

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XX (1965)

NR 3

W R O C Ł A W 1965

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Ewa Maleczińska, Kazimierz Orzechowski,
Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwjlowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Redaktorzy Wydawnictwa Anna Lergetporer-Jakimow i Ewa Raczkowiak

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1965.
Nakład 800+100 egz. Objętość ark. wyd. 17,05, ark. druk. 11,63 + 2 wklejki,
ark. A₁ 16. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70 x 100. Oddano do składania
27 VII 1965 r. Podpisano do druku 22 X 1965 r. Druk ukończono w listo-
padzie 1965 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Nr zam. 721/65 — O-6

Cena zł 20,—

LEOKADIA MATUSIK

NIKTÓRE ASPEKTY DZIEJÓW KLASZTORU KANONIKÓW REGULARNYCH W KŁODZKU A ZAGADNIENIE „PSALTERZA FLORIAŃSKIEGO”

Geneza *Psalterza floriańskiego*, jedno z bardziej interesujących zagadnień kultury średniowiecza, jak dotąd nie znalazła ostatecznego rozwiązania w nauce polskiej. Spośród szeregu koncepcji i hipotez zmierzających do jej wyjaśnienia najwięcej uznania zdobyła hipoteza Ludwika Bernackiego¹. Według niego *Psalterz floriański* w pierwszej swej części najprawdopodobniej został zredagowany w klasztorze kanoników regularnych w Kłodzku, który w swej intytulacji często używał zwrotu „monasterium Mons Mariae”. *Psalterz floriański* w kilku miejscach posiadał ligaturę dwu gotyckich liter *m*. W rozwiązaniu owej zagadkowej plecionki literowej dopatrywano się klucza do definitywnego rozwiązania genezy *Psalterza*. Bernacki przyjął, że ligatura owa mogła być oznaczeniem klasztoru kłodzkiego i symbolem zespołowej pracy zakonników nad *Psalterzem floriańskim*. Tę interpretację plecionki literowej wzbogacił nowymi argumentami. W XV-wiecznej kronice klasztornej kanoników regularnych w Kłodzku znalazł dowód kontaktów tegoż klasztoru z królową Jadwigą (do której prawdopodobnie *Psalterz* należał) i Władysławem Jagiełłą w postaci „fraternitas”². To upoważniło wspo-

¹ L. Bernacki, *Geneza i historia Psalterza floriańskiego*, Lwów 1927.

² Bernacki korzystał jeszcze z oryginału kroniki, która w czasie ostatniej wojny zaginęła. Obecnie mamy tylko kopię kroniki sporządzoną przez S. B. Klośego w końcu XVIII w. Znajduje się ona w Archiwum Państwowym we Wrocławiu pod sygn. Kl. 143. Tutaj na s. 37 czytamy: „tante fame tempora fuit monasterium nostrum in Cracovia quod etiam Regina Hedwigis tempore Joannis prepositi cum serenissimo Principe Wladislao Poloniae consorte suo carissimo petivit et etiam obtinuit fraternitatem nobiscum” (kopię kroniki cytujemy dalej jako Cronica...).

mnianego badacza do wyciągnięcia wniosku, że konwent kłodzki mógł podjąć prace nad *Psalterzem* w związku ze spodziewanym macierzyństwem Jadwigi i prace te przerwał na wiadomość o jej śmierci. Kiedy zaś Jagiełło w 1405 r. sprowadził kłodzkich zakonników regularnych do Krakowa (osadzając ich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu), ci przynieśli ze sobą nie dokończony *Psalterz*, który w klasztorze krakowskim miał według Bernackiego przeleżeć do 1556 r. Potem, w nieznanych okolicznościach³, trafił do rąk Bartłomieja Siessa i od niego do klasztoru kanoników regularnych św. Floriana w Austrii. W kilka lat później objaśnienie plecionki literowej w *Psalterzu floriańskim* jako inicjału klasztoru kłodzkiego „Mons Mariae” zostało podważone. Podobny monogram wykryto w kilku innych zabytkach z różnych okresów czasowych, co wskazywało wyraźnie, iż znak dwu liter *m* nie może być symbolem wyłącznie klasztoru w Kłodzku⁴.

Mimo to hipoteza Bernackiego nie traciła na aktualności. Rozwiązanie bowiem ligatury *mm* nie było w niej sprawą najważniejszą. O wiele trwalsze znaczenie miało zwrócenie uwagi, iż *Psalterz floriański* posiada wklejkę introligatorską z jakiegoś starego psalterza, który był w posiadaniu klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, filii kłodzkiej⁵. Wklejka ta, stanowiąca odpis 50 psalmu, mogła pozostawać w ścisłym związku z pracami nad drugą częścią *Psalterza floriańskiego*. Fakt, że odpis 50 psalmu, powstały w klasztorze Bożego Ciała w Krakowie, stał się potem wklejką introligatorską w *Psalterzu floriańskim*, sugerowałby przypuszczenie, iż filia kłodzka w jakiś sposób była związana z *Psalterzem*, a przez to samo nici w genezie tegoż *Psalterza* mogły nadal prowadzić do kanoników regularnych w Kłodzku. Do chwili obecnej hipoteza Ber-

³ Najprawdopodobniej w czasie pożaru przedmieścia Kazimierza w 1556 r.

⁴ Por. L. Bernacki, *Dookoła „Psalterza floriańskiego”* (Pamiętnik Literacki, XXXI, 1934, s. 384—388); A. Polaczówna, *Analiza dokumentów heraldycznych w miniaturach Psalterza floriańskiego* (Sprawozdanie z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego we Lwowie, XVIII, 1938, s. 42—46); A. Misiąg-Bocheńska, *O fragmencie gotyckiej polichromii w komnacie Kazimierzowskiej na zamku wawelskim* (Rocznik Krakowski, XXX, 1939, s. 236—238); M. Gębarowicz, *Psalterz floriański. Kilka uwag z powodu nowego wydania zabytku*, Lwów 1939; w związku z odkryciem nowych ligatur Bernacki w nowym wydaniu *Psalterza floriańskiego* w 1939 r. nie podał już „kłodzkiej genezy” zabytku.

⁵ Wklejka ta, nosząca w nauce miano „karty medycznej” albo karty Świdzińskiego, znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu w zbiorach Gwalberta Pawlikowskiego pod sygn. 132. Na karcie widnieje napis „Iste liber est Canonice Regularium ad Corpus Christi in Kazimiria”. Pismo na tej karcie, pochodzące z końca XIV w., jest identyczne z ręką pisarza drugiej i trzeciej części *Psalterza floriańskiego*. Por. S. Rospond, *Psalterz floriański a tzw. kurta medycka, czyli Świdzińskiego*, Wrocław 1953.

nackiego posiada swoich obrońców⁶, jakkolwiek nie brak i zdecydowanych przeciwników⁷.

Dotychczas w szerokiej polemice nad miejscem powstania *Psalterza floriańskiego* dominowały w zasadzie elementy natury filologicznej, chociaż nie zabrakło ich i z zakresu innych dyscyplin naukowych⁸. Rzecz jednak charakterystyczna, że wszelkie rozważania prowadzono w oderwaniu od całokształtu dziejów klasztoru kłodzkiego i specyfiki środowiska, jakie ów klasztor tworzył. Dlatego przed historykiem staje problem bliższego zbadania szeregu zagadnień dotyczących klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku, z którym związane wspomnianą hipotezę. Czy w źródłach dotyczących tegoż klasztoru znajdziemy potwierdzenie faktu rozpoczęcia prac nad *Psalterzem floriańskim*? Czy klasztor prowadził działalność umysłową i kulturalną, a zwłaszcza pisarską i iluminatorską? Ostatecznie nie każde środowisko klasztorne w średniowieczu mogło sobie pozwolić na rękopis tej klasy co *Psalterz floriański*.

Celem niniejszego artykułu nie jest definitywne rozstrzygnięcie genezy *Psalterza floriańskiego*, wymagające zespołowych badań pod wieloma aspektami, lecz jedynie przekazanie pewnych wniosków i spostrzeżeń z życia klasztoru kłodzkiego w XIV i w początkach XV w., które by dostarczyły odpowiedzi na postawione poprzednio pytania. Znikomość materiału źródłowego, o czym nadmieniałam przy innej okazji⁹, powoduje, iż wiele problemów bezpośrednio łączących się z zagadnieniem *Psalterza floriańskiego* musi nadal pozostawać w sferze mniej czy więcej prawdopodobnych hipotez. Częściowe wyjaśnienie niektórych kwestii może nastąpić po wykorzystaniu zagranicznych bibliotek i archiwów.

Na wstępie chciałabym zwrócić uwagę na kilka spraw, które musiały mieć bardzo poważny i decydujący wpływ na rozwój życia umysłowego w konwencie kanoników regularnych w Kłodzku już od momentu fundacji klasztoru w 1349 r. Do spraw tych należą: rodzaj i charakter zgro-

⁶ S. Rospond, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław 1948, s. 48—54; tenże, *Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku?* (Rocznik Kłodzki, II, 1948, s. 5—31); tenże, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 108—118; tenże, *Psalterz floriański a tzw. karta medyczna...*; P. Bańkowski, *Kilka nowych szczegółów do genezy Psalterza floriańskiego* (Pamiętnik Literacki, LI, 1960, z. 3, s. 249—260).

⁷ W. Taszycki, *Psalterz floriański nie jest zabytkiem śląskim* (Język Polski, XIX, 1949, s. 1—13, 14, 122—126); tenże, *Śladami języka polskiego na Śląsku* (Śląsk, t. I, 1946, s. 19—20).

⁸ Zestawienie literatury do zagadnienia *Psalterza floriańskiego* czytelnik znajdzie w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, Piśmiennictwo staropolskie, Warszawa 1963, s. 178—179, 185—187.

⁹ L. Matusik, *Stan badań nad klasztorem kłodzkim na tle klasztorów augustiańskich w Polsce* (Acta Universitatis Vratislaviensis, nr 23, Historia, 1964, s. 111—145).

madzenia zakonnego klasztoru kłodzkiego, osobowość jego fundatora oraz macierzysta placówka. Jest rzeczą ogólnie znaną, że klasztory w średniowieczu były ośrodkiem kultury umysłowej. Niemniej stwierdzić trzeba, że nie każda reguła zakonna i konstytucja klasztorna sprzyjały jednakowo czynnościom i zainteresowaniom intelektualnym i artystycznym członków konwentu. Bardzo ciekawe z tego punktu widzenia są właśnie klasztory kanoników regularnych. Organizacja tego zakonu w Europie początkami swymi sięga wielkiej i złożonej w swej treści reformy kleru świeckiego i zakonnego, jaka miała miejsce w okresie od XI do XII w. Potem, w XIV w., zgromadzenie kanoników regularnych przeżyło swój wielki renesans, wzbogaciło i przekształciło swe założenia. Głównym celem klasztorów tego typu miała być odnowa ducha religijnego i postawy moralnej kleru, co dokonać się miało w oparciu o zasady wspólnego życia zawarte w regule św. Augustyna. *Officium divinum* wysuwało się zatem na pierwsze miejsce. Jednakże dbałość o liturgię, która była jednym z głównych celów kanoników regularnych, nie przeszkadzała w wykonywaniu przez nich innych czynności. Charakterystycznymi dla nich zajęciami były obowiązki duszpasterskie w parafiach, co zdecydowanie różniło ich od innych zakonów, oraz prowadzenie szkoły przyklasztornej na użytek miejscowej ludności, a nie tylko nowicjuszy. Zarówno działalność duszpasterska, jak i na polu szkolnictwa nakładała na konwent obowiązek szczególnej dbałości o poziom umysłowy swych członków. Dlatego też w porównaniu z innymi zgromadzeniami kanonicy regularni zazwyczaj stali wyżej pod względem poziomu intelektualnego. Zgromadzenie to wychowało w średniowieczu niemało ludzi o nieprzeciętnej umysłowości oraz zasługach w takich dziedzinach, jak prawo, filozofia, historia, teologia, pedagogika, poezja¹⁰.

Książka w konwentach kanoników regularnych od początku ich istnienia zajmowała szczególne miejsce. Już św. Augustyn, twórca ich reguły, dawał polecenia w tym względzie¹¹. Toteż opieka nad księgami i kompletowanie zbiorów bibliotecznych w klasztorach tego zakonu było zjawiskiem powszechnym. Troska o książkę, kult słowa pisanego i szacunek do wiedzy przebijają z treści wielkiej reformy kanoników regularnych, która miała miejsce w 1339 r.¹² Konstytucje poszczególnych klasztorów

¹⁰ M. Heimbucher, *Die Orden und Kongregationen der Katholischen Kirche*, t. II, Paderborn 1933, s. 15—16.

¹¹ P. Schröder, *Die Augustiner-Chorherrenregel, Entstehung, kritischen Text u. Einführung der Regel* (Archiv für Urkundenforschung, IX, 1926, s. 254, 288).

¹² L. A. Cherubinus, *Magnum Bullarium Romanum*, t. I, Lugduni 1655, s. 263—267.

w Europie są wymownym świadectwem dbałości o księgozbiór biblioteczny. Niektóre z nich, jak np. rozporządzenia w sprawie biblioteki klasztoru kanoników regularnych św. Wiktora w Paryżu¹³, wywarły ogromny wpływ na postanowienia innych ośrodków zakonnych dotyczące zbierania ksiąg. Znane są również ustawy pewnych kongregacji kanoników regularnych w Europie, jak np. windesheimskiej czy laterańskiej, albo pojedynczych klasztorów, jak św. Floriana pod Linzem, w Klosterneuburgu, w Lipsku, Kolonii, Ratysbonie, Bordelsholmie i innych¹⁴, które w mniejszym czy większym stopniu mówiły o sposobie przechowywania ksiąg, ich konserwacji, warunkach wypożyczania, pomnażania zbiorów, wreszcie o ich oprawie, obowiązkach bibliotekarza i organizacji przepisywania ksiąg. Wszędzie też jasno przebiegała rola książki w sensie codziennego z nią obcowania. Umiłowanie ksiąg pozwoliło wielu klasztorom kanoników regularnych stworzyć przepiękne zbiory biblioteczne, górujące ilością i jakością nad innymi bibliotekami klasztorowymi¹⁵. Jakkolwiek brak monograficznych opracowań poszczególnych klasztorów na ziemiach polskich¹⁶, a co za tym idzie, nie może być mowy o syntezie ich działalności kulturalnej, niemniej jednak szereg rozproszonych danych sygnalizuje wyjątkowy stosunek do książek i wiedzy w konwentach kanoników regularnych. Blizsze zapoznanie się z pozostałością biblioteczną klasztoru w Żaganiu ukazało wysoką ilość

¹³ *Handbuch der Bibliothekswissenschaft*, t. III, Wiesbaden 1955, s. 256—257; G. Drinkwater, *French Libraries in the Fourteenth and Fifteenth Centuries*, The Medieval Library, praca zbiorowa pod red. J. W. Thompson, New York 1957.

¹⁴ Por. A. E. A. Mort, *Vetus disciplina canonicorum regularium et saecularium*, t. I, Wenecja 1747, s. 469, 525—539, 570—571, t. II, s. 697—731, 866—869; A. Neumann, *Neznana statuta moravske z 15. století* (Hlidka, XXXV, 1918, s. 162); A. Franz, *Das Rituale von St. Florian aus dem zwölften Jahrhundert*, Freiburg i. B. 1904, s. 101, A. Czerny, *Die Bibliothek des Chorherrenstiftes St. Florian*, Linz 1874, s. 3—38, 239; Berthold, *Die Wissenschaft und das Augustiner-Chorherrenstifts Klosterneuburg. Ein Beitrag zur österreichischen Literaturgeschichte*, Wiedeń 1900, s. 52—54; F. Falk, *Mittelalterliche Bibliothekswesenordnungen* (Germania Wissenschaftliche Beilage, 1909, nr 23, s. 179); W. Wattenbach, *Das Schriftwesen in mittelalterlichen Bibliotheken*, Lipsk 1890; L. Löffler, *Deutsche Klosterbibliotheken*, Kolonia 1918.

¹⁵ H. Vonschott, *Geistiges Leben im Augustinerorden am Ende des Mittelalters und zu Beginn der Neuzeit*, Berlin 1915; H. Pfeiffer, B. Černík, *Catalogus codicum manuscriptorum qui in Bibliotheca Can. Reg. S. Augustini Claustro-neoburgensi asservantur*, Klosterneuburg 1931; H. Zeibig, *Die Bibliothek des Stiftes Klosterneuburg. Ein Beitrag zur österreichischen Literaturgeschichte*, Wiedeń 1850; tenże, *Das Schrift- und Buchwesen im Stifte Klosterneuburg während des XV. Jh.* (Jahrbuch des Stiftes Klosterneuburg, V, 1913); Czerny, *Die Bibliothek...*; tenże, *Die Handschriften des Stiftsbibliothek St. Florian*, Linz 1871.

¹⁶ Por. Matusik, *Stan badań...*, s. 115 nn.

zbiorów i nieprzeciętną ich jakość¹⁷. I tak biblioteka klasztoru żagańskiego (z którym konwent kłodzki był od początku w żywych i bezpośrednich kontaktach) posiadała w końcu XV w. około tysiąca rękopisów, a nadto znaczną ilość inkunabułów oraz ksiąg liturgicznych. W okresie kasaty klasztorów na Śląsku biblioteka żagańska stanowiła jedną piątą wszystkich zbiorów klasztornych. Tej imponującej ilościowo bibliotece niewiele ustępowała biblioteka bratniego klasztoru NMP Na Piasku we Wrocławiu. Zachowane do dzisiaj resztki tej biblioteki, przechowane w formie rękopisów, inkunabułów i starodruków, są stosunkowo jeszcze pokaźne. W świetle zaś prowadzonych badań nad wrocławskim konwentem kanoników regularnych można już dziś powiedzieć, że zbiory te w średniowieczu były znaczne i ciekawe.

Interesująco przedstawiał się stan księgozbioru bibliotecznego klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, filii kłodzkiego konwentu. Pomieszczenie biblioteki stworzone przez pierwszych prepozytów klasztoru już w niepełne trzydzieści lat później okazało się niewystarczające, tak że musiało przebudować izbę chorych, aby uzyskać więcej miejsca dla ksiąg¹⁸. Zbiory krakowskich kanoników regularnych w średniowieczu należały do jednych z większych w Polsce. Niestety, i ta biblioteka uległa zniszczeniu, najpierw w XVI, potem w XVII w.¹⁹ Mimo jednak katastrofalnych zniszczeń jeszcze z początkiem XIX w. zbiory liczyły ponad 50 rękopisów średniowiecznych i około 100 inkunabułów²⁰. Ciekawie też zarysowuje się biblioteka klasztoru kanoników regularnych w Kraśniku (z kolei filii Bożego Ciała w Krakowie), którą znawca przedmiotu uznał za najcenniejszą i największą w diecezji lubelskiej²¹. Bogatą bibliotekę miał stary klasztor w Trzemesznie²², nieprzeciętną musiał mieć klasztor kanoników regularnych w Kłodawie, co sądzić można by z faktu, iż tutaj złożyli swe zbiory Paweł Włodkowic²³ (posiadający jeden z najlep-

¹⁷ A. Świerk, *Sredniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Zaganiu* (WTN, Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. VIII, Wrocław 1965).

¹⁸ Rkps Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 3742: S. Ranothowicz, *Casimiriae civitatis, urbi Cracoviensi confrontata origo*, s. 8/a, 146/a.

¹⁹ Tamże, s. 141.

²⁰ Por. rkps Biblioteki PAN w Krakowie z 1810 r., sygn. 401, pt. *Catalogus librorum bibliothecae sac. Corporis Christi can. reg. lateranensium Casimiriae ad Cracoviam conscriptus*.

²¹ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej*, Warszawa 1926, s. 179—180, 182—184.

²² W Kętrzyński, *Compileris veteris Trzemesznensis* (MPH, t. V, Lwów 1888, s. 834 i n.).

²³ M. Hornowska, H. Zdzitowiecka-Jasieńska, *Zbiory rękopiśmienne w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1947, s. 135; T. Brzostowski, *Paweł Włodkowic*, Warszawa 1954, s. 55.

szych zbiorów prawniczych tego czasu) oraz Sędziwój z Czechła²⁴ (mający również niemały i ciekawy zbiór ksiąg). Biblioteki znajdowały się i w mniejszych klasztorach kanoników regularnych. Znamienne jest też, że prawie we wszystkich konwentach kanoników regularnych w Polsce stwierdzić możemy istnienie warsztatu pisarskiego, gdzie zakonnicy albo ludzie świeccy pracowali nad powiększeniem księgozbioru klasztornego. Niektóre ich scriptoria trudniły się nie tylko przepisywaniem, ale i iluminatorstwem²⁵. Zresztą zainteresowanie kanoników regularnych sztuką widać także z innych dziedzin, jak malarstwo, witrażownictwo²⁶. Tak więc już sam kierunek działalności zakonu, do którego należał konwent kłodzki, nie jest obojętny dla omawianego zagadnienia. Klasztory kanoników regularnych cieszyły się w Polsce XV w. dużym uznaniem wielu osób o szerokich horyzontach myślowych. W Kłodawie osiadł na stałe wybitny polski prawnik Paweł Włodkowic oraz Sędziwój z Czechła, uczony i dyplomata, człowiek o nieprzeciętnych zasługach dla kultury XV-wiecznej Polski²⁷. Do krakowskiego konwentu przeniósł się pod koniec życia wybitny polski koncyliarysta, archidiacon krakowski, Derśław z Borzniowa²⁸, właściciel wielu ksiąg. Jan Długosz własnym kosztem założył w Kłobucku filię krakowską kanoników regularnych²⁹.

Ogromne znaczenie dla życia umysłowego klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku ma osobowość jego fundatora, Arnošta z Pardubic. Nieprzeciętna ta indywidualność musiała wyrzucić swe piętno na tworzeniu się podstaw życia umysłowego klasztoru i kierunku zainteresowań konwentu. Znaczenia Arnošta z Pardubic jako fundatora nie można mierzyć taką samą miarą, jak innych, przeciętnych fundatorów. To nie był tylko główny fundator klasztoru, jego wielki protektor i obrońca, ale autorytet najwyższej klasy, którego upodobania i zainteresowania starano się naśladować. Konwent dumny był z założyciela. Niejednokrotnie podkreślano funkcje i godności, jakie Arnošt z Pardubic piastował i które przynosiły mu niemało splendoru. Jako najwyższy godnością przedsta-

²⁴ J. Wiesiołowski, *Sędziwój z Czechła. Studia z dziejów kultury Wielkopolski* (Studia Źródłoznawcze, t. IX, 1964, s. 102—103).

²⁵ H. Pieńkowska, *Średniowieczna pracownia miniatorska w Krakowie* (Rocznik Krakowski, XXXII, 1951, z. 2).

²⁶ Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, t. I, Warszawa 1850, s. 203—204; Z. Mączyński, *Elementy i detale architektoniczne*, Warszawa 1956, s. 501, fot. 1078—1079; H. Pieńkowska (Sprawozdania PAU 1948, nr 7, s. 335).

²⁷ Brzostowski, *op. cit.*; Wiesiołowski, *op. cit.*

²⁸ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 16/b; por. rkps Biblioteki Jagiellońskiej nr 752, 2620.

²⁹ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 11/a; M. Bobrzyński, S. Smoika, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 199, 202.

wiciel kościoła czeskiego (pierwszy arcybiskup praski) i wybitny mąż stanu (jeden z najbliższych współpracowników Karola IV) fundator kłodzki był jedną z najważniejszych osobistości w dziejach Czech XIV w.³⁰ Względy cesarza i papieża dodawały niemało blasku jego sylwetce. Jednak znaczenie jego indywidualności dla klasztoru kłodzkiego polega przede wszystkim na zasługach, jakie przysporzył kulturze. Szeroka skala zainteresowań umysłowych, duża aktywność w działaniu kulturalnym na wielu odcinkach, szczerobliwy mecenat zyskały Arnoštowi z Pardubic niemałą sławę³¹. Był człowiekiem wykształconym. Przez 14 lat studiował prawo i teologię na uniwersytetach włoskich, w Padwie i Bolonii, a nie jest wykluczone, że i inne dziedziny wiedzy³². Władzał kilkoma językami. Odznaczał się piękną wymową i dbałością o formę wypowiedzi, wzbudzając tym nieraz podziw. Liczne podróże zagraniczne Arnošta oraz wykonywane przez niego funkcje w niemałym stopniu przyczyniały się do nawiązania szerokich kontaktów z wybitnymi ludźmi owych czasów. Wszystko to w sumie kształciło jego umysłowość, poszerzało horyzonty myślowe i czyniło chłonnym na nowości w dziedzinie kultury, nawet wtedy, gdy pozostawał przy tradycyjalnym sposobie widzenia świata i rzeczy. Tak więc chociaż Arnošt z Pardubic nigdy nie był humanistą, pozyskał uznanie Petrarki za ogólną wiedzę i umiłowanie piękna. Trzeba też przyznać, że niekiedy potrafił wyjść poza kręgi typowe dla umysłowości średniowiecznej i przyjąć pozytywne wartości nowych kierunków kulturalnych. Duże zrozumienie spraw nauki i kultury kazało Arnoštowi dbać o podniesienie ogólnego poziomu oświaty w Czechach, jak i o gromadzenie księgozbiorów jako podstawy pracy intelektualnej. Plan reformy moralnej kleru czeskiego wymagał dbałości o poziom umysłowy duchowieństwa, toteż arcybiskup nieraz zmuszał kler do kończenia stu-

³⁰ Z bogatej literatury dotyczącej Arnošta z Pardubic wymienimy prace: V. Chaloupecký, *Arnošt z Pardubic*, Praga 1944; J. K. Vyskočil, *Arnošt z Pardubic a jeho doba*, Praga 1947.

³¹ Por. R. Ungar, *Versuch einer Geschichte der Bibliotheken in Böhmen* (Abhandlungen d. Böhmischen Gesellschaft d. Wissenschaft, II, 1785, s. 234—271); H. Friedjung, *Kaiser Karl IV. und seiner Anteil am geistigen Leben seiner Zeit*, Wiedeń 1876; F. J. Zoubek, *Archiebiskup Arnošt z Pardubic, jeho zásluhy o umění* (Method, IV, 1878); Fetiš, *Biographie music*, t. I, Paryż 1883, s. 141; K. Burdach, *Zur Kenntniss altdeutscher Handschriften...* (Zentralblatt für Bibliothekswesen, VIII, 1891); F. Tadra, *Kulturní styky Čech s čizinou*, Praga 1897; J. Truhlář, *Počátky humanismu v Čechách* (Rozpravy České akademie, III, 1892, nr 1); E. Winter, *Europäische Bedeutung des Frühhumanismus in Böhmen* (Zeitschrift für deutschen Geistesgeschichte, 1935); *Dějiny české literatury*, t. I, Praga 1959, s. 292.

³² Vilém z Lestkova, *Vita Arnesti archiepiscopi Pragensis* (Font. rer. Bohem., t. I, Praga 1873, s. 388—389); B. Balbín, *Vita ven. Arnesti primi archiep. Prag.*, Praga 1664, s. 59; A. Lenz, *Mariologie Arnošta z Pardubic...*, Praga 1887, s. 11.

diów, a ludziom wykształconym z reguły powierzał lepsze stanowiska. Niemale zasługi położył również dla uczelni praskiej³³. Miał też wyraźny kult piękna, słynąc nie tylko jako hojny mecenas, ale jako człowiek o dużym smaku artystycznym. Budowane z jego polecenia krużganki klasztoru rudnickiego cieszą się do dziś wielkim uznaniem jako dzieło sztuki architektonicznego³⁴.

Zbieranie ksiąg rękopiśmiennych rozpoczął fundator konwentu kłodzkiego jeszcze podczas studiów we Włoszech³⁵. One też stanowiły zręby jego zbioru bibliotecznego. Potem, już jako arcybiskup praski, kazał przepisywać księgi specjalnie do tego celu wynajętym pisarzom i rozdawał je klasztorom oraz kościołom³⁶. Nie znamy bliżej rozmiarów księgozbioru Arnošta z Pardubic³⁷. Niektóre ocalałe rękopisy wchodzące w jego skład (jak np. słynny kodeks „Orationale”) są bardzo wysokiej klasy i zalicza się je do najcenniejszych zabytków piśmiennictwa w Czechach. Przypisuje się też Arnoštowi wielkie zasługi na odcinku iluminatorskim. Dzięki niemu w dużej mierze miało dokonać się wyparcie starej techniki iluminatorskiej i przeszczepienie nowych, italskich wzorów³⁸. Na specjalne

³³ W. Tomek, *Děje university pražské*, t. I, Praga 1849; V. Vaněček, *Kapitoly o prvňich dějinach Karlovy University*, Praga 1934; F. Kopp, *Založení University Karlovy*, Praga 1939.

³⁴ J. Šusta, *Karel IV otec a syn*, Praha 1946, s. 113, tabl. VII. W dowód zasług Arnošta dla katedry praskiej Parler umieścił tam jego popiersie.

³⁵ Vilém z Lestkova, *op. cit.*, s. 391.

³⁶ Tamże, s. 392, 395; Beneš z Weitmilu, *Kronika* (Font. rer. Bohem., t. IV, Praga 1884, s. 530): „multam eciam libros et extraneos a noticia multorum hominum hic scribi fecit et de aliis mundi partibus apportavit, habens tres continue vel duos ad minus cartularios, qui libros etiam missales et missarum canones preter [alios] cottidie conscribebant, quos monasterris et ecclesiis ac aliis piis locis prout quosque cognoverat indigere, dispensavit”.

³⁷ Kwestia ta nie jest jeszcze opracowana w literaturze czeskiej. Odnośnie do ksiąg Arnošta z Pardubic por. A. Podlaha, *Die Bibliothek d. Metropolitan-kapitels* (Topographie d. hist. u. Kunst Denkmäler in Böhmen, II, 1904, nr 2); J. Truhlář, *Catalogus codicum manuscriptorum latinorum, qui in C. R. bibliotheca publica atque universitatis Pragensis asservantur*, t. I—II, Praga 1905—1906; J. K. Vyskočil, *Arnošt z Pardubic* (Glatzer Heimatblätter, 1926, s. 102—103). Zob. również przypis 31.

³⁸ Troska o piękno ksiąg przebija ze słów biografą, por. Vilém z Lestkova, *op. cit.*, s. 395: „hic omnes libros Pragensis sacristie nimia vetustate consumptos ligari et meliorari, corales vero libros, videlicet gradualia et antiphonaria in multis voluminibus pulciora, quam unquam in ecclesia visa fuerant, pro magnis pecuniis scribi fecit aliosque pro studio sacre scripture condonavit et ipsam ecclesiam plurimis ornatibus preciosissimis decoravit”. Por. K. Chytil, *Pomátky českého umění illuminatorského*, Praga 1915; M. Dvořák, *Die Illuminatoren des Johann v. Neumarkt* (Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen des Allerhöchsten Kaiserhauses, XXII, 1901); tenże, *Idealismus u. Realismus in der gotischen Skulptur u. Malerei*, München u. Berlin 1918; A. Matějček, *Dějepis českého umění*, t. II, Praga 1924, s. 249.

wyróżnienie zasługuje kancelaria Arnošta³⁹. Zorganizowana na podobieństwo kancelarii Karola IV, wykształciła swoistą technikę pisarską. Wyszło z niej sporo zabytków, mających niemałe znaczenie w XIV-wiecznej kulturze czeskiej. Niejednokrotnie z osobą światłego arcybiskupa wiąże się zabytki piśmiennicze, które nie noszą wyraźnego znaku, iż wyszły z jego scriptorium, jedynie na podstawie przekonania, że tylko on mógł dać zachętę do ich powstania lub kontynuacji⁴⁰. Fundator klasztoru kłodzkiego dbał nie tylko o powiększenie ilości ksiąg, ale wykazywał również troskę o to, aby w klasztorach czytano te księgi, a nawet aby kompetentni mogli je przepisywać. Dlatego też w kilka lat po osadzeniu kanoników regularnych w Kłodzku starał się dla nich (a równocześnie dla bratnich klasztorów w Rudnicy i Jeremere) u papieża o zezwolenie na budowę pojedynczych cel⁴¹, co było wówczas sprzeczne ze statutami klasztorowymi tego zakonu⁴². Zresztą Arnošt z Pardubic zalecał trzymać światło w nocy także i w innych klasztorach, aby ułatwić czytanie i pisanie tym, którzy nie będą mogli spać⁴³. Osobne cele nie miały być jednak miejscem przeznaczonym do większej kontemplacji, ale do pracy umysłowej. O tym, że istotnie do tego wykorzystywano cele w klasztorze kłodzkim, dowiadujemy się z kroniki klasztornej⁴⁴. Konwent kłodzki pod względem posiadania osobnych cel wyprzedza klasztory kanoników regularnych w Czechach, gdzie nawet uprzywilejowana fundacja cesarska, Karlov, uzyskała je dopiero w dwadzieścia lat po założeniu klasztoru⁴⁵.

W sumie działalność kulturalna Arnošta z Pardubic musi być oceniana bardzo wysoko. Zazwyczaj też wymieniany jest on obok najciekawszych ludzi tego okresu w Czechach. Sympatia Arnošta z Pardubic do kanoników regularnych (wszystkie jego fundacje to klasztory tego zakonu) wpływała również z jego stosunku do wiedzy, jak i uznania dla wykonywanych przez to zgromadzenie obowiązków. W okresie, w którym Arnošt zapoznawał się bliżej z tą organizacją zakonną, panował właśnie

³⁹ F. Tadra, *Cancellaria Arnešti. Formelbuch des ersten Prager Erzbischofs Arnest v. Pardubitz* (Archiv für österreich. Geschichte, t. LXI/2); J. Matoušek, *Cancellaria Arnesti a dvě sbírky formulářové století patnáctého* (Časopis archiv. školy, IX—X, Praga 1933); Burdach, *op. cit.*; J. Piur, *Briefe Johannes v. Neumarkt*, Berlin 1937, s. XXII.

⁴⁰ Tadra, *Cancellaria Arnešti...*

⁴¹ *Monumenta Vaticana Bohemica*, t. IV, Praga 1944, s. 297, nr 752.

⁴² Cherubinus, *Magnum Bullarium Romanum*, s. 263—267, paragraf 49.

⁴³ F. Menčík, *Několik statutů a nařízení arcibiskupů pražských Arnošta a Jana* (Pojednání král. české společnosti nauk, t. VI/12, Praga 1882, s. 14); A. Neumann, *Z dějin českých kláštera do valek husitských*, Praga 1936, s. 157.

⁴⁴ Por. przyp. 109.

⁴⁵ A. Schubert, *Urkundenregesten aus den ehemaligen Archiven der von Kaiser Josef II, aufgehobenen Klöster Böhmens*, 1901, s. 4, nr 36.

duży ferment umysłowy w klasztorach omawianego zgromadzenia. Szerzyła się tam wówczas myśl o reformie życia kleru. Arcybiskupowi, który dążył do reformy stosunków w kościele czeskim, ten typ zakonu musiał wydawać się wielce pożyteczny w administracji diecezją.

Jakie specjalne zadania wyznaczył fundator dla klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku? Czy w ogóle nakreślił mu ramy działalności? Wiemy, że klasztor kłodzki był ukochaną fundacją arcybiskupa. Spośród wszystkich jego fundacji placówka kłodzka doznawała najwięcej dowodów przywiązania i wspaniałomyślności ze strony założyciela. Sympatię swoją do konwentu kłodzkiego posunął tak daleko, że pod koniec życia zamierzał rzec się swych godności i przenieść na stałe do tego klasztoru⁴⁶. Tutaj też przyjeżdżał dla odbycia specjalnych kontemplacji. Uczuciowe związanie Arnošta z Pardubic z Kłodzkiem było tak duże, że niektórzy przypisywali mu to miasto jako miejsce urodzenia⁴⁷. Zasadniczo w momencie fundacji klasztoru kłodzkiego Arnošt zastrzegł tylko obowiązek wypełniania przez kanoników regularnych ceremoniału liturgicznego⁴⁸, czyli tzw. officium divinum. Rzeczywiście też miernikiem oceny przez niego klasztoru kłodzkiego zawsze pozostawała jakość wykonywanych obowiązków kultowych. Jest rzeczą ciekawą, że fundator nie zamierzał powierzyć kanonikom regularnym w Kłodzku funkcji duszpasterskich i szkolnych. Odrębność ta, i to zarówno co do celów zgromadzenia zakonnego, jak i założeń fundacyjnych placówek czesko-morawskich oraz innych fundacji Arnošta, podyktowana była różnymi względami⁴⁹. Inna sprawa, że klasztorowi kłodzkiemu rychło udało się uzyskać od arcybiskupa prawo wykonywania obowiązków duszpasterskich (choć z ograniczonymi uprawnieniami), a po śmierci fundatora prawo prowadzenia szkoły przyklasztornej⁵⁰.

Liturgiczne cele powołania kanoników regularnych w Kłodzku w zasadzie w dużym stopniu pociągały za sobą konieczność wykonywania takich czynności, jak przepisywanie ksiąg liturgicznych, nie mówiąc już

⁴⁶ Vilém z Lestkova, *op. cit.*, s. 393.

⁴⁷ V. Šimák, *Kdy a kde se narodil Arnošt z Pardubic* (ČCH. t. XXXV, 1929, s. 381—390); Vyskočil, *op. cit.*, s. 180.

⁴⁸ „prepositus et canonici regulares ... eidem ecclesie in divinis officis, diurnis scilicet et nocturnis devote et laudabiliter servientes...”, dok. z 23 X 1350, Volkmer, *Geschichtsquellen der Graffschaft Glatz*, t. I, s. 117.

⁴⁹ Arnošt w dzieciństwie swym uczęszczał do miejscowej szkoły joannitów. Tutaj miał „cudowną wizję Marii”, która zadecydować miała o poświęceniu się służbie kościoła. Nie chciał więc uszczuplać praw kościoła, do którego był przywiązany, Balbin, *Vita Arnesti*, s. 292 i n.; J. Miller, *Historia beat. Virginis Glacensis*, Kłodzko 1690; Volkmer, *op. cit.*, t. I, s. 185.

⁵⁰ Por. dok. z 16 XI 1351 i 29 V 1412 u Volkmera, *op. cit.*, t. I, s. 123—125, t. II, s. 52—56.

o tym, że stawiały większe wymogi w trosce o ich piękno. Podobnie też przyczyniły się do rozwoju muzyki i śpiewu. Biograf Arnošta zaznacza, że dbał on nie tylko o wyposażenie materialne klasztoru kłodzkiego, ale również klasztor ten „libris preciosis, ornatibus, picturis et exquisitis structuris ornavit”⁵¹. Trudno jednak wyobrazić sobie, aby Arnošt z Pardubic nie starał się ulubionej fundacji nadać kierunku szerszej pracy intelektualnej. Sama zresztą indywidualność Arnošta z Pardubic musiała być dla konwentu kłodzkiego najlepszą zachętą do działalności naukowej. Konwent kłodzki starał się bowiem przyjąć wszystkie upodobania i zainteresowania swego fundatora.

Podobny impuls do poczynań intelektualnych dawała klasztorowi kłodzkiemu macierzysta placówka. Profil zainteresowań Rudnicy zarysowuje się nader ciekawie; konwent ten ma ustaloną opinię w dziejach czeskiej kultury. Macierzysty klasztor w Rudnicy (klasztor często zwany także monasterium Mons Mariae) założony został w 1333 r. przez poprzedniego biskupa praskiego, Jana z Dražic⁵², który osiedlił tam zakonników sprowadzonych z Włoch lub Francji. Fundator Rudnicy, człowiek o dużej wrażliwości na dzieła sztuki (do czego w niemałym stopniu przyczynił się jego długoletni pobyt w Awinionie), nie szczędził kosztów i trudów, aby stworzyć zakonnikom najpiękniejszą siedzibę⁵³. Dlatego do budowy klasztoru sprowadził mistrza z Awinionu, a sam klasztor obdarował licznymi i ciekawymi rękopisami przywiezionymi z zagranicy⁵⁴. Księgozbiór biblioteki rudnickiej szybko wzrastał. Nekrolog klasztorny z XIV w. zawiera szereg wzmianek o darowiźnie ksiąg dla konwentu lub ofiarowaniu funduszu na księgi⁵⁵. Statuty klasztorne zawierały rozporządzenia w kwestii biblioteki i wypożyczania ksiąg⁵⁶. Zbiory biblioteki rudnickiej w okresie wojen husyckich uległy ogromnemu zniszczeniu.

⁵¹ Vilém z Lestkova, *op. cit.*, s. 393.

⁵² V. Chaloupecký, *Jan z Dražic*, Praga 1908.

⁵³ Franciszek praski, *Kronika* (Font. rer. Bohem., t. IV, Praga 1884, s. 385), opisując moment fundacji biskupa Jana pisze: „fenestras quoque miris et artificiosis celaturis celte sculptis, vitris pulcherrimis decoravit ... decoravit ymaginibus lapideis excellenter, artificialiter sculptis, auro et argento decoratis ac coloribus preciosis et picturis variis ac delicatis multipliciter distinctis. Et extrinsecus circa fenestra iussit sculpi in lapide clipeos proprios et ecclesie Pragensis auro claro superductos at pretaxate ecclesie sue et dominis ibidem donavit libros varios, calices et ornatus diversos et preciosos et omnia necessaria eis lautissime ministrando”.

⁵⁴ Tamże, s. 385.

⁵⁵ V. Chaloupecký, *Materiale k dějinám umění v Čechách* (Časopis Společnosti přátel starožitnosti českých v Praze, XV, 1907, s. 101–106).

⁵⁶ Por. przyp. 108 i 117.

Tylko część z tego, co wywieziono do Wrocławia, Krakowa i innych miejscowości, wróciła na stare miejsce. Mimo to księgozbiór rudnicki nadal uznawany jest za jeden z najciekawszych w kulturze czeskiej XIV w.⁵⁷ Jeden rękopis tejże biblioteki, a mianowicie psalterz rudnicki (rzecz w tym wypadku dla nas nieobojętna) oceniany jest bardzo wysoko pod względem wykonania⁵⁸. Zresztą klasztor posiadał wiele rękopisów iluminowanych.

W klasztorze w Rudnicy od początku znaleźli się ludzie odznaczający się umiłowaniem ksiąg i wiedzy. Taki był pierwszy tamtejszy prepozyt Mikołaj, który osobiście trudnił się zbieraniem ksiąg, a nadto położył pewne zasługi dla uczelni praskiej⁵⁹. Inni członkowie konwentu zdradzali także umiłowanie wiedzy. Dzieje i rola kulturalna klasztoru rudnickiego nie znalazły w literaturze wyczerpującego opracowania, ale wiadomo, że do okresu wojen husyckich klasztor ten był dla konwentów kanoników regularnych wschodniej Europy symbolem najwyższego poziomu moralnego i intelektualnego. Stąd też czerpano wzory do naśladowania. Rozprzestrzenienie się statutów klasztornych Rudnicy daleko poza granicami Czech dowodziło wielkiego jej autorytetu⁶⁰. Konwent rudnicki nadawał ton życiu umysłowemu wszystkich klasztorów czesko-morawskich, które wywodziły się z niego pośrednio lub bezpośrednio. Dlatego w konwentach tych widzimy dążność do kompletowania okazałych zbiorów bibliotecznych, organizowania warsztatów pisarskich. W wyniku kataklizmów dziejowych nie zachowały się świadectwa bogactwa umysłowego poszczególnych klasztorów. Jednakże już od XVII w. pojawiają się wzmianki o różnych rękopisach klasztorów kanoników regularnych w Sadská, Rokycanach, Třeboni, Borovanech⁶¹. Niektóre z nich

⁵⁷ Por. M. Dvořák, *Knihovna Augustiniánského kláštera v Roudnici* (ČCH, VI, 1900, s. 118—131); J. Šimák, *Pozůstalosti Dobnerova* (ČČM, LXXV, 1901, s. 113—118); J. Kapras, *Rukopisy děčinské* (tamże, LXXVIII, 1904, s. 340—344, 423—430); K. Stejskal, *Votivní obraz v klášterní knihovně v Roudnici* (Umění, VIII, 1960, s. 564—566); I. Hlavaček, *Knihovna kláštera třeboňského v ramci dějin knihoven českých augustiniánských klášterů. Studie k dějinám knihoven v českém state v době předhusitske* (Sborník historický, XII, Praga 1964, s. 34—35).

⁵⁸ O. Kletzl, *Die deutsche Kunst in Böhmen und Mähren*, Marburg/Lahn 1941, s. 132—133; Dvořák, *Knihovna...*

⁵⁹ Chaloupecký, *Materiale k dějinám umění v Čechách*; Tomek, *Děje university pražské*, t. I, s. 15, 48.

⁶⁰ J. Zibermayer, *Zur Geschichte der Raudnitzer Reform* (Mitteilungen des österreichischen Instituts für Geschichtsforschung, XI, Ergänzungsband, 1929).

⁶¹ B. Balbín, *Bohemia docta*, t. III, Praga 1778, s. 20—26, 33, 37—38 (przyp. 21), 138—151, 154, 158; tenże, *Vita Arnesti*, s. 242—243, 248—249

są bardzo wysoko cenione⁶². Z okresu przedhusyckiego bliżej znany nam jest księgozbiór klasztoru trzebońskiego, jedyny z uratowanych w czasie wojen husyckich. Według katalogu bibliotecznego z końcowych lat XIV w. klasztor posiadał 130 rękopisów (gromadzonych tam od r. 1367), a już inwentarz biblieczny z 1415 r. notuje zwyczaję rękopisów o 150 procent⁶³. Imponująca ta liczba ksiąg ustępowała jednak zbiorom biblioteki rudnickiej. W rzeczywistości klasztory kanoników regularnych w Czechach i na Morawach oceniane są wysoko pod względem ilości i jakości księgozbioru⁶⁴.

Dzięki fundatorowi i macierzystemu klasztorowi rudnickiemu konwent kłodzki wchodził w orbitę wpływów czeskiej kultury, nauki i sztuki. Klasztor kanoników regularnych w Kłodzku od momentu fundacji przejawiał silną więź nie tylko z macierzystą placówką, lecz także z wszystkimi placówkami tego typu w Czechach i na Morawach. Kontakty te poszerzały się i przybierały coraz głębsze formy. Najczęstszą stanowiła typowa dla średniowiecza konfraternia⁶⁵, która wtedy nie sprostawała się tylko do modlitw za umarłych, ale była symbolem współpracy na różnych odcinkach życia. Szczególnie duże znaczenie dla kultury i zainteresowań intelektualnych miała wymiana profesorów. Dzięki bliskiej zażyłości (prawie bez przerwy ktoś z Kłodzka był w Czechach lub goszczono u siebie czeskich współbraci) musiano przejmować wspólne upodobania, zainteresowania i ambicje. Polityczna przynależność Kłodzka do Czech oraz do arcybiskupstwa praskiego zacieśniała więź z kulturą czeską. Klasztor kłodzki prowadził jeszcze w XV w. wymianę książkową z kapitułą praską⁶⁶. Trzeba stwierdzić, że w drugiej połowie XIV i początkach XV w. kontakty Kłodzka z kulturą czeską musiały wydać jak najlepsze rezultaty. Była to przecież doba najwspanialszego rozkwitu umysłowego i artystycznego Czech.

⁶² Kietzl, *Die deutsche Kunst in Böhmen und Mähren*, s. 132—133; Tadra, *Kulturní styky Čech s čizinou*, s. 359.

⁶³ Hlavaček, *Knihovna kláštera třeboňského...*; w sprawie biblioteki trzebońskiej por. F. Mareš, *Literární působení kláštera třeboňského* (ČČM, LXX, 1896); J. Loserth, *Ein Nekrolog des Augustinerklosters in Wittingau* (Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, XVII, 1879).

⁶⁴ Próbę oceny bibliotek kanoników regularnych czesko-morawskich daje H. Vonschott, *Geistiges Leben im Augustinerorden am Ende des Mittelalters und zu Beginn der Neuzeit*, Berlin 1915; Hlavaček, *Knihovna kláštera třeboňského...* Por. nadto F. M. Bartoš, *Z dějin rukopisné sbírky zámku březnického* (ČNM, CI, 1927, s. 212—216); V. Dokoupil, *Soupis rukopisu mikulovské die-trichstejské knihovny*, Praga 1958; J. Pešina, *Nový pokus a revisi dějin českého malářství 15. století* (Umění, t. VIII, 1960).

⁶⁵ Por. dokumenty z 2 VIII 1376, 15 X 1376, 20 VI 1382, 25 IV 1386, 16 I 1390, 25 V 1393 w archiwum kościoła parafialnego w Kłodzku, sygn. A.8.b,e,c,d,i,h.

⁶⁶ Z listu administratora praskiego do prepozyta kłodzkiego, Cronica, s. 614.

Fundamenty życia umysłowego w klasztorze kanoników regularnych w Kłodzku stworzyli, rzecz oczywista, pierwsi zakonnicy przybywający z Rudnicy. Kim byli ci ludzie i co przedstawiali pod względem intelektualnym? Źródła przekazują nam zaledwie wiadomości o pierwszym prepozycie kłodzkim, o innych natomiast członkach konwentu milczą. Jedyne fakt, iż ludzie ci przyszli z Rudnicy, mówi sam za siebie. Jeżeli do tego dodamy, że do filialnych placówek wysyłano zazwyczaj ludzi najdłużej przebywających w klasztorze macierzystym, to można założyć, iż do Kłodzka przybyli raczej zakonnicy, których Jan z Drażic sprowadził z ośrodków, gdzie nauka i sztuka stała na wysokim poziomie.

Prepozyt Jan I (1349—1382) był niewątpliwie nieprzeciętną jednostką. Potrafił stworzyć silne podstawy organizacyjne i materialne klasztoru. Nadto był człowiekiem czytany, obeznanym z literaturą egzegetyczną, sam trudnił się zajęciami literackimi. Wiemy, że zbierał materiał i opracowywał komentarze do *Listów św. Pawła* do Rzymian i Koryntian, że sam własnoręcznie przygotował dwa tomy poświęcone psalmom⁶⁷. Jego też ręką pisany jest jeden z egzemplarzy biografii fundatora klasztoru Arnošta z Pardubic, zachowany po dzień dzisiejszy. Wprawdzie w dotychczasowej literaturze za twórcę biografii Arnošta uchodzi Vilém z Lestkova⁶⁸, ale sprawa — moim zdaniem — nie jest tak zupełnie bezsporna. Bliższa jej analiza, wymagająca swobodnego korzystania bibliotek czeskich, wychodzi poza zakres tego artykułu. Paranie się Jana I pisarstwem, a przy tym w pewnym sensie praca badawcza wskazują, iż musiał posiadać wykształcenie. Prestiż jego był duży. Znany był poza granicami Śląska, np. w Austrii⁶⁹. W sumie przedstawione powyżej fakty upoważniałyby do wniosku, że tego rodzaju człowiek był

⁶⁷ Cronica..., s. 4—5: „hic fuit vir literature magne et utiliter gloriosam super Psalmos collegit quam collecturam appellavit Plectrum et propriis manibus conscripsit duobus voluminibus que usque hodie habentur in eodem monasterio glazczeni. Item collegit epistolas beati Pauli ad Romanos, item epistolas ad Coryntiam”. Rękopis „Plectrum” spotykamy również w bratniej Třeboni. Por. Hlavaček, *Knihovna kláštera třeboňského...*, s. 40.

⁶⁸ Por. przedmowę wydawcy do *Vita Arnesti* pióra Viléma z Lestkova, *Font. rer. Bohem.*, t. I, s. XXX—XXXI. Egzemplarz biografii Arnošta pióra Jana I był w zbiorach klasztoru kłodzkiego do połowy XV w. i stąd zawędrował do biblioteki praskiej. Kronikarz klasztoru kłodzkiego w drugiej połowie XV w. odpisał biografię fundatora i umieścił ją na początku kroniki. W związku z tym Klose przepisał dokładnie kronikę i biografię. Jako całość znajduje się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu pod sygn. KL 143. Druk biografii Arnošta w ujęciu Jana kłodzkiego jest w książce *Mariale sive Liber de praecellentibus et eximius ss. Dei Genitricis Mariae ... concinnatus ab Ernesto...*, Praga 1651.

⁶⁹ Z listu Andrzeja z Karyntii do prepozyta kłodzkiego z 25 XI 1416, *Cronica...*, s. 32.

w stanie stworzyć atmosferę sprzyjającą intelektualnym ambicjom swego konwentu.

Drugi prepozyt klasztoru, Jan II (1382—1396), pochodził z Austrii i często zwany jest austriackim, dla odróżnienia od poprzednika, Jana I czeskiego. Jan II był również człowiekiem wykształconym. Studiował teologię na uczelni praskiej⁷⁰. W okresie jego kadencji nastąpiło zawiązanie „fraternitas” z królową Jadwigą i Władysławem Jagiełłą⁷¹. Osobiste kontakty Jana II z dworem królewskim były zapewne serdeczne, skoro w 1405 r. jego właśnie wysłał prepozyt kłodzki do Krakowa. W tym czasie Jan II nie był już w Kłodzku, gdyż od 1396 r., kiedy to rzekł się prepozytury kłodzkiej, przeniósł się do żagańskiego klasztoru i tam przebywał do momentu powołania go na powrót przez macierzystą placówkę. Widać, że klasztorowi kłodzkiemu zależało, aby Jan II reprezentował konwent w Krakowie. Początkowo Jan II pełnił w klasztorze Bożego Ciała funkcje przeora i dopiero po śmierci Konrada w 1421 r. został prepozytem. Był nim do śmierci w 1428 r. Jako przeor razem z prepozytem Konradem tworzył podstawy życia organizacyjnego, materialnego i umysłowego w konwencie krakowskim. Biorąc pod uwagę przymioty osobiste Jana II, jak wyjątkowe dążenie do izolacji i skupienia myśli, można przyjąć, że pierwsze wytwory krakowskiego warsztatu pisarskiego zawierały niemało jego cichego trudu, a w każdym razie że istniała z jego strony pomoc w budowaniu pierwszych zrębów scriptorium krakowskich kanoników regularnych⁷². W pochwałach Jana II notowanych przez współczesnych i późniejszych kronikarzy⁷³ uderza interesujący dla nas moment reformy liturgicznej i starań Jana II nad upiększaniem i udoskonalaniem obrządku liturgicznego. Jan II przejawiał też sporo troski o to, aby konwent krakowski należycie odprawiał psalmy. Kronikarz klasztorny pisze bowiem, że Jan austriacki „psalmodiam ecclesiasticam sedulo procuravit”⁷⁴. Zabiegi Jana wokół liturgii i spraw życia wewnętrznego klasztoru miały wpływ na gromadzenie księgozbioru. Oto jeden z charakterystycznych przykładów. W 1426 r. Jan jako prepozyt krakowski zwrócił się do Piotra Klarety w Rudnicy, znanego teoretyka w kwestiach dyscypliny moralno-obyczajowej, aby

⁷⁰ *Monumenta historica Universitatis Pragensis 1367—1585*, t. I, Praga 1830—1832, s. 157, 166.

⁷¹ *Cronica...*, s. 37, por. cytat z przyp. 2.

⁷² W 1422 r. zmarł w konwencie krakowskim brat Szymon trudniący się przepisywaniem ksiąg, Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 6/b.

⁷³ *Catalogus abbatum Saganensium* (Scrip. rer. Siles., t. I, Wrocław 1835, s. 234); Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 6/a i n.; M. Gorczyński, *Johannes de Nigra Valle*, Kraków 1702, s. 83.

⁷⁴ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 6/a.

przysłał pouczenia dla konwentu krakowskiego. W dwa lata później Klareta nadesłał⁷⁵ wskazówki i zalecenia, służące do osiągnięcia doskonałości życia zakonnego, które stały się podstawą konstytucyjną nie tylko dla konwentu krakowskiego, ale i jego filii w XV, a potem w XVI w. Zachowany dotąd kodeks Klarety był z pewnością nie jedynym z tego zakresu kodeksem związanym z osobą Jana II. Możliwe, iż przyszłe badanie pozostałości rękopiśmiennych klasztoru Bożego Ciała (noszących oznaki proveniencji czeskiej, a datujących się z początków XV w.) ujawnią ich związek z osobą Jana, podobnie jak rękopisy Klarety znajdujące się w zbiorach Biblioteki Kapitulnej w Krakowie⁷⁶. Prepozyt Jan pozostawał bowiem w ścisłym kontakcie z klasztorami czesko-morawskimi, kontynuował i poszerzał te związki, zawarte jeszcze podczas prepozytury Konrada, utrwalone w okresie wojen husyckich, kiedy to klasztor Bożego Ciała gościł w swych murach uciekinierów czeskich⁷⁷.

Pochodzenie Jana z Austrii nasuwa przypuszczenie, że dzięki niemu klasztor Bożego Ciała w Krakowie mógł nawiązać kontakty z austriackimi kanonikami regularnymi, tym bardziej że okres jego prepozytury to czasy, w których nastąpiło zbliżenie dworu kłodzkiego z kanonikami regularnymi w Wiedniu i w Dürnsteinie⁷⁸.

Trzeci prepozyt klasztoru kłodzkiego, Piotr (1396—1403), już przy zatwierdzeniu jego obioru wymieniany był jako człowiek wielce obeznany w sprawach religijnych i świeckich⁷⁹. Według opinii konwentu kłodzkiego, prepozyt Piotr był „iste vir magnus iuridicis et que cancellaria respiciunt nam cancellarius Vratislaviensam existerat ante ingressum suum ad religionem. Bonus et glorius retor sicut patet ex epistolis suis”⁸⁰. Nie udało się dokładnie ustalić, w jakiej kancelarii wrocławskiej Piotr był kanclerzem w drugiej połowie XIV w. Nie zachował się też żaden z jego listów, gdzie moglibyśmy znaleźć dowody na potwierdzenie jego kultury umysłowej. Jedynie fragment listu Piotra do probostwa w Kostomłatach, cytowany przez kronikę klasztorną, wykazuje dużą znajomość literatury, gładkość stylu i umiejętność popisu retorycznego⁸¹.

⁷⁵ Rękopis znajduje się do dzisiaj w zbiorach biblioteki klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, sygn. 11/a. Por. także R a n o t h o w i c z, *Casimiriae civitatis...*, s. 6/a, 6/b.

⁷⁶ B. Miodońska, *Związki polsko-czeskie w dziedzinie iluminatorstwa na przełomie XIV i XV wieku* (Pamiętnik Literacki, II, 1960, nr 3, s. 164, przyp. 41).

⁷⁷ R a n o t h o w i c z, *Casimiriae civitatis...*, s. 8/b.

⁷⁸ L. Matusik, *Kontakty kanoników regularnych w Kłodzku z klasztorami św. Doroty w Wiedniu w XV wieku* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964, nr 1—2, s. 66—76).

⁷⁹ V o l k m e r, *op. cit.*, t. I, s. 275—276.

⁸⁰ *Cronica...*, s. 8.

⁸¹ Tamże, s. 9—10.

Czwarty propozyt klasztoru, Augustyn Liebstein (1403—1413), to człowiek o szerokich horyzontach myślowych, otrząskany z obcymi krajami (co potwierdzałyby podróże do Rzymu⁸²), godnie reprezentujący klasztor w pertraktacjach z wysłannikami Jagiełły w 1405 r. On wysyłał ludzi do Krakowa, udzielał im wskazówek, pouczeń i był pomocą w pierwszych trudnych latach. Przymuszczałnie też Liebstein, zgodnie ze zwyczajem macierzystych konwentów, ofiarował im z biblioteki kłodzkiej pewne egzemplarze ksiąg rękopiśmiennych, które stały się początkiem późniejszej biblioteki krakowskich kanoników regularnych. Możliwe nawet, że właśnie jeden z tych kodeksów zawędrował nawet do biblioteki benedyktyńskiej na Łysej Górze. W zbiorach klasztoru świętokrzyskiego (który miał ściśle kontakty z klasztorem Bożego Ciała w Krakowie) znajdować się miał rękopis pochodzący z końca XIV w., na którym wpisano słowo „Glacz”⁸³.

Tak zarysowałyby się sylwetki prepozytów klasztoru od momentu fundacji do przełomu XIV i XV w. W zasadzie można by powiedzieć, że każdy z nich w jakiś sposób przejawiał zrozumienie piśmiennictwa i był w stanie stworzyć warunki do rozwoju życia umysłowego.

Interesująco też przedstawia się działalność niektórych członków zespołu kłodzkiego, o których źródła przekazały nam nieco wiadomości. Najpierw więc brat Maciej, który odszedł z klasztoru kłodzkiego do żagańskiego, gdzie w latach 1390—1394 był opatem⁸⁴. Wybór Macieja na opata klasztoru wskazuje, że musiał on odznaczać się dużymi przymiotami umysłu. Trudno inaczej byłoby zrozumieć przyczynę jego obioru w zespole, który w tym czasie posiadał w swym gronie wybitne jednostki, jak Ludolfa z Żagania, cieszącego się dużym autorytetem z powodu posiadanej wiedzy⁸⁵. Był tam wreszcie Jan Sternberk z Saksonii, wielce obeznany z dziedziną prawa, dogmatyki i pismami Ojców kościoła⁸⁶. Wśród reform, które Maciej starał się wprowadzić w klasztorze żagańskim, charakterystyczna jest troska o obrządek liturgiczny, w czym nie trudno poznać wpływ placówki kłodzkiej. Dlatego też Maciej wprowadził zwyczaj czytania tekstów liturgicznych „cum accentu” i nakazał odmawianie psalmu *Miserere* przed posiłkami⁸⁷. Przejawiał również dbałość

⁸² Por. zapis Jakuba Liebsteina w księdze miejskiej u Volkmera, *op. cit.*, t. IV, s. 61; B. Teuber, *Glatzer Reisende des 14. und 15. Jahrhunderts* (Blätter für Geschichte u. Heimatskunde der Graffschaft Glatz, Kłodzko 1906—1910, s. 75).

⁸³ Hornowska, *Zdzitowiecka-Jasieńska*, *op. cit.*, s. 317.

⁸⁴ *Catalogus abbatum Saganensium*, s. 225—230.

⁸⁵ B. Leszczyńska, *W sprawie monografii Ludolfa z Żagania* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 23, Historia, t. VIII, 1964, s. 147 i n.).

⁸⁶ *Catalogus abbatum Saganensium*, s. 228.

⁸⁷ Tamże, s. 228—229.

o księgozbiór, gdyż nie pozwalała na samowolne rozporządzanie księgami klasztorowymi i karał tych, którzy wyłamywali się spod jego nakazów⁸⁸.

Drugi, lepiej nam znany członek zespołu kanoników regularnych w Kłodzku to Konrad, którego w 1405 r. wraz z innymi zakonnikami wysłano do Krakowa w celu założenia tam filii. Jako prepozyt krakowskiej placówki (do 1421 r.) wykazał się wielką energią, przedsiębiorczością i stworzył klasztorowi Bożego Ciała silne podstawy. Kronikarze są pełni uznania dla jego przymiotów osobistych i zasług organizacyjnych. Musiał cieszyć się łaskami Władysława Jagiełły, gdyż nazwany był „regi fundativi ... amicissimus”, a klasztor Bożego Ciała zbudować miał między innymi za pieniądze króla⁸⁹. Wśród darczyńców klasztoru spotykamy znane osobistości, jak Piotra Szafranca⁹⁰ czy biskupa Wysza⁹¹. Prawdopodobnie też od czasów Konrada datują się przyjazne stosunki z Tęczynskimi⁹², jeden z nich bowiem założył potem w Kraśniku filię klasztoru Bożego Ciała⁹³. Autorytet Konrada musiał być duży, skoro kronikarz z dumą podkreślał, że w okresie jego prepozytury do klasztoru wstąpiło wiele osób⁹⁴. Bliskie kontakty łączyły Konrada też z profesorami Uczelni Jagiellońskiej⁹⁵. W 1410 r. jeden z wybitniejszych profesorów, Jan Isner, w testamencie zapisuje cały swój księgozbiór dla kolegium króla Władysława Jagiełły i Bursy Ubogich, ale zaznacza, że w wypadku gdyby powyższe instytucje przestały istnieć, księgozbiór winien

⁸⁸ Por. sprawę Jana Rotkogila, tamże, s. 226.

⁸⁹ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. III, Kraków 1864, s. 141—142.

⁹⁰ Szafraniec ofiarował klasztorowi krakowskiemu wieś Liplas. Por. dok. z 18 VI 1418 r. w: *Kodeks dypl. katedry krak.*, t. II, Kraków 1883, s. 441—442.

⁹¹ Biskup Wysz ofiarował klasztorowi z własnych (a nie kapitulnych) funduszy dom. Por. dok. z 1 VIII 1407 r., tamże, s. 316; S. Kijak, *Piotr Wysz biskup krakowski*, Kraków 1933, s. 79—80. Nadto dał im przywilej, na mocy którego pozostawali niezależni organizacyjnie od klasztoru macierzystego, jedynie na zasadzie konfraterni. Por. dok. z 26 I 1407 r., *Kodeks dypl. katedry krak.*, t. II, s. 303—304, 312—313.

⁹² Jan Tęczynski z ramienia Jagiełły brał udział w sprowadzeniu kanoników regularnych z Kłodzka do Krakowa.

⁹³ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 11/b; Gorczyński, *op. cit.*, s. 86.

⁹⁴ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 4/b. O nader pozytywnym stosunku miejscowej ludności do klasztoru Bożego Ciała z czasów Konrada i Jana wnioskować można z licznych dotacji na kościół i klasztor. *Acta Scabinalia Casimiriens. 1407—1427* w Archiwum miasta Krakowa, sygn. K. 376, s. 62, 63, 84, 108, 127, 129, 131, 143, 159, 160, 165, 173, 198, 244, 260, 277, 278, 283, 288, 304, 307, 318, 352, 365, 378, 415, 454, 455.

⁹⁵ Nekrolog klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, Archiwum miasta Krakowa, sygn. Kaz. 888 (dawniejsza K-904), 41, 45v, 63, 92v, 111.

być przekazany klasztorowi Bożego Ciała w Krakowie⁹⁶. U Konrada obserwujemy też duży rozmach w nawiązywaniu konfraterni z klasztorami zgromadzeń o innych regułach, jak augustianie, benedyktyni, cystersi, kartuzi, i to nie tylko w Polsce, ale i w Czechach oraz w Niemczech⁹⁷. Musiało to mieć korzystny wpływ na kształtowanie się życia umysłowego i kulturalnego klasztoru. Zwłaszcza cenne były wpływy kultury czeskiej, co znalazło odbicie w miniaturach i witrażach klasztoru krakowskiego⁹⁸. Konrad odznaczał się również zrozumieniem problemów nauki i umiłowaniem ksiąg. Długosz podkreśla, że zbudował klasztor, w którym od razu było pomieszczenie na bibliotekę⁹⁹. Przypuszczalnie założył też podstawy dla przyszłego scriptorium klasztornego. W 1422 r. zmarł w klasztorze krakowskim przeor Szymon, który trudnił się przepisywaniem ksiąg¹⁰⁰. Analiza zachowanych po dzień dzisiejszy antyfonarzy klasztoru Bożego Ciała pozwala wnioskować, że początek prac nad nimi wiąże się z czasami prepozytury Konrada i Jana¹⁰¹. Jeszcze w klasztorze kłodzkim Konrad zajmował się osobiście przepisywaniem jakichś „diurnaliów”¹⁰². To Konradowi zawdzięcza konwent krakowski wprowadzenie codziennej pracy nie tylko nad czytaniem, ale i kopiowaniem różnych ksiąg, których jeszcze długo później było pełno w bibliotece i chórze klasztoru Bożego Ciała¹⁰³.

Nieprzeciętną jednostką w konwencie kłodzkim musiał być również przeor Andrzej z Karyntii. Jego to właśnie w 1414 r. wysłał klasztor kłodzki do pomocy w organizowaniu nowo założonych placówek kanoników regularnych w Austrii. Andrzej wysłany został na życzenie księcia Albrechta II¹⁰⁴, który pragnął przenieść na grunt austriacki co najlepsze zwyczaje z życia klasztoru kłodzkiego. Nie bez znaczenia dla oceny poziomu umysłowego Andrzeja jest fakt, że wybrano go na przeora

⁹⁶ Hornowska, Zdzitowiecka-Jasieńska, *op. cit.*, s. 102. Por. rękopisy Jana Dąbrówki w Bibl. Jagiell., sygn. 1350, 1352.

⁹⁷ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 4/b.

⁹⁸ Pieńkowska, *Sredniowieczna pracownia miniatorska...* Por. także „Sprawozdania PAU”, 1948, nr 7.

⁹⁹ Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 141.

¹⁰⁰ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 6/a: „Simon, prior et presbyter, primus huius domus professus in scribendis libris in pergameno, ad cantum choralem servientibus indefatigabilis, sepultus ante maius altare A. D. 1422 die 27 Novembri”.

¹⁰¹ Pieńkowska, *Sredniowieczna pracownia miniatorska...*

¹⁰² Cronica..., s. 10.

¹⁰³ Gorczyński, *op. cit.*, s. 82: „post prandium exacta hora silentium usque ad vesperam servabantur, nec cuiquam e cele egredi sine iusta necessitate permissum erat sed tunc ad legendum vel scribendum homilias et alios sac. libros, quorum adhunc magna extet copia in bibliotheca et choro loco operis manualis obligati erant”; Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 147.

¹⁰⁴ Por. przyp. 169.

klasztoru w Dürnsteinie, a potem na prepozyta klasztoru kanoników regularnych św. Doroty w Wiedniu. W dużej też mierze dzięki jego pracy i energii stworzono silne podstawy do pomyślnego rozwoju klasztoru wiedeńskiego, który w drugiej połowie XV w. należał do najprężniejszych klasztorów w Austrii. Nie znamy drogi rękopisu Henryka de Hassia do klasztoru kłodzkiego¹⁰⁵. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że prace profesora wiedeńskiego, tak poczytne w okresie soboru w Konstancji, przywędrowały do Kłodzka dzięki pośrednictwu Andrzeja z Karyntii. Kontakty Andrzeja z macierzystą placówką w latach 1414—1420 są nader żywe¹⁰⁶, z drugiej strony interesował się przygotowaniami profesorów wiedeńskiej uczelni na sobór w Konstancji¹⁰⁷.

O innych członkach konwentu kłodzkiego w drugiej połowie XIV i w początkach XV w. nic bliższego powiedzieć nie możemy. Wiemy jednak, że klasztor kłodzki miał w swym gronie i w późniejszych czasach ludzi trudniących się pisaniem, ozdabianiem i oprawą kodeksów, biegłych w różnych dyscyplinach wiedzy, specjalizujących się w kaznodziejstwie, muzyce organowej, śpiewie itd. U prepozytów zaś widzimy wzmożoną troskę o zwiększanie zbiorów bibliotecznych i jakość produktów pisarskich. Fakty te chronologicznie wykraczają poza zakres niniejszego artykułu (będą zresztą przedmiotem osobnej pracy), są jednak o tyle ważne, iż dotyczą okresu husyckiego i pohusyckiego, który nie należy do najpomyślniejszych w życiu klasztoru kłodzkiego. Jeżeli w takim okresie nie zanikła troska o książkę, wynikać to musiało z siły tradycji XIV w.

Trzeba przy tym pamiętać, że same statuty klasztorne (których zaleceń klasztor kłodzki do czasów husyckich surowo przestrzegał) zmuszały członków konwentu do dużego czytania w księgach kościelnych, podkreślając konieczność trzymania światła w nocy dla ułatwienia doskonalenia umysłowego i moralnego członków zgromadzenia, a także mówiły o konieczności studiowania ksiąg i wszelkiej lektury związanej z wykonywaniem officium divinum¹⁰⁸. Kronikarz kłodzkiego klasztoru w XV w.

¹⁰⁵ O rękopisie tym wspomina w swej rozprawie Beck. Por. przyp. 138.

¹⁰⁶ Por. korespondencję Andrzeja z Karyntii z klasztorem kłodzkim. *Cronica...*, s. 23—35.

¹⁰⁷ Tamże, s. 31—32.

¹⁰⁸ Statuty klasztoru kłodzkiego z XIV w. nie zachowały się do naszych czasów. Dysponujemy jedynie rękopisem statutów z połowy XV w. Są to przepisy konstytucyjne klasztoru w Rudnicy z XIV w. i wniesione do nich minimalne poprawki klasztoru św. Doroty w Wiedniu. Tenże rkps statutów kłodzkich z XV w. znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej skrót BUW) pod sygn. I. Q. 131. Karty 100/a—120/b zawierają „Liber consuetudines fratrum et dominorum canonicorum regularium in Glacz et Wienne ad S. Dorotheam quo ad observandum”. Por. druk statutów rudnicko-wiedeńskich u R. Duelliusa, *Miscellaneorum liber*, II, Aug. Vindel 1724, s. 335—367, oraz u A m o r-

nieraz podaje, że ktoś w celi „propria manu scripsit” albo prosił o światło, chcąc czytać w swej celi, oraz że prepozyt cieszył się, iż w odnowionych celach bracia pilniej studiują¹⁰⁹. Konwent kłodzki w XIV w. musiał bardzo gorliwie zachęcać do czytania obowiązkowej lektury, skoro w klasztorze Bożego Ciała ludzie kłodzcy wprowadzają zwyczaj codziennego czytania pouczeń i nakazów statutowych¹¹⁰, zamiast przeciętnie przyjętego zwyczaju raz na tydzień. Można też przyjąć z dużym stopniem prawdopodobieństwa, że wprowadzony przez opata Konrada zwyczaj czytania i pisania ksiąg w toku codziennych zajęć w klasztorze Bożego Ciała w Krakowie¹¹¹ był w zasadzie przeniesieniem zwyczaju klasztoru macierzystego, który filia starała się naśladować. Do utrzymania pewnego poziomu umysłowego zmuszała także konwent kłodzki troska o prowadzenie szkoły przyklasztornej i ciągła na tym odcinku rywalizacja z joannitami. Tym bardziej że w dużej mierze uprawnienia na prowadzenie szkoły i zwiększenie liczby uczniów kanonicy regularni otrzymali dzięki poparciu rady miejskiej w Kłodzku¹¹². Ponieważ rada miejska bardziej sprzyjała ziemczonym joannitom, przeto trzeba przyjąć, że kanonicy regularni musieli reprezentować w oczach mieszkańców większe wartości umysłowe niż joannici. Najważniejszym źródłem do odtworzenia życia umysłowego w konwencie kanoników regularnych w Kłodzku, podobnie jak i do naświetlenia zagadnienia *Psalterza floriańskiego*, byłaby analiza księgozbioru bibliotecznego. Jednakże doszczętna dewastacja budynków klasztornych w XVII w. spowodowała zniszczenie biblioteki¹¹³. Nieliczne resztki, które ocalały przez przypadek, ostateczne schronienie znalazły w bibliotekach praskich, wiedeńskich albo w bibliotece dawnego gimnazjum pojezuickiego w Kłodzku. W tym ostatnim miejscu spoczywały niektóre rękopisy kłodzkich kanoników regularnych jeszcze¹¹⁴ w 1923 r., ale na skutek braku zabezpieczenia zbiorów

ta, op. cit., t. I, s. 505—524. Rękopis statutów klasztoru kłodzkiego (BUW, sygn. I. Q. 131) nie jest całością konstytucji, gdyż pisarz opuścił szereg rozporządzeń. Opuszczone miejsca w statucie mieszczą się u Amorta w paragrafach 1, 2, 36, 37, 38, 39, 40. Odnośnie do zaleceń w sprawie czytania i studiowania w konwencie ksiąg kościelnych por. rkps I. Q. 131, k. 101/b, 109/a—109/b, 111/b.

¹⁰⁹ Cronica..., s. 133, 255, 580.

¹¹⁰ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 6/b.

¹¹¹ Por. przyp. 103.

¹¹² Por. nazwiska patrycjatu kłodzkiego występujące w dok. z 29 V 1412 r., Volkmer, op. cit., t. II, s. 52—56.

¹¹³ G. Aelurius, *Glaciographia oder Glätzische Chronica d. i gründliche historische Beschreibung der berühmten und vornemen Stadt, ja gantzen Graffschaft Glatz...*, Wrocław 1624, s. 329—333.

¹¹⁴ K. H. Rother, *Über die Bibliotheken des ehemaligen Minoriten- und Franziskanerklosters zu Glatz* (Glatzer Heimatblätter, IX, 1923, s. 9, przyp. 65).

byłego gimnazjum po 1945 r. zostały utracone¹¹⁵. Poszukiwania dały w efekcie wiadomości o kilku rękopisach z całej spuścizny bibliotecznej klasztoru. Nie dochowały się też do naszych czasów żadne katalogi biblieczne czy rejestry wypożyczania ksiąg, przez co brak nam podstawowych źródeł do odtworzenia stanu księgozbioru. Inwentarz ksiąg z r. 1596 (jedyne, jakim dysponujemy!) dotyczy tylko ksiąg przechowywanych na podręczny użytek w zakrystii kościoła¹¹⁶. Niemniej wiemy, że klasztor kanoników regularnych w Kłodzku posiadał bibliotekę, i to raczej niemałą. Wiemy również, że na konieczność gromadzenia ksiąg w konwencie kłodzkim wpływał codzienny tok zajęć. Dzień zaczynał się i kończył z książką. Statuty klasztoru zawierają punkt dotyczący zawiadywania księgami¹¹⁷. Dowiadujemy się z nich, że w pierwszym rzędzie kładziono nacisk na to, aby ksiąg nie wypożyczać poza obręb klasztoru. Gdyby zaś zaszła konieczność tego, należało wziąć zastaw i poręczenie, prowadząc przy tym dokładną rejestrację, a zwroty ksiąg przyjmować w obecności świadków. Trzeba przyjąć, że te rozporządzenia biblieczne są w pewnym stopniu uboższe od podobnych uchwał innych klasztorów kanoników regularnych w zachodniej Europie, czy nawet w stosunku do bratnich klasztorów, żagańskiego i wrocławskiego¹¹⁸. Nie wiemy jednak, czy klasztor kłodzki nie posiadał nie zachowanych do naszych czasów przepisów uzupełniających rozporządzenia statutowe. Z drugiej strony warto przypomnieć, że rozporządzenia te były przecież podstawą biblioteki rudnickiej i trzebońskiej, czyli praktycznie nie przeszkadzały w kompletowaniu dużej ilości zbiorów.

Pieczka nad całością księgozbioru bibliotecznego i spraw z nim związanych spoczywała w rękach bibliotekarza, którym mianowano jednego

¹¹⁵ Matusik, *Stan badań...*, s. 122.

¹¹⁶ F. Albert, *Ein Inventar des Glatzer „Thums“ v. 1596* (Glatzer Heimatblätter, XX, 1934, s. 14). Druk na podstawie kodeksu Archiwum Kapitulnego w Pradze, sygn. XXXVI, fol. 55 i n.

¹¹⁷ Amort, *op. cit.*, t. I, s. 522: „De conversatione et commodatione librorum ... monasterii ac loci religionis nostrae dispendis, quae ex commodatione, seu concessione librorum plerumque contingunt, praecavere consulto intendentes, conventuali concilio duximus statuendum ut nullatenus libri concedantur extraneis, nisi meliores, aut aequivalentes, aut aliquod compens vadium ipsorum loco in libraria reponantur, fiatque de personis, quibus dein libri fuerint commodati et librorum nominibus, seu titulis memorialis scriptura, quae in monasterio ad tempus restitutionis eorundem cum diligentia conservetur huiusmodi vero librorum concessionem et resumptionem in praesentia saltem aliquorum fratrum fieri volumus, in per oblivionem aut errorem aliquatenus deperdantur”. Por. wyjaśnienia do statutów w przyp. 108.

¹¹⁸ K. Rother, *Ein Ausleihregister der Augustiner-Chorherren zu Sagan* (Zentralblatt für Bibliothekswesen, XLIII, 1926, s. 1—22); *Handbuch des Bibliothekswissenschaft*, t. III, Wiesbaden 1955, s. 456.

z członków konwentu. Sądząc ze znanych nam faktów w XV w., wnioskować trzeba, że funkcje bibliotekarza polecano ludziom o wysokim poziomie umysłowym, doskonale obeznanym ze sztuką pisania, ozdabiania i oprawy ksiąg¹¹⁹. Księgozbiór kanoników regularnych w Kłodzku musiał być szybko od momentu fundacji powiększany. Już w czasie wojen husyckich przedstawiał dla konwentu dużą wartość i dlatego ówczesny prepozyt Łukasz starał się go wywieźć do Wrocławia w celu zabezpieczenia przed stratami. Kronikarz pisze: „clenodia et libros monasterio deportavit ad Vratislaviensiam et ibi posuit ad fideles manus”¹²⁰. W bratnim konwencie wrocławskim zbiory biblioteczne przeleżały kilkanaście lat. Dopiero gdy dla Śląska nastal czas względnego spokoju (około lat czterdziestych XV w.), następny prepozyt sprowadził je na powrót do Kłodzka, i to przy pomocy starosty Hinka Krusziny¹²¹. Księgozbiór biblioteczny nie wrócił jednak w całości do właścicieli i wiele z niego przepadło¹²². Czy część zbiorów pozostała w konwencie wrocławskim kanoników regularnych, czy też została utracona z innych powodów, nie wiemy. W każdym razie istniejące do tej pory resztki spuścizny klasztoru NPM Na Piasku we Wrocławiu nie wydają się zawierać dawnych rękopisów klasztoru kłodzkiego. W połowie XV w. księgozbiór kanoników regularnych w Kłodzku został ponownie zagrożony. Klasztor przeżywał ciężkie chwile, gdy toczyły się na Śląsku walki z Jerzym z Podiebradu. Miasto obłożono interdyktem. Ówczesny prepozyt, biorący czynny udział w pertraktacjach zmierzających do cofnięcia interdyktu, naraził się w końcu na gniew księcia Henryka Starszego, syna Jerzego, do którego Kłodzko należało, w wyniku czego klasztor został obrabowany, a bracia schronili się w pobliskim majątku. Aby ocalić księgozbiór, prepozyt zamierzał go wywieźć na powrót do Wrocławia¹²³. Nie doszło jednak do tego, gdyż nastąpiło odprężenie w stosunkach politycznych i co za tym idzie — zgoda księcia Henryka Starszego z prepozytem i całym klasztorem.

¹¹⁹ Bibliotekarzem był wtedy Mikołaj Hermann, „librarius et magister novitiorum”, *Cronica...*, s. 541, 578. W sprawie jego znajomości techniki pisarskiej por. przyp. 147, nadto P. Eschenloer, *Historia Vratislaviensis* (Scrip. rer. Siles., VII, s. 46): „nullus tamen Slesitarum ad vocacionem huius brevis oratore misit, nisi Vratislavienses dominus Nicolaum Hermannii presbyterum, virum maturum et discretum, illae miserunt cum literis pluribus”.

¹²⁰ *Cronica...*, s. 40.

¹²¹ Tamże, s. 73.

¹²² Tamże: „libri ornatus et clenodia apportata sunt de Vratislavia licet plura perdita sunt”.

¹²³ Tamże, s. 458: „clenodia, libri et omnia sunt in domo et pro Dei amore tollerunt eos ad huiusque ad festum Assumptionis b. Virginis ut aliquid possent secum deportare vel abscondere”.

W tym czasie zbiory musiały już być katalogowane. Sygnatura na kodeksie rękopiśmiennym z XV w. (P 17)¹²⁴ wskazywałaby na powszechnie obowiązujący średniowieczny sposób katalogowania¹²⁵. Litera oznaczałaby pulpit, liczba miejsce. Ten sam sposób znakowania spotykamy u kanoników regularnych w Żaganiu, Wrocławiu, Trzemesznie¹²⁶. Sygnatura ta dowodzi, że musiał istnieć katalog biblioteczny, gdyż w innym wypadku oznaczanie ksiąg sygnaturami nie miałoby wartości. W chwili katastrofy budynków klasztornych w XVII w. zbiory biblioteczne musiały być znaczne i ciekawe. Naoczny świadek wydarzeń, kronikarz kłodzki Aelurius¹²⁷, pisze z żalem: „die Bücher der überaus schönen und Buchreicher Bibliothek, derer gleichen man nicht leichte antreffen wird, haben sie theils zerrissen, theil auch Fuderwiese an andere Orten verkauffet und gar übel zertrennet”. Gdyby nie ten kataklizm, biblioteka klasztorna miała szansę przetrwania do czasów kasaty klasztorów na Śląsku w 1810 r. Zbiory przewieziono by do Wrocławia, podobnie jak spuściznę kłodzkich franciszkanów.

W chwili obecnej pozostało zaledwie kilka egzemplarzy, które niegdyś należały do biblioteki kanoników regularnych w Kłodzku. Z darów fundatora mamy zaledwie dwa kodeksy. Jeden to antyfonarz¹²⁸, drugi to słynny kodeks „Orationale”, poświęcony modlitwom i rozważaniom o Marii¹²⁹. Poza wymienionymi rękopisami z XIV-wiecznych zbiorów zachowała się jeszcze biografia fundatora, pióra Jana I¹³⁰. Niewiele więcej posiadamy kodeksów z XV w. Najprawdopodobniej w zbiorach swojej biblioteki kanonicy regularni w Kłodzku mieli kodeks, datowany na pierwszą połowę tegoż stulecia i przedstawiający prace Davida de Augusta, św. Hieronima i Tomasza de Cabham¹³¹. Treść powyższych prac doty-

¹²⁴ BUW, kodeks „Miscellanea theologica”, sygn. Akcesja 1948/1048.

¹²⁵ G. Leyh, *Aufstellung und Signaturen* (Handbuch der Bibliothekswissenschaft, II, Wiesbaden 1961, s. 679—729).

¹²⁶ Kętrzyński, *Compileris veteris Trzemesznensis*, s. 834 i n. Por. rękopisy BUW, sygn. I. Q. 87., I. Q. 94., I. Q. 106., IV. Q. 19., IV. Q. 36.

¹²⁷ Aelurius, *op. cit.*, s. 330.

¹²⁸ Bibl. Uniw. w Pradze, sygn. VII. C. 10. Tytuł rękopisu „Antiphonarium perpetuis notis musicis instructum cum lamentacionibus paschalibus latino-germanicis”. Por. Truhlář, *Catalogus codicum manuscriptorum latinorum...*, t. I, nr 1253; Burdach, *op. cit.*, s. 470.

¹²⁹ Bibl. Muzeum Narodowego w Pradze, sygn. XIII. C. 12.; F. M. Bartoš, *Soupis rukopisu Narodního Musea v Praze*, t. II, Praga 1926—1927, nr 3314; Chytil, *Památky českého umění illuminatorského*, t. I, s. 14; Bibl. Narodowa w Wiedniu, sygn. 1389: „Tabulae codicum manu scriptorum praeter graeces et orientales in Bibliothecae Palatine Vindobonensi asservatorum, t. I, Wien 1864, nr 1389; Vonschott, *Geistiges Leben Augustinerorden...*, s. 35.

¹³⁰ Por. przyp. 68.

¹³¹ BUW, sygn. I. F. 295.

czyła tzw. wiedzy stosowanej, potrzebnej do życia zgodnego z przepisami klasztorными. Kodeks ten w drugiej połowie XV w. należał już do klasztoru żagańskiego i stąd trafił do zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Na jego końcowej stronie wpisana jest data śmierci brata Ernesta z Kłodzka¹³². Zazwyczaj taką wiadomość na kodeksie notowano w konwencie wtedy, gdy łączył się on w jakiś sposób z danym zakonnikiem, który był albo jego poprzednim posiadaczem, albo przepisującym. Zwyczaju tego przestrzegano w klasztorze żagańskim i dlatego trzeba przyjąć, że Ernest z Kłodzka niegdyś musiał być właścicielem owego kodeksu. Przez kilka lat Ernest był w klasztorze kanoników regularnych w Kłodzku, a potem na skutek zatargów z prepozytem odszedł do Żagania¹³³. Kodeks mógł zabrać z sobą z chwilą odejścia. Klasztor kłodzki zezwalał bowiem na zabieranie z sobą książek¹³⁴. Ostatni szczegół jest o tyle ważny, że taki zwyczaj w stosunkach klasztorных nie należał do częstych. Osobiste księgi zakonników przechodziły na własność konwentu i zostawały wcielone do ogólnych zbiorów. Jedynie w wypadku gdy klasztor posiadał duże zbiory biblioteczne, nie liczono się z ubytkami.

Drugi kodeks z XV w., który na pewno był własnością biblioteki kanoników regularnych w Kłodzku, to kodeks znany obecnie jako „Miscellanea theologica”¹³⁵, pochodzący ze zbiorów byłego gimnazjum pojezuickiego w Kłodzku. W drodze rewindykacji po 1948 r. został on zabrany do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Kodeks ten jest zbiorem kilku poszytów o przeróżnej treści. Mamy tam regułę spisana przez mnicha zwanego Lupus de Oliveto, listy magistra Weydenera z Nysy do Jakuba Zelcze w Šternberku, rozprawę Gersona o grzechach śmiertelnych, mowę Gersona o błędach świeckiej komunii i zwolennikach Jana Husa, dysputę braci czeskich z kanonikami regularnymi w Kłodzku z 1489 r., listy Benedykta Polkenhaima do kapelana księcia Henryka Starego, niejakiego Fryderyka, listy Hilarego z Litomierza, administratora diecezji praskiej, do prepozyta klasztoru kłodzkiego, prorocтва związane z pojawieniem się komety w 1491 r., wiadomości o synodach utrakwistycznych w XV w., kilka wykładów o nauce pikardów (czyli braci czeskich) magistra Lochmeira z Wiednia, skierowanych przeciwko Jerzemu de Cilli, i traktaty ostatniego na temat poglądów braci czeskich, opis wizji Doroty Beyer z Żagania, listy prepozyta konwentu św. Doroty w Wiedniu, modlitwę św. Augustyna i zalecenia do życia wewnętrznego

¹³² Tamże, k. 150/a: „Anno Dom. MCCCCLXXIX obiit devotus vir frater Ernestus in Glacz in profesto Valentini quasi hora nona ante meridiem”.

¹³³ Cronica..., s. 119—120.

¹³⁴ Np. Mikołaj Breythannus odchodząc (prawie z tych samych powodów co brat Ernest) zabrał z sobą własne „libelli”. Cronica..., s. 260.

¹³⁵ Por. przyp. 124.

zakonu augustiańskiego. Do biblioteki kanoników regularnych w Kłodzku należał także XV-wieczny kodeks zatytułowany „Teotecon”¹³⁶, zawierający poświęcone Marii prace florenckiego teologa z zakonu dominikańskiego, oraz biografia fundatora klasztoru kłodzkiego w tłumaczeniu niemieckim dokonany przez dr Macieja Stuetza¹³⁷. Z tej nikłej ocalałej spuścizny bibliotecznej zaledwie dwa egzemplarze znajdują się we Wrocławiu, reszta poza granicami kraju.

O szeregu rękopisów, które niegdyś należały do biblioteki kanoników regularnych w Kłodzku, wiemy tylko z pośrednich wzmianek. Z rozprawy nauczyciela gimnazjum pojezuickiego w Kłodzku, Becka, dowiadujemy się o istnieniu kilku rękopisów klasztornych z XV w.¹³⁸ I tak konwent kłodzki posiadał w swych zbiorach¹³⁹ prace i listy Henryka Langensteina (zwanego inaczej de Hassia), jednego z głównych teoretyków koncyliaryzmu, oraz „Conclusiones Gersoni”. Drugi rękopis wspomniany przez Becka to część pracy Tomasza z Akwinu i jego słynnej *Summy teologicznej*, tutaj ograniczonej jedynie do „Secunda Secundae Theologicae”. Ostatni rękopis z serii pozostałości gimnazjum pojezuickiego to msza śpiewana konwentu dominikańskiego w Styrii.

W skład XV-wiecznych zbiorów biblioteki kłodzkiej wchodziła oczywiście kronika klasztorna, która dostarcza nam pewnych wiadomości o książkach. Niejednokrotnie przy różnych okazjach wspomniane są pisma Ojców kościoła, które — rzecz jasna — musiały znajdować się w klasztorze, podobnie jak inne kodeksy związane z życiem zakonnym, a to „Summa Pisana”, antyfonarze, psalterze itd. Z ciekawszych warto wymienić prace Jana Voragina¹⁴⁰, do których konwent przykładał dużą

¹³⁶ Bibl. Kapitulna w Pradze, sygn. D. L. XXXI.: A. Podlaha, *Soupis rukopisu Knihovny metropolitani kapitoly pražske*, t. I, Praga 1910, s. 386, ciś. 647 (część A—E).

¹³⁷ Bibl. Muzeum Narodowego w Pradze, sygn. VIII. G. 9, tytuł „Th. Dr Bruder Mathias Stuetz O. P. Das Leben sellygen herren Ernesti des ersten Ertzbyschoffs von Prag und Styfftes des Closters der Regulyrten zu Glatz”. Por. Bartoš, *Soupis rukopisu...*, t. II, nr 2403.

¹³⁸ E. Beck, *Handschriften und Wiegendrucke der Gymnasialbibliothek in Glatz* (Beilage zum Jahresberichte des katholischen Gymnasium in Glatz, Jahr. 1892, t. I).

¹³⁹ In hoc libro qui est monasterii montis sancte Mariae canonicorum regularium in Glocz continentur infra scripta: Primo epistole Enee Sylvij qui post fuit papa effectus et vocatus Pius secundus; Conclusiones Gersonis de diuersis materiis moralibus valde; Epistola Heynrici de Hassia moralisans quendam picturam de cursu mundi; Soluciones quarundum questiones prepositarum eidem Heynrico de Hassia; Tractatus eiusdem contra quendam heremitam de ultimis temporibus prophetantem; Thomas de Secunda Secundae Theologicae; Cantata s. Missae Conventus Styrensis Ordinis Praedicatorum; za Beckiem, *op. cit.*

¹⁴⁰ Cronica..., s. 325.

wagę. Prace Jana Voragina w XIV w. cieszyły się dużą popularnością (między innymi posiadała je w swojej bibliotece królowa Jadwiga ¹⁴¹), ale i w XV w. niektóre klasztory miały je w użyciu. Z pewnością też w skład biblioteki kanoników regularnych w Kłodzku wchodził ceniony kodeks fundatora „Mariale” ¹⁴², poświęcony w całości rozmyśleniom o Marii, której gorącym czcicielem był fundator i konwent kłodzki. Inwentarz XVI-wieczny potwierdza istnienie w bibliotece klasztornej rękopiśmiennych mszałów praskich, martyrologium, gradułów, rytuałów, psalterzy, antyfonarzy, hymnów kościelnych oraz drukowanych dzieł muzycznych, śpiewników w języku niemieckim i innych ksiąg typu liturgicznego ¹⁴³.

Jak widzimy, treść wszystkich rękopisów i wzmianek o książkach wskazuje, że dotyczyły one głównie liturgii i związanego z nią officium divinum, patrystyki i egzegezy oraz życia klasztornej. Taki układ treściowy wykazują zresztą prawie wszystkie biblioteki kanoników regularnych, o których mamy bliższe wiadomości.

Z kolei przejdziemy do bardzo istotnego i interesującego dla naszego tematu zagadnienia, a mianowicie kwestii scriptorium klasztornej. Czy konwent kłodzki w ogóle posiadał własne scriptorium? Jeżeli tak, to jaki był jego poziom?

Z całej spuścizny bibliotecznej, jaka przetrwała do naszych czasów, zaledwie trzy rękopisy (biografia fundatora, kodeks „Miscellanea theologica” oraz kronika) wyszły bezpośrednio ze scriptorium klasztornej kłodzkiej. Wiele rozproszonych wiadomości kronikarskich sygnalizuje, że ten i ów pisał, czy też interesował się książką. Czy są to fakty przemawiające za typem indywidualnej pracy, odosobnionej i nie planowanej? Czy też są to ślady pracy zorganizowanej, zmierzającej w kierunku pomnażania zbiorów bibliotecznych? Samo pojęcie scriptorium klasztornej

¹⁴¹ Hornowska, Zdzitowiecka-Jasieńska, *op. cit.*, s. 97.

¹⁴² Balbin, *Vita Arnesti...*, s. 406; Lenz, *Mariologie Arnošta z Pardubic...*, h. 26, 30.

¹⁴³ Albert, *Ein Inventar...*, s. 14: „Orlandi 6 partes gedruckt halb mit leder uberzogen, Handels partes 8 gerdruckt de Sanctis in rott leder, Joan. Neins 6 partes in weis leder, Francisci Sale 6 partes in rott leder, 15 partes variorum authorum in schwartzem led, Jacobi da Karl 5 partes gedruckt in weiss led, 6 partes Orlandi u. Jacob Handels Messen gedruckt u. 27 Motetten geschriben, 6 partes darinnen Lechneri Messen u. Orlandi Magnificat 5. 6. u. 4. volumina gedruckt, 5 partes Mariale Regnandi gedruckt in weis led, 4 alte geschribene in rotem Papier gebunden, 5 partes geschriben in unnbetzone mappen gebunden, darinnen: Surrexit pastor bonus, ein Buch regel papir, darinnen: Te deum laudamus, ein deutsch catolisch gesangbuch in 8, 2 agenden, 2 missalia pragensia, ein geschriben martyrologium aug pergament, invitorium auf pergament ... 2 gradualia in pergamen ... 2 psalteria in pergamen, 2 antiphonaria in pergamen, ein pergamenbuch darinnen die Kyrie Patrem u. Sanctus geschriben, 2 römische missalia gedruet in folio, ein ander römisch missal gedruet in 4-to”.

jest dość trudne do sprecyzowania i często termin ten wywołuje szereg nieporozumień. Ogólnie rzecz biorąc, w warunkach życia klasztornego pojęcie scriptorium oznacza niewielki warsztat pisarski, przeznaczony na własny użytek, oparty częściowo na indywidualnej pracy, częściowo na pracy wynajętych pisarzy.

Z całą pewnością można stwierdzić, że niektórzy członkowie konwentu kłodzkiego trudnili się sztuką pisania, ale bezpośrednich dowodów na to, że wynajmowano pisarzy spoza klasztoru do przepisywania ksiąg, nie znaleźliśmy. Możliwe jednak, że iluminator Mikołaj, świadkujący klasztorowi w 1419 r.¹⁴⁴, był zatrudniany przez konwent przy wykonywaniu prac zdobniczych. Wobec znikomości materiału źródłowego trudno będzie brak wzmianek na ten temat przyjąć jako rozstrzygający argument w sensie negatywnym. O zakładaniu w klasztorze scriptorium decydował przede wszystkim stosunek konwentu do nauki, aspiracje i zamiłowania przełożonych, dążność do naśladowania ambicji macierzystych placówek, a wreszcie i stopień zamożności klasztoru. Co do ostatniego warunku, to należy powiedzieć, że chociaż majątek klasztoru kłodzkiego rozmiarami i bogactwem ustępował wielu innym, niemniej jednak konwent był zawsze zamożny i stan jego dochodów nie był przeszkodą w finansowaniu wydatków związanych z warsztatem pisarskim. Ogromna troska konwentu o officium divinum stawiała przed nim znacznie większe, niż to było w innych konwentach, wymagania co do ilości i jakości tekstów liturgicznych. Klasztor kłodzki przykładął wielką wagę do własnego warsztatu pisarskiego, na co wskazuje fakt zorganizowania wkrótce po osiedleniu się w Krakowie w 1405 r. przez zakonników scriptorium. Potwierdza to wzmianka o śmierci tam w 1422 r. Szymona, trudniącego się przepisywaniem ksiąg na pergaminie. A nie zapominajmy przy tym, że do Krakowa przybyło zaledwie kilku zakonników i przez cały XV w. w krakowskim konwencie liczba osób dochodziła zaledwie do dwudziestu.

Scriptorium klasztorne nie łączy się bowiem zawsze z dużą liczbą członków konwentu. U kanoników regularnych, zwłaszcza w XIV w., widzimy pewną specyfikę. Klasztory o bardzo małym składzie personalnym trudniły się przepisywaniem ksiąg. Klasycznym tego przykładem będzie bratni klasztor w Třeboni. Założony w 1367 r., obsadzony zaledwie kilkoma osobami, potrafił w niespełna rok wydać sześć kóp groszy praskich na pergamin dla skrybów¹⁴⁵. Wydatki dokonane w ciągu następných

¹⁴⁴ Dok. z 29 IX 1419, archiwum kościoła parafialnego w Kłodzku, sygn. A. 4. b., regest u Bretholza, *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*, t. VI/3, Bystrzyca 1926, nr 167.

¹⁴⁵ Neumann, *Z dějin českých klášterů*, s. 27; Mareš, *Literární působení kláštera třeboňského*, s. 543^o; A. L. Krejčík, *Urbař z r. 1378 a učty kláštera třeboňského z l. 1367—1407*, Praga 1949, s. 16.

lat (do 1376 r.) podkreślają jeszcze dobitniej, jaką pozycję w zespole dopiero co organizującym swe podstawy gospodarcze stanowiła księga i słowo pisane. O tym jednak, czy klasztor trzeboński posiadał własne scriptorium i jaki był jego poziom, mogą nam powiedzieć dopiero przyszłe badania¹⁴⁶. Stąd też wniosek, że mała ilość osób w konwencie kłodzkim w 1349 r. nie stanowiła przeszkody w organizacji prac pisarskich. A już na pewno czynnikami dopingującymi do założenia własnego scriptorium była osoba fundatora, macierzysta placówka i ciekawa postać pierwszego prepozyta klasztoru, Jana czeskiego. W latach siedemdziesiątych XV w. kronika klasztoru podaje wiadomość, która wskazywałaby, iż konwent posiadał stary i rozwinięty warsztat pisarski. Oto prepozyt kłodzki po wizycie w klasztorze żagańskim i obejrzeniu tam zbiorów bibliotecznych postanowił wysłać do bratniego klasztoru w Żaganiu swego bibliotekarza, aby ten zapoznał się bliżej z tamtejszym scriptorium klasztornym. Konkretnie chodziło o „pisanie, iluminowanie i oprawę ksiąg”. Członkowie konwentu niechętnie ustosunkowali się do decyzji prepozyta i uważali, że ich bibliotekarz posiada wystarczającą znajomość sztuki pisania, iluminowania i oprawy ksiąg¹⁴⁷. Bibliotekarzem wtedy był Mikołaj Hermann, znany kaznodzieja wrocławski, człowiek pośredniczący w pertraktacjach Wrocławia z Rzymem w okresie walk Śląska z Jerzym z Podiebradu¹⁴⁸. Poziom umysłowy bibliotekarza już sam mógłby świadczyć o tym, że zakonnicy nie musieli przesadzać w twierdzeniu, iż Hermann w Żaganiu nie nauczy się więcej, niż umie. Wiarygodność tego sądu możemy poznać także z jakości oprawy kodeksu rękopiśmiennego klasztoru kłodzkiego. Kodeks „Miscellanea theologica” jest doskonałym przykładem wysokiego poziomu pracy introligatorsko-rytowniczej z końca XV w. Znać, że klasztor kłodzki nie szedł tylko po linii utrwalania materiałów pisanych, ale przykładal dużą wagę do wrażeń optycznych. A co najcharakterystyczniejsze i co jeszcze mocniej dowodzi wysokiego poziomu oprawy, to fakt, że sam kodeks nie należy do reprezentatywnych rękopisów. Jest, jak wspomnieliśmy, zlepkiem różnych poszytów, niewielkiej zresztą wartości, do użytku wewnętrznego. Zrozumiałe, że wszelkie kodeksy liturgiczne musiały być oprawiane i upiększane ze

¹⁴⁶ Por. recenzję pracy I. Hlaváčka, *Knihovna kláštera třeboňského*, w tym numerze „Sobótka”.

¹⁴⁷ Cronica..., s. 612: „hic etiam temporibus feria VI ante iudica directi sunt duo fratres de Saganum domino Abbate ibidem scribende, pro uno qui habuit graciam predicandi, cui alter licet senior in religiose ad honorem religionis et monasteri fuit adiunctus, multis ducentibus, quod talis frater non debuit dirigi ad alium locum, qui scivit scribere missalia alluminare, libros ligare et utilia laborare”.

¹⁴⁸ Por. przyp. 119.

znacznie większym pietyzmem. Tymczasem kodeksy rękopiśmienne klasztoru zagańskiego pod względem oprawy cechuje duża prostota i przeciętność wykonania, co nawet jest zaskakujące, biorąc pod uwagę rozmiary i jakość biblioteki zagańskiej¹⁴⁹. Bardzo dobrze o poziomie scriptorium kłodzkiego w latach osiemdziesiątych XV w. mówi fakt pobytu niejakiego brata Hieronima we Wrocławiu, w kościele Św. Macieja, gdzie przepisywał antyfonarze¹⁵⁰. Tenże kościół należał do zakonu krzyżowego i miał dużą bibliotekę, której resztki znajdują się jeszcze do dnia dzisiejszego w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Jeżeli więc w drugiej połowie XV w. w klasztorze kłodzkim wykonywano prace związane z przepisywaniem, upiększaniem i oprawą kodeksów, to rozumiałe, iż była to tylko kontynuacja dawnej tradycji, a nie nowa organizacja. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XV w. — jak wiemy — to nie najlepszy okres dla klasztoru. Jak wyglądało scriptorium na przełomie XIV i XV w., a więc w okresie najpomyślniejszym dla klasztoru kłodzkiego?

Na ten temat źródła nie przechowały nam żadnych wzmianek. Sądząc z całokształtu dziejów klasztoru, poziom scriptorium konwentu kłodzkiego do wojen husyckich musiał być znacznie wyższy niż w drugiej połowie XV w. Nie zapominajmy przy tym, że klasztor kłodzki posiadał w swych zbiorach kodeksy Arnošta z Pardubic, mogące służyć za wzór do naśladowania. Kodeks „Orationale” uznany jest za jeden z najcenniejszych zabytków sztuki iluminatorskiej XIV stulecia. Zazwyczaj wymienia się go obok biblii kapituły praskiej, antyfonarza wyszehradzkiego i brewiarza Jana ze Środy. Drugi kodeks fundatora, „Mariale”, również jest ciekawym przykładem techniki i artyzmu. A te kodeksy są zaledwie częścią ksiąg, które hojny mecenas ofiarował ulubionej placówce. Nie od rzeczy będzie tutaj przypomnieć, że fundatora klasztoru kłodzkiego ceni się między innymi za przeszczepienie wzorów iluminatorstwa na ziemię czeską. Warto też dodać, że w konwencie kłodzkim obserwujemy zamiłowanie do piękna pod względem wystroju kościoła i naczyń liturgicznych. Kronika niejednokrotnie wspomina o odnowie i upiększaniu naczyń i sprzętów liturgicznych¹⁵¹. Mamy zresztą trzy spisy tych naczyń¹⁵². Interesujący jest też fakt, że klasztor w drugiej połowie XV w.

¹⁴⁹ Świerk, *op. cit.*

¹⁵⁰ Cronica..., s. 642.

¹⁵¹ Tamże, s. 291—292, 575, 577, 648.

¹⁵² Archiwum kościoła parafialnego w Kłodzku, sygn. D. 8. a., D 5. a.; A. Skalitzky, *Inventarium der Pharkirche und Closter der Stadt Glatz* (Vierteljahrschrift für Geschichte und Heimatskunde der Grafschaft Glatz, t. IX, 1889—1890, s. 179—180); Albert, *Ein Inwentar...*; tenże, *Ein Glatzer Kirchen-Direktorium vom Jahre 1520* (Glatzer Heimatblätter, XVI, 1930, s. 141—142).

zaprasza do budowy organów mistrza Wilhelma z Akwizgranu¹⁵³. Skądinąd wiemy, że zakonnicy starali się o upiększenie cmentarza klasztor- nego malowidłami¹⁵⁴, a troska ta upodabniałaby ich do filii krakowskiej, której cmentarz był wysoko klasyfikowany wśród znawców¹⁵⁵. Sądząc zaś z opisu budynków klasztor- nych, można wnioskować, że konwent ka- noników regularnych w Kłodzku wykazywał wiele troski o piękne urzą- dzenie swej siedziby. Aelurius¹⁵⁶, pełen podziwu i zachwytu dla klasz- toru, twierdził, iż trudno znaleźć coś równie wspaniałego. Ogólna dbałość konwentu o piękno otoczenia, podobnie jak i nacisk na liturgię czynią prawdopodobniejsze istnienie nie tylko scriptorium, ale i pracowni ilu- minatorskiej.

O poziomie umysłowym konwentu kłodzkiego i jego warsztacie pisar- skim mogłaby świadczyć także i kancelaria klasztoru. Jednakże doku- menty i akta klasztoru jak dotychczas są prawie niedostępne¹⁵⁷. W oca- lałej spuściźnie dokumentarnej brakuje nadto oryginałów wystawionych przez klasztor. Można zaawizować jednak rzucającą się w oczy dużą troskę konwentu o dokument. Znajdowało to wyraz w olbrzymiej masie nader starannie zrobionych odpisów, rejestracji i uwag przy dokumen- tach. Bez wątpienia wywodziło się to z obawy przed zagrożeniem stanu majątkowego klasztoru, gdyż konwent atakowany był często za swe uprzywilejowane stanowisko, w szczególności za zwolnienie od ceł i in- nych obowiązków płatniczych. Z drugiej strony wpływ na formę ze- wnętrzną dokumentu klasztoru kłodzkiego na pewno miała i kancelaria fundatora, uchodząca w XIV w. za doskonale zorganizowany warsztat. Uwielbienie dla słowa pisanego widać także z rozległej korespondencji, jaką prowadzono w klasztorze i o której wnioskować by można na pod- stawie licznych odpisów listów zawartych w samej kronice lub różnych wzmianek o otrzymywaniu i wysyłaniu listów. Z pewnością też spro- wadzenie do klasztoru listownika humanisty Eneasza Piccolominiego¹⁵⁸

¹⁵³ Cronica..., s. 372, 379; O pięknych organach wspomina Aelurius, *op. cit.*, s. 327.

¹⁵⁴ F. Albert, *Das Schweitztuch Christi vom Glatzer Augustinerorden (1524)* (Glatzer Heimatblätter, XIV, 1928, s. 101—106).

¹⁵⁵ Łuszczkiewicz, *Stare cmentarze krakowskie* (Rocznik Krakowski, I, 1898, s. 9—36).

¹⁵⁶ Aelurius, *op. cit.*, s. 332—333.

¹⁵⁷ Dawne archiwum klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku znajduje się w posiadaniu kościoła parafialnego w Kłodzku, którego archiwum w chwili obecnej jest nieczynne, korzystanie więc z materiałów napotyka wiele tech- nicznych przeszkód.

¹⁵⁸ Wymieniony przez Becka „primo epistole Enee Sylvii” jest prawdopodob- nie częścią tego listownika, który nie zachował się w całości do czasów Becka. Por. Beck, *op. cit.*

(gdzie zgodnie z tradycją klasztorną niewiele przejawiano zainteresowania do ksiąg typu humanistycznego) wiązałyby się z troską konwentu o poprawność stylu¹⁵⁹. Śladów istnienia kanclerza w konwencie kłodzkim na wzór bratniego klasztoru żagańskiego nie spotykamy. Najpewniej więc czynności związane z pisaniem dokumentów wykonywał ingrosator klasztorny w scriptorium. Sam dyktat dokumentu należał do prepozyta, rzadziej do przeora i kapituły.

Czy droga badania znaków na dokumentach klasztoru kłodzkiego, wysunięta przez Bańkowskiego¹⁶⁰, mogłaby doprowadzić do rozwiązania znaków literowych w *Psalterzu floriańskim*? Byłoby to możliwe tylko pod warunkiem posiadania oryginałów. Autor na jednym z odpisów dokumentów wystawionych dla klasztoru w 1409 r.¹⁶¹ zauważył plecionkę dwu liter *U* i *W* (albo *V* i *M*) i doszedł do wniosku, że w klasztorze znano signum literowe łądząco podobne do znaków w *Psalterzu floriańskim*. W zasadzie signum to niczego nie dowodzi, gdyż znaki literowe dane były nie przez skrybę klasztoru kłodzkiego, ale przez notariusza, któremu klasztor przedstawiał dokument do uwierzytelnienia.

Nieobojętne dla związków Kłodzka z dworem krakowskim, a więc dla genezy *Psalterza floriańskiego*, jest pytanie, czemu właściwie należy przypisać owo wyróżnienie przez Jagiełłę klasztoru kłodzkiego przy zakładaniu klasztoru kanoników regularnych w Krakowie? XV-wieczne wiadomości źródłowe nie wyjaśniają nam przyczyn decyzji Jagiełły. Ani bowiem król¹⁶² w dokumencie fundacyjnym dla placówki krakowskiej z 1405 r., ani biskup Piotr Wysz¹⁶³ w akcie z tego samego roku nie podali motywów sprowadzenia zakonników z Kłodzka. Długosz, opisując początki klasztoru krakowskiego, również nie uzasadnia tego¹⁶⁴, podobnie jak kronikarz kłodzki¹⁶⁵, po którym można było spodziewać się jakiegoś szerszego omówienia. Tak samo inni, późniejsi historycy czy kronika-

¹⁵⁹ Co wyraźnie wynika z korespondencji klasztoru w połowie XV w.

¹⁶⁰ Bańkowski, *op. cit.*

¹⁶¹ Dok. z 25 VI 1409 r. w rkps pt. Für das Raths-Archiv zu Breslau aus der Olesnerschen Manuscripten Sammlung erkaufft 1859, AP Wrocław, sygn. Kl. 144. k. 82/b—90/b; dokument ten jest zachowany w archiwum kościoła parafialnego w Kłodzku pod sygn. A. 5. a.; Bańkowski zwrócił także uwagę na podobne znaki w odpisach dokumentów zawartych w rkps „Instrumenta publica” na k. 38/b, 55/b—56/a, 58/ab w AP Wrocław, sygn. Kl 111.

¹⁶² W dokumencie Jagiełły z 26 III 1405 r. czytamy jedynie: „quapropter ad sacrum Canonice Regularium ordinem sancti Augustini, quem multe devocionis experientia in conspectu nostro commendabilem plurimum esse fatetur, singularis zelo prosecutionis accensi”, *Kodeks dypl. katedry krak.*, t. II, s. 302.

¹⁶³ Dok. z 14 V 1405 r., tamże, s. 303—304.

¹⁶⁴ Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 141—142.

¹⁶⁵ *Cronica...*, s. 35, gdzie podano błędną datę 1413 r.

rze¹⁶⁶. Trzeba jednak przyjąć, że poprzednie kontakty Władysława Jagiełły z klasztorem kłodzkim musiały być bliższe niż z innymi placówkami zakonnymi. Już „fraternitas” z królem i królową przemawiałaby za ściślejszym powiązaniem, choć wszystkiego nie wyjaśnia. Trudno rozstrzygnąć, czy Jagiełło w 1405 r. osobiście i z własnej inicjatywy podejmował decyzję sprowadzenia kanoników kłodzkich do Krakowa, czy też jedynie realizował polecenie swej małżonki? Data sprowadzenia, a więc jeszcze okres realizacji testamentu Jadwigi, w pewnym stopniu przemawia za tym, że działało się to na życzenie królowej. Przymuszenie wzmacnia jeszcze okoliczność, że w akcji osadzania zakonników kłodzkich w Krakowie brali czynny udział egzekutorzy testamentu Jadwigi, biskup krakowski oraz Jan z Tęczyna. Jagiełło okazywał też stale kłodzkim kanonikom wiele względów już w okresie, gdy osiedlili się przy kościele Bożego Ciała¹⁶⁷. Później wszyscy Jagiellonowie akcentowali tradycyjnie bardzo przychylny stosunek do konwentu kanoników regularnych w Krakowie¹⁶⁸. Z drugiej strony obok szczególnych związków z dynastią na decyzję Jagiełły mogło wpłynąć znaczenie i prestiż klasztoru kłodzkiego z przełomu XIV i XV w. O znaczeniu tym mówi m.in. list księcia Albrechta II austriackiego z 1415 r.¹⁶⁹ Księżę prosił konwent kłodzki, aby przysłał swych ludzi do nowo założonego klasztoru w Dürnsteinie, gdyż pragnie, aby tamtejsi zakonnicy żyli wedle wzorów klasztoru kłodzkiego. Pertraktacje Kłodzko—Dürnstein musiały trwać przed 1415 r., gdyż Idzi, licząc na to, że konwent kłodzki przyśle mu ludzi, obsadził członkami swego konwentu filię kanoników regularnych św. Doroty w Wiedniu¹⁷⁰. O tym zaś w reformie księcia Albrechta II nie tylko chodziło o stronę moralno-obyczajową, ale i umysłową, świadczy okoliczność, że reformę tę księżę chciał przeprowadzić w oparciu o siły uczonych z uniwersytetu wiedeńskiego. Jak już mówiliśmy, klasztor

¹⁶⁶ Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*, s. 1—2; M. Miechowita, *Chronica Polonorum*, Kraków 1521, s. CCXXI (C 2); M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Bazylea 1555, s. 453; J. Herbut, *Chronica sive historiae Polonicae compendiosa ad per certa librorum capita...*, Bazylea 1572, s. 169.

¹⁶⁷ Por. w tej sprawie: dok. z 4 II 1415 r., 4 IV 1421 r. (*Kodeks dypl. katedry krak.*, t. II, s. 398—399, 475—476); z 16 III 1428 r., 18 VI 1426 r. (*Kodeks dypl. Małopolski*, t. IV, Kraków 1905, s. 244, 228—229); 12 IV 1431 r. (rkps kopiaż z 1710 r., „*Metrica conventus*”, s. 25—26; kopiaż własności klasztoru Bożego Ciała w Krakowie); Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 142.

¹⁶⁸ O czym informuje na wielu stronach kronikarz klasztorny Ranothowicz, *Casimiriae civitatis...*

¹⁶⁹ List księcia z 8 IV 1415 r., *Cronica...*, s. 23. Por. także w tej sprawie list prepozyta klasztoru w Dürnsteinie, Idziego, z 15 IV 1415 r., tamże, s. 22.

¹⁷⁰ W. Wattenbach, *Österreichisches aus der Chronik der Augusttiner zu Glatz* (*Jahrbuch für vaterländische Geschichte*, t. I, 1861, s. 220).

kłodzki wysłał do Austrii swego przeora Andrzeja z Karyntii. Nie jest wykluczone, że do konwentu św. Doroty w Wiedniu konwent kłodzki wysłał jeszcze dwóch swoich członków, Konrada z Ziębic i Mikołaja Vogil¹⁷¹.

Podsumujmy wreszcie wnioski, jakie wypływają z przedstawionych faktów. W świetle materiału źródłowego, którym dysponuje historyk do dziejów klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku, powiedzieć należy, że bezpośrednich dowodów stwierdzających niezbitcie podjęcie prac nad *Psalterzem floriańskim* nie znaleźliśmy. Pozostałości rękopiśmienne, które wyszły ze scriptorium klasztornego przed 1400 r. (czyli mniej więcej przed ewentualnym okresem ukończenia pierwszej części *Psalterza floriańskiego*), wykluczają możliwości porównań paleograficznych. W zasadzie mamy jeden tylko z tego czasu rękopis, biografię fundatora w redakcji Jana I. Wiemy jednak, że biografia pisana jest ręką człowieka specjalizującego się w psalmach. Rękopis ten wart jest w przyszłości szczegółowszego zbadania.

Nie udało się też nic konkretnego ustalić w kwestii przynależności do konwentu kłodzkiego skrawka pergaminowego psalmu „*beatus vir*”, który według pewnych hipotez¹⁷² pozostawać miał w związku z pracami przygotowawczymi nad *Psalterzem floriańskim*. Ani w źródłach klasztoru, ani w katalogach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (gdzie odkryto skrawek trójjęzycznego psalmu pisanego tą samą ręką) nie ma śladów, które by wskazywały na to, że wyszedł on z pracowni kłodzkich kanoników regularnych. Zresztą zabytkowa ta karta pergaminowa nie była dostępna autorce¹⁷³. Ale brak konkretnych dowodów źródłowych na potwierdzenie hipotezy, że w klasztorze kłodzkim bierze swój początek *Psalterz floriański*, sprawy nie rozstrzyga. Nie zapominajmy, że prawie cała spuścizna biblioteczna klasztoru kłodzkiego uległa zniszczeniu. Dlatego istotniejsze jest stwierdzenie faktu, że życie umysłowe konwentu kłodzkiego kształtowało się ciekawie. W konwencie znajdowali się ludzie o ambicjach intelektualnych, klasztor posiadał bibliotekę, w której znajdowały się egzemplarze wysokiej klasy, a także swój warsztat pisarski. Miał rozległe kontakty, wykazywał dużą prężność w działaniu. Z tych więc względów, nawet gdybyśmy z rozważań nad genezą *Psalterza* całkowicie wykluczyli możliwość rozwiązania ligatury *mm* jako synonimu zespołowej pracy klasztoru kłodzkiego (która może być jednak znakiem klasztoru, mimo że w innych wypadkach znak *mm* może oznaczać zupełnie coś innego), to i tak środowisko klasztoru kanoników regularnych

¹⁷¹ W liście Andrzeja z Karyntii z 8 XI 1420 r., *Cronica...*, s. 34.

¹⁷² *R o s p o n d*, *Dzieje polszczyzny polskiej...*

¹⁷³ Znajduje się w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze.

w Kłodzku trzeba ocenić jako przygotowane z wielu względów do podjęcia prac nad *Psalterzem floriańskim*. Szczególnie silnie trzeba podkreślić, że w klasztorze kłodzkim obserwujemy wyraźne zainteresowanie psalterzami i psalmami. Rola psalterzy wydaje się mieć tu szczególne miejsce. Klasztor należał do zgromadzenia, które przywiązywało ogromną wagę do psalmów. Statuty konwentu kłodzkiego w kilku punktach przypominały o czytaniu i studiowaniu psalmów¹⁷⁴. Gromadzenie, przepisywanie i komentowanie psalmów jest bardzo znamienne dla tego konwentu. Widzieliśmy, że pierwszy prepozyt Jan w latach 1349—1382 zajmował się pracą nad psalmami. Kontynuacji podjęli się jego następcy. Upodobanie do psalterzy widoczne było u drugiego prepozyta, który zwyczajnie kłodzkie w tym względzie przeniósł do krakowskiego konwentu. Jeszcze w XVI w. konwent Bożego Ciała trudnił się przepisywaniem psalterzy¹⁷⁵. W ciągu XV w. w warsztacie pisarskim samego klasztoru kłodzkiego trwa praca nad psalterzami. Prepozyt Foytisdorf (1435—1453) zajmował się zbieraniem psalterzy dla klasztoru, a nawet za jego kadencji w klasztorze ukończono prace nad czterema wielkimi psalterzami¹⁷⁶. Najprawdopodobniej pisano psalterze także za rządów prepozyta Jakuba (1453—1456), który wielką wagę przykładał do liturgii, w tym również i do psalmów¹⁷⁷. Tradycje podtrzymywał prepozyt Michał Czacheritz z Nysy (1456—1489). W czasie swego pobytu w klasztorze Na Piasku we Wrocławiu pisał psalterze dla tamtejszego prepozyta¹⁷⁸. A wrocławscy kanonicy regularni mieli przecież własne scriptorium i ludzi umiających pisać psalterze. Można więc rozumieć to w ten sposób, że konwent kłodzki jak gdyby specjalizował się w pisaniu psalterzy i osiągnął w tej dziedzinie nieprzeciętny poziom. Jego umiejętności techniczne musiały być tutaj ocenione. Podobnie jak przy pisaniu antyfonarzy¹⁷⁹.

Wielce interesujące do zagadnienia *Psalterza floriańskiego* są kontakty klasztoru kłodzkiego z placówkami austriackimi tego samego zgromadzenia. Już dawno intrygowała kwestia, czy *Psalterz* znalazł się przypadkowo w posiadaniu klasztoru św. Floriana pod Linzem, czy też na

¹⁷⁴ Por. rkps *Liber consuetudines...* oraz A m o r t, op. cit., t. I, s. 505—524.

¹⁷⁵ R a n o t h o w i c z, *Casimiriae civitatis...*, s. 26/a: „in scribendis psalteriis ... laboriosissimus” (r. 1585).

¹⁷⁶ Cronica..., s. 73: „tempore ipsius D. Hinko Kruszina ... ipse disposuit scribi quatuor psalteria magna sicut dicitur de bonis suis patrimonialis. Nam multa apportavit ad monasterium quia satis habuit mundo et sacerdos et fuit ad minus baccalarius vel universitatis Pragensis vel Parisiensis”.

¹⁷⁷ Tamże, s. 78: „fratres ... frequenter psalterium legebant”.

¹⁷⁸ Tamże, s. 474: „scripsit sibi super psalterio in lectura quam idem abbas collegit”.

¹⁷⁹ Tamże, s. 642: „dominus Hieronimus ad S. Mathiam (Vratislavia) antiphonarium scriptis”.

skutek jakiejś wymiany książkowej. Dlatego musiało paść pytanie, czy były kontakty między klasztorami: kłodzkim, krakowskim a św. Floriana? Wyniki dotychczasowych badań dostarczyły nam ciekawego materiału do sprawy kontaktów między kanonikami regularnymi w Wiedniu, Dürnsteinie i Kłodzku. Bliskie stosunki kłodzko-wiedeńskie trwały do lat osiemdziesiątych XV w., a może nawet do reformacji. Jest bardzo prawdopodobne, że poprzez klasztor św. Doroty w Wiedniu nastąpiło zbliżenie konwentu kłodzkiego z klasztorem św. Floriana. Skądinąd wiemy, że poprzez wiedeńską placówkę kanonicy regularni w Kłodzku mieli dość bliskie kontakty z placówkami w Rotennmann i Nowym Mieście Wiedniu, tak że planowano założenie wspólnej kongregacji¹⁸⁰. Odnośnie do klasztoru św. Floriana prawdopodobieństwo jest tym większe, że konwent wiedeński żył z nim w bliskich stosunkach, co znajdowało wyraz w wizytacjach prepozyta wiedeńskiego i wprowadzeniu przez niego konstytucji rudnickich. Potwierdza to też okoliczność, że jeden z członków konwentu kłodzkiego, były przeor Andrzej z Karyntii, kilka lat przebywał w klasztorze św. Floriana, gdzie ostatecznie zakończył życie¹⁸¹. Godne podkreślenia jest tutaj to, że Andrzej po osiedleniu się w Austrii pozostawał nadal w bliskich kontaktach z klasztorem kłodzkim. Kwestia kontaktów konwentu św. Floriana z Kłodzkiem i Krakowem wymagałaby jednak zbadania szeregu źródeł w Austrii.

Byłoby także bardzo pożądane zainteresowanie się przez historyków sztuki psalterzem rudnickim, i to nie tylko pod kątem widzenia „kłodzkiej genezy” *Psalterza floriańskiego*, ale w ogóle jego genezy. Rudnica miała przecież wyraźne kontakty z krakowskimi kanonikami regularnymi. Ostatecznie stwierdzić trzeba, że powiązania klasztoru Bożego Ciała w Krakowie z *Psalterzem* (z uwagi na wklejkę introligatorską) jak dotąd nie ulegają wątpliwości. Według znawców przedmiotu *Psalterz floriański* ma wykazywać podobieństwo do XIV-wiecznego psalterza Piotra z Paczkowa. Tutaj możemy dorzucić szczegół, że klasztor kłodzki miał bardzo bliską styczność z Paczkowem. W konwencie spotykamy ludzi z tej miejscowości, a co ważniejsze — klasztor otrzymuje z Paczkowa księgę „ex speciali amore”¹⁸².

Wreszcie kilka słów o jeszcze jednym zagadnieniu łączącym się

¹⁸⁰ Dok. z 27 XI 1460 r., Duellius, *Miscellaneous liber*, II, s. 113.

¹⁸¹ *Necrologia Germaniae* (Monumenta Germaniae historica, t. V, Berolini 1913, s. 269).

¹⁸² BUW, sygn. I. F. 641, na k. 1 czytamy słowa: „iste liber est domini Thome Wetziger de Patzkovia presbiteri vratisl. dyoc., quem ex speciali amore legat pro monasterio beate Mariae Virginis canonicorum regularium in Glocz anno 1486 in die Barnabe Apostoli”. Legat Tomasza Wetzigera został później zmieniony, gdy jego brat Jan odszedł z klasztoru kłodzkiego.

bezpośrednio z trójjęzycznym *Psalterzem floriańskim*. Jakim językiem posługiwano się w klasztorze kanoników regularnych w Kłodzku? W dokumentach, korespondencji i innych źródłach klasztornych przez cały XIV i XV w. przeważa zdecydowanie język łaciński. Niemiecki należy do rzadkości. Dopiero w XVI w. wypiera on łacinę. Język czeski znano w konwencie doskonale, ale nie używano go w piśmie. Z uwagi na dobrą znajomość języka czeskiego książę Henryk Starszy zlecił konwentowi w 1489 r. dyskusję z braćmi czeskimi¹⁸³. Czy jednak w konwencie znano język polski? W piśmie nie spotykamy się ani razu z tym językiem, co jednak nie musi oznaczać braku jego znajomości. Zbliżenie do dworu królewskiego w Krakowie w formie „fraternitas” nie dowodzi znajomości języka polskiego w Kłodzku, wskazuje jedynie na styczność klasztoru kłodzkiego z dworem królewskim. Podobnie i fakt założenia filii krakowskiego klasztoru Bożego Ciała, chociaż ze względów praktycznych trudno sobie wyobrazić, aby wśród osób przybywających do stolicy z konwentu kłodzkiego żadna nie znała języka polskiego, tym bardziej że konwent krakowski wykazywał nieprzeciętną znajomość tego języka. Z jego zbiorów pochodzi najstarszy fragment ewangeliarza polskiego¹⁸⁴. Warto też przypomnieć, że nie tylko rękopisy klasztoru Bożego Ciała, ale i kanoników regularnych w Trzemesznie i Kraśniku dają wiele materiału do słownictwa staropolskiego¹⁸⁵.

Na znajomość języka polskiego w klasztorze kłodzkim już w XV w. wpływała także okoliczność, że konwent miał w swym składzie osoby kończące studia na Uczelni Jagiellońskiej oraz przybywające z terenów Królestwa. Już w 1419 r. spotykamy w dokumentach klasztoru jako świadków dwóch studentów krakowskich¹⁸⁶. Klasztor kłodzki miał kontakty z klasztorami kanoników regularnych położonymi w centrum Polski. W połowie XV w. w konwencie kłodzkim jest zakonnik klasztoru trzemeszneńskiego, Mikołaj, którego kronikarz nazywa zawsze „Polonus”¹⁸⁷. Droga wzajemnych kontaktów międzyklasztornych mogła przy-

¹⁸³ Kodeks „Miscellanea theologica”, k. 118/a i n.

¹⁸⁴ J. Janów, *Najstarsze szczątki ewangeliarza polskiego* (Sprawozd. PAU, t. LI, 1950, nr 2, s. 40—44).

¹⁸⁵ H. Łopaciński [R. Lubicz], *Kilka zabytków języka staropolskiego* (Prace Filologiczne, V, 1895); tenże, *Reguła i inne drobne zabytki języka polskiego w XV i XVI w.* (tamże, IV, 1893, s. 611 i n.); tenże, *Glosy polskie zawarte w rękopisie z kazaniem łacińskimi z połowy XV w.* (Sprawozd. Komisji Językowej AU, V, 1894, s. 241 i n.); H. Collitz, *Polnische Glossen aus dem XV—XVI Jahrhundert* (Archiv für Slavische Philologie, IV, 1879, s. 86—96); J. Fijałek, *Cyzjojan polski z r. 1471* (Prace Filologiczne, XII, 1927, s. 428—448); Zalewski, *op. cit.*, s. 179—180, 182—184.

¹⁸⁶ Dok. z 29 IX 1419 r., Volkmer, *op. cit.*, t. II, s. 104.

¹⁸⁷ Cronica..., s. 102: Mikołaj „Polak” z ramienia klasztoru był pełnomocnikiem w pertraktacjach z klasztorem wiedeńskim. Por. tamże, s. 102—104, 107, 109—111.

chodzić do Kłodzka już wcześniej książka religijna w języku polskim.

Kwestia znajomości języków łączy się jednak przede wszystkim z problemem składu narodowościowego konwentu kłodzkiego, przeto słów kilka o tej sprawie. Źródła z lat 1349—1413 podają zaledwie kilka nazwisk zakonników, które mogą stanowić dla nas podstawę oceny pod względem przynależności narodowościowej, jakkolwiek i to kryterium jest nieraz zawodne. Źródła klasztorne w większości wypadków podają nam imiona zakonników. Stąd widzimy, że są to z reguły imiona ogólnochrześcijańskie, chociaż nie brak i imion przemawiających za wyraźnym pochodzeniem niemieckim lub czeskim. Analiza danych, którymi dysponujemy, prowadzi do wniosku, że konwent kanoników regularnych w Kłodzku przedstawiał pod względem etnicznym skład mieszany. Tę ocenę podał już W. Dziewulski¹⁸⁸, do którego rozważań dodałabym kilka uwag. Rozumowanie autora, że w momencie fundacji do Kłodzka przybyli zakonnicy pochodzenia słowiańskiego (ponieważ Jan z Drażic zastrzegł sobie, aby przyjmować do Rudnicy tylko Czechów), nie musi pokrywać się z rzeczywistością, częściowo dlatego, że polecenia fundatora nie wypełniano¹⁸⁹, a częściowo dlatego, że do Kłodzka mogli wysłać ludzi najdłużej przebywających w klasztorze, czyli tych, których Jan z Drażic sprowadził z Włoch lub Francji¹⁹⁰. W rzeczywistości tylko pierwszy prepozyt nazwany jest w źródłach „Bohemus”. Pewne obawy budzi także twierdzenie autora, że zakonnicy klasztoru kłodzkiego występujący w źródłach bez podania nazwisk to ludzie pochodzenia słowiańskiego¹⁹¹. Źródła klasztorne rzadko podają miejscowość lub kraj, z którego dany zakonnik przychodził. Zresztą nieraz i te określenia są dyskusyjne, czego przykładem jest interpretacja Jana z przydomkiem Romanus¹⁹². Wiemy

¹⁸⁸ W. Dziewulski, *Skład osobowy klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku w początkach XV w.* (Pamiętnik Literacki, XLI, 1954, nr 1, s. 141—144).

¹⁸⁹ Dlatego Arnošt z Pardubic cofnął rozporządzenie fundatora konwentu w Rudnicy. Por. J. Emler, *Diplmatar kláštera řádu sv. Augustina v Roudnicy* (Sitzungsberichte der k. böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften in Prag, Jahrg. 1893, Praga 1894, s. 14—16).

¹⁹⁰ W tej sprawie por. A. Frind, *Kirchengeschichte Böhmens*, t. II, s. 319; Górczyński, *op. cit.*, s. 80.

¹⁹¹ Autor oparł się tutaj na argumentacji, że na terenie Kłodzkiego nastąpiło wtedy u ludności niemieckiego pochodzenia przejście od imiennictwa jednoczłonowego do dwuczłonowego. Natomiast ludność słowiańska pozostawała przy jednoczłonym imiennictwie. Por. także S. Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 18.

¹⁹² Johannes Romanus jest kilkakrotnie wymieniany w źródłach. *Cronica*, s. 7, 10, 16; Volkmér, *op. cit.*, t. I, s. 275. Dziewulski próbuje wywieść przydomek „Romanus” od miejscowego nazwiska Romer. W zasadzie „Romanus” może raczej oznaczać kraj (Włochy) lub miasto (Rzym). I jedno, i drugie jest możliwe w układzie kłodzkich stosunków klasztornych, zarówno ze względu na kontakty Arnošta z Pardubic z zagranicą, jak i kontakty samego klasztoru. W bratnim klasztorze

niemniej, że mały ten zespół gromadził w swym składzie zakonników z bardzo odległych stron. Poza Kłodzyczną i ziemią śląską do klasztoru przychodzili ludzie z Czech, Moraw, Austrii, Włoch, Kartuzji, Miśni, Żytawy, Węgier, Polski. Takim zasięgiem terytorialnym nie mogły się wykazać nawet duże konwenty, o bardzo bogatym zapleczu majątkowym. W rezultacie miało to szeroki wpływ kulturalny na zespół kłodzki. W tych warunkach ucieczki kilku braci z konwentu kłodzkiego do husytów nie należałoby tłumaczyć względami narodowościowymi, gdyż odgrywały tu większą rolę czynniki społeczne. Trzeba tu zwrócić uwagę na pewne okoliczności, które są dość charakterystyczne dla postawy narodowościowej kanoników regularnych w Kłodzku. Konwent kłodzki nie miał nigdy żadnych zastrzeżeń ani uprzedzeń w kwestii narodowościowej. Ani fundator, ani statuty klasztorne nie czynią specjalnych zaleceń. W klasztorze nigdy nie spotykamy zatargów na tym tle¹⁹³, chociaż nieraz istniały sytuacje, w których nadarzała się sposobność do zaakcentowania postawy narodowościowej¹⁹⁴. W konwencie kłodzkim nigdy nie widzimy uprzywilejowania ludzi pewnej narodowości, jak to np. działo się w bratnim klasztorze zagańskim w stosunku do zakonników niemieckich. Ostatecznie trzeba powiedzieć, że choć skład narodowościowy konwentu kłodzkiego do czasów husyckich nie stwarza specjalnie silnej przesłanki w kierunku powstania w tym środowisku tekstu polskiego, nie wyklucza jednak takowej możliwości. Taka jest garść szczegółów, jaką może dorzucić historyk do zagadnienia „kłodzkiej genezy” *Psalterza floriańskiego*. Jakkolwiek nie są to fakty rozstrzygające, to uwzględnienie ich wydaje się niemniej potrzebne¹⁹⁵.

EINIGE ASPEKTE AUS DER GESCHICHTE DES KLOSTERS DER REGULAR-KANONIKER ZU GLATZ UND DIE FRAGE DES FLORIANISCHEN PSALTERS

Die Verfasserin behandelt auf der Grundlage der Geschichte des Glatzer Klosters während der vorhussitischen Periode jene Gesichtspunkte, die für die Aufklärung des Problems der Genesis des florianischen Psalters von Bedeutung sind. Dabei geht es in erster Linie um die kulturelle und geistige Tätigkeit des

w Jeremere (również fundacji Arnošta) spotykamy w 1371 r. (a więc w tym samym czasie co w Kłodzku) zakonnika z przydomkiem „Romanus”. Por. *Libri confirmationum archidioecesis Pragensis*, t. II, s. 57.

¹⁹³ Jedyne znany nam sprzeciw wobec przyjęcia nowicjusza Nicolina w r. 1410 (por. akt wizytacji, *Cronica...*, s. 11) wynikał z pewnej opozycji wobec silnej władzy prepozyta.

¹⁹⁴ Zwłaszcza w okresie pohusyckim, gdy rozpoczęły się zatargi klasztoru z joannitami i mieszczaństwem kłodzkim.

¹⁹⁵ Praca M. Gębarowicza, *Psalterz floriański i jego geneza*, Wrocław 1965, ukazała się po oddaniu niniejszego artykułu do druku.

Konvents der Regularkanoniker zu Glatz am Übergang vom XIV. zum XV. Jh. Hierzu wertet die Verfasserin die Sammlungen der Bibliothek entsprechend aus und versucht die im Besitze der Konventsmitglieder befindlichen Bestände einer Analyse zu unterziehen nach den Kriterien der intellektuellen Interessen und der literarischen Tätigkeit. Dabei tritt deutlicher der Einfluß der Mater Roudnice auf das geistige Leben im Kloster Glatz zutage. Die Verfasserin kommt zum Ergebnis, daß es ungeachtet des Fehlens unmittelbarer Quellen sehr wohl im Bereiche des Möglichen liegt, den Konvent zu Glatz als ein Zentrum des Ordens mit den beginnenden Arbeiten am florianischen Psalter in Verbindung zu bringen.

TALARY NA ŚLĄSKU

Przy badaniu śląskich źródeł gospodarczych spotykamy się z danymi nie tylko w monecie śląskiej, lecz również w morawskiej i czeskiej. Jeśli więc studium nasze ma spełnić zadanie, musimy znać wzajemną relację odpowiednich jednostek pieniądza. Ta zasada dotyczy także tzw. okresu talara, którego początek przypada na pierwszą połowę XVI w., kiedy to w 1518 r. hrabiowie v. Schlick zaczęli wybijać pierwsze „grube grosze”, zwane później talarami, będące od 1529 r. państwową monetą obiegową¹. Na Śląsku pierwsze talary zaczęto wybijać w 1540 r. w królewskiej mennicy we Wrocławiu, następnie w Kłodzku, Legnicy, Krośnie Odrzańskim oraz w mennicy miejskiej we Wrocławiu², a później także w innych miastach.

Na Śląsku, podobnie jak i w pozostałych ziemiach Korony Czeskiej, panował w tym czasie zamęt monetarny. I tu, i tam znajdował się w obiegu różny, mniej wartościowy pieniądz obcy. Z tego powodu w 1545 r. Stany Śląskie domagały się od Ferdynanda I uporządkowania tej sprawy, w szczególności zaś wycofania z obiegu podłej monety pruskiej. W odpowiedzi król wydał w 1546 r. zarządzenie, na mocy którego ustalono kurs śląskiego grosza na 7 białych denarów lub 14 halerzy, kurs zaś talara na 30 tych nowych groszy. Równocześnie nakazano, by śląskie grosze z lwem i orłem były monetą obiegową także w Czechach, tam jednak spotkało się to z oporem. Niebawem Ferdynand doszedł do po-

¹ L. Nemeškal, *Jáchymovská mincovna v 1. polovině 16. století*, Praha 1964, s. 38 n.; J. Pošvář, *Měna v českých zemích (od 10. do poč. 20. století)*, Opava 1962, s. 84 n.; K. Castelin, *Jak vznikly jáchymovské toлары* (Numismatické listy, XIV, 1959, s. 168 n.).

² F. Friedensburg, *Schlesiens neuere Münzgeschichte* (Codex diplomaticus Silesiae, t. XIX, Wrocław 1899, s. 17, 21); Nemeškal, *op. cit.*, s. 159 n.; J. Kalus, *Slezské vládní mincovny v letech 1526—1740* (Slezský numismatik, 1955, nr 2, s. 3 n.; 1956, nr 3, s. 3 n.); *Śląskie zapiski numizmatyczne*, red. T. Kałowski, t. I, Będzin 1963, s. 11—23.

rozumienia ze Stanami Śląskimi, zgodnie z którym 1 śląski grosz miał liczyć 12 halerzy.

W latach 1551—1561 talar śląski liczył 30 groszy czeskich lub 36 groszy śląskich, bądź też 70 krajcarów czy 17 baców. Bac była to szwabska moneta, która liczyła pierwotnie 4 krajcary, czyli 12 denarów białych, później zaś jedynie 10¹/₂ denara białego³. Na skutek utyskiwań Stanów, że w ten sposób powstaje na talarze strata dwu i więcej groszy, cesarz Maksymilian wydał w 1573 r. ordynację menniczą, na podstawie której kurs talara został ustalony na 24 grosze cesarskie, czyli 36 białych groszy śląskich bądź 72 krajcary. Gulden reński miał liczyć 60 krajcarów⁴. Ordynacja ta stanowiła według F. Friedensburga podstawę kursu śląskiego talara po 36 groszy lub 72 krajcary⁵. Kurs talara jednakże, podobnie jak i reichstalar, zaczął wykazywać tendencję zwyżkową, stając się odtąd jedyną jednostką rachunkową. Kurs dobrych polskich groszy został obniżony do 6 białych denarów, trzygroszowych zaś „dudek” na 18 białych denarów. Jeden biały grosz liczył najpierw 14, później 12 halerzy, od 1556 r. zaś 2 krajcary⁶.

Jeśli chodzi o relację talara do złotego morawskiego, to w 1612 r. 4 morawskie złote odpowiadały wartości 3 guldenów śląskich po 32 grosze, tzn. że morawski złoty liczył 70 krajcarów, śląski — 72 krajcary, natomiast śląski grosz — 2 krajcary⁷.

W dniu 29 V 1621 r. śląski namiestnik Jerzy Rudolf ogłosił patent dotyczący kursu niektórych monet⁸. Przy tej okazji zakazano wywozu dobrych pieniędzy ze Śląska. Wartość dukata została ustalona na 4 talary i 9 groszy, reichstalar na 2 talary 24 grosze, guldena na 1 talar 15 groszy. Równocześnie zmniejszono wartość innych obcych monet* na 21 groszy, 24-krajcarówki czeskie, morawskie, bawarskie i śląskie zostały zaś obniżone do 19 groszy i 6 halerzy, a gdańskie orty na 21 groszy.

* Autor nie podaje jakich (przyp. Redakcji).

³ Pošvář, *op. cit.*, s. 168, przyp. 421; W. Terlecki, *The Origin of Polish Zloty and its History* (Wiadomości Numizmatyczne, Polish Numismatic News, 1961, s. 118), nadmienia, że w 1564 r. talar odpowiadał 31 groszom polskim; M. Gumowski, *Półgroszki świdnickie* (Wiadomości Numizmatyczne, 1959, s. 195), podaje, że jeśli chodzi o tę drobną śląską monetę, to od 8 VIII 1546 r. do 10 II 1547 r. wymieniono, tzn. wycofano z obiegu, 3 000 000 tychże monet.

⁴ Friedensburg, *op. cit.*, s. 21; K. Čermák, B. Skrbek, *Mince království českého za panování rodu Habsburského od r. 1526, Pardubice 1891—1913*, s. 45; M. Gumowski, *Wpływy polskie na pieniężne stosunki Śląska w pierwszej połowie XVI wieku* (Rozprawy PAU, t XXXIII, Kraków 1915, nr 2).

⁵ Nemeškal, *op. cit.*, s. 165 n.; Friedensburg, *op. cit.*, s. 20.

⁶ Čermák, Skrbek, *op. cit.*, s. 45; Terlecki, *op. cit.*, s. 118.

⁷ Čermák, Skrbek, *loc. cit.*; Pošvář, *op. cit.*, s. 113 n.

⁸ Čermák, Skrbek, *op. cit.*, s. 294; Terlecki, *op. cit.*, s. 118; „Śląskie Zapiski Numizmatyczne”, s. 54.

Kurs w 1546 r.

talar = 30 białych groszy śląskich = 210 białych denarów śląskich
 biały grosz śląski = 7 „ = 14 halerzy

Kurs w latach 1551—1561

talar = 30 czeskich groszy = 36 białych groszy śląskich = 70 krajcarów
 biały grosz śląski = (2) „ = 12—14 halerzy

Ordynacja mennicza z 1573 r.

talar śląski = 24 grosze cesarskie = 36 białych groszy śląskich = 72 krajcary = (252) białe denary śląskie
 grosz cesarski = 1½ „ „ „ = 3 „ = 10½ „ „ „
 biały grosz śląski = 2 „ „

gulden reński = 1 talar = 20 groszy cesarskich = 30 białych groszy śląskich = 60 krajcarów = 210 białych denarów śląskich
 grosz polski = 1 „ = 6 „ „ „
 trojak polski (dudek) = 3 „ = 18 „ „ „

Jeśli chodzi o drobny pieniądz, postanowiono, że pół reichsbaca o wartości 2 krajcarów posiadać ma odtąd wartość 1 grosza i 6 halerzy; stare grosze polskie, pruskie i białe grosze miały mieć wartość 1 grosza i 3 halerzy; stare polskie krajcary **, także strasburskie stare i gwiaździste krajcary — 9 halerzy; groszyki — 6 halerzy; trojaki — 4 halerzy; stare „bucenliny” (pucendly), czyli czeskie halerze z lwem — 3 halerzy; miszkowe pieniądze — 2 halerzy. Za naruszenie tych przepisów groziły ciężkie kary, do kary śmierci włącznie.

Odnosnie do obiegu 24-krajcarówek na Śląsku należy przypomnieć ⁹, że moneta ta posiadała pierwotnie wartość 24 krajcarów lub 12 białych groszy śląskich, jednak we wszystkich późniejszych zarządzeniach ich cena podniosła się (do 1623 r.) na 24 śląskie grosze. Przy biciu monety została opuszczona liczba 24, oznaczająca nominalną wartość. Były one brane jako ćwierćtalary. Jednakże w księstwie legnickim ich obieg był wzbroniony. Na zjeździe śląskich panów mennicznych w lipcu 1622 r. w Legnicy postanowiono zaprzestać bicia 24-krajcarówek. Mimo tego jednak książęce mennice w Legnicy i Oleśnicy były je nadal, podobnie jak Bethlen Gabor w Opolu.

Jeśli chodzi o cesarską monetę bitą w mennicy miejskiej w Nysie i mennicy biskupa wrocławskiego w Nysie, cesarz Ferdynand II wydał w dniu 3 II 1625 r. zarządzenie ¹⁰, aby wszędzie była brana jako moneta czeska. Za srebrne grosze miano płacić również i na Morawach po 2 krajcary.

Kurs w 1612 r.

złoty morawski = gulden śląski = (32) grosze śląskie = 70 krajcarów	
gulden śląski	= 72 „
grosz śląski	= 2 „

Kurs w 1621 r.

dukat	= 4 talary 9 groszy	
reichstalar	= 2 „ 24 „	
gulden	= 1 „ 15 „	
24-krajcarówka	=	19 krajcarów 6 halerzy
pół reichsbaca	= 1 „ 2 „ 6 „	
grosz polski, pruski	= 1 „ 3 „	
półgroszek polski	=	6 „
trojak	=	4 „
stary czeski halerz	=	3 „

** W Polsce w tym czasie krajcarów nie było. Chodzi tu przypuszczalnie o szesnastowieczne ternary (przyp. Redakcji).

⁹ Friedensburg, *op. cit.*, s. 48.

¹⁰ Čermák, Skrbek, *op. cit.*, s. 296; Kalus, *op. cit.* (Slez. numismatik, 1956, nr 3, s. 3).

Kurs w 1623 r. (przed tzw. „caladą”)

24-krajcarówka czeska = 24 białych groszy śląskich
srebrny grosz śląski = 2 krajcary morawskie

Niemal równocześnie jak w pozostałych ziemiach królestwa czeskiego w dniu 24 XII 1623 r.¹¹ przeprowadzono na Śląsku tzw. „caladę”^{***}, która polegała na radykalnej dewaluacji wartości wszystkich znajdujących się w obiegu monet o 89—91%, przy czym emisje mennic książęcych (państwowych) i emisje miejskie były obniżone jeszcze o dalsze 50%. Reichstalar miał być odtąd brany za 90 dobrych krajcarów, reichsgulden za 1 guldena 20 krajcarów, reichstalar z liczbą 72 za 1 guldena 34 grosze. Monety 2— i 2¹/₂-guldenowe zostały obniżone na 10 krajcarów; guldeny z 75 krajcarów na 5 krajcarów; 48-krajcarówki na 3 krajcary, 24-krajcarówki na 1¹/₂ krajcara, 12-krajcarówki na 3 halerze, grosz na 1 halerz. Na 1 dobry krajcar szło 6 halerzy. Oznaczało to, że za 1 krajcar trzeba było dać dwie 12-krajcarówki lub 6 groszy. Dukaty węgierskie posiadały nadal wartość 2 guldenów i 20 krajcarów nowych, gulden zaś 1 guldena 44 krajcary. Wartość guldena jako jednostki przeliczeniowej została ustalona na 60 krajcarów.

W ten sposób nie uporządkowano jednak stosunków monetarnych. Chaos panował nadal, powiększany tym, iż w obiegu znajdowały się różne monety fałszywe, jak np. moneta okupacyjna, która była bita na Śląsku w 1626 r.¹²

Na mocy patentu Ferdynanda III z 9 III 1638 r.¹³ wydano zarządzenie, aby różne obce monety, jak 10-krajcarówki, półbace bądź 2-krajcarówki oraz różne dawne 24-krajcarowe monety, dotąd liczone po 3 krajcary, zostały po upływie 4 tygodni odprowadzone na stop do mennic. Po tym terminie monety te nie mogły być wymieniane pojedynczo, lecz jedynie masowo, na wagę, w cenie po 7 talarów za grzywnę wrocławską.

„Calada” w 1623 r.

reichstalar	=	90 krajcarów nowych
reichsgulden	= 1 gulden	20 „ „
reichstalar (72 krajcary)	= 1 „	34 „ „
dukat węgierski	= 2 „	20 „ „
2-guldenówka	=	10 „ „

^{***} Calada — termin pochodzenia hiszpańskiego (od *calare*), oznacza gwałtowną obniżkę albo zwyżkę wartości pieniądza (przyp. Redakcji).

¹¹ E. Nohejlová-Prátová, *O slezském mincovnictví* (Numism. listy, VI, 1951, s. 20); Terlecki, *op. cit.*, s. 118.

¹² F. Popoušek, *Dánské (Zwirnerovo) falešné mincování na Hradci u Opavy v letech 1626—1627* (Slezský sborník, 1936, s. 151).

¹³ Čermák, Skrbek, *op. cit.*, s. 387; Friedensburg, *op. cit.*, s. 57.

gulden	=	5 krajcarów nowych	
48-krajcarówka	=	3 krajcary nowe	
24-krajcarówka	=	1 $\frac{1}{2}$ „ „	
12-krajcarówka	=		3 halerze
grosz	=		1 halerz

Patent Leopolda I z 3 V 1666 r. regulował kwestię pieniędzy wywozonych ze Śląska do Czech i na Morawy¹⁴. Prócz tego na Śląsk rozciągnięto postanowienia zawarte w patentach o obcej, gorszej (zdevaluowanej) monecie, jakie były wydane w drugiej połowie XVII w. dla ziem czeskich.

W 1700 r. wprowadzono również na Śląsku wiedeńską grzywnę o wadze 280 g i tą drogą stworzono podstawy do przeprowadzenia unifikacji monety na ziemiach czeskich, w tym również na Śląsku. W przyszłości miano bić dukaty o wartości 4 guldenów, reichstalary po 2 guldeny, 15-krajcarówki po 17 krajcarów, 2-groszówki lub 6-krajcarówki po 7 krajcarów, dalej 3-krajcarowe grosze i krajcary¹⁵.

Walka z obcą monetą, szczególnie polską, nie przyniosła pożądanych rezultatów również w XVIII w. Patent cesarski z 13 VII 1725 r., na mocy którego zakazano ponownie obiegu obcej drobnej monety, nie obowiązywał na Śląsku. Tu bowiem według patentu z 27 lipca tegoż roku polskie krajcary **** pozostały nadal „in commercio” i w obiegu. W pozostałych ziemiach należących do Korony Czeskiej zezwolono jedynie wyjątkowo na realizowanie $\frac{1}{3}$ świadczeń w obcej monecie w przeciągu 4 miesięcy, licząc od daty wydania patentu¹⁶, gdy na Śląsku pieniądze te mogły znajdować się w obiegu bez ograniczeń.

Ten stan trwał aż do połowy XVIII w., kiedy to Śląsk odpadł od Korony Czeskiej.

Kurs w 1695 r.

15-krajcarówka	=	17 krajcarów
6-krajcarówka	=	7 „
15-krajcarówka + 6-krajcarówka (tzw. Wurf, rzut)	=	24 „
taler śląski (3 rzuty)	=	72 „
groszyki (3-denarówki, ternary)	=	$\frac{3}{4}$ „

Kurs w 1700 r.

dukat	=	4 guldeny
reichstalar	=	2 „
15-krajcarówka	=	17 krajcarów
2-groszówka (6-krajcarowa)	=	7 „
grosz	=	3 „

**** Por. uwaga w przyp. Redakcji na s. 321.

¹⁴ Terlecki, *op. cit.*, s. 120; Čermák, Skrbek, *op. cit.*, s. 511; Friedensburg, *op. cit.*, s. 58.

¹⁵ Pošvář, *op. cit.*, s. 115.

¹⁶ Státní archiv Brno, Sbirka patentů, B 17, M 1,62.

Dla okresu od ostatnich trzech dziesiątków lat XVI w. do tzw. „calady” w 1623 r. potrzebne jest nam zestawienie ilustrujące kurs talara i dukata w groszach śląskich. Ukazuje ono zarówno relację drobnej monety do tych wyższych jednostek, jak i relację srebrnych talarów do złoto dukata:

Lata	Kurs talara w śląskich groszach	Kurs dukata w śląskich groszach
1585—1594	36	54,57
1595—1598	36	58
1599—1604	38	59,60
1605	38	60—62
1606	39	64,65
1608—1615	40—42	68—70
1616—1618	45—46	72—78
1619	48—54	79—90
1620	54—75	90—120
1621	75—252	120—360
1622	252—432	360—900
1623	444—720	900—1200

Jak widać z powyższego zestawienia, kurs talara wzrósł w ciągu dwudziestu lat (1585—1605 r.) o 2 grosze śląskie, gdy kurs dukata w tym samym czasie — o 12 groszy. W następnym dziesiątku lat (1605—1615) kurs talara podniósł się o 2 śląskie grosze, dukata o 8 groszy, a w pięcioleciu 1615—1620 talar podrożał o 33 grosze, dukat o 50; w ciągu następnych kolejnych 3 lat talar podrożał o 645 groszy, tj. prawie dziesięciokrotnie, dukat zaś dziesięciokrotnie.

Można z tego wnioskować, że wartość drobnej monety spadała gwałtownie w cenie w stosunku do monety (grubej) srebrnej i złotej. Dało się to zwłaszcza zaobserwować po stłumieniu powstania Stanów Czeskich, kiedy to emisja pieniądza znajdowała się przez pewien czas w rękach nastawionego na spekulację przedsiębiorstwa menniczego de Witte'a, które doprowadziło do kryzysu monetarnego. Kurs talara podniósł się w ciągu niecałych 50 lat z 36 groszy w okresie początkowym na 720 groszy, dukata zaś z 54 groszy na 1200 groszy.

Stosunek talara do dukata był następujący: w 1585 r. — 2 : 3 (0,66), w 1615 r. — 4 : 7 (0,57), w 1620 r. — 5 : 8 (0,63), a w 1623 r. — 3 : 5 (0,60). Odchylenia nie były więc tak znaczne.

W tym krótkim szkicu zasygnalizowałem jedynie niektóre wyniki wielce złożonych badań dziejów gospodarczych i politycznych. W szczególności chodziło tu o walkę między panującymi i panami mennicznymi z jednej a Stanami z drugiej strony w okresie dość skomplikowanym, poprzedzającym wojnę trzydziestoletnią i później w czasie tej wojny.

Dlatego nie mogłem zająć się wszystkimi przyczynami, jakie wchodzi tu w rachubę¹⁷, przekazując jedynie dane orientacyjne, które mogą być przydatne do badania źródeł gospodarczych.

DIE TALER IN SCHLESISIEN

In Schlesiens begann man mit dem Prägen von Talern 1540 zunächst in der königlichen Münzstätte und später auch anderwärts. Da gleichzeitig verschiedene Währungen im Umlauf waren und infolgedessen Verwirrung hervorgerufen wurde, erwirkten die Stände Schlesiens 1545 vom König Ferdinand I. eine Regelung. Die Anordnung des Königs (Kaisers) vom Jahre 1546 setzte den Kurs des schlesischen Groschen auf 7 „weiße Denare (Pfennige) oder 14 Heller und den Kurs des Talers auf 30 schlesische Groschen fest. Bald jedoch nahm man einen schlesischen Taler für 30 böhmische Groschen bzw. für 36 schlesische Weißgroschen, das entspricht 70 Kreuzern. Auf neuerliche Vorstellung der Stände setzte dann 1573 Maximilian I. den Kurs des schlesischen Talers auf 24 Kaisergroschen bzw. 36 böhmische Groschen oder 73 Kreuzer fest. Dieses Patent schuf die Grundlage für die Stabilität des Kurses des schlesischen Talers, der damit zur Verrechnungseinheit wurde.

Im Jahre 1612 war ein mährischer Gulden 70 Kreuzer, ein schlesischer Gulden dagegen 72 Kreuzer und ein schlesischer Groschen 2 Kreuzer wert. Ein Patent des Statthalters von Schlesiens Georg Rudolf von 1621 regelte den Kurs einiger, insbesondere auswärtiger Münzen. Hatten die böhmischen 24-Kreuzerstücke anfänglich 24 Kreuzer bzw. 12 Weißgroschen gegolten, so war bis 1623 ihr Kurswert auf 24 schlesische Groschen angestiegen. Da sie bisweilen sogar mit einem Viertelaler gehandelt wurden, kam man in Lignitz dahin überein, ihre Emission ganz einzustellen. Jedoch wurde dies nicht allenthalben respektiert. Gleichzeitig wie in den übrigen Territorien der Krone Böhmen wurden Ende 1623 auch in Schlesiens die Kurswerte aller im Umlauf befindlichen Münzen radikal — um etwa 90% — gesenkt. Die Ausgaben der fürstlichen und städtischen Münzstätten erfuhren noch eine zusätzliche Herabsetzung um weitere 50%. Das Kursieren zahlreicher gefälschter auswärtiger Münzen vergrößerte die ohnehin bestehende Verwirrung. Eine Wiederherstellung normaler Verhältnisse erwies sich während der 2. Hälfte des XVIII. Jh. als unmöglich. Um 1700 wurde dann in Schlesiens die Wiener Mark im Gewichte von 280g eingeführt. Dadurch entstanden Voraussetzungen für eine Währungsangleichung in allen Territorien der Krone Böhmen. Der Kampf gegen fremde Münzen, besonders diejenigen polnischer Provenienz, die in großer Menge das Land überschwemmten, dauerte dagegen auch Mitte des XVIII. Jh. noch an, nämlich bis zum Zeitpunkt der Abtrennung Schlesiens von Böhmen.

Für die Zeitspanne der letzten drei Jahrzehnte des XVI. Jh. und darüber hinaus bis zur Kurssenkung von 1623 veranschaulicht der Autor den Wertrückgang des schlesischen Geldes und zugleich die Relationen des Talers und des Dukaten zum schlesischen Groschen in tabellarischer Form.

¹⁷ J. Pošvář, *Mincovní regál ve Slezsku za 30-leté války* (Slezský sborník, 1956, s. 194 n. i literatura tam cytowana).

STEFAN INGLOT, ZYGMUNT SZKURŁATOWSKI, LESZEK WIATROWSKI

STAN I POTRZEBY BADAŃ NAD WYSOKOŚCIĄ PŁONÓW W ROLNICTWIE ŚLĄSKIM W OKRESIE OD XVI DO XIX WIEKU

Plony stanowią niewątpliwie najważniejszy wskaźnik postępu, jaki dokonał się w dziedzinie historii produkcji roślinnej. Ponieważ jednym z podstawowych celów badawczych historyka jest śledzenie wzrostu gospodarczego, a więc przemian i postępu zarówno w zakresie rozwoju sił wytwórczych, jak i stosunków produkcyjnych, stąd duże znaczenie tego problemu. Badania wysokości płonów w okresie folwarczno-pańszczyźnianym mają tym większe znaczenie, że rolnictwo odgrywało w tym okresie podstawową rolę w całokształcie życia gospodarczego kraju.

Znaczenia tego typu badań nie doceniała dawna historiografia. Dopiero w okresie powojennym, a szczególnie od czasu Konferencji Otwockiej, problematyka ta stała się przedmiotem żywszego zainteresowania ze strony historyków¹. Podsumowanie stanu badań z tego zakresu do roku 1960 w odniesieniu do Rzeczypospolitej od XVI do XVIII w. daje artykuł A. Wawrzyńczykowej².

Wagę tego problemu docenia również historiografia europejska³. Zainteresowanie nauki światowej ekonomiką feudalizmu i jej efektywnością wynika też z pewnego podobieństwa ekonomiki krajów tzw. trzeciego świata do ekonomiki europejskiej w okresie feudalizmu. Badania te mają nie tylko znaczenie teoretyczne, ale u ich podstaw leżą cele czysto praktyczne. Rozwój np. krajów ekonomicznie zacofanych oraz wyzwalających się obecnie spod panowania kolonialnego i nekolonialnego uza-

¹ Zob.: S. Inglot, *Przełomowe daty dziejów chłopca w XV—XVI w. oraz w XVIII w. (Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich. Przemówienia. referaty, dyskusje, t. I, Warszawa 1953, s. 319—323)* i B. Grekow, *Zagadnienie oceny folwarku pańszczyźnianego* (tamże, s. 389—391).

² A. Wawrzyńczyk, *Stan badań nad wysokością płonów w rolnictwie polskim XVI—XVIII w.* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, VIII, 1960, nr 1, s. 103—117).

³ B. H. Slicher van Bath, *Yield Rations, 810—1820* (A. A. G. Bijdragen, 10, Wageningen 1963).

sadnia potrzebę opracowania najbardziej skutecznych metod przeciężenia wielowiekowego zacofania. Sprawa historii wzrostu plonów ma również u nas duże znaczenie praktyczne i interesuje żywo rolników i ekonomistów rolnych, gdyż w naszym współczesnym rolnictwie najważniejszym zagrożeniem staje się wzrost jego wydajności.

Dotychczasowe badania plonów w dawnej Rzeczypospolitej są nadal niedostateczne zarówno pod względem chronologicznym, terytorialnym, jak i rzeczowym. Lepiej zaawansowane są badania wysokości plonów w królewskich, zwłaszcza w odniesieniu do XVI w.⁴ Niewiele natomiast dotąd uczyniono, by zbadać, jak kształtowała się wydajność produkcji zbożowej w wiekach późniejszych, zwłaszcza w dobrach średnio- i drobnoszlacheckich, mimo że obejmowały one znaczny odsetek własności feudalnej⁵. Nadto dotychczasowe badania wysokości plonów dotyczą głównie terenów dawnej Rzeczypospolitej z pominięciem niemal całkowitym ziem zachodnich i północnych, chociaż w najnowszych badaniach historii gospodarczej są one z natury rzeczy uwzględniane.

Dotychczasowe badania dotyczące terenów dawnej Rzeczypospolitej posiadają obok niewątpliwych osiągnięć również duże braki metodyczne. Podstawowe zastrzeżenie budzi baza źródłowa. Opierano się bowiem dotąd głównie na lustracjach i inwentarzach, które zawierają jedynie dane orientacyjne i przybliżone, a ponadto dotyczą tylko sporadycznych lat. W małym natomiast stopniu korzystano z ksiąg rachunkowych. Na podstawie ksiąg rachunkowych można ustalić rzeczywiste wskaźniki wydajności zarówno w ciągu krótszego, jak i dłuższego okresu czasu. Być może, że przyczyną słabego zainteresowania rachunkami gospodarczymi była wielka pracochłonność tego typu badań oraz brak tych źródeł dla niektórych kategorii opracowywanych dotąd majątków feudalnych dawnej Rzeczypospolitej.

Dotychczasowe wyniki badań wydajności plonów na Śląsku były o wiele uboższe niż w odniesieniu do ziem dawnej Rzeczypospolitej. Poza

⁴ A. Wawrzyńczykowa, *Próba ustalenia wysokości plonów w królewskich woj. sandomierskiego w II poł. XVI i początkach XVII w.* (Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego, t. I, Wrocław 1957); taż, *Próba ustalenia wysokości plonów w dobrach Pabianice w II poł. XVI w.* (tamże, t. II, 1959); taż, *Próba ustalenia wysokości plonów w królewskich mazowieckich w II połowie XVI i pierwszej ćwierci XVII w.* (tamże, t. IV, Warszawa 1961, z. 1, s. 39—131); A. Wyczański, *Plony zbóż w folwarkach królewskich woj. lubelskiego w 1564 roku* (tamże, s. 17—37); W. Szczygielski, *Próba ustalenia wysokości plonów w królewskich powiatu wieluńskiego w latach 1564—1661* (tamże).

⁵ Problematyką plonów w folwarkach szlacheckich zajęli się ostatnio: A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500—1580*, Warszawa 1960, i B. Baranowski, *Gospodarstwo chłopskie i folwarczne we wschodniej Wielkopolsce w XVIII w.*, Warszawa 1958.

Heisigiem, który w drugiej połowie XIX w. prześledził wydajność pło-
nów w majątkach Schaffgotschów, problemem tym nie interesował się
bliżej żaden z historyków niemieckich⁶. Dopiero w ostatnich latach roz-
poczęto odpowiednie badania w ramach prac seminarium doktoranckiego
Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej Uniwersytetu Wrocławskie-
go⁷. Szczególnie zwrócono uwagę na wysokość pło-
nów podstawowych
zbóż w różnych typach własności feudalnej, położonej zarówno na Gór-
nym, jak i na Dolnym Śląsku, w okresie od połowy XVII do początku
XIX w. Chronologicznie najlepiej jest reprezentowana w tych badaniach
druga połowa XVIII w., gorzej natomiast pierwsza połowa XVIII w.
oraz wieki XVII i XVI. Ponieważ uzyskaliśmy już pewne dosyć istotne
wyniki badań pło-
nów odnośnie do Śląska późnego feudalizmu, jest rze-
czą konieczną i celową zestawienie ich, aby umożliwić dokonanie porów-
niania z poziomem pło-
nów na innych ziemiach Rzeczypospolitej.

Księgi rachunkowe, podstawowe źródło do badań wysokości pło-
nów, na Śląsku pojawiły się na szerszą skalę dopiero około połowy XVII w.,
a jako zjawisko bardziej masowe wystąpiły w XVIII i XIX w. Prowadzi-
ła je, a zwłaszcza przechowywała, w pierwszym rzędzie wielka własność
feudalna, zarówno świecka, jak i kościelna. Brak natomiast tego typu
źródeł odnośnie do średniej, a szczególnie drobnej własności feudalnej.
Również system dzierżaw folwarków czy całych kluczy czynił zbędne
ich prowadzenie przez wielkich właścicieli ziemskich. Stąd luki w ra-
chunkach w bardzo kompletnym nieraz materiale źródłowym.

Nie ulega wątpliwości, że zachowane księgi rachunkowe stanowią je-
dyne część powstałych ongiś źródeł. Niektóre z nich wskutek dezaktuali-
zacji były usuwane jako niepotrzebny balast archiwalny lub ulegały
zniszczeniu wskutek innych przyczyn, jak niewłaściwa konserwacja i za-
bezpieczenie, wojny, pożary itp. Niejednokrotnie natomiast przechowy-

⁶ J. Heisig, *Die historische Entwicklung der landwirtschaftlichen Verhält-
nisse auf den reichsgräfl.-freistandesherrlich-Schaffgotschischen Güterkomplexen
in Preußisch Schlesien*, Jena 1884.

⁷ Problematyką pło-
nów podstawowych zbóż zajęto się szerzej w następujących
pracach doktorskich: L. Wiatrowski, *Gospodarka w dobrach pszczyńskich od
połowy XVII do początku XIX w.*, mps; Z. Szkurłatowski, *Stosunki spo-
leczno-gospodarcze w dobrach Nostitzów na Śląsku w drugiej połowie XVIII w.*,
mps; Cz. Nowiński, *Gospodarstwo folwarczne w dobrach biskupstwa wrocław-
skiego w drugiej połowie XVII wieku*, mps. Problematykę tę poruszają też nastę-
pujące prace doktorskie: S. Michalkiewicz, *Stosunki gospodarczo-społeczne
w dobrach Hochbergów w drugiej poł. XVIII w.*, mps; J. Chlebowczyk, *Go-
spodarka Kamery Cieszyńskiej na przełomie XVII—XVIII oraz w pierwszej połowie
XVIII wieku (do r. 1766)*, mps; nadto artykuł J. Gierowskiego i S. Mi-
chalkiewicza pt. *Wystąpienia chłopów w Niemodlińskim w dwudziestych
latach XVIII wieku* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. I, Wrocław 1957, s. 19).

wano księgi rachunkowe z dużym pietyzmem. Często z większą troską odnoszono się do ksiąg starszych, np. z XVII w., niż do ksiąg z późniejszego okresu, zwłaszcza z XIX w.

Przydatność ksiąg rachunkowych do badań wysokości plonów nie zawsze jest jednakowa. Zależy to z jednej strony od systemu księgowości, z drugiej niekiedy od sposobu selekcji źródeł. System księgowości według roku kalendarzowego, a nawet i według roku gospodarczego, uniemożliwia niejednokrotnie obliczanie wydajności zbóż w poszczególnych latach czy nawet dłuższych okresach, w poszczególnych bowiem latach do bieżących wpływów (krescencji) doliczono ubiegłoroczne remanenty, co utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia obliczanie wysokości plonów zbóż. Wypadki tego rodzaju występują bardzo często w rachunkowości z XVII w. (np. w dobrach biskupstwa wrocławskiego oraz w księstwie pszczyńskim). Na podstawie tego typu rachunków nie da się obliczyć wydajności plonów w poszczególnych latach, możliwe jest jedynie obliczanie średnich plonów za dłuższe okresy (np. średnie dziesięcioletnie), przy czym im dłuższy okres obejmuje przeciętny wskaźnik, tym bardziej jest on ścisły. Często w rachunkach zachowywano jedynie tę ich część, która dotyczyła przychodów i rozchodów finansowych, natomiast obrót naturaliami niszczone.

Dane liczbowe, przedstawione w załączonych tabelach, obrazują wydajność czterech zbóż w latach, dla których zachowały się materiały źródłowe lub dla których przeprowadzono odpowiednie badania. Są one wyrazem różnego metodycznego podejścia autorów do tematu. Stąd widoczne luki w tabelach wynikają bądź to z braku danych, bądź też z niepełnego ich wykorzystania. Niektórzy autorzy podają jedynie średnią wydajność zbóż dla dziesięcioleci, inni ograniczają się do obliczania wydajności tylko w niektórych latach (np. co 5 lat), inni wreszcie podają dane dla wszystkich lat, do których się zachowały. Nie ulega wątpliwości, że ta ostatnia metoda, jakkolwiek najbardziej pracochłonna, jest najbardziej owocna. W dalszych badaniach najwłaściwsze będzie raczej systematyczne obliczanie plonów rok po roku nawet kosztem skrócenia badanego okresu oraz terytorialnego zawężenia tematu. Tylko bowiem taka metoda stanowić może pewną podstawę do wyciągania szerszych wniosków.

Systematyczne notowania wysokości plonów umożliwiają analizę porównawczą i charakterystykę współzależności, występującej między wydajnością plonów a zjawiskami klimatycznymi oraz przemianami zachodzącymi w zakresie systemów uprawy roli, nawożenia, techniki uprawy roli itp. Dane takie umożliwiają również badanie współzależności między wahaniami plonów a wahaniami cen rynkowych i innych zjawisk. Wydaje się, że należałoby z tego względu przeprowadzić systematyczne ba-

dania dotyczące tych dóbr, które dysponują bogatymi zbiorami ksiąg rachunkowych. Ksiąg tych dotąd bądź w ogóle nie wykorzystano, bądź uczyniono to w sposób niezadowalający.

W odniesieniu do Śląska księgi rachunkowe stanowią niemal jedyne źródło badania wysokości plonów. Zasadniczo nie występują tutaj źródła, jakie spotykamy na terenie innych ziem polskich (np. lustracje czy inwentarze). Brak też danych o wysokości plonów w urbarzach. Dopiero katastry XVIII-wieczne dają w tym względzie pewne informacje. Posiadają one jednak wady charakterystyczne dla źródeł tego typu, tzn. zawierają dane szacunkowe, i to tylko przekrojowo dla określonych lat, podobnie jak lustracje. Najbardziej cenny dla badań wysokości plonów jest kataster z czterdziestych lat XVIII w. Wartość jego polega nie tylko na tym, że obejmuje również te typy własności feudalnej, dla których z reguły brak ksiąg rachunkowych, ale przede wszystkim na tym, że pozwala ustalić wydajność produkcji zbożowej w gospodarstwach chłopskich, nawet z rozbiciem na poszczególne ich kategorie.

W dotychczasowych badaniach wydajności plonów dominuje obliczanie wskaźnika wydajności w ziarnach. Tego rodzaju praktyka wypływa z niedoskonałości bazy źródłowej, z niemożności obliczenia nowoczesnych wskaźników wydajności w c/ha . Ustalanie wydajności plonów według tych ostatnio wymienionych wskaźników napotyka w badaniach historycznych poważne trudności ze względu na brak niezbędnych elementów obliczeniowych, jak gęstość wysiewu, powierzchnia zasiewu czy zbioru w każdym konkretnym wypadku. Badania utrudnia również nieznanostwo ciężaru ówczesnego zboża, dawniej bowiem posługiwano się powszechnie miarami objętości, a nie ciężaru. Przeszkodę stanowi także różnorodność miar nasypnych i powierzchni ziemi. W tej sytuacji wszelkie próby obliczenia wskaźnika wydajności w q/ha mogą dawać jedynie przybliżony obraz. Wydaje się, że w badaniach historycznych jeszcze długo będziemy skazani na stosowanie tradycyjnych metod obliczania wydajności plonów. Nie znaczy to jednak, że należy zrezygnować z przedstawiania wyników badań we współczesnych wskaźnikach, jeśli tylko istnieją ku temu możliwości.

Byłoby dużą przesadą przyjmować, że wskaźnik wydajności plonów stanowi jedyny wyznacznik postępu w rolnictwie. Nie można nie dostrzec i innych bardzo ważnych czynników charakteryzujących postęp w rolnictwie, m. in. zmiany struktury wysiewu, poprawy jakości ziarna siewnego, pojawienia się nowych, doskonalszych odmian zbóż czy nowych roślin oraz zmiany systemu nawożenia łączącego się ze znajomością struktury gleby i rozwojem nowego rolnictwa. Ważną podstawą oceny poziomu produkcji zbożowej jest dzisiaj kształtowanie się stosunku uprawy pszenicy do żyta oraz jęczmienia do owsa, nie licząc rzecz jasna in-

nych upraw. Wydaje się, że to kryterium oceny może być stosowane również w badaniach historycznych. Należy zatem śledzić, w jakim stopniu, kiedy i gdzie następował wzrost wysiewu pszenicy kosztem żyta oraz wzrost uprawy jęczmienia kosztem owsa. Tego rodzaju korzystna zmiana struktury wydaje się nie mniej istotnym wskaźnikiem postępu w rolnictwie niż wzrost wydajności plonów.

W dotychczasowych badaniach nie zwracano należytej uwagi na problem wymiany ziarna siewnego. Należałoby więc stwierdzić, odkąd teoretycznie i praktycznie zaczęto doceniać wymianę ziarna jako ważnego czynnika zwiększania wysokości plonów. Badania dotyczące dóbr Nostitzów sugerują, że w drugiej połowie XVIII w. zdawano sobie sprawę ze znaczenia wymiany ziarna siewnego.

Zwracano też stopniowo uwagę na wpływ roślin motylkowych, pastewnych i okopowych na ogólne podniesienie poziomu zarówno wydajności produkcji zbożowej, jak i hodowli bydła.

W dotychczasowych badaniach ograniczano się przeważnie do bardzo ogólnikowego stwierdzenia faktu istnienia zależności poziomu plonów od jakości gleby i klimatu, a z drugiej strony od coraz doskonalszych form systemu i techniki uprawy, nawożenia, pielęgnacji i ochrony roślin. Nie prześledzono jednak bliżej charakteru i stopnia tej zależności. Oczywiście tego rodzaju badania napotykają bardzo wielkie trudności, w pierwszym rzędzie wskutek braku odpowiednich źródeł odnośnie do zmieniania i techniki uprawy roli oraz wydajności produkcji z tego samego kompleksu dóbr i z tego samego czasu. Również nie znamy bliżej wpływu jakości i częstotliwości nawożenia na wysokość plonów. Dalsza sprawa zasługująca na uwagę to wpływ gęstości siewu na wysokość plonów. Jak wynika z dawnej literatury rolniczej, jeszcze do drugiej połowy XVIII w. dominował pogląd, iż na glebach lepszych należy więcej wysiewać zboża niż na glebach słabych. Pogląd ten na Śląsku reprezentowali zarówno Grosser, jak Leopoldt⁸, a w Rzeczypospolitej jeszcze K. Kluk. Dopiero śląski pisarz rolniczy Tschirner dostrzegł błędność tego stanowiska i stał się propagatorem rzadkiego siewu na urodzajnych glebach⁹.

Załączone tabele zawierają dane o wydajności czterech zbóż w 16 kluczach z różnych dóbr śląskich. Najpełniejsze dane zdołano zebrać odnośnie do dóbr pszczyńskich, a mianowicie dla kluczy: lędzińskiego, sied-

⁸ M. Grosser, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*, opracował, wstępem zaopatrzył S. Ingot, Wrocław 1954, s. 29—46; J. G. Leopoldt, *Nützliche und auf die Erfahrung gegründete Einleitung zu der Landwirthschaft*, Zary 1750, s. 195—199; K. Kluk, *O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich*, opracował i wstępem zaopatrzył S. Ingot, Wrocław 1954, s. 103.

⁹ B. W. Tschirner, *Der Schles. Landwirth mit patriotischer Freyheit*, t. I, Wrocław 1771, s. 84—86.

lickiego, wiślanego, ze szczególnym uwzględnieniem jednak klucza łądzkiego¹⁰. Zasadniczo dane dla wymienionych kluczy odnoszą się do całego okresu objętego badaniami. W poszczególnych dziesięcioleciach występują jednak luki wynikłe bądź to wskutek zniszczenia źródeł czy dzierżawy kluczy, bądź niemożności dokonania obliczenia plonów z powodu wliczania remanentu do krescencji. Dla drugiej połowy XVII w. najwięcej danych poza dobrami pszczyńskimi posiadamy dla kluczy i folwarków należących do dóbr biskupstwa wrocławskiego. Najwięcej, chociaż niepełnych, materiałów dotyczy klucza otmuchowskiego tych dóbr. Dla dóbr biskupstwa wrocławskiego przeprowadzono jedynie badania jednostkowe, na ogół co pięć lat. Przedstawione w tabelach plony obliczono na podstawie zebranych tam materiałów. Mniej danych dotyczy folwarków Maciejowice i Kamiennik. Jednostkowe również dane dotyczą kluczy: wrocławskiego, skoroszowskiego i jawornickiego, dóbr tego biskupstwa¹¹.

Dla pierwszej połowy XVIII w. najpełniejsze dane zebrano odnośnie do dóbr pszczyńskich. Poza tym zgromadzono fragmentaryczne dane dla dóbr kamery cieszyńskiej¹² (dla pierwszego dziesięciolecia XVIII w.), dominium niemodlińskiego¹³, kluczy: mioszowskiego, wałbrzyskiego i ksiąskiego, wchodzących w skład dóbr Hochbergów¹⁴, oraz jednostkowe dane dotyczące kluczą Podgórzyn z dóbr Schaffgotschów¹⁵.

Najbogatsze materiały zgromadziło dla drugiej połowy XVIII i pierwszego dziesięciolecia XIX w. Obok danych dla kluczy z dóbr pszczyńskich i Hochbergów doszły bogate materiały klucza luboradzkiego z dóbr Nostitzów¹⁶ oraz fragmentaryczne przekazy dla klucza Chojnik z dóbr Schaffgotschów¹⁷. Dobra te różniły się znacznie pod względem jakości gleby. Obok majątków o dobrych glebach, jak np. klucz luboradzki leżący w południowo-wschodniej części powiatu jaworskiego, gdzie występowały gleby lessowe, oraz klucze otmuchowski, skoroszowski i wrocławski, występowały też majątki o glebach średnich czy nawet słabych. Słabe gleby, a mianowicie piaszczyste i podmokłe, występowały na ogół w dobrach pszczyńskich położonych w południowo-wschodniej

¹⁰ Dobra pszczyńskie leżały w dzisiejszych pow. pszczyńskim i tyskim.

¹¹ Dobra biskupstwa wrocławskiego rozrzucone były po terenie całego Śląska. Klucz otmuchowski leżał w dzisiejszym pow. grodkowskim, klucz wrocławski w pow. wrocławskim, klucz skoroszowski w pow. trzebnickim, klucz jawornicki w pow. kozielskim.

¹² Dobra Kamery Cieszyńskiej leżały w dzisiejszym pow. cieszyńskim.

¹³ Dominium niemodlińskie leżało w pow. niemodlińskim.

¹⁴ Klucze: mioszowski, wałbrzyski i ksiąski, leżały w pow. wałbrzyskim.

¹⁵ Klucz podgórzynski leżał w pow. jeleniogórskim.

¹⁶ Klucz luboradzki położony był w pow. jaworskim.

¹⁷ Klucz chojnicki leżał w pow. jeleniogórskim.

części Górnego Śląska. Stąd znaczny odsetek areału zajmowały lasy oraz stawy; jedynie w południowo-zachodniej części dóbr znajdowały się niewielkie enklawy gleb lessowych i gliniastych. Na ogół łagodny klimat sprzyjał wegetacji roślin przez większą część roku. Również dobra niemodlińskie pod względem glebowym były dość zróżnicowane. O ile w dolnym biegu Nysy Kłodzkiej występowały gleby urodzajne, nadające się pod uprawę pszenicy, o tyle na pozostałym terenie przeważały na ogół gleby piaszczyste, nadające się co najwyżej pod uprawę owsa. Zarówno dobra Hochbergów, jak i Schaffgotschów zajmowały tereny podgórskie i górskie o podłożu żwirowatym i gliniastym. Mimo że gleby w tych dobrach były na ogół dość dobre, to jednak krótki okres wegetacji w terenach górskich i podgórskich nie sprzyjał rozwojowi uprawy zbóż.

Plony podstawowych zbóż w omawianych majątkach wykazywały znaczne różnice. Regułą było, że plony pszenicy lub jęczmienia były wyższe od plonów żyta, a plony żyta wyższe od plonów owsa. Istniały jednak pewne odchylenia. Zasadniczo najwyższe plony osiągnano przy uprawie pszenicy (np. w kluczach luboradzkim, mioszowskim, ksiąskim i wałbrzyskim), choć w niektórych majątkach plony jęczmienia dorównywały im (dobra pszczyńskie, klucze biskupstwa wrocławskiego, dobra kamery cieszyńskiej), a nawet przewyższały. Na trzecim dopiero miejscu znajdowało się żyto. Specyficznym zjawiskiem natomiast terenów podgórskich były bądź to wyższe plony owsa niż żyta (np. dobra kamery cieszyńskiej, klucz wałbrzyski), bądź też w poszczególnych dziesięcioleciach raz wyższe plony owsa, innym razem wyższe plony żyta (klucz Chojnik, Mioszów). Te ogólne relacje wysokości plonów, występujące pomiędzy poszczególnymi zbożami, utrzymywały się na ogół niezmiennie w ciągu całego badanego okresu.

Z tabel wynika, że wydajność czterech zbóż była w badanych okresie niska. Przyczyna tego tkwiła przede wszystkim w stosunkowo niskim poziomie ówczesnej uprawy roli i roślin. Uzyskiwaniu wyższej wydajności produkcji nie sprzyjał panujący system trójpolowy, a w niektórych okolicach nawet system dwupolowy, niedobór i zła jakość obornika — rezultat niskiego poziomu chowu bydła, prymitywna jakość narzędzi rolniczych oraz niestaranna, a często i niewłaściwa uprawa roli i roślin, wynikająca zarówno z nieznamości racjonalnej agrotechniki, jak i z ujemnych stron panującego systemu folwarczno-pańszczyźnianego. Ogólnie biorąc, wydajność podstawowych zbóż w zbadanych majątkach śląskich była jednak wyższa niż na terenie innych ziem polskich. Jedynie w odniesieniu do drugiej połowy XVII w. wskaźniki wydajności uzyskiwane w królewskich państwach były na ogół wyższe niż w zbadanych majątkach śląskich. Pamiętać jednak trzeba, że dane dla królewskich państw pochodzące z lustracji były przeważnie ustalane szacunkowo.

Podobnie jak na innych terenach również na Śląsku plony czterech zbóż w poszczególnych latach wykazywały znaczne wahania. Na ten stan wpływały w pierwszym rzędzie zjawiska klimatyczne. Z zestawień wynika, że w okresie wcześniejszym wahania wysokości plonów były częstsze i o większych amplitudach. Zmniejszenie wahań plonów w drugiej połowie XVIII i w XIX w. trzeba tłumaczyć postępowaniem w zakresie uprawy roli i roślin, pozostającym w związku z przyjmowaniem się na Śląsku tzw. „nowego rolnictwa”. Równolegle obserwujemy stopniowe zmniejszanie się zasięgu ujemnego oddziaływania zjawisk klimatycznych (posuch, mokrych lat i ostrych zim) na wysokość plonów. Wahania wysokości plonów w zbadanych majątkach były podobne jak w folwarkach domen pruskich, mianowicie większe jeśli chodzi o plony zbóż ozimych niż jarych. Szczególnie duże wahania wykazywały plony pszenicy¹⁸.

Chociaż w poszczególnych półwieczach obserwujemy znaczne różnice w wysokości plonów, wywołane oddziaływaniem zjawisk klimatycznych, i chociaż w poszczególnych majątkach plony te były lepsze lub gorsze, zależnie od jakości gleby, okresu wegetacji itp., to jednak generalnie rzecz biorąc od połowy XVII do początku XIX w. następował stopniowy wzrost wydajności. Tak np. w dobrach pszczyńskich średnie plony pszenicy w drugiej połowie XVII w. wynosiły 3,13, w pierwszej połowie XVIII w. 3,93, a w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. 4,63 ziarna. Analogiczne wskaźniki żyta wynosiły: 2,62; 3,92; 4,0; jęczmienia: 3,4; 4,8; 5,4; owsa: 1,8; 2,7 i 3,8 ziarna.

Aczkolwiek brak danych dla innych dóbr za cały badany okres nie pozwala stwierdzić z całą pewnością, czy tendencje rozwojowe dostrzeżone w dobrach pszczyńskich znajdują potwierdzenie w innych kompleksach dóbr, to jednak z fragmentarycznych informacji zawartych w tabelach wynika, że i w innych śląskich kluczach plony czterech zbóż w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. kształtowały się na znacznie niższym poziomie niż w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. W zbadanych kluczach biskupstwa wrocławskiego w drugiej połowie XVII w. osiągnano bardzo niskie plony podstawowych zbóż. Tak np. w kluczu otmuchowskim średni wskaźnik pszenicy wynosił 2,6, żyta 2,6, jęczmienia 2,8 i owsa 2,1 ziarna. W innych kluczach plony czterech zbóż wahały się od 2 do 3 ziaren. Jedynie w kluczu wrocławskim były one już w tym okresie znacznie wyższe.

Także plony uzyskiwane w innych zbadanych majątkach na początku XVIII w. były bardzo słabe. W dobrach kamery cieszyńskiej w pierwszym dziesięcioleciu XVIII w. średni plon pszenicy wynosił zaledwie 1,9, żyta

¹⁸ H. H. Wächter, *Ostpreußische Domänenvorwerke im 16. und 17. Jahrhundert*, Würzburg 1958, s. 128—129.

2,6, jęczmienia 3,1 i owsa 2,7 ziarna. Nie lepsze rezultaty osiągnano w dominium niemodlińskim w latach dwudziestych XVIII w. Średni plon pszenicy wynosił tylko 2,76, żyta 2,1, jęczmienia 3,1 i owsa 2,5 ziarna. Trzeba jednak dodać, że w kluczu podgórzynskim osiągnano w tym czasie plony ponad 3 i 4 ziarna. W dobrach Hochbergów w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII w. uzyskiwano też znacznie wyższe przeciętne wskaźniki plonów czterech zbóż. Obok wyjątkowo niskich 1,1—1,2 ziarna pszenicy otrzymano również 4,9 i nawet 5 ziaren. Średni plon żyta wynosił już 3,21, jęczmienia 3,54, a owsa 2,77 ziarna.

Dopiero jednak w drugiej połowie XVIII w. nastąpił we wszystkich zbadanych dobrach śląskich widoczny wzrost wysokości plonów podstawowych zbóż. Tak więc w dobrach Hochbergów odpowiedni wskaźnik pszenicy wzrósł w tym czasie do 5,72, żyta do 3,69, jęczmienia do 4,03 i owsa do 3,12 ziarna. Jeszcze wyższy poziom plonów kształtował się w kluczu luboradzkim. Średni plon pszenicy wynosił tu 5,55, żyta 4,9, jęczmienia 4,98 i owsa 3,98 ziarna. Jedynie w dobrach Schaffgotschów plony czterech zbóż kształtowały się na nieco niższym poziomie. Nie dostrzeżono tu też istotniejszych zmian w tym zakresie w porównaniu z pierwszą połową XVIII w. W górskich majątkach Schaffgotschów uzyskiwano nadal niski plon pszenicy (2,8 do 3,7 ziarna) i żyta (3,5) oraz dobry plon jęczmienia (4,8) i owsa (3,4 ziarna). Ta dość wysoka przeciętna plonów podstawowych zbóż w drugiej połowie XVIII w. utrzymała się w większości omawianych dóbr również na początku XIX w. Jedynie w dobrach Hochbergów, a szczególnie w kluczu wałbrzyskim, nastąpił w tym czasie z bliżej nie znanych powodów znacznie większy spadek plonów. Z przytoczonych danych wynika, że dynamika rozwojowa plonów na Śląsku różniła się od dynamiki przedstawianej w niektórych pracach dotyczących terenu dawnej Rzeczypospolitej¹⁹.

Stopniowy wzrost wydajności plonów mimo wszystkich zahamowań był uwarunkowany korzystnymi przemianami, jakie dokonywały się w zakresie uprawy roli i roślin na Śląsku w ciągu XVIII w., a szczególnie na początku XIX w. W tym okresie miało miejsce stopniowe przechodzenie od trójpolówki do trójpolówki ulepszonej, rozpoczęto uprawę ro-

¹⁹ Zob. J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958, s. 207—212; tenże, *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. II, Warszawa 1954, s. 173—178; W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1963, s. 155. Tymczasem jednak inni historycy podkreślają raczej słusznie, że w ciągu drugiej połowy XVIII w. nastąpił i w Rzeczypospolitej wyraźny postęp w zakresie wysokości plonów w porównaniu z XVII i pierwszą połową XVIII w.; por. Kluk, *op. cit.*, zwłaszcza wstęp S. Ingłota, s. LXXIII—LXXV; Baranowski, *op. cit.*, s. 146—149; M. Różycka-Glassowa, *Gospodarka rolna wielkiej własności w Polsce w XVIII w.*, Wrocław 1964, s. 106—122.

ślin okopowych i pastewnych, co w rezultacie wpłynęło na poprawę poziomu hodowli, przede wszystkim bydła. Zwiększenie obsady zwierząt domowych w folwarkach, a także poprawa ich jakości przyczyniły się do zwiększenia produkcji obornika i jego polepszenia. W rezultacie nawożenie roli zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym uległo wydatnej poprawie. Zachowane źródła nie pozwalają natomiast stwierdzić, czy w zakresie techniki uprawy roli i narzędzi rolniczych nastąpiły w drugiej połowie XVIII w. jakies istotniejsze zmiany. Wiadomo jednak, że postępową literaturą rolniczą propagowała głęboką orkę, oranie roli w składy, właściwą selekcję i wymianę ziarna siewnego. Sprzyjało temu zapewne upowszechnienie przez władze pruskie młynka do czyszczenia ziarna. Propagowano też rzadki siew na dobrych glebach, co znalazło m. in. odzew w kluczu luboradzkim. Trudno stwierdzić również, w jakim stopniu zmiany w stosunkach produkcyjnych wpływały na dynamikę plonów. Przykład dóbr pszczyńskich, w których system folwarczno-pańszczyźniany panował niepodzielnie przez cały omawiany okres, zdaje się wskazywać, że oddziaływanie tego czynnika na kształtowanie się plonów nie było zbyt duże.

W miarę rozwoju miast i przemysłu śląskiego następowało coraz większe uzależnienie wysokości plonów od koniunktury rynkowej. Na przykładzie zbadanego bardziej szczegółowo klucza luboradzkiego w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. stwierdzono występowanie współzależności między wahaniami cen i wysokości plonów. W poszczególnych latach ceny zboża pozostawały w odwrotnym stosunku do wysokości plonów, tzn. wzrostowi plonów towarzyszył z reguły spadek cen i odwrotnie, spadkowi plonów odpowiadała wyżka cen zboża, przy czym wyżka cen przy spadkach plonów była wyższa i bardziej długotrwała niż niżka cen w okresie urodzaju. Dopiero kilkuletnie wysokie plony wpływały na znaczną i trwałą obniżkę cen zboża.

W związku z rozwojem miast i przemysłu oraz wzrostem zapotrzebowania na mleko, masło, sery, mięso, wełnę i skóry ceny za zwierzęta i produkty pochodzenia zwierzęcego w ogólności wzrastały szybciej od połowy XVIII w. niż ceny produktów pochodzenia roślinnego.

W związku z bardziej rozpowszechnionym w górzystych terenach Śląska chowem zwierząt domowych ceny produktów zwierzęcych były tam zawsze nieco niższe niż na nizinach, gdzie rozwijała się produkcja roślinna i gdzie ceny produktów pochodzenia roślinnego były niższe niż w górach.

Ważnym uzupełnieniem przedstawionego tekstu i tabel statystycznych są wykresy. Cel artykułu powodował, że zdecydowano się nie opracowywać wykresów na podstawie bardziej skomplikowanych metod statystycznych, lecz podać jedynie układ najprostszy rzeczywistych plonów

w dobrach, dla których istnieją dłuższe ciągi danych. Dla umożliwienia porównania wykresy wykonano i zredukowano w jednakowej skali, stosując zróżnicowanie w grubości linii przy występowaniu kilku kluczy na jednym wykresie (dobra pszczyńskie i Hochbergów). Spowodowało to jednak w niektórych miejscach zbyt zblizenie poszczególnych linii lub ich całkowite zlanie się po redukcji wykresów. W niektórych bowiem latach stwierdzamy zbieżne lub prawie identyczne wahania plonów w poszczególnych dobrach, co najwyżej przy zachowaniu właściwej dla danych dóbr wielkości amplitudy.

Wykonany próbnie wykres dla wszystkich omawianych kluczy pozwolił stwierdzić, że istnieją lata, w których podobne wahania plonów występują w różnych dobrach. Upoważnia to do stwierdzenia, że wahania plonów, przynajmniej w niektórych okresach, wykazywały zbieżności na różnych terenach Śląska, co sugeruje, iż wahania te uwarunkowane były w znacznej mierze czynnikami klimatycznymi, wpływającymi jednolicie na wysokość plonów nie tylko na obszarach Śląska.

Tabele ułożono łącznie dla wszystkich dóbr, mimo że w tym długim okresie istnieją znaczne luki w materiale. Dzięki jednak łącznemu układowi możemy porównywać wydajność zbóż w poszczególnych latach we wszystkich kluczach, o ile oczywiście istnieją wskaźniki dla danego roku. Przy indywidualnym układzie tabel dla poszczególnych dóbr czy kluczy nie byłoby tych możliwości.

Tab. 1. Wydajność pszenicy w niektórych dobrach wielkiej własności na Śląsku w latach 1650—1810 (w ziarnach)

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tzów
	klucz Lędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Micro- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1650/1	.	.	.	2,83	.	.	4,06
1651/2
1652/3
1653/4
1654/5
1655/6	.	.	.	2,57
1656/7
1657/8
1658/9
1659/60	.	.	.	2,33
1651—1660
1660/1
1661/2
1662/3
1663/4
1664/5
1665/6	.	.	.	2,03
1666/7
1667/8
1668/9	3,80	.	.	2,76
1669/70	2,50
1661—1670
1670/1
1671/2

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1703/4	.	4,40	5,50	1,40	.	.
1704/5	.	3,60	3,90	2,10	.	.
1705/6	.	.	2,80	2,50	.	.
1706/7	3,40	.	2,40	1,70	.	.
1707/8	.	.	1,70	2,50	.	.
1708/9	1,70	.	.
1709/10	1,40	.	.
1701—1710	2,20	4,25	2,10	1,90	.	.
1710/11	4,50	.	5,21	1,10	.	.
1711/2	5,45	3,09	7,31
1712/3	1,75	.	5,52
1713/4	.	.	4,24
1714/5	.	.	2,65
1715/6	.	.	3,15
1716/7	.	.	9,58
1717/8	.	.	3,35
1718/9	5,84	3,70	4,61	3,20	.
1719/20	3,79	.	8,30	4,00	.
1711—1720	3,80	.	5,40
1720/1	5,08	.	7,23
1721/2	5,23	.	4,44	2,00	.
1722/3	3,96	4,85	3,89
1723/4	.	3,31	3,32	2,60	.
1724/5	4,08	4,91	3,93
1725/6	5,63	5,58	5,43	1,50	.

D o b r a

Rok	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów klucz Lubor- radz
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13			
1757/8	3,95	.	2,15	4,10
1758/9	5,83	.	5,64
1759/60	5,97	5,32	6,51
1751—1760	5,49	4,30	4,50
1760/1	6,14	3,62	4,93	6,46	2,77
1761/2	3,98	2,95	3,61	5,90	5,30
1762/3	5,14	4,19	3,40	4,36
1763/4	4,30	3,42	2,03	3,95
1764/5	5,36	3,00	4,88	4,11
1765/6	5,95	3,93	2,80	1,78
1766/7	4,30	2,67	3,76	5,51
1767/8	5,00	6,10
1768/9	5,05	.	3,75	1,64
1769/70	5,49	.	5,40	7,10
1761—1770	4,72	3,30	3,70	3,71	.	.	4,17
1770/1	3,08	4,40
1771/2	7,64	5,89
1772/3	2,34	5,20
1773/4	6,33	3,86
1774/5	4,93	3,52
1775/6	6,04
1776/7	7,48	6,90
1777/8	6,90	7,80	6,26
1778/9	5,82	7,40	6,24
1779/80	5,20

1771—1780	5,30	6,80	5,50
1780/1	4,90	3,82
1781/2	7,39
1782/3	4,99	7,50	6,48
1783/4	7,00	7,09
1784/5	6,53	6,10	7,75
1785/6	3,86	6,97
1786/7	4,27	1,63	.	.	.	6,80	4,32
1787/8	2,66	2,32	.	.	.	1,30	5,26
1788/9	5,49	4,03	8,89
1789/90	5,80	3,56	.	.	.	4,40	5,00
1781—1790	4,76	2,90	.	.	.	5,43	6,30
1790/1	5,00	2,84	3,47	.	.	4,20	5,50
1791/2	4,75	2,77	.	.	.	6,90	7,82
1792/3	4,66	5,24	5,14	.	.	8,80	6,27
1793/4	3,50	2,88	3,55	.	.	6,50	5,07
1794/5	3,84	0,96	3,29	.	.	4,50	6,10
1795/6	6,75	2,02	5,90
1796/7	2,50	5,20	6,91
1797/8	.	3,35	.	.	.	4,60	4,64
1798/9	4,21	4,69	4,75	5,59
1799/00	4,14	2,64	2,87	5,89
1791—1800	4,16	3,30	3,70	.	.	5,81	5,97
1751—1800	4,80	4,01	3,92	.	.	5,71	.	5,93	.	.	.	5,55
1800/1	2,99	4,13	1,98	6,42
1801/2	4,17	4,05	4,22	5,50
1802/3	3,20	6,39	4,53
1803/4	4,83	4,20	6,00	.	.	.	5,65
1804/5	4,00	6,47	4,28
1805/6	4,67	5,79	4,38
1806/7	5,66	5,77	3,58
1807/8	4,11
1808/9	6,83	.	4,08
1809/10	7,50	6,20	5,20
1801—1810	4,82	5,80	4,30	5,50

Tab. 2. Wydajność żyta w niektórych dobrach wielkiej własności na Śląsku w latach 1650—1810 (w ziarnach)

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1650/1	.	.	.	2,45	.	.	2,74
1651/2
1652/3
1653/4
1654/5
1655/6	.	.	.	1,95
1656/7
1657/8
1658/9
1659/60	.	.	.	3,01
1651—1660
1660/1
1661/2
1662/3
1663/4
1664/5
1665/6	.	.	.	1,79
1666/7
1667/8
1668/9	2,60	.	.	3,07
1669/70	5,30
1661—1670
1670/1	2,70
1671/2

D o b r a

Rok	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13			14
1703/4	.	4,10	3,00	2,20	.	.
1704/5	.	3,70	3,60	1,70	.	.
1705/6	.	.	3,60	4,30	.	.
1706/7	3,40	.	3,50	5,00	.	.
1707/8	.	.	3,70	2,40	.	.
1708/9	3,10	.	.
1709/10	2,00	.	.
1701—1710	3,10	3,35	3,40	3,25	.	2,60	.	.
1710/1	4,42	.	4,44	2,30	.	.
1711/2	3,17	.	5,64	4,49
1712/3	1,78	.	6,11
1713/4	.	.	4,88
1714/5	.	.	0,77
1715/6	.	.	5,35
1716/7	.	.	6,23
1717/8	.	.	2,86
1718/9	4,10	.	5,89	2,40	.
1719/20	4,57	.	9,30	3,70	.
1711—1720	4,40	.	4,97
1720/1	3,93	.	7,08
1721/2	3,61	.	5,16	1,00	.
1722/3	4,85	.	4,64
1723/4	.	4,62	3,28	2,10	.
1724/5	3,58	3,90	3,12
1725/6	5,08	4,91	1,75	1,30	.

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów klucz Lubo- radz
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1757/8	3,98	2,10	2,25	2,70	2,70
1758/9	4,51	3'99	5,40	2,40	2,70
1759/60	6,76	6'37	6,41	6,40
1751—1760	5,06	4'50	4,30	3,88	3,99	3,67	2,73	.	.	.
1760/1	6,21	5'95	6,03	2,70	2,80	3,81
1761/2	5,34	3'09	5,05	3,60	6,10	4,13
1762/3	5,05	5'94	5,04	4,15
1763/4	5,81	5'00	4,93	3,82
1764/5	4,42	4'38	5,06	2,90	0,75
1765/6	3,74	2'05	2,46	3,76
1766/7	4,99	3'43	3,71	4,10	4,19
1767/8	4,52	3'07	4,60	5,11
1768/9	6,28	.	4,90	4,30	4,55
1769/70	4,09	.	3,60	3,60	2,52
1761—1770	4,65	3'80	4,40	3,15	4,06	.	2,90	.	.	3,68
1770/1	1,88	0,90	4,90
1771/2	2,56	2,70	2,10	4,00
1772/3	1,97	3,30	4,84
1773/4	5,39	4,10	4,11
1774/5	4,25	3,30	4,47
1775/6	3,90	6,73
1776/7	4,94	4,40	5,40
1777/8	3,77	5,40	.	3,40	4,57
1778/9	1,70	4,60	2,70	1,80
1779/80	4,10	1,40	2,70

1771—1780	3,40	4,70	2,37	2,99	.	3,14	.	.	5,34
1780/1	3,70	2,10	2,90	3,05
1781/2	3,30	4,20	6,82
1782/3	5,10	.	3,10	5,28
1783/4	3,80	2,90	7,03
1784/5	4,67	4,50	4,30	4,66
1785/6	3,29	2,00	7,04
1786/7	3,59	2,99	4,00	2,78
1787/8	2,40	1,79	1,10	5,20
1788/9	4,44	4,54	3,00	7,77
1789/90	3,84	4,02	4,00	5,04
1781—1790	3,67	3,50	3,77	2,92	3,30	.	4,50	.	.	5,47
1790/1	3,70	3,74	4,42	.	.	.	3,70	.	5,10	6,51
1791/2	5,10	3,96	5,70	2,90	6,96
1792/3	3,50	3,57	4,90	.	.	.	5,00	5,16
1793/4	3,35	2,44	4,13	.	.	.	4,90	4,65
1794/5	3,50	2,98	4,10	.	.	.	3,50	5,50
1795/6	5,58	4,50	3,70	4,93
1796/7	2,60	3,00	1,00	5,36
1797/8	.	2,02	3,10	2,90	4,32
1798/9	2,95	2,59	3,65	1,70	3,60	3,80
1799/00	2,75	2,75	3,18	2,50	3,50
1791—1800	3,48	2,96	3,70	.	.	.	4,04	2,45	4,35	.	4,00	.	.	5,05
1751—1800	3,99	3,98	4,30	.	.	.	4,03	2,89	3,51	4,90
1800/1	1,75	2,07	1,87	2,00	5,36
1801/2	3,83	5,61	5,63	3,60	5,22
1802/3	2,85	5,00	1,80	6,30
1803/4	3,82	3,30	5,10	2,63
1804/5	2,11	3,05	3,54
1805/6	3,94	5,66	5,54
1806/7	3,57	4,32	4,33	2,70
1807/8	3,83	3,70
1808/9	4,75	.	5,41
1809/10	4,50	7,61	5,20
1801—1810	3,62	5,10	4,90	2,68	4,50	.	4,00	.	.	4,76

Tab. 3. Wydajność jęczmienia w niektórych dobrach wielkiej własności na Śląsku w latach 1650—1810 (w ziarnach)

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów klucz Lubo- radz
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1650/1	.	.	.	2,46	.	.	4,93
1651/2
1652/3
1653/4
1654/5
1655/6	.	.	.	2,77
1656/7
1657/8
1658/9
1659/60	.	.	.	3,94
1651—1660
1660/1
1661/2
1662/3
1663/4
1664/5
1665/6	.	.	.	2,01
1666/7
1667/8
1668/9	.	.	.	2,49
1669/70
1661—1670
1670/1
1671/2

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tżów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1757/8	5,99	2,06	5,30	4,30	5,20
1758/9	7,57	.	5,17	5,90	3,30
1759/60	7,53	4,98	4,47	5,10
1751—1760	7,50	3,70	5,60	4,85	5,26	3,21	4,17	.	.	.
1760/1	6,78	5,95	5,83	0,30	2,10	4,00
1761/2	4,69	.	7,42	0,00	0,30	3,88
1762/3	6,38	6,17	4,86	3,80
1763/4	7,64	3,55	3,50	4,04
1764/5	7,21	1,98	5,66	5,10	8,11
1765/6	6,04	1,77	4,37	4,12
1766/7	5,74	4,21	3,87	6,10	4,19
1767/8	7,07	3,19	4,70	6,74
1768/9	6,90	.	5,04	4,50	4,91
1769/70	6,73	.	3,20	4,50	5,53
1761—1770	6,13	3,80	4,20	3,90	.	5,31	.	.	5,04
1770/1	3,83	4,40	4,80	3,69
1771/2	7,63	2,20	4,91
1772/3	3,90	5,50
1773/4	5,58	3,70	6,27
1774/5	7,48	3,10	2,84
1775/6	4,60	4,31
1776/7	12,14	3,80	5,33
1777/8	7,52	4,20	.	3,00	5,20
1778/9	4,90	5,20	3,30
1779/80	5,40	4,80	3,10

1771—1780	6,87	4,90	4,80	3,55	.	3,38	.	.	4,76
1780/1	4,50	3,90	2,90
1781/2	3,50	3,60	3,68
1782/3	9,10	2,90	5,97
1783/4	3,90	2,70	3,20	5,37
1784/5	5,05	4,40	3,90	5,35
1785/6	5,00	3,20	5,48
1786/7	6,23	2,23	5,60	5,31
1787/8	3,30	1,71	4,10	5,93
1788/9	4,50	3,94	5,15
1789/90	5,34	4,63	3,20	.	3,70	2,96
1781—1790	5,19	4,05	4,11	3,44	3,35	.	4,40	.	.	5,00
1790/1	5,87	5,23	5,87	.	.	.	3,30	6,63
1791/2	4,90	3,73	4,80	4,20	4,60	4,83
1792/3	5,25	4,16	4,03	.	.	.	4,10	5,17
1793/4	4,00	3,44	4,06	.	.	.	3,00	5,04
1794/5	3,25	1,73	2,73	4,60
1795/6	5,33	4,09	3,20	4,10	5,91
1796/7	5,75	4,10	2,80	4,96
1797/8	.	3,37	4,40	2,80	3,89
1798/9	4,71	3,89	3,44	1,70	3,40	5,17
1799/00	4,12	3,74	3,97	4,60	.	.	2,43	.	.	4,90
1791—1800	4,65	3,70	4,20	.	.	.	3,90	3,37	4,00	5,11
1751—1800	6,13	4,48	4,83	.	.	.	4,13	3,73	3,90	4,98
1800/1	4,08	5,38	5,86	3,00	5,64
1801/2	8,42	4,54	3,66	2,00	5,32
1802/3	4,92	4,88	4,30	4,87
1803/4	6,00	2,90	4,80	4,12
1804/5	5,50	8,09	5,98
1805/6	9,00	8,86	6,27
1806/7	9,25	7,53	5,58	2,50
1807/8	6,33	.	5,87	3,00
1808/9	8,33	.	5,87
1809/10	7,00	6,75	4,90
1801—1810	7,30	6,40	5,30	2,94	3,69	.	3,56	.	.	5,00

Tab. 4. Wydajność owsa w niektórych dobrach wielkiej własności na Śląsku w latach 1650—1810 (w ziarnach)

Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wiśla	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1650/1	.	.	.	2,39	.	.	2,86
1651/2
1652/3
1653/4
1654/5
1655/6	.	.	.	1,52
1656/7
1657/8
1658/9
1659/60	.	.	.	2,36
1651—1660
1660/1
1661/2
1662/3
1663/4
1664/5
1665/6	.	.	.	1,79
1666/7
1667/8
1668/9	2,40	.	.	1,77
1669/70	2,00
1661—1670
1670/1	2,70
1671/2

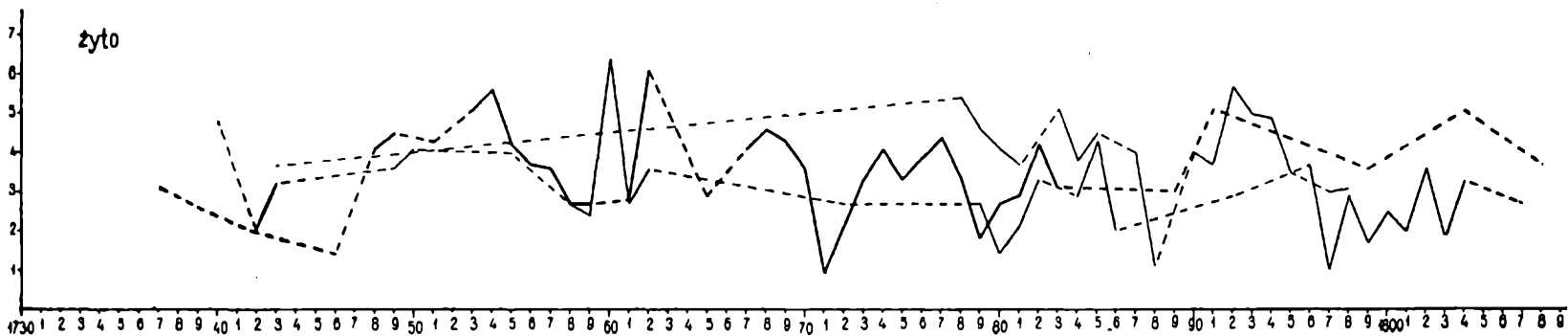
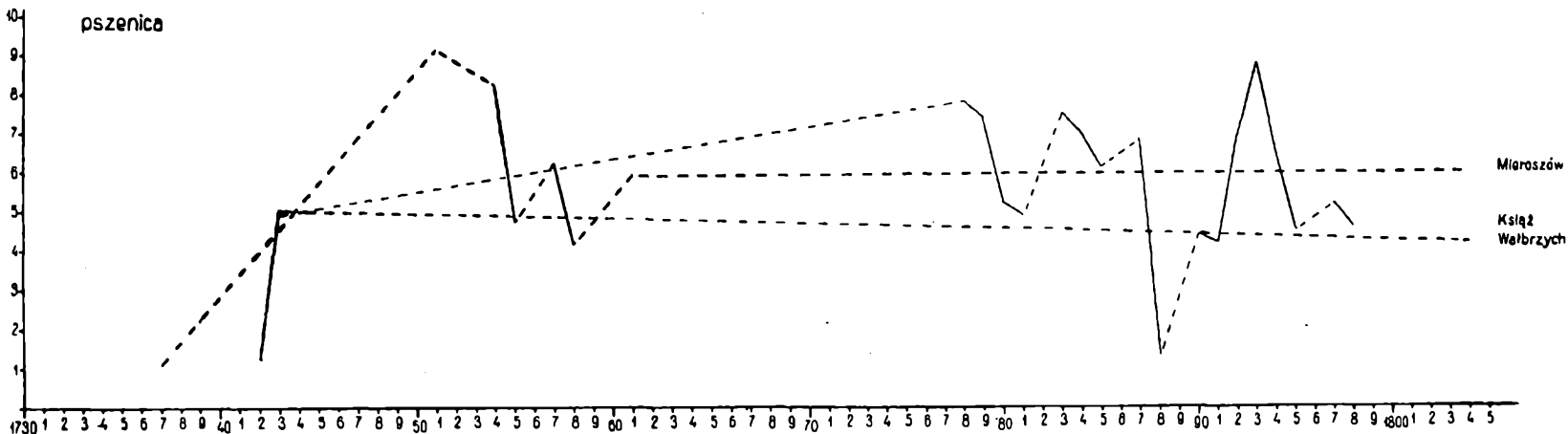
D o b r a

Rok	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tżów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13			14
1703/4	.	2,00	2,00	2,90	.	.
1704/5	.	1,40	1,70	4,00	.	.
1705/6	.	.	1,10	2,80	.	.
1706/7	0,90	.	0,90	2,24	.	3,40	.	.
1707/8	.	.	2,20	2,50	.	.
1708/9	2,80	.	.
1709/10	3,00	.	.
1701—1710	1,32	1,60	1,50	2,70	.	.
1710/1	1,75	.	2,70	2,40	.	.
1711/2	3,72	.	2,58
1712/3	0,64	.	3,71	3,09
1713/4	.	.	2,51
1714/5	.	.	4,63
1715/6	.	.	3,45
1716/7	.	.	4,42
1717/8	.	.	4,15
1718/9	3,06	.	6,18	2,50	.
1719/20	3,52	.	4,01	2,60	.
1711—1720	2,50	.	3,10
1720/1	3,53	.	4,08
1721/2	3,88	.	7,38
1722/3	.	5,06	4,53
1723/4	4,29	3,69	4,78
1724/5	4,05	3,27	5,07
1725/6	3,13	3,41	3,43

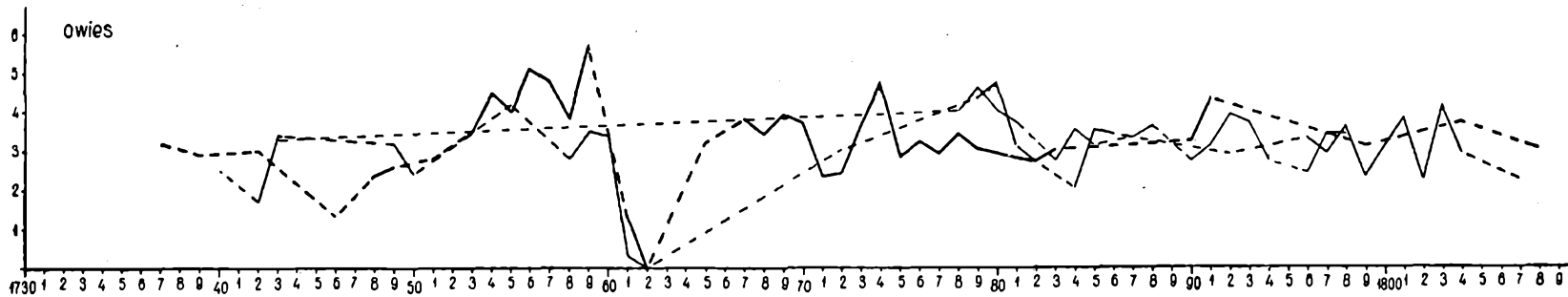
Rok	D o b r a														
	pszczyńskie			biskupstwa wrocławskiego				Hochbergów			Schaffgotschów		Kame- ry Cie- szyń- skiej	domi- nium Nie- modlin	Nosti- tów
	klucz Łędziny	klucz Siedlice	klucz Wisła	klucz Otmu- chów	klucz Skoro- szów	klucz Wroc- ław	klucz Jawor- nik	klucz Książ	klucz Wał- brzych	klucz Miero- szów	klucz Podgó- rzyn	klucz Choj- nik			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1757/8	3,50	.	2,51	2,80	3,80
1758/9	6,05	.	5,13	3,50	5,70
1759/60	10,03	4,08	4,41	3,40
1751—1760	5,31	2,20	3,40	3,48	4,28	3,17	2,82	.	.	.
1760/1	5,80	3,39	4,09	0,30	1,30
1761/2	3,59	1,10	3,68	0,00	0,02	4,43
1762/3	5,52	5,82	4,70	3,01
1763/4	3,89	2,60	3,91	2,26
1764/5	4,21	1,62	3,77	3,20	5,72
1765/6	4,11	1,87	3,76	2,91
1766/7	4,19	2,26	2,32	3,80	2,62
1767/8	4,24	1,95	3,40	4,34
1768/9	5,15	.	4,06	3,90	3,61
1769/70	4,64	.	4,60	3,70	3,43
1761—1770	4,41	2,40	3,90	3,22	.	3,10	.	.	3,59
1770/1	4,34	2,30	3,09
1771/2	4,24	3,00	2,40	3,93
1772/3	1,10	3,60	3,37
1773/4	3,96	4,70	5,56
1774/5	4,35	2,80	3,40
1775/6	3,20	3,36
1776/7	4,96	2,90	3,37
1777/8	4,43	4,00	.	3,40	3,71
1778/9	4,60	4,30	3,00
1779/80	4,00	4,70	2,90

1771—1780	3,55	4,20	4,00	3,12	.	3,57	.	.	3,57
1780/1	3,70	3,10	2,80
1781/2	2,70	2,70	2,70	2,56
1782/3	5,41	2,70	.	3,00	4,35
1783/4	3,50	2,00	3,62
1784/5	4,87	3,10	3,50	5,95
1785/6	5,07	3,40	4,84
1786/7	4,68	2,70	3,30	5,48
1787/8	2,31	1,87	3,60	5,12
1788/9	5,22	2,87	5,21
1789/90	3,77	2,66	2,70	.	3,20	3,84
1781—1790	4,36	2,50	3,23	2,94	2,93	.	3,66	.	.	4,55
1790/1	4,25	2,65	5,25	.	.	.	3,10	.	4,30	5,36
1791/2	3,87	2,60	3,90	2,90	4,48
1792/3	4,33	2,74	3,47	.	.	.	3,70	4,66
1793/4	3,16	2,07	3,43	.	.	.	2,70	3,55
1794/5	3,88	2,70	3,72	5,43
1795/6	5,26	3,54	2,40	3,30	4,80
1796/7	4,33	3,40	2,50	4,00
1797/8	.	2,68	3,40	3,60	1,53
1798/9	3,81	1,70	2,81	2,30	3,10	4,21
1799/00	3,39	1,71	2,21	3,10	3,91
1791—1800	3,98	2,40	3,30	.	.	.	3,26	3,02	3,70	.	4,08	.	.	4,20
1751—1800	4,13	3,12	3,53	.	.	.	3,40	2,90	3,27	3,98
1800/1	3,71	2,95	2,20	3,80	4,92
1801/2	3,65	4,32	2,67	2,20	4,52
1802/3	2,06	5,47	4,10	5,10
1803/4	3,90	2,90	3,70	5,17
1804/5	3,66	4,02	3,38
1805/6	3,75	5,80	3,60
1806/7	4,41	6,36	4,50	2,20
1807/8	3,96	3,00
1808/9	4,75	.	4,72
1809/10	3,66	5,10	3,40
1801—1810	3,61	5,30	3,70	3,18	3,35	.	4,88	.	.	4,93

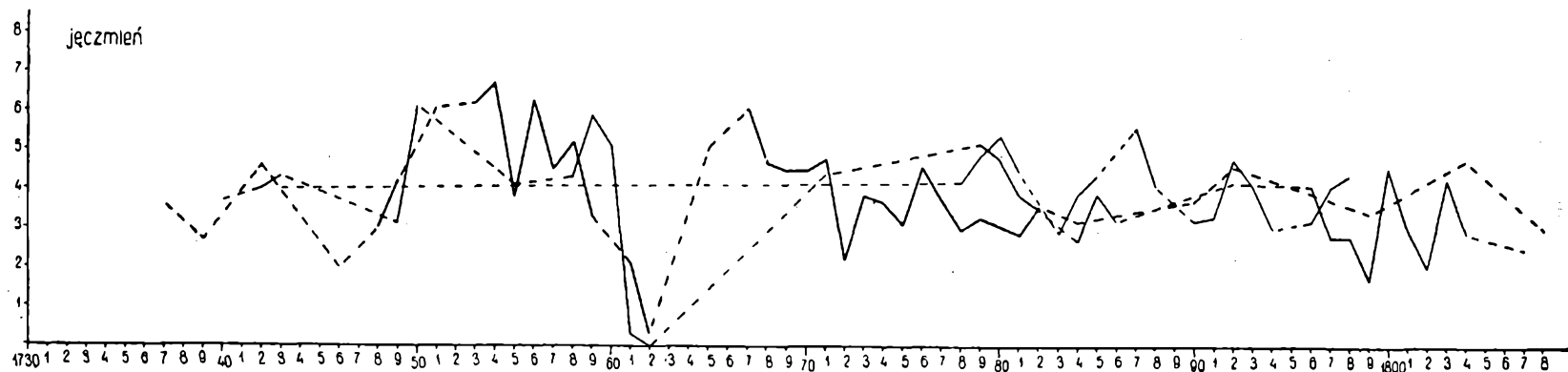
Wykres 1. Wahania plonów zbóż podstawowych w dobrach Hochbergów (klucze Książ, Wałbrzych, Mieroszów) w latach 1737—1808



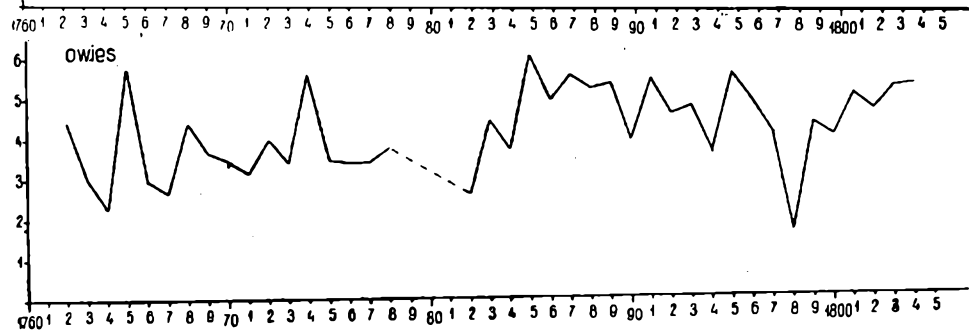
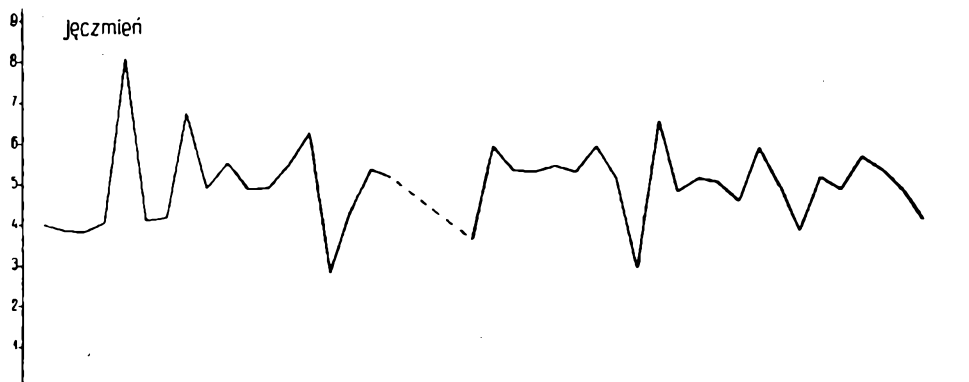
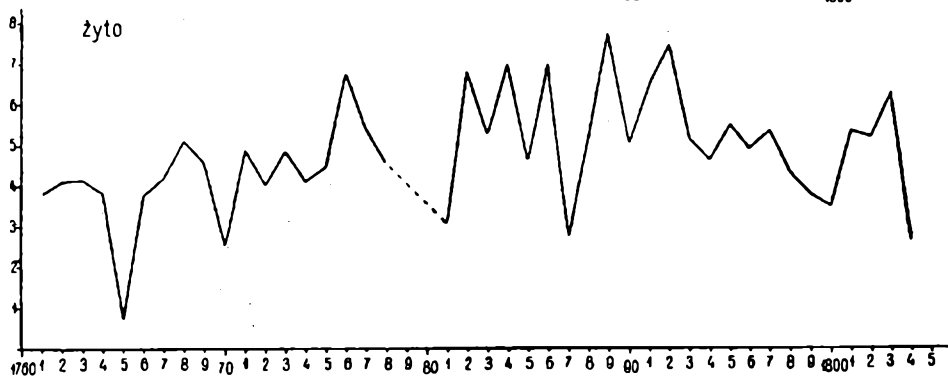
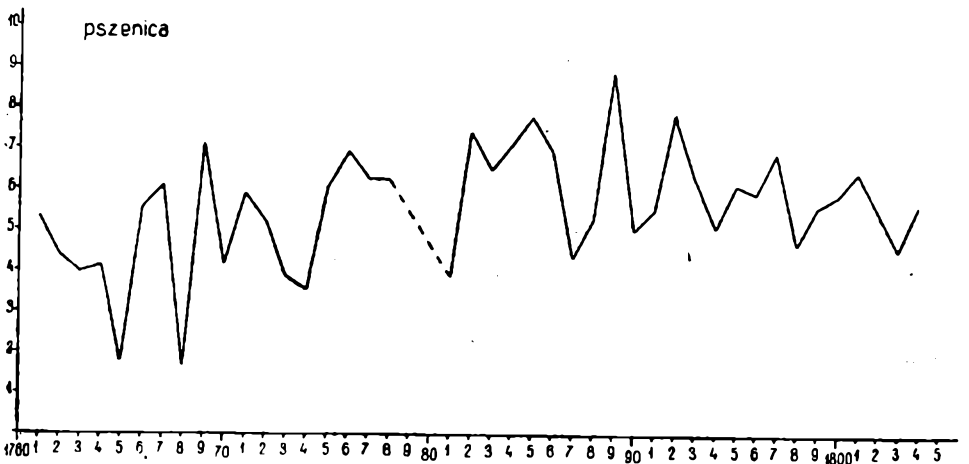
owies



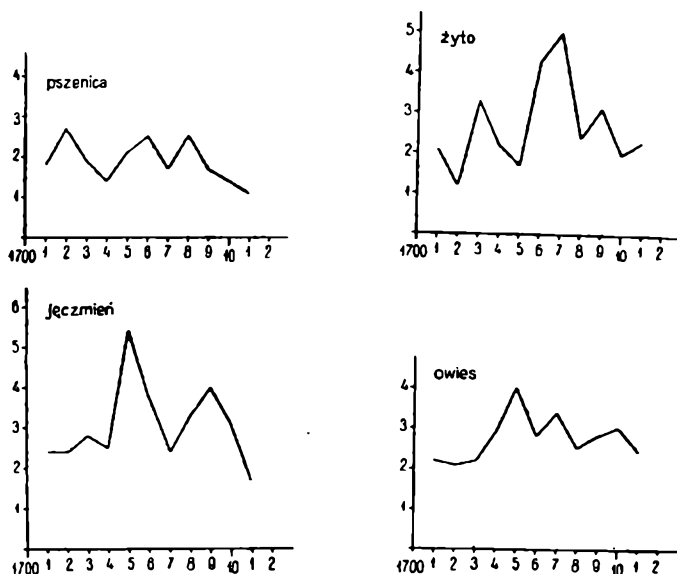
jęczmień



Wykres 2. Wahania plonów zbóż podstawowych w dobrach Nostitzów (klucz Luboradz) w latach 1760—1805



Wykres 4. Wahania plonów zbóż podstawowych w dobrach kamery cieszyńskiej w latach 1701—1711



FORSCHUNGSSTAND UND FORSCHUNGSAUFGABEN ZUR FRAGE DER ERNTEERTRÄGE IN DER SCHLESISCHEN LANDWIRTSCHAFT VOM ENDE DES XVI. BIS ANFANG DES XIX. Jh.

Die Frage der Höhe der Ernteerträge in der spätf feudalen Landwirtschaft gewinnt während der letzten Jahre in ganz Europa als grundlegender Bestandteil des ökonomischen Wachstums an Interesse. Wichtige Ergebnisse liegen bereits für den altpolnischen Staat vor, soweit es sich um die großen Landbesitzungen handelt. Quellengrundlagen bildeten hauptsächlich landwirtschaftliche Rechnungsbücher.

Bezüglich Schlesiens war die deutsche Geschichtsschreibung nur im geringen Maße an solchen Ermittlungen interessiert, obwohl es gerade für dieses Terrain reiche Quellenmaterialien in Form von Rechnungsbüchern gibt. Erst in den letzten Jahren entstanden im Bereiche des Lehrstuhls für Wirtschafts- und Sozialgeschichte an der Universität Wrocław eine Reihe von Untersuchungen über die Wirtschaft der großen Latifundien Schlesiens, wobei dem Problem der Ernteerträge erhöhte Beachtung geschenkt wurde. Vorstehender Artikel faßt die Ergebnisse dieser Forschungen zusammen und gibt eine tabellarische Übersicht über die Ertragsentwicklung in vier großen Besitzungen, darunter einer geistlichen, während der Zeit zwischen Mitte des XVII. und Beginn des XIX. Jh.

Trotz starker Schwankungen der Ertragshöhen von Erfassung zu Erfassung, die als Folge klimatischer Erscheinungen gedeutet werden, und bei allen Unterschieden zwischen den einzelnen erfaßten Feudalgütern, die durch Bodenqualität, Vegetationszone usw. bedingt sind, zeigt sich im ganzen gesehen doch eine deutliche und stetige Ertragssteigerung. Sie wurde bedingt durch die fundamentalen Wandlungen innerhalb der pflanzlichen und tierischen Produktion in Schlesien im Laufe des XVIII. und zu Anfang des XIX. Jh. Außerdem war die durchschnittliche Ergiebigkeit der untersuchten schlesischen Güter größer als diejenige im altpolnischen Staatsgebiet.

KAROL FIEDOR

WALKA KLASOWA NA WSI ŚLĄSKIEJ W LATACH 1918—1932

Koniec 1918 i początek 1919 r. był okresem niezmiernie bogatym w wydarzenia polityczne również i na Śląsku. Wzrastające już w ostatnich miesiącach wojny wrzenie społeczne zaczęło przybierać obecnie różne formy walki: od strajków, starć z wojskiem i policją do demonstracji i pochodów bezrobotnych. Był to również okres tworzenia się, nie tylko w większych osiedlach miejskich i skupiskach robotniczych, lecz także na wsi, rad delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich. Za przykładem Berlina władzę obejmowały rady robotnicze i żołnierskie we Wrocławiu, Katowicach, Bytomiu. Dużą popularnością cieszyła się także idea rad i na wsi śląskiej. W niektórych wsiach powiatu lublinieckiego powstały w listopadzie i grudniu 1918 r. rady chłopskie o wyraźnie rewolucyjnym programie. Na uwagę zasługuje rada chłopska we wsi Sieraków, utworzona z inicjatywy W. Reimanna, uczestnika Rewolucji Październikowej. Usunęła ona dotychczasowe władze gminne, powołując nowe, z komunistami na czele. Przeciwno nowemu kierownictwu wsi Sieraków wystąpił nie tylko landrat, lecz również i wyższe instancje rady żołnierskiej wspierane przez wojsko.

Komentując te wydarzenia landrat lubliniecki stwierdzał, że Reimann „usiłował nie bez powodzenia zachęcić ludność również w innych okolicznych wsiach do podobnie bezprawnych wystąpień, żądał usuwania wójtów, zwracał się do właścicielki dóbr p. von Klitzing w sprawie podziału jej dominium, robotników dominium wzywał do porzucenia pracy itp. [jego] działalność wnosi zamieszanie w umysły części bezkrytycznej ludności i narusza porządek”¹.

Organem zwierzchnim rad robotniczych i żołnierskich na Śląsku była Rada Ludowa we Wrocławiu. W wydanym 11 XI 1918 r. rozporządzeniu

¹ Archiwum Państwowe Wrocław (dalej skrót: AP Wrocław), Rejencja Opoiska, Wydz. I, nr 6910 (dalej skrót: RO I), cyt. za H. Zielińskim, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 109.

stwierdzano, iż Rada Ludowa i Rada Żołnierska we Wrocławiu podlega bezpośrednio nowemu rządowi w Berlinie, na którego czele stoi Ebert. Mieszkańcy Śląska winni zachować spokój, dyscyplinę i porządek oraz być przygotowani do obrony granic swojej ziemi przed wrogiem zewnętrznym. Rozporządzenie podpisali w imieniu Rady Żołnierskiej ppor. Voigt oraz baron von Egloffstein². Oprócz Wrocławskiej Rady Ludowej na Górnym Śląsku działała niezależna od niej Naczelna Rada Ludowa-Podkomisariat w Bytomiu. Była ona politycznym przywódcą ludności polskiej Górnego Śląska. Na jej czele stał adwokat Czapła, rozwijający szeroką działalność agitacyjną o kierunku nacjonalistycznym.

Socjaldemokratyczny rząd Eberta-Scheidemanna od pierwszych dni istnienia rad dążył do przechwycenia w swoje ręce ich kierownictwa i zwekslowania na tory ugodowe. W odezwie do ludności wiejskiej z pierwszej połowy listopada wzywał rady do pilnowania porządku na wsi oraz przestrzegania regularności dostaw kontyngentów do miast. Równocześnie rząd zapewniał, iż z całą energią bronić będzie praw własności prywatnej i tępić samowolę³. Pod koniec listopada socjaldemokraci już wyraźnie usiłują ograniczyć rolę rad do kontroli władz administracyjnych i storpedować radykalizm społeczny⁴. To udało się im tylko częściowo. Warstwy chłopskie na Śląsku nie były już jednolitą, bierną masą, pozostającą pod wpływem kleru i terroryzowaną przez władze administracyjne. I tu dotarły echa najpierw wydarzeń w Rosji, a następnie w Berlinie⁵. 15 XI 1918 r. landrat z Raciborza donosił Rejencji Opolskiej, iż w niektórych gromadach jego powiatu dochodzi do wystąpień przeciwko płaceniu podatków i ściąganiu kontyngentów żywnościowych. O podobnych zajściach pisali także landraci z Pszczyny i Rybnika. W grudniu wysłannik Wrocławskiej Rady Ludowej przepowiadał nawet niebezpieczeństwo powstania ludności wiejskiej i w związku z tym zalecał wzmocnienie oddziałów wojskowych, zwłaszcza w rejonach rolniczych⁶.

² „Nowiny Raciborskie”, 15 XI 1918 (dalej skrót Now. Rac.).

³ Tamże, 15 XI 1918.

⁴ Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 110 i n.

⁵ Okres wrzenia rewolucyjnego na Śląsku w latach 1918—1921 omawiają następujące prace: F. Ryszka, *Radykalizm społeczny ludności Górnego Śląska na przełomie lat 1918—1919* (Przegląd Zachodni, 1950, s. 110 i n.); H. Zieliński, *Z dziejów walki proletariatu górnośląskiego w latach wzniesienia rewolucyjnego 1918—1921* (Sobótka, 1952, s. 217 i n.); tenże, *Położenie i walka...*; A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*, Katowice 1958; O. S. Popiołek, *Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1918—1945*, Opole 1960.

⁶ Sporo materiału do tego okresu znajduje się w Archiwum Wrocławskim, RO I, oraz Centralna Rada Ludowa (dalej skrót: CRL).

Nie bez wpływu na postawę ludności wiejskiej pozostawały wystąpienia proletariatu śląskiego w mieście. W pierwszej połowie stycznia 1919 r. w Królewskiej Hucie doszło do starć z wojskiem, co było bezpośrednią przyczyną ogłoszenia stanu wyjątkowego w poważnej części tego rejonu. Strajki i demonstracje mnożyły się z dnia na dzień. Ich podłożem była wzrastająca drożyzna i pogarszające się warunki bytowe szerokich warstw. Z tego również okresu datują się wystąpienia robotników leśnych z powiatu namysłowskiego, do których przyłączyli się rosyjscy jeńcy wojenni zatrudnieni jeszcze w tym rejonie. Wystąpienia te nosiły charakter żywiołowy i były nie zorganizowane ⁷.

Pod koniec stycznia 1919 r. wybuchł strajk w dominium Siemianowice. Walką kierowało Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP). Po kilku dniach strajku załoga majątku odniosła sukces: otrzymała podwyżkę płacy. O wydarzeniu tym donosiły „Nowiny Raciborskie”, wzywając równocześnie robotników rolnych do wstępowania w szeregi ZZP ⁸. „Nowiny Raciborskie” bowiem niechętnie — tak jak i inne dzienniki pracownicze — zamieszczały wiadomości o wystąpieniach robotniczych, kierowanych przez lewicowe organizacje. Popierały natomiast poczynania ZZP, stojącego na platformie ugody z właścicielami ziemskimi. W odezwie do robotników rolnych ze stycznia tegoż roku ZZP apelowało: „Dopierośmy zrzucili kajdany krępujące naszą wolność i możliwe, że chaos świata przygłusza w nas obowiązki obywatelskie. Nie wolno nam jednak rzucać się w wir walk klasowych, jak to czynią dziś robotnicy Rosji, Niemiec, Austro-Węgier itd. ... Niech więc rolnicy pracodawcy będą względni i niech im nie brakuje na dobrych chęciach do porozumień, niech i robotnicy rolni zorganizują się w szeregi i karnie w porozumieniu z przywódcami związków żądają słusznych potrzeb, a na pewno unikniemy wstrząśnień, jakie zachodzą w krajach sąsiednich” ⁹.

W marcu dochodzi do dalszych zaburzeń na wsi opolskiej, a przede wszystkim w powiecie Strzelce Opolskie. Chłopi występowali przeciwko zabieraniu bydła i zboża. Miały nawet miejsca starcia z wojskiem. Akcją protestacyjną chłopów kierowali robotnicy przemysłowi. W kwietniu nastąpiły zaburzenia żywnościowe w Zaborzu. Demonstranci zaatakowali miejscowy urząd gminny i plebanię. Do akcji pacyfikacyjnej przystąpiło wojsko. Podobne zajścia zanotowano także w Kochłowicach. Komentując te wydarzenia „Nowiny Raciborskie” stawiały sobie pytanie, skąd u naszego „pocziwego” ludu śląskiego mógł zrodzić się posłuch dla „bol-szewizmu”. Odpowiedź była prosta: to robota niemieckich spartakusow-

⁷ „Volkswacht”, 13 I 1919.

⁸ Now. Rac.; 22 I 1919.

⁹ Tamże, 29 I 1919.

ców. Idea „spartakus-bolszewicka” jest bowiem narodowi polskiemu obca¹⁰. Władze administracyjne chcąc stłumić te wystąpienia wezwały do pomocy wojska, a nawet rozszerzyły stan wyjątkowy na rolnicze okręgi Opolskiego, Kozielskiego i Raciborskiego¹¹. W marcu stan wyjątkowy rozciągnięto także na powiaty bytomski, gliwicki, katowicki, lubliniecki, kozielski, pszczyński, oleski, kluczborski i rybnicki. Nie powstrzymało to jednak nastrojów rewolucyjnych na wsi. W kwietniu landrat z Koźła donosił o agitacji bolszewickiej wśród załóg robotniczych w niektórych dworach swojego powiatu.

W maju przewodniczący Izby Rolniczej z Wrocławia sygnalizował ministerstwu rolnictwa Prus o wystąpieniach chłopów w różnych częściach Śląska, żądających podziału majątków rolnych. Chłopi sporządzali nawet listy chętnych do nabycia ziemi podworskiej. W Pawłowiczkach w powiecie kozielskim doszło nawet do starć miejscowej biedoty wiejskiej, żądającej parcelacji majątku, z właścicielem ziemskim. W czerwcu notowano zaburzenia w powiecie kluczborskim i niemodlińskim, a zwłaszcza wystąpienia robotników rolnych, którzy protestowali przeciwko nowemu projektowi umowy o pracę, ułożonemu pod kątem interesów właścicieli ziemskich¹². Miejscowe władze pisały bez ogródek o szerzącym się na wsi niezadowoleniu, agitacji socjalistycznej i bolszewickiej nawołującej do strajku. W imię dobra narodu — stwierdzano — trzeba zażegnać niebezpieczeństwo i nie dopuścić do zaburzeń wśród chłopstwa. Robotnicy rolni szczególnie podatni są na agitację strajkową, gdyż zmusza się ich do pracy od 10 do 14 godzin na dobę, zwłaszcza przy uprawie ziemniaków i buraków cukrowych¹³.

W początkach lipca dotarły na Śląsk wiadomości o starciach robotników rolnych na Pomorzu, w Saksonii i Westfalii, co niewątpliwie wpłynęło na zaostrzenie się wystąpień na Śląsku¹⁴. W odpowiedzi na to miejscowe władze wysłały na tereny objęte zaburzeniami nowe jednostki wojska i policji. Śląscy właściciele rolni obawiając się, iż strajki mogą rozszerzyć się i na Śląsku, zwłaszcza że zbliżały się żniwa, zwołali 5 lipca naradę, na którą zaproszono przedstawicieli wydziałów rolnictwa rejencji śląskich oraz Centralnej Rady Ludowej z Wrocławia. Na naradzie tej uzgodniono, iż wszystkie problemy związane z robotnikami rol-

¹⁰ Hasło to powtarza się w wielu artykułach zamieszczonych na łamach „Nowin Raciborskich” w marcu i kwietniu przy omawianiu strajków na Górnym Śląsku.

¹¹ Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 136.

¹² AP Wrocław, Nadprezydium Wrocław (dalej skrót: NWr.), nr 512, pismo z 24 VI 1919.

¹³ Tamże, pismo z 25 VI 1919.

¹⁴ „Gazeta Opolska”, 20 VII 1919.

nymi będą wspólnie omawiane w gronie wyżej wymienionych stron. Postanowiono również powołać do życia komisję rozjemczą, której zadaniem będzie załatwianie spraw spornych dotyczących pracy i płacy. Zobowiązano także władze administracyjne do zapewnienia miejscowemu rolnictwu rąk do pracy. Chodziło w tym wypadku o zezwolenie na zatrudnianie robotników sezonowych z Polski, na co nie chciały zgodzić się jeszcze wszechwładne na tych terenach władze wojskowe. Wiele uwagi poświęcono także opiece państwa nad nieletnimi pracującymi w rolnictwie oraz roli rad robotników rolnych i chłopskich na wsi¹⁵. Wychodząco bowiem z założenia, iż poprzez tworzenie tego typu rad, kierowanych przez ludzi stojących na pozycjach prawicowych, rozładuje się atmosferę rewolucyjną wsi i skieruje ją do rozwiązywania zadań zgodnie z interesami klas posiadających.

Równocześnie z tymi postanowieniami rozpoczęto akcję werbunkową do prac żniwnych wśród studentów i uczniów klas starszych. Zwerbowani ochotnicy mieli na wypadek wystąpień robotników rolnych pełnić rolę łamistrąjków¹⁶. Śledząc uważnie wydarzenia na wsi, Izba Rolnicza Prowincji Śląskiej w piśmie z lipca 1919 r. donosiła nadprezydentowi we Wrocławiu, iż ruch robotników rolnych jest poważny. Przejawia się to w masowym łamaniu umów o pracę tak przez miejscowych, jak i zagranicznych robotników rolnych. Na wsi krąży wielu agitatorów, którzy namawiają robotników do porzucenia pracy i rozpoczęcia strajku w okresie żniw. Nie chcąc dopuścić do tych wystąpień, Izba Rolnicza sugerowała nadprezydentowi zwołanie natychmiastowej narady miejscowych władz w tej sprawie¹⁷. Przemawiało za tym i to, że w czerwcu i lipcu walka strajkowa ogarnęła prawie wszystkie kopalnie księstwa pszczyńskiego. Do zaburzeń doszło wśród robotników rolnych w dobrach von Waltzdorfa w powiecie kluczborskim, landrat niemodliński zaś sygnalizował, iż w części jego powiatu, zamieszkałej w większości przez ludność polską, rozszerza się agitacja spartakusowska, chłopci buntują się przeciwko oddawaniu kontyngentów, lekceważą polecenia miejscowych władz¹⁸.

Przeciwko zaburzeniom na wsi wystąpiły także wrocławskie władze kościelne. W liście pasterskim z 22 I 1919 r. w związku z okresem rozpoczynającego się wielkiego postu kardynał Adolf Bertram pisał, że do chat śląskich puka nienawiść klasowa, wzywająca do walki przeciwko istnjącemu porządkowi gospodarczemu¹⁹. W *Słowie napomnienia do*

¹⁵ AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 5 VII 1919.

¹⁶ Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 145 i n.

¹⁷ AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 5 VII 1919.

¹⁸ AP Wrocław, CRL, t. 19, bez pag.

¹⁹ Now. Rac., 14 III 1919.

katolików śląskich z 8 marca tegoż roku Bertram stwierdzał, iż od czasów katastrofy listopadowej 1918 r. wiele okręgów prowincji śląskiej stało się widownią groźnych rozruchów, które coraz bardziej przybierają na sile. Kardynał wzywał ludność, aby trzymała się z dala od tych, którzy podburzają do nienawiści klasowej. Trzeba potępiać gwałty i przesadne żądania, mogące doprowadzić kraj do ruiny gospodarczej. Zbrodnicze bowiem są owe szalone gwałty, do których nawołują buntownicy i wichrzyciele. Ktokolwiek wspiera te rozruchy, dopuszcza się zbrodni względem świętego porządku ustanowionego przez Boga²⁰. W tym samym *Słowie napomnienia* kardynał Bertram wzywał żołnierzy do wypełniania ich obowiązków, to jest „utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i ładu”. Nie ulega dla nas wątpliwości, iż była to jawna zachęta do spotęgowania terroru tak na wsi, jak i w mieście. Zresztą kardynał Bertram z tym się nie krył. We wspomnianym już apelu do żołnierzy nawoływał: „Czy dawny dobry duch karności i wierności, którym odznaczały się wojska w sierpniu 1914 r., miałyby teraz wojsko opuścić?”²¹ W orędziu do kapłanów i wiernych z 7 V 1921 r. tenże dostojnik kościelny wzywał duszpasterzy śląskich, aby oddziaływali uspokajająco na ludność, przestrzegali przed wszelką agitacją i podburzaniem i nie dopuszczali do zemsty²². Chodziło przede wszystkim o uspokojenie ludności Śląska Opolskiego, na którego terytorium rozwijała się pomyślnie w tym okresie akcja trzeciego powstania. W walce przeciwko wystąpieniom na wsi zaangażowała się żywo katolicka prasa. „Nowiny Raciborskie” w jednym ze swoich numerów pisały: „Niebezpieczeństwo byłoby wielkie, gdyby robotnicy rolni samowolnie, bez zastanowienia się, bez porozumienia z przywódcami stawiali wnioski w czasie obecnym nie do przeprowadzenia, a z takich kroków wyniknąć by miał większy zatarg”²³. Wprawdzie „Nowiny” dostrzegały również, że umowy o pracę z robotnikami rolnymi są dla tych ostatnich krzywdzące i że trzeba przeprowadzić w tym zakresie daleko idące zmiany, ale równocześnie dodawały, iż „zmiany te mogą iść tylko powoli, po dokładnym wpięrw rozważeniu, czy są możliwe, czy nie. Jest już niemożliwym żądać innych mieszkań, bo tych brak ogólnie w tej mierze, że w kilku latach trudno będzie te braki usunąć. Można będzie żądać uregulowania pracy przeciętnie na 9 godzin dziennie, opłatę pracy, prawa wolności obywatelskiej, wynagrodzenia pracy naturaliami, utrzymanie sług do pracy itd., bo to jest

²⁰ Tamże, 12 III 1919.

²¹ „Dziennik Śląski”, 11 III 1919, cyt. za Zielińskim, *Położenie i walka...*, s. 137.

²² Now. Rac., 10 V 1921.

²³ Tamże, 29 I 1919.

konieczne, ale i to może iść powoli tylko”²⁴. Podobne stanowisko zajęła również prasa PPS i SPD²⁵.

Warstwy rządzące, zdając sobie jednak sprawę z tego, że w tych gorących dniach nie można siłą złamać opozycji na wsi, postanowiły podporządkować sobie — jak już wspomniano — przywódców chłopskich oraz skierować ten ruch na tory nacjonalistyczne. Było to tym łatwiejsze, iż powstające w owym czasie organizacje komunistyczne na Śląsku nie zwracały większej uwagi na wieś, a Niemiecki Związek Robotników Rolnych (Deutscher Landarbeiter Verband — DLV), zapatrzony w walkę ekonomiczną, nie zawsze mógł sprostać zadaniom jako przywódca chłopstwa i proletariatu wiejskiego. Nic też dziwnego, że sprytnie organizowane i popierane przez miejscowe władze organizacje nacjonalistyczne miały coraz więcej zwolenników. Jeszcze w grudniu 1918 r. powstała czołowa organizacja burżuazji niemieckiej na Śląsku — Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens, zajmująca się między innymi torpedowaniem rewolucyjnych sił na tych terenach²⁶. Równocześnie z nią zawiązało się wiele organizacji wojskowych wrogich ruchowi rewolucyjnemu. Do najbardziej znanych należały: Stahlhelm, Deutscher Schutzbund, Deutsches Ostland i Deutsches Freikorps. Trzon tych ostatnich stanowili młodzi oficerowie, znani ze swojej brutalności i wrogości wobec wszelkich wystąpień o zabarwieniu rewolucyjnym²⁷. Ten wzrost organizacji wojskowych i nacjonalistycznych na Śląsku miejscowe władze tłumaczyły przede wszystkim koniecznością zahamowania nastrojów propolskich. Jeden z raportów władz wojskowych z lutego 1919 r. donosił, iż na skutek wzmoczonej agitacji polskiej i bolszewickiej w prowincjach wschodnich wzrasta lęk przed tym niebezpieczeństwem. Aby przeszkodzić temu niebezpieczeństwu, radzono popieranie działalności partii politycznych, organizacji wojskowych oraz unieważnienie obiegu rubla w Niemczech, co zdaniem autorów raportu utrudni działalność bolszewicką na wsi²⁸. Lokalne władze zresztą, niezależnie od tworzących się organizacji militarnych, samorzutnie przystąpiły już w okresie wcześniejszym do organizowania ośrodków propagandowych skierowanych przeciwko lewicowym nastrojom miejscowej ludności. W lutym 1919 r. utworzono we Wrocławiu Naczelny Sekretariat do Zwalczenia Bolszewizmu (Generalsekretariat zum Studium und zur Bekämpfung des Bol-

²⁴ Tamże.

²⁵ „Gazeta Robotnicza”, 11 III 1919.

²⁶ Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 125.

²⁷ Rolę Freikorpsów szerzej omawia F. Ryszk a, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław 1962, s. 24 i n. O działalności nacjonalistycznej organizacji na Śląsku w tym okresie wspomina również T a r g, *op. cit.*, s. 19 i n.

²⁸ AP Wrocław, RO I, nr 1758, k. 83.

schewismus). Głównym zadaniem tej organizacji było zwalczanie wśród bezrobotnych tak w mieście, jak i na wsi tendencji komunistycznych²⁹. Oprócz tej organizacji powstawały różnego rodzaju ugrupowania nacjonalistyczne, które agitowały wśród szerokich warstw społeczeństwa śląskiego za koniecznością przeciwstawienia się odradzającym się nastrojom propolskim. W marcu tegoż roku powołano we Wrocławiu naczelną organizację koordynującą poczynania tych ugrupowań. Była to tzw. Schlesierhilfe, która przede wszystkim gromadziła i rozdzielała pomiędzy podlegające jej organizacje środki pieniężne, jakie wpływały na jej konto od instytucji i osób prywatnych. Patronat nad Schlesierhilfe obejmowali najwybitniejsi przedstawiciele administracji, samorządu, kościoła, policji i szkolnictwa na Śląsku³⁰.

W ulótkach nawołujących do składania ofiar na Schlesierhilfe stwierdzano, że Śląskowi zagraża obecnie nowe niebezpieczeństwo, któremu można zapobiec przez poparcie materialne organizacji broniących niemieckiej kultury i cywilizacji na wschodzie. Schlesierhilfe podporządkowane były także: Liga zum Schutze der deutschen Kultur, Schutzbund Schlesische Notwehr oraz Verein Kriegerhilfe Ost. Liga zum Schutze der deutschen Kultur, określana również jako Antibolschewistische Liga, specjalizowała się w zwalczaniu bolszewizmu, utożsamiając go w wielu wypadkach z ruchem polskim. Bolszewizm zaś, według działaczy tej organizacji, to anarchia, zniszczenie kultury niemieckiej, nędza i głód. W nadesłanym do prezydenta rejencji opolskiej piśmie z 24 IV 1919 r. podkreślano, iż Liga dołoży wszelkich starań i sił, aby zahamować rozwój organizacji wywrotowych na tym terenie³¹.

Schutzbund Schlesische Notwehr zajmował się przede wszystkim werbowaniem do wojska nie tylko byłych żołnierzy, lecz również ochotników cywilnych, którzy mieli „bronić” zagrożonej ojczyzny. Organizacja ta brała również udział w napadach rabunkowych i mordach politycznych, dokonywanych na działaczach polskich i komunistycznych³². Kriegerhilfe specjalizowała się w niesieniu pomocy byłym wojskowym, organizowaniu ich w związki itp.

W maju 1919 r. powołano do życia we Wrocławiu nową organizację pod nazwą Vereinigung der Volksfreunde, która również za naczelne zadanie postawiła sobie zwalczanie komunizmu różnymi metodami oraz

²⁹ AP Wrocław, CRL, nr 28, k. 67.

³⁰ AP Wrocław, RO I, nr 1758, k. 25. Poważną pomoc pieniężną otrzymywała ta organizacja przede wszystkim od rządu Rzeszy. Ministerstwo finansów Rzeszy niejednokrotnie asygnowało pokaźne sumy na niemiecką działalność werbunkową na „zagrożonym” Górnym Śląsku, patrz Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 170 i n.

³¹ AP Wrocław, RO I, nr 1753, k. 89 i n.

³² Tamże, k. 417 i n.

współdziałanie z organizacjami o podobnym celu. Chcąc zyskać sobie poparcie najwyższych czynników Śląska i ona ubiegała się o przynależność do Schlesierhilfe³³.

Postępowe siły społeczeństwa śląskiego nie pozostawały bierne wobec nasilenia szowinizmu i terroru, jaki panował na tych ziemiach na przełomie lat 1918—1919. W grudniu 1918 r. z inicjatywy działaczy Spartakusa, z A. Jadaschem z Lipin na czele, powstaje Komunistyczna Partia Górnego Śląska — Spartakusbund. We wrześniu 1920 r. na fali strajków robotników przemysłowych działacze lewicowi tworzą również Komunistyczną Partię Górnego Śląska z siedzibą w Chorzowie. W listopadzie tegoż roku w Berlinie zapadła uchwała o połączeniu obu partii w jedną samodzielną Komunistyczną Partię Górnego Śląska, która działała do 1921 r. Oprócz tej partii istniały na terenie trzech rejencji śląskich również inne organizacje rewolucyjne współpracujące z KPGŚl. Są to: Komunistyczna Opozycja Polskiego Centralnego Związku Zawodowego, Komunistyczna Opozycja Klasowych Związków Zawodowych na Górnym Śląsku, Komunistyczna Młodzież Górnego Śląska, Wolna Unia Robotnicza oraz Komunistyczna Frakcja Radców Załogowych³⁴. Kiedy wiadomo już było, że mocarstwa zachodnioeuropejskie zdecydowały się na podział Śląska między Polskę i Niemcy, powzięto uchwałę w 1921 r. o rozwiązaniu KPGŚl. i wcieleniu jej członków w szeregi KPP i KPD³⁵. Równocześnie z tymi wydarzeniami trwał w dalszym ciągu przetarg o Śląsk³⁶. Dochodzi do wybuchu trzech powstań śląskich, które miały na wskroś

³³ Tamże, k. 97.

³⁴ Tamże, RO, Biuro Prezydyalne, nr 309, k. 158.

³⁵ W polskiej literaturze historycznej powstanie i działalność Partii Komunistycznej na Górnym Śląsku omawiają: Zieliński, *Położenie i walka...*, s. 179 i n.; *Organizacje komunistyczne na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1918—1922. Materiały źródłowe*, wyd. M. Antonów, H. Rechowicz, J. Sochanik, Katowice 1958; S. Migdał, *Opolszczyzna przeciw faszystom*, Katowice 1960, s. 33 i n.; O. S. Popiołek, *Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1918—1945*, Opole 1960; tenże, *Stan i potrzeby badań nad dziejami ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku* (Kwartalnik Opolski, 1959, nr 2, s. 15 i n.). Wiele miejsca poświęcił tym problemom F. Hawranek, który wyniki swych badań ogłosił w następujących artykułach: *Z badań nad ideologią Komunistycznej Partii Górnego Śląska* (Kwartalnik Opolski, 1959, nr 2); *Komunistyczna Partia Górnego Śląska (KPGŚl.) w okresie III powstania śląskiego* (tamże, 1961, nr 2); *Niektóre problemy organizacyjne Komunistycznej Partii Górnego Śląska* (Zaranie Śląskie, 1961, z. 1a); *Geneza Komunistycznej Partii Górnego Śląska* (Z pola walki, 1961, nr 3).

³⁶ Patrz F. Ryszka, *Kulisy decyzji w sprawie Śląska w roku 1921* (Kwartalnik Historyczny, 1953, nr 1); H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945* (Konferencja Śląska IH PAN, t. II, Wrocław 1954, s. 9 i n.), oraz tenże, *Położenie i walka...*, s. 149 i n.

robotniczo-ludowy charakter. Ostatecznie w październiku 1921 r. zapadła decyzja w tej sprawie. Po obu stronach podzielonego obecnie Śląska nie ustawały walki strajkowe. Naszym zadaniem jest prześledzenie tej fali wystąpień rewolucyjnych na wsi jedynie na terytorium Śląska wchodzącego w skład państwa niemieckiego.

Jak już wspomniano wyżej, powstające w tym okresie na Śląsku organizacje wojskowe i cywilne, popierane przez miejscowe władze, miały skierować między innymi zainteresowania chłopstwa i robotników na tory nacjonalistyczne i antykomunistyczne. Zamierzano w ten sposób oderwać uwagę szerokich rzesz od spraw bytowych. Równocześnie nie zapomniano o likwidowaniu wszelkich prób wystąpień przeciwko pracodawcom. W lipcu 1919 r. na naradzie u nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu, w której brali udział przedstawiciele władz administracyjnych i powiatowych rad chłopskich, zebrani jednogłośnie postanowili: a) zaktywizować powołane już do życia komisje rozjemcze, mające rozpatrywać skargi robotników i wydawać wyroki w sprawach płac, b) przyznać dodatki specjalne dla wszystkich grup robotników rolnych oraz odzież najbardziej potrzebującym, c) wprowadzić specjalne karty zwolnień z pracy i przestrzegać, aby nie przyjmowano do majątków robotników, którzy bez zgody pracodawcy, łamiąc umowę, opuścili dotychczasowe zajęcia. Ten ostatni punkt miał na celu przede wszystkim zahamowanie wzrastającej z dnia na dzień ilości wypadków łamania umów z pracodawcami³⁷. Zgodnie z tymi postanowieniami nadprezydent prowincji śląskiej, Philipp, w odezwie z lipca tegoż roku *Do wszystkich pracodawców i robotników rolnych na Śląsku* apelował o aktywny udział w zbliżających się pracach zniwnych. Nie może dojść do zaburzeń — czytamy w tym apelu — gdyż byłoby to niepowetowaną stratą dla państwa. Robotnicy śląscy nie mają prawa łamać kontraktów o pracę. Pracodawcy zaś winni respektować postanowienia komisji rozjemczych, których zadaniem jest rozstrzygać spory pomiędzy robotnikami a właścicielami majątku³⁸.

Tymczasem jednak w położeniu robotników rolnych nie zaszły istotne zmiany. Właściciele majątków w wielu wypadkach brutalnie traktowali tych robotników, którzy ośmielali się upominać o swoje prawa. Na tym tle doszło do zatargów w majątku Kaszyce Milickie, w którym rządca Lange wypędził z pracy część załogi za to, że upominała się o przysługujące jej deputaty³⁹.

Na skutek gwałtownego spadku wartości pieniądza miejscowy zwią-

³⁷ AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 16 VII 1919.

³⁸ Schlesische Volkszeitung, 22 VII 1919.

³⁹ AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 23 VII 1919.

zek robotników rolnych zwrócił się do nadprezydenta prowincji z prośbą, aby zobowiązał pracodawców do wynagradzania robotników w naturze⁴⁰. Pracodawcy robili to jednak niechętnie, toteż na tym tle dochodziło do zatargów między załogami poszczególnych majątków a ich właścicielami.

We wrześniu 1919 r. powstał Land- und Forstwirtschaftlicher Arbeitgeberverband prowincji śląskiej (LuFAV), zrzeszający pracodawców, którzy dotychczas należeli do różnych organizacji. Przewodniczącym nowego związku właściciele ziemskich wybrano hr. von Keyserlingk-Cammerau. Miało to poważne następstwa dla robotników rolnych, gdyż odąd pracodawcy występowali przeciwko nim i ich związkom zawodowym jako jedna organizacja⁴¹. Pod koniec 1919 r. wbrew stanowisku chrześcijańskich związków zawodowych doszło do strajków na tle płac w kilku miejscowościach Śląska. W październiku wypowiedziała pracę załoga majątku Skoroszów. W pierwszych dniach listopada wybuchł strajk w majątku Kolęda w powiecie milickim, 15 tegoż miesiąca w majątku Jędrzejowice, w grudniu nastąpiły ponowne starcia z robotnikami w majątku Kaszyce Milickie. Rządca tego majątku szczególnie brutalnie traktował robotników rolnych z Polski. W wielu wypadkach dochodziło do pobicia, a nawet grożenia rewolwerem. O wystąpieniach robotników rolnych z tego okresu donoszono również z innych okręgów Śląska⁴².

Jesienne strajki były dopiero wstępem do batalii mającej rozegrać się w najbliższych miesiącach. Tymczasem od października do grudnia we Wrocławiu toczyły się rozmowy między DLV a LuFAV w sprawie nowych umów zbiorowych. Obradom przewodniczył nadprezydent prowincji Philipp. Pracodawcy dążyli jednak za wszelką cenę do zawarcia umowy korzystnej tylko dla siebie. W takiej sytuacji DLV zdecydował się na rozwinięcie kampanii strajkowej wśród robotników rolnych. We wsiach i folwarkach pojawiły się ulotki nawołujące do walki przeciwko wyzyskowi. Załogi poszczególnych majątków wbrew protestowi ich właścicieli odwiedzali działacze DLV⁴³.

W styczniu 1920 r. doszło ponownie do zebrań robotników rolnych, na których omawiano położenie materialne proletariatu wiejskiego. W lutym hr. Keyserlingk donosił nadprezydentowi o ciągłych rozruchach w powiatach nyskim i świdnickim, stwierdzając, iż wybuch strajków na szerszą skalę może doprowadzić miejscowe rolnictwo do poważnej ruiny. Dlatego też trzeba dołożyć wszelkich starań, aby nie dopuścić do

⁴⁰ Tamże, pismo z 25 VII 1919.

⁴¹ Tamże, pismo z 13 IX 1919.

⁴² Tamże, pismo z 11 X 1919 i n.

⁴³ Tamże, ulotki oraz pismo z 2 I 1920.

zaburzeń. W tym samym miesiącu LuFAV żądał stanowczo od nadprezydenta Philippa wystąpienia przeciwko próbom strajków i demonstracji na wsi ⁴⁴.

Pod koniec lutego nastąpił wybuch długo przygotowywanych walk. Doniósł o tym władzom prowincjonalnym jeden z właścicieli ziemskich, prosząc nadprezydenta o natychmiastowe przysłanie wojska do stłumienia buntowników. W następnym dniu o zaburzeniach wśród robotników rolnych donoszono z majątku Gądkowice i Dobrogoszcz w powiecie strzelińskim. 2 marca do strajku dołączyła się załoga Młodolina. Nadprezydium, zaniepokojone tak szeroko zakrojoną akcją, zawiadomiło o tym z kolei dowództwo VI Korpusu stacjonującego we Wrocławiu. W marcu o strajkach donosiły już telegramy z różnych części Śląska, podkreślając, iż biorą w nich udział tak polscy, jak i niemieccy robotnicy rolni. Szczególne nasilenie zaburzeń przypadało na powiaty ścinawski i złotoryjski. W kwietniu donoszono o wystąpieniach w powiatach górowskim i szprotawskim. Tu także właściciele ziemscy żądali pomocy wojskowej. W pierwszych dniach maja doszło do zbrojnych starć w majątku Piława, pow. Środa Śląska. Właściciel tego majątku zatrudniał oprócz miejscowych także polskich i rosyjskich robotników, którzy pracowali tu jeszcze od czasów wojny. Jednakże miejscowym płacono więcej, zagranicznych zaś traktowano w dalszym ciągu jako jeńców wojennych. Kiedy ci upominali się o swoje prawa, odmówiono im należnej zapłaty. W odpowiedzi na to wybuchł strajk. Kiedy zaś DLV próbował spór załagodzić, kierownictwo majątku oskarżyło wysłanników tegoż związku o podburzanie załogi do zbrojnych incydentów ⁴⁵.

Wiosenna walka strajkowa 1920 r. zapoczątkowała pasmo długotrwałych ruchów robotników rolnych, które ciągnęły się aż do 1925 r. Niewątpliwie źródłem tych wystąpień były trudne warunki bytowe proletariatu wiejskiego i chłopstwa. Spadek wartości pieniądza, wzrastająca z dnia na dzień drożyzna i bezrobocie wpływały ujemnie na stopę życiową tych warstw. Wydaje się jednak również, iż nie bez wpływu na postawę wsi, a zwłaszcza robotnika rolnego, pozostawały wystąpienia proletariatu okręgów przemysłowych. Według oficjalnych statystyk niemieckich na Śląsku w 1921 r. zanotowano 279 strajków o charakterze ekonomicznym w 1266 zakładach przemysłowych, w których brało udział 104 807 uczestników ⁴⁶. Szczególne nasilenie owych wystąpień przypadało na okres plebiscytu, co przede wszystkim niepokoiło Wojciecha Korfanteo. W apelu do Górnoślązaków z 8 III 1921 r. nawoływał: „Strajki i rozruchy byłyby tylko wodą na młyn niemiecki, byłyby robotą dla

⁴⁴ Tamże, pismo z 21 I, 11 II i 17 II 1920.

⁴⁵ Tamże, telegramy i pisma z lutego, marca, kwietnia, maja i czerwca 1920 r.

⁴⁶ „Reichsarbeitsblatt” (Nicht aml. Teil), 1923, nr 4, s. 78.

króla pruskiego. Plebiscyt musi odbyć się spokojnie, bo wszelkie niepokoje mogłyby zrobić z Górnego Śląska przedmiot przetargów dyplomatycznych, co byłoby największym nieszczęściem ludu naszego. Dlatego też nie dawajcie posłuchu tym podszczuwaczom niemieckim, którzy was do strajku generalnego namawiają”⁴⁷. Widocznie jednak apele Korfantego nie przynosiły spodziewanego rezultatu, skoro 23 marca Komisja Międzysojusznicza ogłosiła stan wyjątkowy w powiatach: Bytom-miasto, Bytom-wieś, Katowice-miasto, Katowice-wieś, pszczyńskim i rybnickim⁴⁸.

Z tego okresu również pochodzą alarmujące wieści o pożarach lasów należących do wielkich posiadaczy ziemskich: hr. Thiele-Winklera, ks. Pszczyńskiego i hr. Welczka. Paliły się lasy w Kozielskim, Opolskim, Pszczyńskim i Kluczborskim. W ich gaszeniu brały udział nawet jednostki wojsk koalicyjnych stacjonujących na Śląsku. Wydaje się, iż pożary nie były spowodowane przez przypadek, zwłaszcza że w tym samym czasie płonęły lasy właścicieli ziemskich w Polsce centralnej i na Śląsku Cieszyńskim⁴⁹. W obawie przed dalszymi rozruchami do niektórych powiatów Opolszczyzny sprowadzono specjalne oddziały niemieckie, które umieszczono na wsiach. Szczególnie wystąpiło to w powiecie lublinieckim, w którym szowinistyczne elementy niemieckie wystąpiły przeciwko ludności wiejskiej, opowiadającej się zdecydowanie za przyłączeniem tych ziem do Polski. Akcję prowadzono w porozumieniu z władzami koalicyjnymi. Te ostatnie bowiem dopominały się w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie, aby „Rząd niemiecki zarządził, co należy, dla zachowania spokoju i porządku na Górnym Śląsku”⁵⁰. Międzysojusznicza Komisja Rządząca wzmocniła także posterunki górnośląskiej policji plebiscytowej, rozmieszczone w miastach i gminach Opolszczyzny⁵¹.

Wystąpienia chłopskie notowano i na Dolnym Śląsku. W październiku 1921 r. nadprezydent prowincji dolnośląskiej donosił ministerstwu spraw wewnętrznych Prus o strajkach w niektórych majątkach powiatów: strzegomskiego, złotoryjskiego, legnickiego, niemczańskiego i częściowo Środy Śląskiej. Strajki, którymi kierował DLV, objąć miały 16 powiatów i 100 000 robotników rolnych⁵².

⁴⁷ Now. Rac., 9 III 1921.

⁴⁸ Tamże, 30 III 1921.

⁴⁹ Wiadomości o pożarach lasów podawała prasa śląska: „Nowiny Raciborskie”, „Katolik” i „Gazeta Opolska”. Nasilenie tych wiadomości przypada na miesiące wiosenne i letnie 1921 r.

⁵⁰ „Katolik”, 20 VIII 1921.

⁵¹ Tamże, 18 VIII 1921.

⁵² AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 3 IX 1921.

W listopadzie prezydent rejencji legnickiej analizując wystąpienia na wsi stwierdzał, iż największe nasilenie zaburzeń wystąpiło w powiecie złotoryjskim, gdzie nie tylko w wielu majątkach załogi porzuciły pracę przy bydle, lecz także dopuszczały się gwałtów na łamistrajkach. Do ostrych starć doszło przede wszystkim w miejscowości Pieszków i okolicy. Na polecenie prezydenta rejencji w obronie majątków rolnych wystąpiła policja⁵³. W tym też miejscu we Wrocławiu odbyły się rozmowy przedstawicieli pracodawców (LuFAV) z jednej i robotników (DLV oraz Zentralverband der Landarbeiter—ZVL) z drugiej strony. Po burzliwej, pełnej dramatycznego patosu dyskusji ustalono, iż robotnicy rolni wszystkich kategorii otrzymają podwyżkę płac o 20%. 3 listopada strajkujące załogi przystąpić miały do pracy⁵⁴. Był to niewątpliwie poważny sukces robotników rolnych, kończący pasmo walk tak na Śląsku Górnym, jak i Dolnym. „Reichsarbeitsblatt” obliczało, iż w tym okresie doszło do wybuchu 64 strajków, które objęły 481 majątków i 11 230 robotników, co stanowiło najwyższą liczbę strajkujących ze wszystkich prowincji pruskich⁵⁵. Przerażony tym stanem „Katolik” bez osłonek sugerował władzom administracyjnym zaprowadzenie porządku przy pomocy siły, zwłaszcza na Górnym Śląsku. „Nasze społeczeństwo górnośląskie znajduje się niewątpliwie w stanie chorobliwego podniecenia, które gdy się rychło nie skończy, zagraża nam moralnym, a zapewne i materialnym upadkiem”. Chcąc udokumentować to twierdzenie „Katolik” przypominał, że do prawidłowego rozwoju społeczeństwa potrzebny jest spokój. Ślązacy już nie mają powodów do agitacji. Sprawa Śląska Górnego jest załatwiona. Obowiązkiem każdego obywatela jest więc przyczynić się obecnie z całych sił do uspokojenia stosunków wewnętrznych⁵⁶.

Rok 1922 nie przynosi większej poprawy w sytuacji ekonomicznej Niemiec i Śląska. Nadal wzrasta gwałtownie drożyzna, notuje się aktywizację organizacji faszystowskich, jak Stahlhelm, NSDAP i inne⁵⁷. Wiosną tegoż roku dochodzi do nowych wystąpień na wsi. W marcu landraci z Lubina, Złotoryi, Bolesławca meldowali władzom rejencyjnym w Legnicy o wybuchach strajków robotników rolnych. W wielu majątkach pracodawcy żądali obrony ze strony policji oraz pomocy z Technische Nothilfe⁵⁸. Ta ostatnia, powołana do życia przez władze pruskie 4 II 1920 r., była zrazu organizacją do łamania strajków w zakładach przemysłowych. Rychło jednak przeszkolono część bezrobotnych z zakresu pod-

⁵³ Tamże, pismo z 3 XI 1921.

⁵⁴ Tamże, pismo z 5 XI 1921.

⁵⁵ *Streiks u. Aussperrungen im Jahre 1921* (Reichsarbeitsblatt, 1923, nr 4, s. 78).

⁵⁶ „Katolik”, 5 XI 1921.

⁵⁷ Patrz Ryszka, *Noc i mgła*, s. 43 i n.

⁵⁸ AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 17 III oraz 6 IV 1922.

stawowych prac na roli i utworzono z nich Samopomoc Techniczną, wykorzystywaną jako organizacja łamistrajków w rolnictwie.

Wiosenne wystąpienia robotników rolnych zakończyły się pełnym sukcesem. 11 kwietnia doszło do podpisania nowej umowy zbiorowej o pracę pomiędzy pracodawcami a robotnikami rolnymi, na mocy której z dniem 10 kwietnia podwyższono płacę zatrudnionym w rolnictwie śląskim o 30%. Podpisujący umowę z ramienia pracodawców przedstawiciele LuFAV wyrazili nadzieję, że zlikwiduje ona szerzące się na wsi niezadowolone. W maju tegoż roku podwyższono płacę robotnikom obciążonym dziećmi o dalsze 10%⁵⁹.

W wyniku jednak spadku wartości pieniądza i szalejącej drożyzny wywalczona wiosną podwyżka płac jesienią już nie wystarczała. W połowie września w niektórych powiatach rejencji wrocławskiej i opolskiej wybuchły nowe strajki. Przykładowo, w powiecie trzebnickim strajkowały załogi 25 majątków, w powiecie oleśnickim 14, w powiecie wołowskim 8, w powiecie wrocławskim 6, w powiecie milickim 2. W powiecie oleśnickim 15—20-osobowe grupy robotników rolnych patrolowały tereny objęte strajkiem i nie dopuszczały do podjęcia prac. Do starć z policją jednak nie doszło⁶⁰. Wprawdzie ilość biorących udział w tych walkach była w porównaniu do lat ubiegłych mniejsza, wzrosła natomiast liczba strajków. Pod koniec 1922 r. zanotowano w 99 gospodarstwach rolnych i leśnych na Śląsku już 141 strajków, w których brało udział 4840 robotników rolnych i leśnych⁶¹. W przemyśle — dla porównania — było 345 strajków, które objęły 4035 zakładów z 160 550 strajkującymi⁶².

We wrześniu 1922 r. odbyła się w Opolu z udziałem pruskiego ministra rolnictwa Wendorffa oraz prezydenta rejencji Branweillera konferencja przedstawicieli górnośląskich posiadaczy ziemskich z przedstawicielami organizacji rolniczych, na której omówiono położenie ludności wiejskiej na tym terenie⁶³. Przy okazji miejscowe czynniki administracyjne zdecydowały się za polityką twardej ręki wobec podwładnych. Była to zresztą realizacja wskazań ministra spraw wewnętrznych Prus Severinga, który z okazji wkroczenia do Opoła w lipcu 1922 r. jednostek Reichswehry zapowiedział, że władze pruskie zaprowadzą na Śląsku większy porządek aniżeli dotychczasowi przedstawiciele Komisji Mieszanej⁶⁴.

⁵⁹ Tamże, pismo z 11 IV 1922 i n.

⁶⁰ Tamże, pismo z 25 IX 1922. Wiele miejsca tym wydarzeniom poświęca prasa ówczesna, zwłaszcza „Volkswacht”, 19 IX 1922, i „Gazeta Robotnicza”, 8 X 1922.

⁶¹ „Reichsarbeitsblatt” (Nicht aml. Teil), 1923, nr 11, s. 238.

⁶² Tamże, *Streiks u. Aussperrungen im Jahre 1922*.

⁶³ „Katolik”, 19 IX 1922.

⁶⁴ Tamże, 13 VII 1922.

Zgodnie z tymi postanowieniami w styczniu 1923 r. prezydent rejencji opolskiej Branweiller na radzie nadburmistrzów i landratów przedstawił plan powiększenia oddziałów policji, motywując tę decyzję troską o bezpieczeństwo publiczne. Wraz z nowymi kontyngentami policji przychodziły na Śląsk różnego rodzaju bandy orgeszowskie, bezkarnie grażące tak w mieście, jak i na wsi⁶⁵. Srożące się ekscesy owych band były bezpośrednią przyczyną wybuchu marcowego strajku w okręgu przemysłowym Górnego Śląska. Wprawdzie strajk został złamany, ale zapoczątkował serię wystąpień proletariatu w obronie swych praw i poprawy warunków bytowych. Rok 1923 jest bowiem rokiem najbardziej zażartych batalii proletariatu wiejskiego z właścicielami ziemskimi. U podłoża tych walk leżały niewątpliwie przyczyny ekonomiczne: pogłębiające się z dnia na dzień dysproporcje między wzrostem cen a płacami oraz wprowadzenie nowych podatków, obliczanych według każdorazowej ceny żyta. Te trudności gospodarcze wsi śląskiej spotęgował jeszcze nieurodzaj na zboże w 1922 r., co odczuły przede wszystkim warstwy chłopskie i robotnicy rolni. Wydaje się, iż niewiele jest przesady w opisach warunków bytowych tych warstw społecznych, zamieszczanych w śląskiej prasie z tego okresu⁶⁶. Nędza zaglądała do okien nie tylko robotników rolnych, odwiedzała również gospodarstwa średnich chłopów. Wymownym przykładem ilustrującym ten stan było wzrastające zadłużenie na rzecz skarbu państwa wsi śląskiej. Mówią o tym m. in. liczne memoriały władz administracyjnych Śląska oraz miejscowa prasa⁶⁷.

W lutym 1923 r. związki zawodowe zawarły umowę zbiorową dla robotników rolnych, biorąc za podstawę obliczeń do wynagrodzenia aktualną cenę żyta. Tymczasem wiosną tegoż roku nastąpił dalszy spadek wartości pieniądza, umowa z lutego natomiast pozostała nie zmieniona. Chcąc usunąć różnice między wzrostem cen a płacą, od kwietnia DLV rozpoczął pertraktacje z przedstawicielami właścicieli ziemskich, wysuwając propozycję wynagrodzenia robotników rolnych częściowo w naturaliach, a częściowo w pieniądzu. Właściciele ziemscy 22 maja odrzucili tę propozycję i rozpoczęli szeroką kampanię przeciwko ewentualnym próbom strajku oraz żądaniom DLV⁶⁸.

⁶⁵ Patrz relacje „Katolika” i „Nowin Raciborskich” ze stycznia 1923 r.

⁶⁶ „Volkswacht”, „Schlesische Arbeiterzeitung”, „Nowiny Raciborskie”, „Katolik”, „Oberschlesische Rote Fahne”.

⁶⁷ AP Wrocław, NWr., nr 500, Denkschrift, 28 XI 1925; tamże, Wydział Samorządu Prowincjonalnego Śląska (dalej skrót: WSPŚl.), nr 831, *Das Schicksal des Ostens*; Römer, *Die Wirtschaftskrise und die ober-schlesische Landwirtschaft*, Racibórz [1930], s. 62.

⁶⁸ „Volkswacht”, 25 V, 6 VI 1923.

W takich warunkach doszło 27 maja do narady robotników rolnych powiatu sycowskiego. Zebrani podjęli decyzję rozpoczęcia strajku na tym terenie. Strajkiem kierować miał oficjalnie DLV. Wystąpienia załóg robotniczych Sycowskiego poparli zebrani również na wiecach robotnicy rolni powiatu strzegomskiego. Na wiadomość o tym w godzinach popołudniowych 27 maja doszło do nadzwyczajnego posiedzenia władz administracyjnych powiatu, na którym byli obecni również przedstawiciele pracodawców i DLV. Żądania podwyżki płac czterokrotnie wyższych od dnia 1 czerwca w porównaniu z umową z lutego 1923 r. oraz wyższych stawek przy uprawie buraków cukrowych zostały jednak odrzucone⁶⁹. 28 maja strajk objął już powiaty: niemodliński, grotkowski, częściowo nyski, kozielski, kluczborski i raciborski. W następnych dniach przyłączyli się do niego robotnicy okręgów: Złotoryi, Chojnowa, Lubina, Jawora i Bolkowa⁷⁰. W pierwszych dniach czerwca zastrajkowali robotnicy rolni powiatów: dzierzoniowskiego, świdnickiego, trzebnickiego i wrocławskiego⁷¹. 3 czerwca w Piławie Dolnej odbyła się narada mężów zaufania z powiatu dzierzoniowskiego w liczbie około 500 osób, na którą przybył m. in. przewodniczący śląskiego okręgu DLV, Grötzner. W czasie tego spotkania robotnicy rolni żądali nie tylko podwyżki płac, lecz również skrócenia dnia roboczego, odszkodowań za dni strajkowe itp. Przedstawiciele miejscowych władz proponowali najpierw zaprzestanie strajku, przyrzekając równocześnie przekazanie ich dezyderatów władzom zwierzchnim. Zebrani odrzucili tę propozycję, wypowiadając się za kontynuowaniem walki⁷². 7 czerwca ogłoszono strajk generalny robotników rolnych na terenie Dolnego Śląska. Do strajkujących przyłączyły się nowe powiaty: górowski, oławski, oleśnicki, kłodzki, bystrzycki, noworudzki, jaworski, legnicki i bolesławiecki⁷³. W poszczególnych powiatach robotnicy utworzyli specjalne grupy rowerzystów, które patrolowały teren objęty walką, nie dopuszczając do pracy łamistrajków. Właściciele ziemscy jednak nie dawali za wygraną. Oficjalnie nie przerywano pertraktacji z przedstawicielami związków zawodowych, nieoficjalnie zaś organizowano bojówki antystrajkowe, składające się z posiadaczy ziemskich oraz członków ugrupowań antyrobotniczych, uzbrojonych w kije, a często i broń palną. Do pierwszych starć doszło w powiecie ścinawskim już w dniu ogłoszenia strajku generalnego⁷⁴.

⁶⁹ Tamże, 30 V 1923.

⁷⁰ Tamże, 2 VI 1923.

⁷¹ Tamże, 4 VI 1923.

⁷² Tamże, 5 VI 1923.

⁷³ Tamże, 7 VI 1923.

⁷⁴ Tamże, 8 VI 1923.

Przeciwko robotnikom rolnym i ich walce wystąpiła gwałtownie prasa burżuazyjna, zwłaszcza pozostające pod wpływem właścicieli ziemskich lokalne czasopisma. Na czoło wysunęły się przede wszystkim „Haynauer Nachrichten” i „Goldberg-Haynauer Zeitung”. Próbowano również przekupić część kierownictwa strajku, zwłaszcza przedstawiciele chrześcijańskich związków zawodowych, którzy skłonni byli do przyjęcia minimum proponowanego przez agrariuszy. W tym też celu 7 czerwca, to jest w dniu ogłoszenia strajku generalnego, odbyła się w Nadprezydium Prowincji Dolnośląskiej narada przedstawicieli LuFAV z chrześcijańskim związkiem robotników rolnych (ZVL), na mocy której ci ostatni zgodzili się na układy w sprawie zakończenia strajku. W wyniku tej zdrady został rozbity jednolity front strajkującego proletariatu rolnego, co poważnie odbiło się na dalszym przebiegu walki. W obliczu jawnej zdrady DLV zwołał na dzień 8 czerwca do Wrocławia wiec-demonstrację strajkujących robotników rolnych, na którym omówiono dotychczasową walkę proletariatu wiejskiego oraz napiętnowano rozłamową politykę przywódców ZVL. Do około 4000 zebranych w Domu Związków Zawodowych przemawiali przedstawiciele DLV, żądając zaliczki i wyrównania wynagrodzeń za ubiegłe miesiące, podwyżki płac od 1 czerwca, deputatu za dni strajkowe oraz zapewnienia pracy biorącym udział w walce. Po zakończeniu wiecu zgromadzeni wyruszyli w pochodzie w kierunku siedziby związku pracodawców. Demonstracja przybierała zbyt rewolucyjny charakter, czego nie przewidzieli sami organizatorzy. Relacjonujący te wydarzenia wysłannik „Volkswacht” stwierdzał, iż było to dziełem „nieznanych komunistów”⁷⁵.

10 czerwca doszło do nowej demonstracji strajkujących robotników rolnych z powiatu wrocławskiego, w której wzięło udział około 6000 uczestników⁷⁶. W tym samym również czasie zarząd DLV z okręgu Wrocławia i Legnicy wydał odezwę do robotników zatrudnionych w przemyśle i handlu, wzywającą do poparcia strajkującego już prawie 2 tygodnie proletariatu wiejskiego. Odezwa, charakteryzując ogólnie położenie strajkujących, potępiała równocześnie ugodową postawę chrześcijańskich związków zawodowych oraz zachłanność właścicieli ziemskich⁷⁷. Wezwano też do walki solidarnościowej załogi majątków rolnych nie biorących jeszcze udziału w strajku. Na apel DLV odpowiedziały dalsze grupy robotników rolnych Śląska Środkowego. 11 czerwca strajkiem objętych było już przeszło 100 000 robotników rolnych, pracujących w około 1750 majątkach rozmieszczonych w 49 powiatach⁷⁸.

⁷⁵ Tamże, 9 VI 1923.

⁷⁶ Tamże, 11 VI 1923.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże, 12 VI 1923.

Do walczących przyłączyły się niektóre okręgi Saksonii i Brandenburgii, gdzie w połowie czerwca strajkowały załogi 35 majątków. W nadesłanych do władz zwierzchnich raportach prawie wszyscy landraci prowincji dolnośląskiej stwierdzali, że strajkiem objętych jest ponad 80% robotników rolnych. W połowie czerwca liczba strajkujących sięgała już 120 000⁷⁹. To już nie była nic nie znacząca ruchawka, jak oceniały na początku czerwca wystąpienia proletariatu rolnego władze administracyjne. Obecnie w oficjalnych komunikatach coraz częściej określano tę walkę jako strajk „dziki”, nie poparty przez pravicowe związki zawodowe.

W połowie czerwca przeciwko strajkującym wystąpiły nie tylko uzbrojone bojówki łamistrajków, lecz także Technische Nothilfe, utworzone ze studentów, którzy pod ochroną właścicieli ziemskich wykonywali najpilniejsze prace rolne. Niejednokrotnie próbowano także namową i obietnicami wyższych zarobków skłonić robotników do podjęcia pracy. W powiecie świdnickim w tego rodzaju agitacji wyróżniał się hr. Keyserlingk. W wielu wypadkach przy pomocy ulotek i prasy burżuazyjnej, zwłaszcza „Schlesische Zeitung”, zapewniano robotników, iż z chwilą podjęcia pracy otrzymają wynagrodzenie w naturze⁸⁰. Tu i ówdzie właściciele rozstrzygnąć chcieli prowadzoną walkę argumentem pięści, obsadzając w obawie przed robotnikami swoje majątki policją. Do tych należał hr. Saurma-Jeltsch ze Środy Śląskiej. Taka postawa właścicieli ziemskich jeszcze bardziej potęgowała gniew miejscowych robotników. Obawiając się dalszych wystąpień, władze zwierzchnie zalecały zwalnianie z majątków urzędników policji⁸¹.

Przeciągająca się jednak walka strajkowa traciła na sile, zwłaszcza że trwająca niepogoda sprzyjała właścicielom rolnym i opóźniała zbliżające się żniwa. Nie poparli strajku robotnicy pracujący przy bydłe. Nie bez znaczenia dla dalszych losów walki było także wyczerpanie się związkowej kasy zapomogowej. 19 czerwca okręgowy związek DLV stwierdzał na łamach „Volkswacht”, iż bez pomocy finansowej naczelnych władz związkowych nie jest w stanie udzielać zasiłków strajkującym. Liczono na możliwości poparcia materialnego z zewnątrz. W wystosowanej w połowie czerwca odezwie do instytucji społecznych i robotników przemysłowych apelowano o zasiłki pieniężne dla walczącego proletariatu rolnego. W odpowiedzi na apel wielu robotników deklarowało część swoich zarobków na rzecz strajkujących⁸². Pomoc ta jednak była zbyt skromna. Aby zlikwidować rozłam wśród robotników rolnych i scemen-

⁷⁹ Tamże, 13 VI 1923.

⁸⁰ Tamże, 14 VI 1923.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże, 16 VI oraz 18 VI 1923

tować jednolity front przeciwko wyzyskowi ze strony agrariuszy śląskich, DLV wezwał w połowie czerwca robotników będących członkami chrześcijańskich związków zawodowych — wbrew kierownictwu ich organizacji — do aktywnego włączenia się do walki. Apel ten jednak pozostał bez echa⁸³. Wprawdzie w drugiej połowie czerwca nadal płynęły datki na rzecz strajkujących, jednakże głód coraz częściej zaglądał do mieszkań robotników. W czwartym tygodniu walki strajkowało jeszcze 90 000 robotników, ale coraz częściej napływały już meldunki o podejmowaniu pracy przez załogi poszczególnych majątków. W takiej sytuacji działacze DLV postanowili wystąpić bardziej zdecydowanie przeciwko łamstrajkom. Powiększono grupy patrolujące tereny objęte strajkiem do 100 osób i siłą usuwano z pracy na roli. To dało podstawę prasie burżuazyjnej do oskarżenia robotników o popełnianie gwałtów i rozbojów pod płaszczykiem walki strajkowej⁸⁴. W związku z tym „Katolik Codzienny” pisał: „Kolo Ścinawy przyszło do ciężkich wykroczeń. Bandy strajkujących, liczące 200—300 osób, napadają na majątki ziemskie”⁸⁵. Nie ulega wątpliwości, iż tego rodzaju relacje miały na celu zdyskredytowanie walczącego proletariatu. Jeżeli nawet dochodziło do nadużyć przez mniej zdyscyplinowane jednostki, to te pojedyncze fakty były rozdmuchiwane przez prasę pozostającą na usługach agrariuszy i sił zachowawczych na Śląsku. Dało to z kolei pretekst do jawnego już żądania „obrony” przed wyimaginowanym bandytyzmem robotników rolnych. Do wielu majątków sprowadzano uzbrojonych policjantów, których zadaniem było zmuszanie załóg do podejmowania pracy⁸⁶.

19 czerwca w niektórych majątkach powiatu Środa Śląska doszło do regularnej potyczki pikiet strajkowych z policją. Komentując to wydarzenie „Volkswacht” słusznie pisała, iż w interesie bezpieczeństwa ogółu leży, aby jak najszybciej wycofać z wiosek i poszczególnych majątków policję, bo jeżeli tego się nie zrobi, może dojść do starć, które pociągną za sobą poważne następstwa. A może taki stan leży w interesie wielkich posiadaczy ziemskich — pyta się „Volkswacht” i równocześnie odpowiada, że to, co dzieje się na Śląsku, robione jest za zgodą władz rejencyjnych. Nie mogło zresztą być inaczej. Trudno, aby wrocławskie władze nie wiedziały, iż w niektórych powiatach, jak np. Środa Śląska, rozpoczęto przy pomocy nacjonalistycznych i antyrobotniczych organizacji, Heimatverband-Schlesien, Schlesierland i innych, otwartą walkę ze

⁸³ Tamże, 18 VI 1923.

⁸⁴ Tamże, 19 VI 1923, oraz AP Wrocław, Rejencja Wrocławska I (dalej skrót: RW I), nr 3512.

⁸⁵ „Katolik Codzienny”, 19 VI 1923.

⁸⁶ AP Wrocław, RW I, nr 3512.

strajkującymi. W powiecie lubańskim zasłynął z tego okresu major Heyl, w powiecie ścinawskim von Winterfeld. Do antyrobotniczych wystąpień doszło również w powiecie głogowskim. W akcji pacyfikacyjnej brali również udział wyżsi oficerowie Reichswehry, jak pułkownik Budde, kapitanowie Bogatsch, Bohnstedt i inni. Ci ludzie uważali strajkujących robotników za wrogów państwa, których trzeba poskromić⁸⁷.

Tymczasem w dalszym ciągu napływały na rzecz strajkujących datki od załóg fabrycznych i przedsiębiorstw przemysłowych. 20 czerwca „Volkswacht” zamieściła odezwę Związku Zawodowego Kolejarzy okręgu dolnośląskiego, wzywającą wszystkich pracowników do poparcia strajkujących robotników rolnych, do solidarności z ich walką o poszanowanie człowieka, o prawo do pracy i wynagrodzenia. Odezwa potępiała chrześcijańskich związków zawodowych, ich służebną rolę wobec agrariuszy, wzywała, aby na czas strajku każdy kolejarz ofiarował na rzecz strajkujących swój jednogodzinny zarobek⁸⁸. Pod koniec czwartego tygodnia strajku rozpoczęto ponownie negocjacje pomiędzy związkiem pracodawców z jednej a ZVL oraz DLV z drugiej strony w sprawie nowej siatki płac. Jak było do przewidzenia, ZLV zgodził się z projektem związku pracodawców. Plany te poparł również biorący udział w posiedzeniu przedstawiciel schaffgotschowskiego zarządu lasów. Stwierdził on wprawdzie, że zarobki robotników leśnych w rejonie Karkonoszy i Wałbrzyskiego są stosunkowo niskie, jednakże jako przedstawiciel związku pracodawców nie może zgodzić się na inną umowę niż ta, którą przedstawiono. W odpowiedzi na to 800 robotników leśnych zatrudnionych w lasach Schaffgotscha przystąpiło do strajku. Za strajkiem także opowiedzieli się robotnicy leśni okręgu wałbrzyskiego i Hejszowin. Robotnicy ci w 80% należeli do DLV⁸⁹.

Kampania przeciwko strajkującym, obsadzanie policją majątków i wsi objętych walką trwały nadal. W dalszym ciągu również zmuszano do pracy robotników, grożąc im wyrzuceniem z mieszkań folwarcznych i pozbawieniem deputatu. Niektóre majątki, chcąc podburzyć ośrodki miejskie przeciwko strajkującym, celowo nie sprzedawały zboża do miasta, oświadczając, iż winę za to ponoszą buntujący się robotnicy rolni. W kampanii antystrajkowej przodowała nadal „Schlesische Zeitung”⁹⁰.

Pod koniec czerwca do walczącego proletariatu rolnego rejencji wrocławskiej i legnickiej dołączyły się załogi z Polskiej Cerekwi i Cisek, kilka dni później Słowikowa, Miedonii, Wojnowic, Bogumina, Rudnik

⁸⁷ „Volkswacht”, 20 VI 1923.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże, 22 VI 1923.

⁹⁰ Tamże, 22 VI 1923 oraz 23 VI 1923.

i Łubinowie powiatu kozielskiego i raciborskiego⁹¹. Do strajku przystąpili również kosiarze majątków Ballestrema⁹². „Katolik Codzienny” określił te wystąpienia strajkiem „dzikim”, którego kierownictwo spoczywało w ręku nieznanego osobnika. Zaniepokojone trwającą już cztery tygodnie walką proletariatu wiejskiego władze administracyjne Śląska zwołały na dzień 23 czerwca do gmachu Nadprezydium Prowincji Dolnośląskiej we Wrocławiu przedstawiciele pracodawców i robotników w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia sporu. Na ową naradę przybył także przedstawiciel ministerstwa pracy Rzeszy, dr Caesar. Reprezentantom DLV, Kwaśnikowi, Löhrkemu, Grötznerowi i Klippelowi, przedstawiono twarde warunki: najpierw zakończenie strajku, a potem dopiero rozpoczęcie pertraktacji w sprawie płac. LuFAV nie zgadzał się nawet na powołanie komisji rozjemczej, która przygotowałaby wstępne projekty nowej umowy dotyczącej wynagrodzenia. W takiej sytuacji przedstawiciele DLV opuścili salę obrad, oświadczając, iż zmuszeni są przez agrariuszy do dalszej walki.

Tymczasem jednak fundusze związku były na wyczerpaniu. Strajkujące załogi nie miały środków do życia. O tym wiedzieli doskonale właściciele ziemscy i byli przekonani, iż prędzej czy później robotnicy będą musieli, stojąc w obliczu katastrofy głodowej, podjąć pracę⁹³. Ostateczne zakończenie walki było tylko kwestią kilku dni. Posiadacze ziemscy tryumfowali. Ich postawa wobec robotników była wyzywająca. 25 czerwca w Żurawinie pod Wrocławiem doszło do wypadku, który był nowym policzkiem wymierzonym przeciwko robotnikom rolnym. Inspektor tegoż majątku przy pomocy policji usiłował zmusić zagranicznych robotników sezonowych do podjęcia pracy. W ich obronie wystąpiła miejscowa załoga. Wtedy to policja przebywająca w majątku użyła broni, zabijając 23-letniego robotnika. Na wiadomość o tym na miejsce wypadku przybył lardrat. Profilaktycznie aresztowano inspektora majątku, obawiając się, iż wzburzona ludność dokona na nim samosądu⁹⁴. Inny przykład, który również wzburzył okoliczną ludność, to zatrudnienie w jednym z majątków za zgodą władz młodzieży szkolnej z klas starszych. Nauczyciel za okazaną pomoc otrzymał paszę dla bydła⁹⁵.

27 czerwca doszło ponownie do spotkania przedstawicieli władz administracyjnych, pracodawców i związków robotników rolnych. Po długich debatach, w których uczestniczył również delegat ministerstwa pracy

⁹¹ „Górnoślązak”, 22 VI, 24 VI, 1 VII 1923.

⁹² AP Wrocław, RW I, nr 3512.

⁹³ „Volkswacht”, 25 VI 1923.

⁹⁴ Tamże, 29 VI 1923.

⁹⁵ Tamże, 30 VI 1923.

Rzeszy, podyktowano przedstawicielom DLV następujące postanowienia: a) natychmiastowe zakończenie strajku, odwołanie pikiet strajkowych i podjęcie pracy, b) dni strajkowe niepłatne, deputat otrzymają tylko ci robotnicy rolni, którzy wykonywali tzw. prace konieczne (dojenie bydła, oporządzenie i karmienie trzody chlewnej itp.), ci zaś, którzy pobrali deputat, a uczestniczyli w strajkach, muszą za niego zapłacić, c) za udział w strajkach robotnicy nie będą wydalani samowolnie przez właścicieli ziemskich. O zwolnieniu decydować może jedynie komisja polubowna, d) podstawą wynagrodzeń jest układ zbiorowy z lutego 1923 r., który obowiązuje wszystkich robotników rolnych. Podyktowane warunki przyjęli przedstawiciele DLV i wyrazili zgodę na ich realizację⁹⁶. Jedynie niektóre majątki na Śląsku Opolskim strajkowały nadal. W powiecie raciborskim walczyły załogi majątków: Bogumin, Rudnik, Łubkowice, odnosząc w pełni sukces⁹⁷. Po złamaniu strajku władze administracyjne przystąpiły, wbrew zapewnieniom o niekaralności za udział w walce, do przesładowania i pociągania do odpowiedzialności sądowej strajkujących. Karano za wystąpienia przeciwko łamistrajkom, inspektorom i właścicielom majątków oraz za niepodporządkowanie się policji, która niejednokrotnie nadużywała swojej władzy. Ponieważ sądzeni w wielu wypadkach nie byli w stanie wywiązać się z nałożonych na nich kar pieniężnych, osadzano ich w areszcie⁹⁸. Ciężkie kary zapadły zwłaszcza na robotników z majątku Żurawiny Wrocławskiej, którzy w związku z zabójstwem i pogrzebem jednego ze swych towarzyszy walki stawili opór władzom policyjnym i protestowali przeciwko panoszącemu się bezprawiu. Na uczestników tego zajścia nałożono kary więzienia do 2 lat⁹⁹. Nie przestrzegano również przyrzeczeń o niewydalaniu z pracy robotników, biorących udział w walkach czerwcowych. Brak dokładnych danych w tym zakresie nie pozwala przedstawić tego problemu na całym terenie objętym strajkiem. W samym powiecie Złotoryja zwolniono za udział w walce 106 robotników, 139 robotnic i 73 młodocianych¹⁰⁰. Charakterystyczna była przy tym postawa pracodawców. Stwierdzali oni wręcz, iż nie obowiązują ich wyroki sądów polubownych i mogą sami decydować o przyjęciu i wydalaniu z pracy. Jeden z właścicieli ziemskich chełpił się nawet, iż robotnicy rolni mogliby sobie jeszcze walczyć o swoje prawa dalsze cztery tygodnie, im, właścicielom, nie zagrażał głód ani niedostatek. Pod koniec lipca, a więc w okresie zbliża-

⁹⁶ Tamże, 28 VI 1923.

⁹⁷ „Katolik”, 3 VII 1923.

⁹⁸ „Volkswacht”, 26 XI 1923.

⁹⁹ Tamże, 5 VII 1923.

¹⁰⁰ Tamże, 13 VII 1923.

jących się żniw. „Volkswacht” pisała, iż właściciele ziemscy nie dotrzymują przyrzeczeń podjętych w czerwcu.

Analizując przyczyny klęski czerwcowej robotników rolnych, stwierdzić trzeba, iż na ostateczny rezultat tej walki wpłynęła postawa kierownictwa ZVL, które od początku strajku stało na pozycjach daleko idącej ugody z właścicielami ziemskimi. Nie bez znaczenia pozostawały również warunki atmosferyczne, niekorzystne dla robotników. Ciągłe deszcze uniemożliwiały pracę przy sprzęcie siana i opóźniały żniwa. Ale przyczyna klęski leżała również i w samym kierownictwie strajku. DLV, pozostający pod wpływem socjaldemokracji, ograniczył się tylko do wysunięcia haseł ekonomicznych, był zbyt pasywny. Posiadacze ziemscy dla tegoż związku byli tylko pracodawcami, od których domagał się podwyższenia zarobku. Nie widział w nich przeciwnika klasowego, zdecydowanego wroga proletariatu wiejskiego. W agitacji strajkowej podkreślano konieczność walki ekonomicznej w ramach obowiązujących przepisów. Odżegnywano się od haseł rewolucyjnych o zabarwieniu politycznym. Kiedy w czasie demonstracji robotników rolnych we Wrocławiu 8 czerwca doszło do wystąpień bardziej radykalnych, DLV nazajutrz wyjaśnił, iż była to robota „nieznanych komunistów”. Opisując zaś starcia policji z pikietami robotników rolnych 19 czerwca, socjaldemokratyczna „Volkswacht” pisała, iż w interesie bezpieczeństwa ogółu leży, aby tego rodzaju wypadki nie powtórzyły się. Mogą bowiem pociągnąć za sobą poważne następstwa. Co prawda, zwrócono się z apelem do robotników przemysłowych, jednakże podkreślono przy tym, iż chodzi tylko o wsparcie materialne i moralne. To zaś do przeprowadzenia zwycięskiej batalii z właścicielami ziemskimi było za mało. Mściły się i tu taj błędne poglądy Komunistycznej Partii Niemiec, nie dostrzegającej sojusznika klasy robotniczej w chłopstwie i proletariacie wiejskim. W 1923 r. daje się jednakże zauważyć żywsze zainteresowanie się problemem wiejskim ze strony działaczy komunistycznych. W czasie trwania strajku na wieś wyjeżdżały ekipy komunistów. W tym okresie również powstają pierwsze komórki KPD na Opolszczyźnie: w Molestowicach, Szydłowie, Sarnach Małych, Sarnach Wielkich, Jamce Polskiej i Ciepłowicach¹⁰¹. Dużą aktywność wykazali w tym kierunku przede wszystkim Jadasch i Jendrosch na Opolszczyźnie oraz Rösner na Dolnym Śląsku. Było to jednak stosunkowo za mało, aby nadać ton prawdziwie klasowemu toczącej się na tym terenie walce. W naczelnym Komitecie strajko-

¹⁰¹ Wspomina o tym okresie także T. Minczakiewicz, *Rewolucyjne walki klasy robotniczej Opolszczyzny w roku 1923* (Biuletyn Nauczyciela Opolskiego, 1961, nr 3). Rozwój organizacji lewicowych przedstawiają dokładnie raporty władz politycznych, patrz AP Wrocław, RO I, nr 1707, 1708, 1759.

wym, składającym się z czterech osób, komuniści mieli tylko jednego przedstawiciela, Rösnera. Toteż z czerwcowych walk proletariatu rolnego KPD wyciągnęła słuszne wnioski: dopóki panować będzie rozbitcie w ruchu związkowym na wsi, dopóty proletariat wiejski ponosić będzie porażki. Odtąd też KPD zwróciła większą uwagę na wieś. Dążyć będzie do tego, aby kierownictwo DLV spoczywało w ręku jeżeli już nie komunistów, to ludzi oddanych sprawie proletariatu rolnego.

W lipcu, a więc wkrótce po zakończeniu strajku, prawicowe kierownictwo robotników rolnych zwołało do Wrocławia II Zjazd Związków Zawodowych Robotników Rolnych (Schlesische Landarbeitertag), na który zaproszono również przywódców ZVL Śląska. W zakrojonych na szeroką skalę uroczystościach zjazdowych przewidziano nie tylko omówienie zadań związkowych na najbliższą przyszłość, lecz również uroczyste nabożeństwa kościelne, koncerty muzyczne oraz wielkie zabawy i przyjęcia¹⁰². Starano się godnie uczcić niedawno odniesione zwycięstwo.

Następne miesiące nie przyniosły zasadniczych zmian w życiu gospodarczym ludności Śląska. Kryzys pogłębiał się w dalszym ciągu. Dochodzi ponownie do starć w niektórych majątkach powiatu gliwickiego. Robotnicy nie uzyskawszy wypłat zgodnie z obowiązującą taryfą przystąpili do strajku¹⁰³. Drugie półrocze 1923 r. jeszcze bardziej zaogniło sytuację gospodarczą na Śląsku. We wszystkich prawie gałęziach gospodarki notowano zwolnienia z pracy. Wiele zakładów przemysłowych przeszło na skrócony dzień roboczy, co pociągnęło za sobą pogorszenie się położenia szerokich warstw społeczeństwa śląskiego.

W październiku wybuchł w okręgu górnośląskim strajk w przemyśle metalurgicznym i węglowym. Strajk rozpoczął się w Gliwicach, rozszerzył się z kolei na okręg bytomski i zabrski. Dzięki zdecydowanej postawie robotników biorących udział w tej walce strajk zakończył się ich sukcesem¹⁰⁴.

Bilans walk strajkowych i demonstracji na wsi śląskiej za rok 1923 był poważny. Proletariat wiejski udowodnił w 1923 r., że mimo zdrady chrześcijańskich związków zawodowych jest siłą, z którą muszą się liczyć właściciele ziemscy. Cztery przeprowadzone strajki robotników rolnych, w tym kilkutygodniowa walka czerwcową, objęły w sumie ponad 1100 majątków, brało w nich udział 130 071 strajkujących, którzy w sumie walczyli przez 1 540 252 dni. W zakładach przemysłowych no-

¹⁰² AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 25 VI 1923.

¹⁰³ „Górnoślązak”, 23 IX 1923.

¹⁰⁴ „Katolik”, 25 X, 27 X, 30 X, 1 XI 1923, oraz „Volkswacht”, 23 X, 24 X, 31 X 1923.

towano 143 wystąpienia, obejmujące 1325 przedsiębiorstw, zatrudniających 233 772 robotników strajkujących 1 637 996 dni¹⁰⁵.

Rok 1924 nie przyniósł poprawy ekonomicznej na Śląsku. W dalszym ciągu wzrastało bezrobocie. Na tym tle w maju doszło do strajku generalnego robotników przemysłowych, w którym zaangażowane było i chłopstwo górnośląskie. Na apel komitetów strajkowych o niesienie pomocy walczącemu proletariatu miejskiemu odpowiedziała również śląska wieś. Niejednokrotnie chłopci wbrew zakazom policji przywozili dla strajkujących żywność: chleb, ziemniaki, mąkę, opowiadając się tym samym po stronie walczącego proletariatu¹⁰⁶. Pod wpływem majowych wystąpień został zwołany do Opola w pierwszych dniach czerwca 1924 r., z inicjatywy KPD, Kongres Biednych Chłopów ze Śląska i środkowych Niemiec. Na Kongres przybyli delegaci chłopscy z kilkudziesięciu wsi. Wśród nich było również wielu robotników rolnych. Do zebranych przemówił Jendrosch. Mówca zwracał uwagę przede wszystkim na wyzysk chłopów i robotników rolnych w tym okręgu, nawoływał do sojuszu z klasą robotniczą, do tworzenia wspólnego bloku robotniczo-chłopskiego, jedynej skutecznej obrony przeciwko wyzyskowi, oraz wyrwania szerokich warstw chłopstwa górnośląskiego spod wpływów jeszcze wszechwładnego na tym terenie Centrum¹⁰⁷.

Pierwszym widocznym osiągnięciem Kongresu czerwcowego było podpisanie 14 września przez 24 komórki SPD i 81 KPD w Zabrze porozumienia o współpracy obu partii. Zasadniczą linię wspólnego działania omówił Wilhelm Pieck. Streszczała się ona w następujących punktach: a) walka o jednolity front wszystkich pracujących w Niemczech, b) przeciwstawienie się wyzyskowi międzynarodowej finansjery, c) walka o reformy społeczne i dyktaturę proletariatu, d) walka w obronie pierwszego państwa socjalistycznego — Rosji Radzieckiej¹⁰⁸. Zgodnie z tymi wytycznymi KC KPD przygotował w styczniu 1925 r. dalsze wskazówki do pracy politycznej wśród chłopstwa. Punkt 13 owych wytycznych stwierdzał: „Dalszym zadaniem jest umocnienie kontaktu z masami na wsi. Musimy udowodnić chłopom i robotnikom rolnym, że nie gonimy tylko za ich głosami wyborczymi, lecz że są oni naszymi sojusznikami. Jako partia musimy jednak najpierw poznać dokładnie ich troski i potrzeby,

¹⁰⁵ „Reichsarbeitsblatt” (Nicht aml. Teil), 1924, nr 15, s. 361.

¹⁰⁶ Opisy strajku majowego podawała prasa Śląska: „Katolik”, 10 V, 13 V, 15 V, 17 V, 27 V, 14 VI 1924; „Gazeta Robotnicza”, 13 V, 16 V, 17 V, 18 V, 22 V, 24 V, 29 V, 31 V, 4 VI, 12 VI 1924; „Schlesische Arbeiterzeitung”, 14 V, 25 V, 27 V, 6 VI, 7 VI, 11 VI 1924; „Volkswacht”, 22 V, 23 V, 24 V, 30 V, 11 VI, 12 VI 1924.

¹⁰⁷ „Schlesische Arbeiterzeitung”, 11 VI 1924. Kongres omawia również P. P. P. P. P., *Stan i potrzeby badań...*, s. 37.

¹⁰⁸ „Schlesische Arbeiterzeitung”, 16 IX 1924.

musimy zorganizować opiekę większych zakładów pracy nad poszczególnymi wioskami, zaopatrzyć wieś w naszą literaturę i kontaktować z nią naszych posłów”¹⁰⁹. W lutym tegoż roku ukazała się dodatkowa instrukcja podkreślająca konieczność wzmożonej działalności propagandowej zwłaszcza wśród robotników rolnych. Ożywioną działalność przejawiała KPD także wśród polskich robotników sezonowych na Śląsku, którzy po podpisaniu konwencji polsko-niemieckiej w sprawie wychodźstwa sezonowego w 1926 r. masowo napływali na te tereny. Raporty Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichskommissariat für Überwachung der öffentlichen Ordnung) niejednokrotnie donosiły o akcjach i uroczystościach robotniczych na Opolszczyźnie, w których brali udział także i polscy robotnicy rolni jako towarzysze klasowi niemieckiego proletariatu wiejskiego. O działalności komunistycznej na tym polu, rozrzucaniu ulotek w polskim i niemieckim języku nawołujących do zdecydowanego wystąpienia przeciwko wielkim posiadaczom rolnym donoszą także landraci z Gliwic, Koźła, Kluczborka i innych miast¹¹⁰.

W dniu 23 VI 1927 r. Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy sygnalizował ponownie masowy kolportaż ulotek, tym razem na terenie całej Rzeszy, nawołujących do tworzenia jednolitego frontu przeciwko wyzyskowi polskiego i niemieckiego proletariatu ze strony pruskich kapitalistów i agrariuszy¹¹¹. W „Schlesische Arbeiterzeitung” — organie KPD Śląska, ukazywał się nawet specjalny dodatek poświęcony problematyce wiejskiej („Das erwachene Dorf”), który rozchodził się nie tylko na terenie Dolnego Śląska, lecz również w rolniczych terenach Opolszczyzny, a zwłaszcza w powiecie raciborskim¹¹². W lipcu i sierpniu 1927 r. KC KPD zmienił kierunek pracy politycznej na wsi, podkreślając znaczenie organizacji zawodowych na tym terenie, zalecając werbunek do DLV działaczy oddanych sprawie chłopskiej¹¹³. W dniach 8—9 grudnia tegoż roku odbyła się w Komitecie Centralnym dyskusja nad dokumentem określonym jako *Aktionsprogramm der KPD*, precyzującym linię postępowania

¹⁰⁹ AP Wrocław, RO I, nr 1827, *Politische Lage*, 120, szerzej wspomina o tym okresie także Popiołek, *Stan i potrzeby badań...*, s. 38 i n.

¹¹⁰ AP Wrocław, RO I, nr 1759, k. 17, 19, 55, 119, oraz nr 1707, k. 845, 913.

¹¹¹ Tamże, nr 1703, pismo z 23 VI 1927. W piśmie tym m. in. stwierdzano: „Zur Agitation unter den polnischen Landarbeitern verbreitet die KPD ein Flugblatt, welches in deutscher und polnischer Sprache gehalten ist und welches insbesondere an die internationale Solidarität der Arbeiterklasse appelliert und die Landarbeiter zur Eildung einer gemeinsamen Kampffront mit dem deutschen Proletariat auffordert. Als verantwortlicher Herausgeber dieses Flugblattes zeichnet der kommunistische Reichstagsabgeordnete Wilhelm Obendick”.

¹¹² Tamże, nr 1829, raport policji z 11 IV 1930.

¹¹³ Brandenburgisches Landeshauptarchiv, Potsdam, Rep. 30 C, T. 95, Sekt. 9, nr 81, k. 4.

organizacji komunistycznych wobec chłopstwa i robotników rolnych. W styczniu 1928 r. Komitet Centralny opublikował materiały propagandowe dla prelegentów zajmujących się problematyką wiejską. Jedną z form pracy zalecanych przez instancje partyjne było organizowanie wycieczek chłopskich do ZSRR, w których brali udział nie tylko działacze komunistyczni, lecz również chłopi nie związani z ruchem lewicowym. W marcu 1928 r. landrat ze Strzelc Opolskich omawiając propagandę komunistyczną na swoim terenie stwierdzał, iż znajduje ona żywy oddźwięk przede wszystkim wśród małorolnych chłopów. W Gogolinie nawet — pisał — założono niedawno Związek Pracujących Rolników (Bund schaffender Landwirte), na którego czele stoi F. Matuszewski z Gogolina-Wygody¹¹⁴.

Wprawdzie nie zachowały się dokumenty w pełni obrazujące działalność KPD na Śląsku, ale nawet i te, którymi dysponujemy, ilustrują stały wzrost liczby członków partii na tym terenie. W pierwszym kwartale 1926 r. KPD liczyła na Dolnym Śląsku 1733 członków, w czwartym kwartale już 2151. W roku następnym w drugim kwartale stan ten wzrósł do 2255, a w czwartym osiągnął liczbę 2363 członków¹¹⁵. Bardziej szczegółowy rozwój tej partii można odtworzyć na podstawie danych ze Śląska Opolskiego. W grudniu 1930 r. KPD na Opolszczyźnie liczyła 59 komórek z 3710 członkami. W kwietniu 1931 r. było już 68 komórek partyjnych zrzeszających 4129 członków¹¹⁶. W tym okresie KPD prowadziła szeroką kampanię werbunkową wśród robotników należących do SPD oraz organizacji młodzieżowej. Partia jednak odczuwała poważny brak środków pieniężnych. Wielu jej członków to bezrobotni nie mogący opłacać składek. W lipcu KPD liczyła już 80 komórek z 4635 członkami¹¹⁷, a w listopadzie 92 z 5055 członkami¹¹⁸. Rok następny przynosi dalszy rozwój szeregów partii. W styczniu 1932 r. na Opolszczyźnie działa już 96 grup partyjnych, w maju — 108, w sierpniu — 122, w listopadzie — 128, zrzeszających 6170 członków¹¹⁹. W sumie więc na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych liczba członków KPD na Śląsku wahała się od 9 do 12 tysięcy. Oprócz tego działały liczne organizacje lewicowe, którymi kierowali działacze komunistyczni. Pod koniec listopada 1929 r. powstała w Raciborzu organizacja robotnicza Arbeiterwehr, której przewodniczącym był Józef König, w Nysie — Rote Arbeiterschutzwahlweh, w Zabrze — Saalschutz, w Bobrku — Arbeiter Schalmeyenkapelle,

¹¹⁴ AP Wrocław, RO I, nr 1708, pismo z 27 III 1928.

¹¹⁵ Tamże, pismo z 3 II 1928.

¹¹⁶ Tamże, nr 1830, pismo z 30 IV 1931.

¹¹⁷ Tamże, pismo z 23 VII 1931.

¹¹⁸ Tamże, pismo z 3 XI 1931.

¹¹⁹ Tamże, pismo z 11 XI 1932.

a w Prudniku — Arbeitermusikverein¹²⁰. Wymienione wyżej organizacje miały większy lub mniejszy wpływ na wieś, były z nią w wielu wypadkach powiązane personalnie. Przejawiało się to między innymi w organizowaniu, zwłaszcza na Opolszczyźnie, tzw. „niedziel wiejskich” (Rote Landsontag). Były to zapoczątkowane wiosną 1927 r. wyjazdy ekip KPD-owców, członków Rote Hilfe, i innych z ośrodków przemysłowych na wieś, w czasie których omawiano z robotnikami rolnymi i chłopstwem najważniejsze problemy polityczno-społeczne. Wiele uwagi poświęcano także polskim robotnikom rolnym. Nie sposób wymienić wszystkich imprez zorganizowanych w ramach owych „niedziel wiejskich”. Raporty bowiem landratów donoszą o licznych — zorganizowanych w ramach tej długofalowej akcji — wiecach, spotkaniach i zabawach w różnych okręgach Śląska. Na przykład w czasie jednej tylko z tych „niedziel” wyruszyły z Opola grupy agitacyjne Rote Landsontag do 60 wsi¹²¹.

Jakie więc były przyczyny, iż mimo tak ożywionego ruchu komunistycznego od 1925 r. następuje osłabienie walk strajkowych na Śląsku. W 1925 r. notuje się tylko cztery wystąpienia, w których brało udział 143 robotników rolnych. W 1926 r. strajki miały miejsce w majątku Twardowice w powiecie złotoryjskim, gdzie 22 maja porzuciło pracę 39 osób; 27 maja do strajku dołączyły się również załogi majątków Górnego i Dolrego Goliszowa. W lipcu tegoż roku notowano drobne wystąpienia w powiecie trzebnickim¹²².

W następnych latach donoszono jedynie o sporadycznych wystąpieniach robotników rolnych, które nie miały większego znaczenia. Wiązało się to w dużej mierze z tym, iż kierownictwo związków zawodowych robotników rolnych, opanowane przez przywódców ZVL i DLV, zrazem czerwcową klęską, nie zawsze wierzyło w skuteczność walki strajkowej, dążyło do polubownego załatwienia zatargów między robotnikiem a pracodawcą. Jeżeli już doszło do akcji strajkowej, to prawie zawsze usiłowano nadać tym wystąpieniom charakter ugodowy. Nie bez wpływu na niepowodzenie walk strajkowych w tym okresie pozostawała również na szeroką skalę propagowana przez władze prowincji śląskiej akcja Technische Nothilfe w rolnictwie. Poszczególne prowincje dysponowały specjalnie wyszkolonymi brygadami robotników, które na wypadek zaburzeń strajkowych kierowano do miejscowości objętej walką. Brygady Technische Nothilfe podlegały wydziałom rolniczym rejencji i chronione były przez policję. Stanowiły potężną broń w ręku pracodawców przeciwko walczącemu o swe prawa proletariatu wiejskiemu.

Przeciwko strajkom również skierowane było rozporządzenie nadpre-

¹²⁰ Patrz Popiołek, *Stan i potrzeby badań...*

¹²¹ AP Wrocław, RO I, nr 2272, raporty władz policyjnych.

¹²² Tamże, nr 1717, k. 201.

zydenta prowincji dolnośląskiej z 27 VII 1925 r., na mocy którego do prac żniwnych kierowano bezrobotnych z ośrodków miejskich w ramach „Notstandsarbeit”. Właściciele majątku mieli więc prawo na wypadek strajków zwracać się do władz miejskich o przydział bezrobotnych, te zaś zobowiązane były do wysłania żądanych sił roboczych¹²³.

Nie bez wpływu na osłabienie fali strajkowej na Śląsku w omawianych latach była masowa emigracja miejscowych robotników rolnych na zachód, którzy tam otrzymywali lepiej płatną pracę w rozwijającym się przemyśle. Wiązało się to z kolei z ożywieniem gospodarczym Rzeszy, wspieranej przez amerykański kapitał w ramach Planu Dawesa. Śląski robotnik bowiem miał prawo — w przeciwieństwie do polskich sezonowców — porzucić pracę przed wygaśnięciem umowy zawartej z pracodawcą. Wprawdzie właściciele ziemscy dążyli do tego, aby zastosować i do miejscowych robotników rolnych te przepisy, władze administracyjne Śląska na to się jednak nie zgodziły. Stały na stanowisku, iż w tym wypadku należy być pobłażliwym. W takiej sytuacji przywódcy organizacji związkowych oraz partii politycznych, a w pierwszym rządzie KPD, zdecydowali się na wprowadzenie nowych form walki. Zamiast długotrwałych strajków, wymagających gruntownego przygotowania i pokaźnych funduszy, podejmowano masowe demonstracje, najczęściej obejmujące niewielkie okręgi lub poszczególne miasta, organizowane pod hasłem „chleba i pracy”. Były one bardziej skuteczną formą wystąpień przeciwko wyzyskowi niż paraliżowane i rozbijane przez przywódców ZVL strajki. Zapoczątkowały je demonstracje bezrobotnych z okręgów tak przemysłowych, jak i rolniczych w grudniu 1924 r. i początku stycznia 1925 r., przede wszystkim w powiatach kluczborskim, opolskim i nyskim¹²⁴.

W lutym z inicjatywy KPD zwołano w Zabrze Kongres Bezrobotnych, na który przybyli przedstawiciele wszystkich prawie okręgów przemysłowych i wiejskich prowincji górnośląskiej. W wygłoszonym na Kongresie przemówieniu Jendrosch wezwał do tworzenia we wszystkich ośrodkach miejskich i wiejskich komitetów bezrobotnych oraz organizowania demonstracji i pochodów¹²⁵. Pracami komitetów bezrobotnych kierowała Rada Naczelna Bezrobotnych (Zentral Erwerbslosenrat) z siedzibą w Gliwicach. W skład jej wchodziło 27 członków KPD, a przewodniczącym był Bernard Wewior z Zabrze. Pierwsze komitety bezrobotnych powstały w Gliwicach, Zabrze i Bytomiu¹²⁶.

¹²³ AP Wrocław, NWr., nr 512, pismo z 27 VII 1925.

¹²⁴ „Schlesische Arbeiterzeitung”, 17 I 1925.

¹²⁵ AP Wrocław, Nadprezydium Prowincji Górnego Śląska (dalej skrót: NPGŚl.), nr 68, k. 53.

¹²⁶ Tamże, nr 72, k. 31.

Na początku 1926 r. doszło na Opolszczyźnie do nowych demonstracji bezrobotnych z okręgów wiejskich. 9 stycznia przybyło do Opola około 4000 robotników rolnych z 85 gmin. Żądali oni doraźnej pomocy materialnej dla swych rodzin. Kilka dni później podobne zebranie odbyło się w Oławie, gdzie zgromadziło się około 1500 uczestników domagających się podwyżki płac o 50%¹²⁷. W samej tylko rejencji opolskiej, gdzie sytuacja robotników rolnych była najcięższa, liczba bezrobotnych na wsi wynosiła 4700, a 480 osobom pracodawcy poważnie skrócili czas pracy, obniżając tym samym ich zarobki¹²⁸. Niewątpliwie była to zapowiedź zbliżającego się kryzysu w rolnictwie śląskim, który dotknął przede wszystkim szerokie warstwy drobnego chłopstwa i robotników rolnych. W wyniku tych przemian wielu właściciele ziemscy zdecydowali się na nowy sposób walki z robotnikami rolnymi. W pierwszym rządzie dążyli do zatrudnienia robotników sezonowych, zwłaszcza z Polski. W tym celu podpisano w listopadzie 1927 r. konwencję polsko-niemiecką, regulującą problem wychodźstwa polskiego do Niemiec, a równocześnie zapewniającą wielkim posiadaczom ziemskim tanie ręce do pracy na okres letni. Do pracy przyjmowano przede wszystkim kobiety i dziewczęta, mniej mężczyzn i chłopców. Te pierwsze bowiem były elementem bardziej potulnym i nie buntującym się. To zjawisko feminizacji załóg w poszczególnych majątkach rolnych było charakterystyczne dla całego niemieckiego wschodu. Według obliczeń Niemieckiej Centrali Robotniczej, która posiadała monopol na werbunek do pracy w rolnictwie robotników tak zagranicznych, jak i miejscowych, stan załóg w majątkach junkierskich przedstawiał się następująco¹²⁹:

Rok	Mężczyźni %	Chłopcy (14—17 lat) %	Kobiety i dziewczęta %
1913	35	20	44
1926	24	9	67
1927	22	7	71

Przystąpiono również do tworzenia specjalnych organizacji skrajnie nacjonalistycznych i antyrobotniczych, które miały zapobiegać strajkom robotników rolnych. Do nich w pierwszym rządzie należał Związek Artamana, który powstał jeszcze w 1923 r., ale ożywioną działalność rozwi-

¹²⁷ „Schlesische Arbeiterzeitung”, 18 I 1926.

¹²⁸ Tamże, 6 II 1926.

¹²⁹ Na podstawie obliczeń J. Tessarza *Die Rolle der ausländischen landwirtschaftlichen Arbeiter in der Agrar und Ostexpansionspolitik des deutschen Imperialismus in der Periode der Weimarer Republik (1919—1932)*, Halle 1962, maszynopis, s. 120.

nął w okresie późniejszym. Od 1927 r. na czele tego ruchu stanęli przywódcy NSDAP, m. in. T. Oberländer, H. Himmler oraz G. Feder¹³⁰. Jednym z zadań, jakie stawiał sobie Związek, było wykształcenie spośród młodzieży tak ze wsi, jak i z miast brygad do pracy w rolnictwie, które na wypadek strajków miały zastąpić robotników przy pilnych pracach. Tego rodzaju organizacjom popieranym przez wielkich posiadaczy ziemskich patronowały także najwyższe czynniki państwowe ówczesnych Niemiec. Niezależnie od owych „specjalistycznych” organizacji do rozbijania strajków robotników rolnych powstawały różnego rodzaju Vaterländische Verbände lub Ostmarkenvereine, pozostające na usługach junkrów¹³¹. Przez jawną faszyczację polityki rolnej wielka własność ziemska dążyła do wyjścia z impasu ekonomicznego w latach kryzysu 1929—1932. Za jej pośrednictwem i z jej inicjatywy w maju 1931 r. doszło do porozumienia skrajnie nacjonalistycznych i profaszystowskich organizacji, które jako główny cel postawiły sobie rozbijanie wieców i demonstracji robotniczych. Działalności tej podjęły się Stahlhelm, Reichsausschus deutscher Jugendverkände, Hilfsgemeinschaft deutscher Kriegsteilnehmer, Volksbund für Arbeitsdienst i inne¹³². Wprowadzono zakaz urządzania demonstracji, obowiązujący jednak w stosunku do komunistów, a nie przestrzegany wobec organizacji faszystowskich. Pod koniec 1931 r. policja brutalnie wkraczała do sal, w których odbywały się wiece robotnicze, zabraniała organizowania pochodów i demonstracji, rozbijała zebrania lewicowe. Wszystko to działo się przy równoczesnej wzmożonej działalności NSDAP. I jeżeli w styczniu 1931 r. liczba członków tej partii wynosiła 2286 zrzeszonych w 54 organizacjach, to już w marcu tegoż roku stan ten powiększył się do 5298 zgrupowanych w 115 organizacjach. W tym okresie przeprowadzono 151 zebrań publicznych, z czego zaledwie w 11 wypadkach policja dopatrzyła się wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom. Równocześnie z rozwojem NSDAP wzrastały szeregi SA, zasilane byłymi członkami Stahlhelmu. W kwietniu 1931 r. NSDAP na Śląsku liczyła 6973 członków, a dwa lata później — 10 784; szeregi zaś SA w tym samym mniej więcej czasie wzrosły do 2427 osób, tworzących około 60 grup szturmowych¹³³. W sierpniu 1932 r. organizacja ta liczyła już 6546 członków¹³⁴. Podobny rozwój notuje się

¹³⁰ Szerszą charakterystykę ruchu Artamana daje Tessarz, *op. cit.*, s. 175 i n.

¹³¹ Politykę jawnej faszycacji w rolnictwie niemieckim prowadzoną przez wielkich posiadaczy ziemskich w okresie kryzysu 1928—1933 szerzej omawia Tessarz, *op. cit.*, s. 151 i n.

¹³² „Schlesische Arbeiterzeitung”, 6 V 1931.

¹³³ AP Wrocław, RO I, nr 1830, raport policji z 30 IV 1931.

¹³⁴ Tamże, raport policji, k. 489 i n.

i w innych prowincjach Rzeszy. Pod koniec 1931 r. NSDAP miała w Niemczech 306 294 członków, nie licząc formacji SA, które stanowiły już 400-tysięczną armię¹³⁵.

Na początku 1932 r. nastąpiły na Śląsku ponowne masowe wystąpienia antygłodowe. Pierwsze notowano w powiatach kozielskim i raciborskim. Wiele z nich zostało rozbitych przez oddziały policyjne¹³⁶. Liczne wystąpienia w lutym wpłynęły niewątpliwie na podjęcie przez kierownictwo związków zawodowych decyzji wysunięcia projektów nowych umów o pracę dla robotników rolnych. Nie bez wpływu na ten krok pozostał apel Ernesta Thälmana z 19 lutego o tworzenie jednolitego frontu antyfaszystowskiego na Śląsku.

W pierwszej połowie marca zwołano szereg konferencji robotników rolnych, m. in. we Wrocławiu, Brzegu, Oławie, Jaworze, Legnicy, Oleśnicy, Dzierżoniowie, Strzegomiu i w wielu mniejszych ośrodkach miejskich. Na poszczególnych konferencjach zapadały postanowienia, że robotnik rolny nie weźmie pługa w ręce, nie rzuci w ziemię ani jednego ziarna, nie będzie troszczył się o bydło, dopóki nie zostanie podjęta decyzja w sprawie podwyżki płac. Rozpoczęte we Wrocławiu 19 marca pertraktacje między pracodawcami a związkami zawodowymi nie przyniosły żadnego rezultatu. W odpowiedzi na to w niektórych miejscowościach wybuchł strajk, który trwał aż do drugiej połowy kwietnia. W tym samym czasie o podwyżkę płac walczyli robotnicy rolni w Saksonii, Polsce i na Węgrzech. Rezultaty tego były jednak stosunkowo niewielkie¹³⁷.

W miarę jednak wzrostu fali rewolucyjnej na Śląsku dochodziło do jawnego pogromu organizacji lewicowych dokonywanego przez ugrupowania faszystowskie. Policja zaś „nie była w stanie wykryć sprawców”. Ten slogan coraz częściej pojawiał się w oficjalnych komunikatach ówczesnych stróżów bezpieczeństwa publicznego. W lipcu 1931 r. stanowisko kanclerza Rzeszy po ustępującym Brüningu przejął również polityk z katolickiego Centrum, Franciszek von Papen, który okazywał jeszcze większą obojętność niż jego poprzednik na szalejący terror antykomunistyczny w Niemczech i na Śląsku. Latem tegoż roku rozlokowano po dworach obszarników śląskich spore oddziały SA, które stały się prawdziwym postrachem miejscowej ludności. Dokonywały one regularnych wypraw, zazwyczaj pod osłoną nocy, na działaczy lewicowych. W nocy z 10 na 11 VII 1932 r. do różnych miejscowości rejencji wrocławskiej wyruszyła

¹³⁵ Ryszka. *Noc i mgła*, s. 161.

¹³⁶ AP Wrocław, RO I, nr 1703, k. 133, oraz NPGŚl., nr 73, k. 1. Wiele ciekawego materiału o pochodach antygłodowych zamieściła współczesna prasa śląska: „Polska Zachodnia”, 27 II 1931, oraz „Polska Zachodnia”, 27 II 1931.

¹³⁷ „Schlesische Arbeiterzeitung”, 14/15 III, 20 III, 21 III, 25 III, 25/26 IV 1931.

z Brzegu czterotysięczna grupa SA i SS, której zadaniem było oczyścić Śląsk z działaczy komunistycznych¹³⁸. Tej samej nocy w Oławie rozpoczęto krwawą prowokację antyrobotniczą. Według raportów policji 4 robotników zostało zabitych, a 36 rannych. Do przywrócenia porządku miejscowe władze wezwały wojsko. Grupy SA usiłowały również dokonać pogromu robotników w Zabrze i Wrocławiu. Mordowano także pojedynczych działaczy lewicowych na wsi. Jaskrawym przykładem był mord dokonany na Konradzie Piecuchu z Potempy w powiecie gliwickim¹³⁹. W sierpniu tegoż roku w Brzegu odbył się proces przeciwko robotnikom, którzy przeciwstawili się faszystowskiemu bandom w wypadkach oławskich. Po sześciodniowej rozprawie sąd wydał wyrok nie na sprawców tych zająć, lecz na robotników, którzy przeciwstawili się faszystowskiemu ekscesom¹⁴⁰. Dało to powód do nowych demonstracji tak w miastach, jak i na wsiach. W tym czasie bowiem na Śląsku notowano już 378 518 bezrobotnych, z czego na Dolny Śląsk przypadało 274 234, a na Górny Śląsk 104 284 osób. Z zasiłków dla bezrobotnych korzystało zaś na Śląsku Dolnym zaledwie 35 797, a na Górnym — 13 210 osób¹⁴¹. Dodać należy, że ową pomocą nie byli objęci robotnicy rolni. Toteż w wielu wypadkach decydowali się nadal na lokalne strajki, które w zasadzie nie przynosiły poważniejszych korzyści. Tak było we wrześniu w powiatach: świdnickim, dzierzoniowskim i złotoryjskim, gdzie doszło do pojedynczych wystąpień¹⁴².

Pod koniec 1932 r. liczba poszukujących pracy jeszcze bardziej się powiększyła. Oficjalne statystyki podawały 412 125 bezrobotnych na Śląsku, z czego na prowincję dolnośląską przypadało 294 375, a na Śląsk Opolski 117 750¹⁴³. W listopadzie i grudniu 1932 r. dochodzi do nowej fali demonstracji bezrobotnych, zasilanych robotnikami sezonowymi, zwalnianymi z przemysłu cukrowniczego i cegielń. Największe zaburzenia miały miejsce w powiecie nyskim, Bytomiu, Zabrze, Opolu oraz Wrocławiu, a w pierwszej połowie stycznia 1933 r. w Gliwicach, Rokitnicy i Raciborzu¹⁴⁴.

Nowy rok przynosił śląskim masom nowe troski i kłopoty. Obejmująca władzę NSDAP zapowiadała daleko idącą poprawę materialną szerokich

¹³⁸ Tamże, 12 VII 1932.

¹³⁹ Tamże, 11 VII 1932. Atmosferę tych lat oddaje art. E. Kleina, *Mord w Potempie. Kapitulacja republiki weimarskiej przed Hitlerem*, „Studia Śląskie”. Seria Nowa, t. VII, Katowice 1963, s. 103—187.

¹⁴⁰ „Schlesische Arbeiterzeitung”, 19 VIII 1932.

¹⁴¹ Tamże, 12 IX 1932.

¹⁴² Tamże, 8 IX, 14 IX, 15 IX, 18 IX 1932.

¹⁴³ Tamże, 12 XII 1932.

¹⁴⁴ Tamże, 21 XII, 24/25 XII 1932 oraz 9 I, 21 I 1933.

warstw społeczeństwa śląskiego. Wtedy nie zdawano sobie jeszcze sprawy z tego, że nadchodzi dla Śląska okres niezwykle trudny, okres wielu wyrzeczeń i rozczarowań.

VOLKSBEWEGUNGEN IM SCHLESISCHEN DORFE ZUR ZEIT DER WEIMARER REPUBLIK

Im ersten Teil seines Aufsatzes charakterisiert der Verfasser die Lage im schlesischen Dorfe zur Zeit des Zusammenbruchs des deutschen Kaiserreiches, er bringt Beispiele für den hier und da sichtbar werdenden organisierten Kampf der Bauern und für die in einigen Dörfern aufflammenden bewaffneten Widerstandshandlungen gegen übermäßige Lasten zugunsten des Heeres. Veranschaulicht wird auch die Haltung der Behörden bei derartigen Vorfällen, der Aufbau chauvinistischer und mili'ärähnlicher Organisationen, welche die Bauernbewegung in nationalistische und antikommunistische Bahnen lenken sollten.

Im weiteren Verlauf des Artikels wird die Lage der Landarbeiter und der Bauern beleuchtet und schließlich eine Darstellung des großen mehrwöchigen Bauernstreikes gegeben, in dem die Bauernbewegung der Jahre 1919—1923 kulminierte. Dieser Streik erstreckte sich über fast ganz Schlesien. Hierbei bemüht sich der Verfasser sowohl die Haltung der christlichen Gewerkschaften als auch das Interesse der deutschen Linken an der Bauernbewegung herauszuarbeiten.

Der zweite Teil behandelt die Bauernbewegung zwischen 1925 und 1930 und erläutert sowohl die Gründe ihres Erschlaffens als auch die Wandlungen der Kampfformen des Landproletariats. Zwischen 1930 und 1932 kam es zum Wiederaufleben der politischen Aktivität in Schlesien und zum Übergreifen der kommunistischen Bewegung auf das Dorf. Jedoch auch die nationalistischen Organisationen erfuhren eine Stärkung und wurden dabei seitens der Verwaltungsorgane unterstützt. Die Machtergreifung Hitlers beendete die Tätigkeit der linksgerichteten Organisationen und lenkte das politische Leben im schlesischen Dorfe in die Bahnen der faschistischen Bewegung.

ROZMINOWANIE DOLNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1945—1948

Cofające się wojska hitlerowskie zostawiły nie tylko spustoszone i zniszczone wsie, osiedla i miasta, ale także gęsto rozmieszczone pola minowe na znacznym obszarze tak Dolnego Śląska, jak i Opolszczyzny. Pola minowe były szczególnie intensywnie rozbudowane w okolicach Wrocławia i na liniach obrony niemieckiej, biegnących wzdłuż Nysy Łużyckiej od Zasiecka do Zgorzelca i pomiędzy Odrą a Sudetami od Zgorzelcą przez Jawor, Świdnicę, Strzelin, Opole, Koźle do Raciborza. Obrona niemiecka miała w tym rejonie głębokość od 10 do 40 km i była z zasady oparta na silnie rozwiniętym systemie fortyfikacji polowej, wzmocnionej umocnieniami stałymi i gęstym zaminowaniem przedpola, które dochodziło niekiedy do 20 km. Ale nie tylko pas obrony był zaminowany. Pola minowe zostały rozsiane na terenie niemal całego Dolnego Śląska. Blisko $\frac{1}{3}$ ogólnej jego powierzchni pokrywały miny, a w wielu powiatach zaminowanie było wyższe i wynosiło od 51% do 98%. Szczegółowy obraz zaminowania Dolnego Śląska przedstawia tab. 1¹.

Do jeszcze większego zaminowania tych terenów przyczyniły się rozpaczliwe i niejednokrotnie od strony Świdnicy i Opola podejmowane próby niemieckie przerwania pierścienia wojsk radzieckich oblegających Wrocław. W rezultacie wojska te zmuszone zostały do zaminowania na wielką skalę (1 214 885 sztuk min) terenu ataku. W ten sposób Śląsk stał się jednym z najbardziej zaminowanych obszarów Polski. Na jego ziemiach wykryto 15 000 pól minowych, które zawierały około 3 400 000 min², rozrzuconych na obszarze ponad 1 800 000 ha. Z tego 37% przychodziło na rejon silnie i średnio zaminowane³.

¹ *Dolny Śląsk*, praca zbiorowa pod redakcją Kiryła Sosnowskiego, część II, Poznań—Wrocław 1948, s. 306.

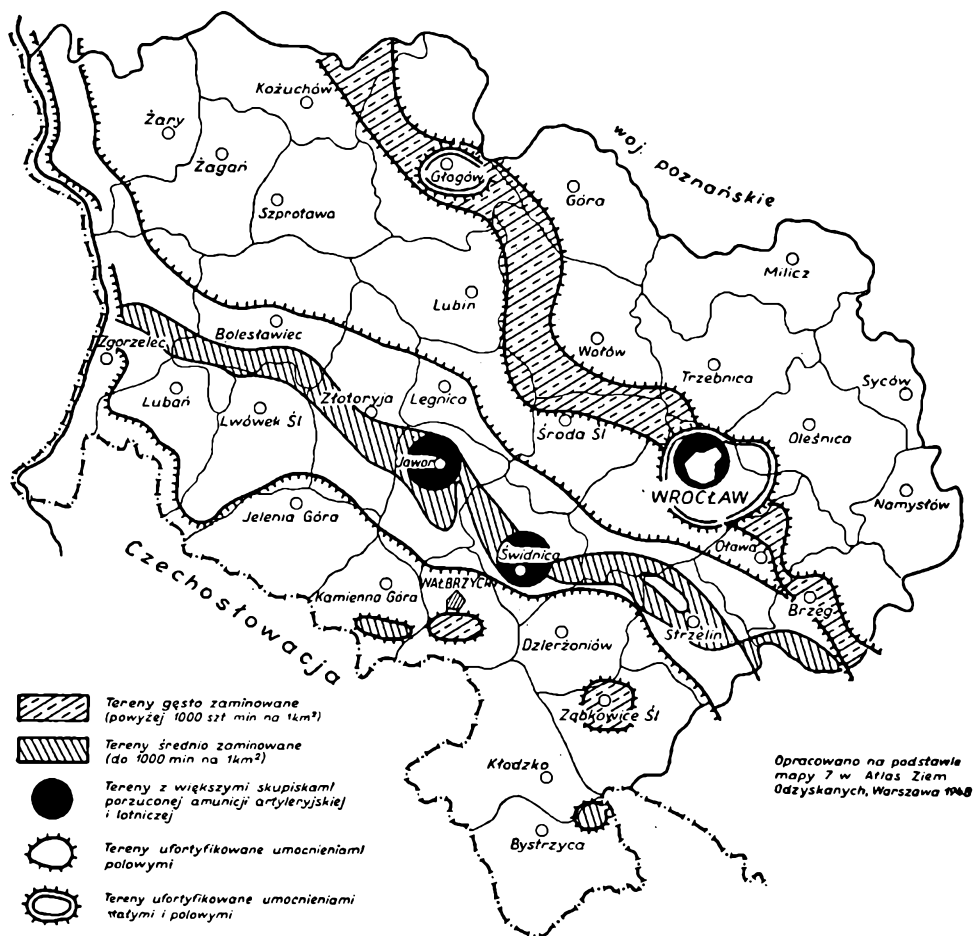
² Tamże, s. 305.

³ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej skrót: CAW), Warszawa, DOW IV, sygn. 364, s. 147, sprawozdanie z rozminowania za okres 20 VII—15 XI 1945. Do terenów silnie zaminowanych zaliczano rejon, w których było więcej niż 1000 sztuk min na km².

Tab. 1. Zaminowanie Dolnego Śląska w 1945 r. według powiatów

Lp.	Powiat	Ogólna powierzchnia w ha	Powierzchnia zamino- wana lub ufortyfiko- wana w ha
1.	Bolesławiec	104 460	55 000
2.	Brzeg	60 430	40 000
3.	Bystrzyca	78 920	
4.	Dzierżoniów	54 590	21 000
5.	Głogów	125 620	14 000
6.	Góra	76 000	
7.	Jawor	61 040	60 000
8.	Jelenia Góra	69 080	48 000
9.	Kamienna Góra	42 700	18 000
10.	Kłodzko	85 010	
11.	Koźuchów	73 120	5 000
12.	Legnica	63 850	21 000
13.	Lubań	52 420	22 000
14.	Lubin	71 320	
15.	Lwówek Śląski	74 400	62 000
16.	Milicz	93 090	
17.	Namysłów	50 100	5 000
18.	Oleśnica	89 360	5 000
19.	Olawa	55 990	32 000
20.	Strzelin	58 740	50 000
21.	Syców	43 100	
22.	Szprotawa	73 010	
23.	Środa Śląska	74 600	33 000
24.	Świdnica	65 480	53 000
25.	Trzebnica	82 040	9 000
26.	Wałbrzych	41 500	7 000
27.	Wolów	101 800	15 000
28.	Wrocław	87 700	32 000
29.	Ząbkowice Śląskie	77 500	4 000
30.	Zgorzelec	82 850	35 000
31.	Złotoryja	85 010	71 000
32.	Zagań	73 230	3 000
33.	Zary	122 600	37 000
	Razem	2 450 660	757 000

Hitlerowcy zaminowali masowo tereny i obiekty nie mające żadnego znaczenia militarnego, przy czym stosowali często tzw. „dzikie” minowania. O ich postępowaniu świadczy najlepiej posługiwanie się minami nierozbrajalnymi oraz minami pułapkami, imitującymi różne przedmioty. To śmiertcionośne żelastwo czyhało wszędzie: na ulicy, na torowiskach, na strychach domów, w piwnicach, a nawet w piecach mieszkań pry-



Zaminowanie Dolnego Śląska w 1945 r.

watnych⁴. Bez rozminowania arterii komunikacyjnych, zakładów pracy, osiedli, pól uprawnych nie można było oczywiście przystąpić do odbudowy.

Odminowanie to jedno z najważniejszych zadań, jakie stanęło przed wojskiem. Po zakończeniu wojny zaczęli napływać na Śląsk pierwsi osadnicy, którym trzeba było zapewnić bezpieczeństwo. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, doceniając stopień zaminowania tych ziem i powagę sytuacji, niemal nazajutrz po zakończeniu wojny skierowało na Śląsk

⁴ Dolny Śląsk w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945—1947, Wrocław 1947, s. 143.

aż 9 batalionów inżynieryjno-saperskich⁵ spośród 33, którymi dysponowało w tym czasie⁶. Ten priorytet przyznany 1/7 terytorium kraju, jaką stanowi Śląsk, był najwymowniejszym dowodem potrzeb regionu.

Saper polski stanowił więc przednią straż pionierów osadnictwa. Jego praca była ciężka, niebezpieczna i odpowiedzialna. Dodatkowo utrudniał ją fakt, że na 15 000 pól minowych tylko dla 4293⁷ istniały plany dostarczone przez wojskowe władze radzieckie jeszcze w 1945 r., 736 planów pól minowych otrzymała Polska dopiero w czerwcu 1947 r. od Hos European Command Office of the Chief Engineer Military Division Intelligence Branch⁸, pozostałe zaś trzeba było rozminować na ślepo.

Do rozminowania odzyskanego Śląska wojska inżynieryjno-saperskie przystąpiły w lipcu 1945 r. i prowadziły tę akcję do listopada tegoż roku. W pierwszej kolejności rozminowywano obiekty o znaczeniu państwowym, jak węzły kolejowe, drogi kołowe, fabryki, pola uprawne. Na Dolnym Śląsku spośród 680 000 ha, na których miała być przeprowadzona akcja żniwna, 34 000 ha były zaminowane⁹. W tej sytuacji saper musiał na domiar podjąć wyścig z czasem. Jak rozumiał on swe obowiązki, najwymowniej świadczą rezultaty jego pracy. Jeden tylko 25 batalion saperów rozminował do listopada 1945 r. 389 pól minowych, niszcząc lub usuwając 235 244 sztuki min przeciw piechocie i przeciwczołgowych oraz 76 879 sztuk amunicji artyleryjskiej, lotniczej i pancerfaustów. Saperzy batalionu sprawdzili i oczyścili obszar 127 100 ha oraz rozminowali i sprawdzili 217 punktów zaludnionych, 76 fabryk, zakładów i elektrowni, 1473 km dróg, 199 km torów kolejowych¹⁰. Pozostałe zaś osiem batalionów, które prowadziły akcję odminowania na Dolnym Śląsku i na sąsiednich terenach unieszkodliwiło lub usunęło 1 457 236 min, oczyściło lub sprawdziło 1 731 000 ha terenu, oddając do użytku 1684 punkty zaludnione, w tym 69 miast. Rozminowano 11 874 km dróg bitych i grun-

⁵ W rozminowaniu wzięły udział: 2 samodzielny batalion saperów 2 DP, 7 Warszawski Samodzielny Zmotoryzowany Batalion Saperów 6 DP, 16 samodzielny batalion saperów 11 DP, 18 samodzielny batalion saperów 7 DP, 19 samodzielny batalion saperów 8 DP, 21 samodzielny batalion saperów 10 DP, 25 batalion inżynieryjno-saperski 4 brygady inżynieryjno-saperskiej, 40 samodzielny batalion saperów 13 DP; CAW, DOW IV, sygn. 364, s. 149, sprawozdanie z rozminowania za okres 20 VII—15 XI 1945; S. P i a s k o w s k i, *Rozminowanie Dolnego Śląska* (Naprzód Dolnośląski, 13 XI 1945, nr 20).

⁶ Por. *Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943—1945*, Warszawa 1958, s. 425—426.

⁷ *Dolny Śląsk...*, s. 496.

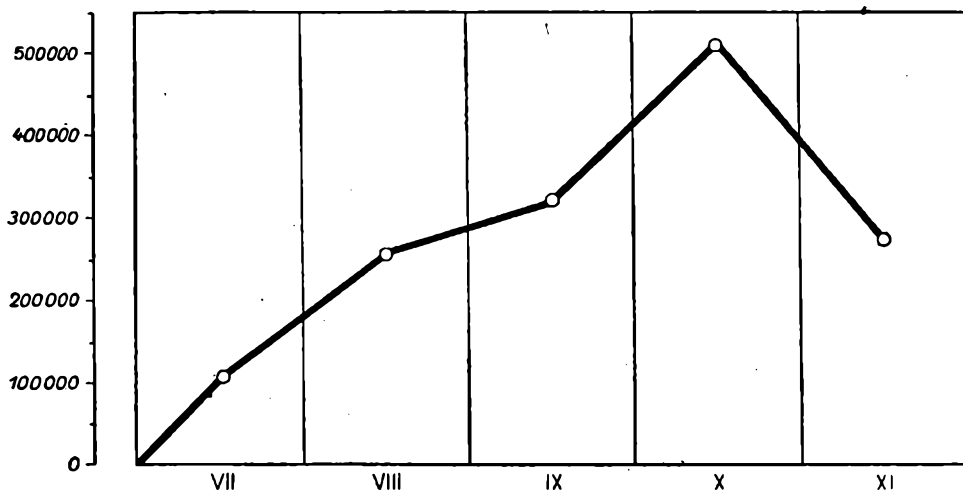
⁸ Tamże, s. 307.

⁹ „Trybuna Dolnośląska”, 20 VIII 1945, nr 2.

¹⁰ „Naprzód Dolnośląski”, 13 XI 1945, nr 20.

towych, 694 km torów kolejowych, 190 mostów drogowych i 80 mostów kolejowych¹¹.

Żołnierze wojsk inżynieryjno-saperskich podczas 4 miesięcy pracy w 1945 r. sprawdzili 1 357 100 ha terenu, w wyniku czego wykryli i unieszkodliwili 1 692 480 min. O wysiłku saperów w tym okresie świadczy fakt, że każdy z nich przeszukiwał dziennie około 50 ha terenu i unieszkodliwiał przeciętnie przeszło 50 min¹². Byli wśród nich i tacy, którzy podczas całej akcji rozminowywania w 1945 r. unieszkodliwili ponad 10 000 min. Saperzy Władysław Maciejuk i Czesław Januszek unieszkodliwili po 11 200 min każdy, starsi saperzy Ryszard Sapiecha i Bronisław Bazon po 11 000 min, saperzy Stefan Kaznowski, Kazimierz Szponar, Mieczysław Majdan, Michał Duziak oraz starszy saper Aleksander Guz unieszkodliwili



Liczba wykrywanych i unieszkodliwianych min miesięcznie (dane za okres 20 VII – 15 XI 1945).

szkodliwili ponad 10 000 min każdy¹³. Inne dane dotyczące wspomnianego okresu ilustruje zamieszczony wykres.

W akcji rozminowania 49 saperów zginęło, a 104 zostało rannych¹⁴. Jednostki inżynieryjno-saperskie wykonywały swą pracę w warunkach bardzo trudnych, niewiele różniących się od bojowych. Pracy tej towa-

¹¹ CAW, DOW IV, sygn. 364, s. 143, sprawozdanie z rozminowania za okres 20 VII—15 XI 1945.

¹² Obliczenia dokonano na podstawie danych zawartych w sprawozdaniu z rozminowania za okres 20 VII—15 XI 1945, tamże s. 147.

¹³ Tamże, s. 20.

¹⁴ Tamże, s. 144.

Tab. 2. Prace wykonane przez saperów na terenie Śląska podczas rozminowania w latach 1945—1948

Rok	Usunięto lub zniszczono		Rozminowano lub sprawdzono										
	min w (szt.)	amunicji (w szt.)	teren (w ha)	punktów zaludnionych ogółem	miast	dróg szosowych (w km b.)	dróg grunto- wych (w km b.)	torów kolejowych (w km b.)	mostów drogowych	mostów kolejowych	pól (w ha)	łąk (w ha)	lasów (w ha)
1945	1 692 480	61 421	1 857 100	1 001	69	2 949	10 398	893	180	80	—	—	—
1946	1 126 790	1 864 308	1 233 500	4 915	290	15 758	10 054	5335	1661	491	—	—	—
1947	227 692	1 246 401	—	—	—	—	—	—	—	—	9 353,7	5 727	4 846
1948	—	237 593	—	—	—	—	—	—	—	—	3 026,4	369,3	1 825,9
Razem	3 046 962	3 409 733	3 090 600	6 006	359	18 708	20 452	6228	1851	571	12 380,1	6 096,3	6 671,9

rzyszły straty mało różniące się od strat w walce. Podkreślał to rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, wydany po zakończeniu rozminowania terytorium Polski przeprowadzonego w 1945 r.¹⁵

Wiosną 1946 r. wojska inżynieryjno-saperskie przystąpiły do kolejnego rozminowywania, polegającego na wykonywaniu prac, z których zrezygnowano w 1945 r., lub też na odminowywaniu terenów zgłoszonych przez władze cywilne. Zgłoszenia takie napływały na ręce władz wojskowych jeszcze w 1947 i 1948 r. W piśmie skierowanym do Dowództwa Śląskiego Okręgu Wojskowego z 10 I 1947 r. Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolnych, Oddział Dolny Śląsk, donosiło, że zaminowane są jeszcze obszary ziemi ornej: w pow. Zgorzelec — 1716 ha, w pow. Złotoryja — 67 ha, w pow. Lubin — 21 ha, w pow. Wrocław — 458 ha, w pow. Strzelin — 500 ha, w pow. Lubań — 600 ha, w pow. Świdnica — 1000 ha, w pow. Wałbrzych — 300 ha, w pow. Bolesławiec — 920 ha, w pow. Legnica — 92 ha, w pow. Lwówek Śląski — 35 ha¹⁶.

Praca saperów w latach 1946—1948 była jeszcze bardziej niebezpieczna niż w 1945 r. Jeżeli w pierwszym okresie usuwano miny z pól i odkrytych przestrzeni, niszczone pola minowe, na które posiadano w całości dokumentację, to w następnych latach saperzy weszli w góry i lasy, na brzegi rzek i łąk. Miny uległy zdeformowaniu na skutek deszczu i chłodu, zawleczeni nadzarła rdza, w wyniku czego stały się one podwójnie niebezpieczne. We wspomnianych latach na terenie odzyskanego Śląska pracowały następujące jednostki: 1 Warszawski Pułk inżynieryjno-Saperski, 16 sbs 11 DP, 18 sbs 7 DP, 21 sbs 10 DP. Saperzy tych jednostek w samym tylko 1946 r. wykryli i unieszkodliwili ponad 1 milion min i ponad 1,5 miliona różnego rodzaju amunicji, sprawdzili 4915 punktów zaludnionych, w tym 290 miast, oddali do użytku ponad 25 tys. km dróg kołowych, 5335 km torów kolejowych, 1661 mostów drogowych, 491 mostów kolejowych oraz 30 lotnisk. O całokształcie prac wykonanych w latach 1945—1948 przez saperów na terenie odzyskanego Śląska informują tab. 2 i 3¹⁷.

Ogółem na terenie Ziem Odzyskanych w ciągu lat 1945—1947 saperzy unieszkodliwili 6 390 657 sztuk min oraz 17 881 696 sztuk różnej amunicji, dzięki czemu rozminowano i sprawdzono obszar 153 251 km², w tym 70 000 km² powtórnie, rozminowano i sprawdzono 93 083 km

„Polska Zbrojna”, 28 XI 1945, nr 58.

¹⁶ CAW, protokół 39/53, sygn. 1522, s. 25.

¹⁷ Tabele opracowano na podstawie sprawozdań CAW, DOW IV, sygn. 364, s. 147, 149; protokół 38/53, sygn. 452, s. 390; sygn. 492, s. 212, protokół 8/52, sygn. 757, s. 14 i 137.

dróg kołowych, 7654 km torów kolejowych bądź pasów przytorowych, rozminowano 2439 mostów kolejowych i drogowych, rozminowano i sprawdzono 14 961 osiedli, w tym 510 miast. Przy pracach tych 169 saperów zginęło, a 366 zostało rannych¹⁸.

W latach 1945—1948 wojska inżynieryjno-saperskie unieszkodliwiły na terytorium całego kraju ponad 14,5 miliona sztuk min i ponad 36 milionów sztuk różnej amunicji, skontrolowały i rozminowały około 58 000 miejscowości oraz ponad 2000 obiektów fabrycznych. Dzięki akcji saperów oddano w tym czasie pod uprawę 54 000 ha ziemi ornej oraz 69 000 ha łąk¹⁹. Ogółem przy pracach tych zginęło 431 saperów, a 599 odniosło rany²⁰. Inne dane dotyczące wspomnianych lat znajdują się w tab. 4 i 5.

Tab. 4. Rozminowanie terytorium Polski (1945—1948)

Rok	Liczba	
	min	amunicji
1945	10 240 326	22 460 784
1946	2 954 815	7 181 413
1947	1 197 806	3 506 189
1948	173 743	3 328 100
Razem	14 566 690	36 476 486

Tab. 5. Straty poniesione przez wojsko podczas rozminowania (1945—1948)

Rok	Liczba	
	zabitych	rannych
1945	301	473
1946	71	67
1947	46	39
1948	13	20
Razem	431	599

¹⁸ Sprawozdanie Głównego Inspektora Wojsk Inżynieryjno-Saperskich WP w posiadaniu płka rezerwy Bronisława Bełczewskiego. Podobne dane zawarte są w: *Praca saperów na ziemiach odzyskanych* (Polska Zbrojna, 1 XII 1947, nr 320)

¹⁹ P. Jaroszewicz, *Wojsko Polskie w odbudowie kraju* (Polska Zbrojna, 2 V 1948, nr 118).

²⁰ CAW, protokół 8/52, sygn. 862, s. 52—54, sprawozdanie z akcji rozminowania; tamże, sygn. 960, s. 57, sprawozdanie z rozminowania terytorium kraju za 1948 r. I. Blum, *Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945—1948*, Warszawa 1960, s. 138, mylnie podaje, że w 1948 r. wojska inżynieryjno-saperskie usunęły i unieszkodliwiły 123 508 sztuk min, a amunicji 603 570 sztuk. Wspomniany autor podaje również,

Wysiłek polskiego saperera, jego męstwo, a jednocześnie wysoki stopień wykształcenia i wielka dyscyplina w tej odpowiedzialnej pracy uwiadaczają się najlepiej przez porównanie z pracą innych państw na tym trudnym odcinku. W ciągu dwu lat, jakie upłynęły od zakończenia wojny, usunięto i zniszczono w Polsce 13 195 141 sztuk min, we Francji 13 000 000, we Włoszech 3 000 000, w Belgii 500 000. Wymowny tu jest fakt, że w Polsce przy pracach tych było zatrudnionych 4000 saperów, a we Francji aż 23 200. Tak więc polski saper usunął lub zniszczył przeciętnie 3300 min, francuski tylko 560. Natomiast straty w zabitych i rannych za wspomniany okres wyniosły w Polsce 912 osób, we Francji 1561, we Włoszech 1100, w tym 700 rannych, a w Belgii 286 osób. Straty w ludziach na każde pół miliona usuniętych lub zniszczonych min były najniższe i wynosiły 35 osób, we Francji zaś 58, we Włoszech 180, a w Belgii aż 286 osób²¹.

DIE BESEITIGUNG DER MINENFELDER IN NIEDERSCHLESIEIN WÄHREND DER JAHRE 1945—1948

Die zurückflutenden Heere Hitlers ließen nicht nur verwüstete Dörfer und Städte zurück sondern auch zahlreiche Minenfelder sowohl in Niederschlesien wie im Opperlener Bezirke. Nahezu der dritte Teil der Gesamtfläche Schlesiens war vermint, in vielen Kreisen sogar 51—98%.

Unter den Territorien Polens wies Schlesien den dichtesten Stand der Vermingung auf. In ca. 15 000 einzelnen Minenfeldern (= 1 800 000 ha) lagerten etwa 3 400 000 Minen. Dabei handelte es sich zu 37% um Vermingungen starken und mittleren Grades.

Während der Jahre 1945—1947 wurden in den wiedergewonnenen Gebieten Polens 6 390 657 Minen unschädlich gemacht, außerdem 17 881 696 Stück unterschiedlicher Munition. Die dadurch entmint Fläche betrug 153 063 km²; wovon 70 000 km² zweimal entmint werden mußten. Entmint und restauriert wurden 93 083 km Straßen, 7654 km Eisenbahngleise einschließlich der Bahnkörper, 2439 Bahn- bzw. Straßenbrücken. Unter den 14 961 von Minen gereinigten Siedlungen befinden sich 510 Städte. Bei diesen Arbeiten fanden 169 Minensucher den Tod, 366 wurden verwundet.

że przy rozminowaniu w 1948 r. zginęło 6, a rannych zostało 8 żołnierzy. Stąd też ogólne straty, jakie poniosło Wojsko Polskie podczas akcji rozminowania w latach 1945—1948, zostały zaniżone przez wymienionego autora o 7 zabitych i 12 rannych żołnierzy.

²¹ *Święto saperera* (Polska Zbrojna, 18 IV 1947, nr 97). Dane te w formie tabeli zamieściłem w: *Rola Wojska Polskiego w zasiedleniu i zagospodarowaniu Dolnego Śląska w pierwszych latach władzy ludowej* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1962, nr 2a, s. 122).

SIEDLUNG UND VERFASSUNG DER SLAWEN ZWISCHEN ELBE, SAALE UND ODER. In Verbindung mit H. Jankuhn, W. Schlesinger und E. Schwarz hrsg. von H. Ludat, Giessen 1960, Wilhelm Schmitz Verlag, s. 226.

Słowo wstępne H. Ludata wyjaśnia genezę wymienionego tomu prac historyków i archeologów pochodzących z obu państw niemieckich oraz z Austrii. Jest to zbiór referatów, wygłoszonych na odbytym w 1957 r. w Getyndze pod przewodnictwem H. Jankuhna symposium, które było poświęcone strefie styku Niemiec ze Słowiańszczyzną we wczesnym średniowieczu. Referaty, następnie przez Autorów uzupełnione i znacznie poszerzone, obejmują swym zasięgiem Słowiańszczyznę Południową w ramach chronologicznych od VII do XII w.

Poruszona problematyka stanowi szeroki wachlarz zagadnień od osadnictwa wraz z organizacją grodową po ustrój plemienny i społeczny Słowian. Toteż książka wywołała szerokie zainteresowanie zarówno u historyków polskich¹, jak i niemieckich².

Aczkolwiek tom obejmuje cały obszar między Łabą i Sałą na zachodzie a Odrą i Bobrem na wschodzie, rzuca się w oczy pewna podkreślona w posłowniu przez H. Jankuhna różnica w uwzględnianiu historii poszczególnych grup plemiennych osiadłych na tym terytorium. Najbardziej poszkodowana okazała się grupa lutycka, zajmująca środkową część obszaru. Poświęcono jej właściwie tylko krótkie studium M. Hellmanna, *Grundzüge der Verfassungstruktur der Liutizen* (s. 103—113). Jak przyznaje w uwagach wstępnych sam Autor, praca ta nie wnosi do naszej wiedzy o ustroju plemiennym grupy lutyckiej nic nowego. Dodać też trzeba, że tak sam zakres poruszonych problemów, jak i wnioski końcowe są ubogie w porównaniu z niedawno wydaną pracą H. Brüskego³ czy nawet starszą książką K. Wachowskiego⁴.

Interesującej nas specjalnie grupie serbołużyckiej poświęcono natomiast najwięcej prac, przeważnie pióra uczniów R. Kötzschkego. Ich listę otwiera studium

¹ Dowodem zainteresowania się tą pracą jest obszerna recenzja G. Labudy zamieszczona w „Slavia Occidentalis”, XXII, 1962, s. 313—326. Dlatego mogłem się ograniczyć właściwie do omówienia prac poświęconych grupie plemiennej serbołużyckiej, co do której — mimo wnikliwych i co najważniejsze słusznych uwag Recenzenta — pozwalał sobie zgłosić pewne własne zastrzeżenia i wnioski dotyczące zwłaszcza kluczowej dla tego terytorium pracy W. Schlesingera.

² Por. recenzje w „Zeitschrift für Ostforschung”, XII, 1963, z. 1, s. 158—160 (Reinhard Wenskus), oraz w „Historische Zeitschrift”, t. 197, 1963, z. 1, s. 152—155. Obydwie recenzje pozytywnie oceniając całość nie ustosunkowują się krytycznie do poruszanej problematyki.

³ W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, Münster—Köln 1955.

⁴ K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, wyd. 2, Poznań 1950.

archeologiczne W. Coblenza *Zur Situation der archäologischen Slawenforschung in Sachsen* (s. 1—14). Omówiono tu zabytki słowiańskiej kultury materialnej tego terytorium, ze szczególnym uwzględnieniem osadnictwa. Za najstarsze zabytki słowiańskie uznaje Autor w ślad za Mildembergerem⁵ urny typu praskiego, pochodzące najwcześniej z początków VII w. Jego zdaniem ten typ ceramiki dowodzi, że Słowianie przybyli do dzisiejszej Saksonii z Czech szlakiem Łaby. Warto podkreślić, że takie urny znajdujemy tylko między Łabą a Salą, brak ich natomiast na wschód od Łaby.

Następnie Autor omawia kolejno późniejsze zabytki archeologiczne na obszarach poszczególnych plemion serbołużyckich, a więc dobrze przez niego samego opracowanego terytorium Niżan⁶, Dalemińców, jak to on sam określa Ostchutici, Susłów, Chudziców właściwych i Pleśni (Flisni). Zabytki Milczan opracowano osobno, podkreślając oddzielnie ich osadnictwa od osadnictwa plemion zamieszkujących teren między Łabą a Salą poprzez szeroki pas tzw. Grenzsauumu. Zwraca uwagę bogactwo obszaru górnołużyckiego w porównaniu z załabskim, gdy w czasach późniejszych było wręcz odwrotnie. Do pracy załączono mapę dobrze ilustrującą przegląd zabytków poszczególnych terytoriów plemiennych, uwzględniając przede wszystkim zabytki osadnicze, jak grody i cmentarzyska.

Praca Coblenza obejmuje jednakże swym zasięgiem tylko plemiona serbołużyckie na terytorium dzisiejszej Saksonii, wskutek czego poza jej ramami terytorialnymi znalazły się tak ważne plemiona, jak Łużycanie, Niżanie, Żyrmat, Czerwiszcze (Cervisti), a także zachodnia część Chudziców, nie mówiąc już o małych południowo-zachodnich terytoriach, których szereg rozpoczyna Puonzowa. Jest to poważny brak, niczym nie uzasadniony dla okresu wczesnego średniowiecza. Za inny błąd uznać trzeba wymienienie jako oddzielnego regionu „Ostchutici”. Autor poszedł tu za błędnie zinterpretowaną wzmianką Thietmara⁷. Zaletą pracy jest natomiast podkreślenie równomiernego rozmieszczenia grodów wśród osadnictwa otwartego.

Następną z kolei pracą poświęconą południowej części Słowiańszczyzny Zachodniej jest P. Grimma *Archäologische Beiträge zur Siedlungs- und Verfassungsgeschichte der Slawen im Elb-Saalegebiet* (s. 15—26). Autor, będący znakomitym znawcą grodów słowiańskich⁸, poświęca swą pracę przede wszystkim temu problemowi. Po stwierdzeniu podobnie jak Coblenz obecności Słowian na badanym terytorium dopiero w VII w. na podstawie pojawienia się ceramiki typu praskiego przechodzi do drobiazgowej klasyfikacji grodów pod względem typologicznym i chronologicznym. Po wyrażeniu opinii, iż niektóre grody pochodzą już z VIII w., przechodzi do następnego okresu, obejmującego czasy od połowy VIII do połowy X w. (Mittelslawische Zeit). W tym czasie mamy do czynienia z wielką różnorod-

⁵ G. Mildemberger, *Archäologisches zur slawischen Landnahme in Mitteldeutschland* (Leipziger Studien. Theodor Frings zum 70. Geburtstag, Halle (Saale) 1957, s. 1—20). Por. też: tenże, *Die mittelalterliche Bodenfunde im Bereich der Leipziger Altstadt* (Frühe Burgen und Städte, Berlin 1954, s. 143—148), oraz inne jego prace.

⁶ W. Coblenz, *Zu den slawischen Wallanlagen des Gaues Nisan* (Frühe Burgen und Städte, s. 85—94). Por. też: tenże, *Eolesaw Chrobry in Sachsen und die archäologischen Quellen* (Slavia Antiqua, X, s. 249—285).

⁷ Thietmari *Merseburgensis episcopi Chronicon*, III 16, wyd. M. Z. Jedlickiego, Poznań 1953, s. 131. Tu też słusznie tłumaczone (s. 130) jako „wschodni Chudzice”.

⁸ P. Grimm, *Die Vor- und frühgeschichtlichen Burgwällen der Bezirke Halle und Magdeburg*, Berlin 1958, gdzie zamieszczony jest katalog grodów obejmujący setki pozycji. Także tegoż autora, *Frühe Burgen und Städte im Saale-Mulde Gebiet* (Frühe Burgen und Städte, s. 137—142).

nością grodów. Poza znanymi dotąd w literaturze typami, jak refugia, grody plemienne, ośrodki okręgów grodowych czy małe gródki, tzw. Herrensitzen, Autor wymienia umocnione siedziby kultu religijnego, grody strategiczne (Kastelle) oraz obwarowane wsie. Przy omawianiu poszczególnych typów grodów powołuje się na liczne konkretne przykłady, korzystając ze swej poprzedniej na ten temat publikacji. Największą rolę przypisuje Grimm słusznie ośrodkom okręgów grodowych „civitates” w źródłach. Po opanowaniu obszaru między Łabą a Salą przez Niemców zanikają niektóre typy grodów, w innych pojawiają się załogi niemieckie. Dowodem zgodnych stosunków między Niemcami a ludnością słowiańską jest według Autora dalszy postęp kolonizacji słowiańskiej we wschodniej Turynгии, tj. na zachód od Sali.

W sumie praca P. Grimma jest jedną z cenniejszych w omawianym zbiorze. Nie wnosi ona jednak zbyt wiele nowego do naszej dotychczasowej wiedzy o grodach słowiańskich. Czasem poprawia identyfikację najbardziej znanych wśród nich, jak Cesigesburg plemienia Kołodziców⁹.

O wiele większe ambicje ma studium osadnicze H. Helbiga *Die slawische Siedlung im sorbischen Gebiet* (s. 27—64). Zasługuje ono na uwagę przede wszystkim z powodu wykorzystania bardzo różnorodnych materiałów źródłowych oraz objęcia swym zasięgiem prawie całego obszaru plemion serbołużyckich. Autor wylicza wszystkie ważniejsze plemiona, wśród nich nawet pomijane dotąd w literaturze plemionko Zliwini położone koło dzisiejszego Schlieben na północny wschód od terytorium Łużyczan. Każde terytorium plemienne stanowi — zdaniem Autora — odrębne skupisko osadnicze. Pominięto więc w wyliczeniu małe plemionka, które w X w. zatraciły już swą samodzielność i weszły w skład większych jednostek jako tzw. Untergaue (podplemiona), o ile jak Kołodzice (Colodici) lub Biezuńczanie (Besunzane Geografa Bawarskiego) nie zostały one wspomniane przez wcześniejsze źródła jako plemiona samodzielne. Określając z grubsza ich położenie, Helbig zaznacza, że las, zwłaszcza liściasty (Eichenmischwald), stanowił obszar osadniczy.

Przy ostatecznym omówieniu osadnictwa w poszczególnych głównych jego skupiskach posłużył się Autor kilkoma teoretycznie uprzednio omówionymi kryteriami, na podstawie których stwierdza słowiańskie pochodzenie osady. Należą do nich nazwa, kształt wsi, kształt niw wiejskich oraz pewne czynniki dodatkowe, jak rodzaj płacanej przez mieszkańców osady dziesięciny lub pewnych specjalnych danin, jak Wachkorn (dawna stróża) na obszarze plemienia Niżan.

Po części teoretycznej Helbig dokonuje przeglądu osadnictwa, przy czym każdemu kolejno omawianemu obszarowi poświęca odpowiednią mapkę. I tak opracowane jest osadnictwo okolic Altenburga (plemię Plisni), Lipska (Chutici), Rochlitz (samodzielne podplemię Chudziców), okolic Oschatz (Dalemińcy), powiatu Pirna (Niżanie) oraz Górnych Łużyc (Milczanie). Nie wiadomo, z jakich powodów zabrakło osadnictwa dolnołużyckiego. Podobnie mankamentem pracy jest nieprzeustrzeżenie lub przynajmniej nieściśle przestrzeżenie granic plemiennych przy wyborze poszczególnych okręgów osadniczych. Np. w okręgu Oschatz występuje osadnictwo tak Dalemińców, jak i Chudziców. Osadnictwo Niżyców zostało pominięte, podobnie jak Czerwiszcze (Ciervisti), Łużyczan, Słupian czy Żyrmatu (Serimunti). Opracowany jest więc tylko południowy pas osadnictwa serbołużyckiego. Niemniej omówienie jest bardzo cenne, świadczące o wielkim nie tylko znanstwie problemu, ale i pracowitości Autora.

⁹ Na Kösitze, gdy natomiast dotychczas uznawano ten gród za identyczny z Köthen.

Zasługi Autora pomniejsza jednak obok innych wytkniętych już niedociągnięć również brak komunikacji między mapą a tekstem, brak choćby w aneksie nazw miejscowości uznanych przez Autora za słowiańskie, co utrudnia weryfikację ustaleń Helbiga oraz ich konfrontację z tym, co można uzyskać z dokumentów pochodzących z okresu wczesnego średniowiecza, jak i ze znalezisk archeologicznych, zupełnie w recenzowanej pracy nie uwzględnionych.

Następny niewielki artykuł K. Blaschkego *Die Entwicklung des sorbischen Siedelgebietes in der Oberlausitz* (s. 65—73) jest jakby rozpatrzeniem wycinka obszernej pracy Helbiga. Jedyną też wartością tego referatu jest poza określeniem granic górnołużyckiego okręgu osadniczego zwrócenie uwagi na problem jego rozszerzania się już w czasach panowania niemieckiego, co Autor przypisuje kolonizacji słowiańskiej pasa oddzielającego okręg górnołużycki od dolnołużyckiego, kolonizacji dokonywanej — zdaniem Autora — pod kierunkiem panów niemieckich. Stara się też Blaschke dać odpowiedź na pytanie, dlaczego tu właśnie zachowała się po dziś dzień narodowościowa grupa słowiańska. Nie znajdując pozytywnej odpowiedzi, poprzestaje na odrzuceniu wszystkich dotychczas wysuwanych hipotez.

Najcenniejsze, a zwłaszcza najobszerniejsze tematycznie jest studium W. Schlesingera pod lakonicznym tytułem *Die Verfassung der Sorben* (s. 75—102). Obejmuje ono swym zasięgiem wszystkie ważniejsze kierunki badań tego odłamu Słowiańszczyzny Zachodniej, a więc tak ustrój plemienny, grodowy i rozwarstwienie społeczne, jak i w pewnym stopniu historię polityczną. Po określeniu granic zewnętrznych, będącym jednakże tylko powtórzeniem osiągnięć starszej literatury przedmiotu, przechodzi Autor do stwierdzenia, że Serbowie nadłabscy po przybyciu na ten obszar w VII w. przez pewien czas prowadzili byt niezależny od sąsiedniej Turynгии, na poparcie czego przywołuje świadectwo *Kroniki* Fredegara. Rozważając zjawisko wielkiego rozczłonkowania plemion nad Łabą i Salą, zadaje Schlesinger pytanie, czy pochodzi ono z okresu pierwotnego, czy też Serbowie osiedlili się na tym obszarze jako jednolity lud, a następnie ulegli decentralizacji, gdy już prowadzili byt osiadły. Tę drugą możliwość uznaje on za bardziej prawdopodobną. Powołuje się przy tym na świadectwo dokumentów, traktujących — jego zdaniem — jeszcze w XI i XII w. Serbów jako organiczną całość. Spośród jednakże dwóch dokumentów, do których odsyła czytelnika, tylko drugi, pochodzący z 1136 r., odpowiada postawionemu warunkowi, gdyż wymienia on jedno z mniejszych plemion w obrębie „provincia Swurbelant”¹⁰, natomiast w dokumencie z 1040 r. mamy wspomniany tylko miniaturowy „pagus Zurba”¹¹, a nie obszar Serbów nadłabskich. W swych dalszych wywodach Autor dochodzi do wniosku, że spośród plemion znanych z najwcześniejszych źródeł Colodici¹² byli podporządkowani Serbom nadłabskim, gdy natomiast Dalemińcy (Głomacze) oraz Susłowicze byli od nich niezależni, przy czym raz jeszcze wraca do tezy o pierwotnej jedności wszystkich plemion serbołużyckich, powołując się na termin Zribia użyty przez Kosmasa¹³ w odniesieniu do wszystkich tych plemion.

¹⁰ 1136 V 15, *UB Naumburg*, nr 136: „pagus Strupenice in provincia Swurbelant”. Strupenice na południe od plemion Vedu i Tuchurini nad Salą.

¹¹ 1040 I 4, *UB Naumburg*, nr 42: „villam Kusenti ... in pago Zurba”. Zurba to Zorbau, Kr. Weissenfels. Kusenti — Keutschen. Inna identyfikacja u wydawcy *UB Naumburg* F. Rosenfelda.

¹² *Annales Fertiniani* ad a. 839.

¹³ *Cosmae Chronicon Boemorum bis 1125*, II 9 (w wydaniu B. Bretholza *SS rer. Germ.*, 1923, s. 95).

Nie tu jest miejsce na omówienie tej niezwykle ciekawej problematyki¹⁴, można jednak bez uciekania się do analizy wszystkich źródeł, czego nie czyni również Autor, odrzucić jego sugestie. Po pierwsze, kapitalne, lecz nie uwzględnione w recenzowanej pracy wyliczenie plemion z połowy IX w., Geograf Bawarski, wymienia Łużyczan, Milczan, Biezuńczan i Dalemińców, a następnie Surbi „in qua regiones plures sunt”, tzn. obejmujących wszystkie plemiona na zachód i na północ od Dalemińców, a więc tak Colodici, jak i Susłów. Podobnie *Annales Einhardi* czy *Regino z Prüm* „Sorabi Sclavi, qui campos inter Albim et Salam interiacentes incolunt”¹⁵, dowodzą powszechnego przyjęcia takiego określenia granic Serbów nadłabskich, jakie występuje u Geografa Bawarskiego.

Takie plemiona, jak czy to Kołodzice, czy Susłowice, były więc plemionami serbskimi, gdy Dalemińcy i Nizanie, nie mówiąc już o Milczanach i Łużyczanach, nie. Kosmas, na którego powołuje się Autor, jest źródłem późniejszym i w związku z utratą jakiegokolwiek choćby wspomnienia znaczenia politycznego nazw plemiennych rozciąga nazwę Serbów na plemiona wschodnie, dawniej do nich oczywiście nie należące.

Przechodząc do ustroju politycznego plemion serbołużyckich Autor wyraża pogląd, że rządziły się „herrschaftlich”, tzn. monarchicznie, przez książąt (duces), rzadziej określanych w źródłach jako królowie (reges). Chociaż książęta obejmowali władzę w drodze dziedziczenia, to wypadki składania ich z urzędu świadczą o wpływie na nich górnych warstw społeczeństwa.

Ludność plemienna była społecznie rozwarstwiona. Górną warstwę stanowił książę, po którym następuje warstwa możnych, primores, a następnie doradcy książęcy, vethenici Thietmara¹⁶, których nazwa pochodzi od wschodniosłowiańskiego „vece”. Po nich mamy warstwę drobniejszej szlachty — witezi i żupanów. Spotykamy ich w źródłach za panowania niemieckiego, przy czym witezie mieszkają po dwóch we wsi, a żupanowie po jednym, jako tzw. starsi, pełniąc zarówno jedni, jak i drudzy funkcje ławników w sądach. Dopiero po tych wyższych warstwach społeczeństwa następuje ludność o charakterze wieśniaczym, jak smurdzi — smerdowie, гости — goście oraz dediti — dziedzice. Ci ostatni w czasach niemieckich stanowili ludność niewolną. Zajmując się wyłącznie bartnictwem, posiadali specjalny ustrój bartny ze starostą w każdej wsi na czele. Smerdowie byli ludnością półwolną. Autor szeroko rozwodzi się nad położeniem i prerogatywami poszczególnych warstw ludności słowiańskiej, dodając jednak — przynajmniej odnośnie do witezi i żupanów — że ich rola i funkcje nie pochodzą z czasów słowiańskich, lecz są naśladownictwem instytucji germańskich. Trudno więc ustalić ich położenie w czasach słowiańskich na podstawie wywodów Autora.

To podkreślenie bardzo wczesnych i silnych wpływów niemieckich na ustrój

¹⁴ Autor recenzji rości sobie pretensję do powrotu do tego tematu przy publikacji większej — będącej w przygotowaniu — pracy o plemionach serbołużyckich. Tu na razie zasygnalizować trzeba dwa niezależnie od siebie wyrażone, lecz słuszne poglądy, że pojęcie Serbów nadłabskich pierwotnie nie obejmowało obszaru Łużyc (a dodajmy również terytorium Dalemińców i Milska): H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. II, Warszawa 1963, s. 68, oraz G. Labuda, cytowana recenzja omawianego dzieła, s. 316. Takie ujęcie zagadnienia — jak podkreślono w tekście niniejszej recenzji — w sposób prosty i słuszny wyjaśnia stosowanie nazwy Surbi w źródłach oraz obok niej nazw innych niezależnych od Serbów plemion grupy serbołużyckiej, jak Dalemińcy, Milczanie czy Łużycanie.

¹⁵ *Annales Regni Francorum ad. a. 782; Reginonis Prumensis Chronicon ad. a. 782.*

¹⁶ Thietmar, VI 55 (w cyt. wyd. s. 391).

i organizację plemion serbołużyckich jest wręcz znamienne dla W. Schlesingera. Np. pisząc o organizacji grodowej dowodzi on tak w tej, jak i w innych swych pracach wbrew starszej literaturze niemieckiej, z H. F. Schmidem i pomijanym zwykle B. Knüllem na czele¹⁷, że burgwardy nie stanowiły kontynuacji słowiańskich podziałów na okręgi grodowe, lecz powstały pod wpływem organizacji grodowej w Hassegau¹⁸. I obecnie jednak wielu niemieckich znawców problemu podtrzymuje dawną dostatecznie uzasadnioną tezę, jak choćby ostatnio W. Coblentz¹⁹. Niepotrzebnie też krytykuje Autor P. Grimma za odróżnienie refugiów od tzw. Volks- czy Stammesburgen — grodów plemiennych²⁰. Słusznie natomiast podnosi fakt mieszkania arystokracji słowiańskiej w grodach, powołując się na przykład Słowianina imieniem Cuchavicus, mieszkającego w Zwenkau²¹. W sumie praca W. Schlesingera, niewątpliwie interesująca, posiada niestety wartość nierówną. Obok zasług, polegających zwłaszcza na wydobyciu podziału społecznego u Słowian serbołużyckich, grzeszy ona błędami w sprawie podziałów plemiennych oraz nieuzasadnionymi ogólnikami dotyczącymi wzajemnego wpływu tego, co słowiańskie i niemieckie na tym obszarze, przyznając z reguły zbyt wielkie znaczenie wpływom niemieckim.

W całości jednak recenzowany, choć w sposób niepełny, tom zawiera szereg wartościowych studiów, co słusznie podkreślają obie bezkrytyczne w sprawach merytorycznych recenzje niemieckie.

Lech A. Tyszkiewicz

CRONICA DOMUS SARENSIS. KRONIKA KLÁSTERA ŽD'ARSKÉHO. Úvod napsal a latinský text revidoval J. Ludvikovský, přeložil R. Mertlík, historické poznámky napsal M. Zemek, Brno 1964, Krajské nakladatelství, s. 219.

W 1853 r. zbiór rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu powiększył, nabyty z niewiadomego źródła, łaciński kodeks, pisany minuskułą gotycką na pergaminie, oprawny w deskę obciągniętą skórą, formatu 8°. Na pierwszej stronie kodeks nosił tytuł: *Cronica domus Sarensis*. Tekst, pisany heksametrem, mówił o założeniu i dziejach klasztoru cystersów w morawskim mieście Žďár, leżącym nad rzeką Sazawą. Odkrywca tego rękopisu, Richard Roepell, już w rok później, w 1854 r., sporządził pierwsze jego wydanie¹. Z kolei drugie przygotował w 1874 r. Joseph Emler², wyszło ono razem z czeskim przekładem Jozefa Truhláře, a trzecie w 1896 r. Julius R. Dieterich³. W 1964 r. ukazało się nakładem wydawnictwa

¹⁷ Z prac Schmid'a wymienić trzeba przede wszystkim *Die Burgbezirksverfassung bei den slawischen Völkern in ihrer Bedeutung für die Geschichte ihrer Siedlung und ihrer staatlichen Organisation* (Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slawen, N. F., II, 1925/26, s. 81—132), gdzie najobszerniej jest omówiona organizacja grodowa na Słowiańszczyźnie. B. Knüll, *Die Burgwarde*, Holzminden 1895, a także w *Historische Geographie Deutschlands im Mittelalter*, Wrocław 1903.

¹⁸ Najpełniej wyraził to Autor w *Die deutsche Kirche im Sorbenland* (Zeitschrift für Ostforschung, 1952, s. 345—371). To samo w *Kirchengeschichte Sachsens im Mittelalter*, t. I, Köln — Graz 1962, s. 10 i n., oraz w uwagach na s. 292—293.

¹⁹ W cytowanej pracy Bolesław Chrobry...

²⁰ Pogląd Grimma zawarty w recenzowanej powyżej pracy.

²¹ Thietmar II 38 (w cyt. wyd. s. 103).

¹ *Chronica domus Sarensis*, aus der Handschrift herausgegeben und erläutert von dr R. Roepell, Wrocław 1854.

² *Fontes rerum Bohemicarum*, Praha 1874, s. 519—550.

³ *Monumenta Germaniae historica*, Scriptorum, XXX(1), Hannover 1896, s. 678—

Krajské nakladatelství v Brnie wydanie czwarte, przygotowane i poprzedzone wstępem przez wytrawnego znawcę przedmiotu Jaroslava Ludvikovskiego. Poza tekstem krytycznym i fotokopią zawiera ono równoległy przekład czeski Rudolfa Mertlika, opatrzony dość szczegółowym komentarzem historyczno-genealogicznym Metoděja Zemka (komentarz wyraźnie odnosi się do tekstu czeskiego, operuje nawet numerami wierszy — numerowane są tylko wiersze przekładu, przy tekście łacińskim są podane tylko numery stron rękopisu, co w pewnym stopniu utrudnia orientację w tekście oryginału). Odczuwa się może pewien brak komentarza do tekstu łacińskiego, choćby tylko językowo-metrycznego, nie mówiąc już o próbach wyodrębnienia z tekstu zapożyczeń czy naśladownictw. Wynagradza to wstęp, w którym Autor próbuje nakreślić sylwetkę autora naszej *Kroniki*, polemizując jednocześnie z tezą Emlera, który za autora *Cronica domus Sarensis* uważa annalistę Heinricha z Heimburga.

Do 1853 r., tj. do czasu odnalezienia tekstu *Kroniki*, jedynym źródłem do poznania początków miasta Žďár i dziejów tamtejszego klasztoru była tzw. *Breve chronicon Zdiarense*⁴. Była to napisana w końcu XV w. przez nieznanego autora historia, a raczej genealogia feudalnego rodu panów z Kunštatu. Z rodu tego pochodził i pierwszy założyciel konwentu z Žďárze, Bočko z Obřan, i — nazywany nowym założycielem klasztoru — król Jerzy z Podiebradu, który po zburzeniu w 1421 r. klasztoru przez husytów, mimo iż sam utrakwista, odbudował go i obdarzył licznymi dotacjami.

Jeśli jednak chodzi o dzieje samego klasztoru, *Kronika* jest źródłem o wiele dokładniejszym. Obejmuje ona lata 1251—1300, a autor, poczynając od chwili założenia konwentu w r. 1251, wymienia wszystkich opatów, mnichów zasługujących na wspomnienie, wszystkie ważniejsze fakty z życia klasztoru, nie mówiąc już o dziejach rodu fundatorów, o których opowiada dość szczegółowo, podając daty ich zgonów⁵.

Już w trzecim wierszu *Kroniki* występuje imię jej autora. Pisze on w pierwszej osobie, nazywając siebie Heinricusem, synem Eckwarda. Prawdopodobnie właśnie imię Heinricus skłoniło Emlera do utożsamienia autora *Kroniki* z rakuskim Niemcem, Heinrichem z Heimburga, annalistą, autorem *Chronica Bohemorum*. Z tezą tą polemizuje we wstępie do recenzowanego wydania Jaroslav Ludvikovský. Emler przytacza na poparcie swej tezy trzy dowody: 1. autor *Kroniki* i Heinrich z Heimburga urodzili się w 1242 r., Niemiec w Heimburgu, nasz autor miejsca swego urodzenia nie wymienia; 2. w tekście *Kroniki* są fragmenty zaczerpnięte z annałów Heinricha z Heimburga, niektóre nawet pisane prozą (np. między wierszami 1022 a 1023); 3. *Chronica Bohemorum* urywa się w tym samym roku — 1300, w którym kończy swój ciąg dziejów klasztornych autor *Cronica domus Sarensis*. Poza tym z faktu, że w *Chronica Bohemorum* mamy i wiersze na śmierć Przemysła Otakara II, Emler wyciąga wniosek, że autor — Heinrich z Heimburga — pisał również wierszem. Ludvikovský w sposób bardzo przekonujący rozprawia się z tymi dowodami. Przede wszystkim sama zbieżność imion nie ma dla niego żadnego zna-

⁴ *Breve Chronicon Zdiarense antiquum a M. Olavo Celsio, bibl. Holmensi anno MDCCLI vulgatum et a Rever. Bonav. Pitter, praeposito Raygradensi, notis illustratum* (Diplomatische Sammlung historischer Merkwürdigkeiten aus dem Archive des gräflichen Cisterzienserstiftes in Mähren, Praha—Wien—Leipzig 1783, s. 1—8).

⁵ W rękopisie następuje jeszcze, w recenzowanym wydaniu nie reprodukowana, *Genealogia fundatorum*. Inc.: „Anno domini MCCLI dominus Prsibizlaus in agone...” Expl.: „et decessit iuvenis sine herede relicto sexu femineo, circa annum domini MCCC°XII et cetera”.

czenia. Imię Heinricus (Jindřich) jest w tym czasie tak popularne, że mogło w tym samym roku urodzić się dwu ludzi o tym samym imieniu. Ludvikovský uważa także za niemożliwe, by jeden autor, pracując w tym samym czasie nad dwoma dziełami, cytaty z jednego umieszczał w drugim — obala tym samym drugi dowód Emlera. Poza tym sądzi, że *Chronica Bohemorum*, mimo iż zakończona w jedynym zachowanym rękopisie na r. 1300, obejmowała i dalsze lata, po zapisku bowiem z 1300 r. w rękopisie następuje „et cetera”. Wreszcie udowadnia, że wiersze znajdujące się w *Chronica Bohemorum* nie są utworami Heinricha z Heimburga, lecz cytatami z *Poetria Nova* Galfreda de Vino Salvo.

Wypada więc zarzucić hipotezę Emlera i przyjmując, że autorem *Kroniki* był po prostu mnich Heinricus-Jindřich, syn Eckwarda, który mając 15 lat przybył z ojcem do Žd'áru i tam wstąpił do nowo założonego klasztoru. Znał dobrze nie tylko łacinę, lecz także czeski i niemiecki. Z porównania wierszy z występującymi często w tekście łacińskimi nazwami i nazwiskami czeskimi, z fragmentów, w których wyprowadza nazwy miejscowości od imion czy nazw czeskich, wynika, że znał dobrze nie tylko język, ale i podania czeskie. Z porównania nazw miejscowości w języku czeskim i niemieckim (w. 430 i n.) wynika, że znał język niemiecki; lecz mając do wyboru dwie etymologie, wybiera zawsze etymologię słowiańską:

quod non Deutunice, sed de Sclavico trahit ortum.
Sic Sar est Sclavicum...

I te fakty, według Ludvikovskiego, przemawiają przeciw tezie Emlera. Niemiec wychowany w środowisku rakuskim nie mógłby znać tak dobrze kultury i języka czeskiego. Autor wstępu twierdzi, że choć ojciec Henricusa mógł być Niemcem (świadczy o tym imię), to przybył on jako młody człowiek do Czech; ożenił się z Czeszką, a syn urodził się i wychował w środowisku czeskim. Ponadto — jak pisze Ludvikovský — przeciw autorstwu Heinricha z Heimburga ostatecznie przeinawia brak jakiegokolwiek wspólnoty językowej u annalisty i autora *Kroniki*.

Autor wstępu nie rozwiązuje natomiast zagadnienia explicitu rękopisu: po ostatnich wierszach następuje podpis: Johannes de Augusta⁶. Autor krótkiego rysu historycznego, zamieszczonego w recenzowanym wydaniu po aparacie krytycznym, Metoděj Zemek, twierdzi, że ów Johannes (Jan z Augšpurka) był tylko kopistą ewentualnie autorem wymienionej *Genealogii fundatorów*.

Łacina autora *Kroniki* — jak na okres, w którym pisze — jest dość poprawna, może razić tylko, co zaznacza Ludvikovský, nadmiar owych que, atque, quoque czy brak wycucia stosowania zaimków wskazujących.

Filolog-mediewista mógłby na marginesie tego wydania porobić parę uwag, oceniających *Kronikę* jako tekst literacki. Kompozycja *Kroniki* jest bardzo monotonna, autor po prostu przedstawia fakty, opowiada; nie będzie to jednak razić, jeśli uświadomimy sobie, że nie jest to w ścisłym sensie utwór literacki, lecz kronika klasztorna, mająca zachować dla potomnych nie tyle pamięć o autorze, ile o tym, kiedy i jak powstał klasztor, ilu było mnichów, opatów, ich nazwiska. Autor rzadko pozwala sobie na dygresję, sądy (przeważnie cytuje wtedy Bernarda z Clairvaux, w. 1031—1034, czy Galfreda de Vino Salvo). Na wyżyny poezji wznosi się tylko w ostatnich wierszach (od w. 1131), które są czymś w rodzaju hymnu pisanego w dystychu elegijnym.

⁶ *Ottův slovník naučný*, t. XXVII, Praha 1908, s. 762; podaje: „Chronica Domus Sarenensis, professorem Roepelem ve Vratislavi nalezená, a v 1854 r. vydaná, latinsky sepsaná kol. r. 1300 zdejší mničem Janem”.

Tak więc czwarte wydanie *Cronica domus Sarensis* spełnia wszystkie wymagania, jakie historyk, literaturoznawca czy bohemista mógłby tego rodzaju publikacji postawić, a co więcej — „odkrywa” dla nas na nowo tekst przekazany w rękopisie znajdującym się w polskiej bibliotece. Wysoką jakość wydania podnosi jeszcze wyjątkowo piękna szata graficzna i okładka, będąca wierną kopią autentycznej oprawy kodeksu. Takie wydanie może — jak pisze we wstępie Jaroslav Ludvikovský — spłacić dług autorowi, którego nawet nie wymieniają historie literatury czeskiej.

Janina Gajda

I. Hlavaček, KNIHOVNA KLÁSTERA TŘEPOĚSKÉHO V RAMCI DĚJIN KNIHOVEN ČESKÝCH AUGUSTINIÁNSKÝCH KLÁSTERŮ. STUDIE K DĚJINAM KNIHOVEN V ČESKÝM STÁTE V DOBĚ PŘEDHUSITSKE (Sborník historický, XII, 1964, s. 5—52).

Piblioteka klasztoru trzebońskiego od dawna czekała na poważniejsze studia. Katalog biblioteki z końca XIV w.¹ oraz szereg wypowiedzi historyków na marginesie innych spraw sygnalizowały fakt, że klasztor kanoników regularnych w Třeboni w okresie przedhusyckim posiadał liczne i ciekawe zbiory biblioteczne.

Dla badań śląskoznawczych bliższe poznanie zawartości biblioteki trzebońskiej ma szczególną wartość. W dużym bowiem stopniu rzuca światło na bratni klasztor kanoników regularnych w Kłodzku, który tak jak trzeboński wywodził się z kręgu słynnej Rudnicy i w którym życie umysłowe kształtowało się podobnie. Tym bardziej jest to cenne, że zbiory klasztoru kłodzkiego w okresie przedhusyckim są nam mało znane.

Artykuł Hlavačka daje nam obraz rozwoju biblioteki trzebońskiej w latach 1367—1415, a w szczególności 1390—1415. Do odtworzenia zawartości księgozbioru posłużyły Autorowi dwa bardzo cenne źródła. Jednym z nich jest wspomniany uprzednio katalog biblioteki trzebońskiej z końca XIV w., drugim — inwentarz biblioteczny z 1415 r. Oba spisy biblioteczne Autor poddał wnikliwej analizie zarówno pod względem paleograficznym, jak i treściowym. Na końcu artykułu załączony jest staranny druk obu źródeł bibliotecznych w pełnym kontekście. Wiadomości o księgach klasztoru trzebońskiego (zawarte w obu spisach) Autor stara się skonfrontować z resztkami kodeksów rękopiśmiennych, należących niegdyś do biblioteki klasztornej, a które obecnie znajdują się w zbiorach bibliotek praskich. Pewną pomoc dla Autora stanowi też nekrolog klasztorny. Jak na okres przełomu XIV i XV w., jest to duże bogactwo źródeł, którymi rzadko kiedy mogą poszczycić się klasztory i ich biblioteki. Jest to ponadto jeden z nielicznych wypadków w dziejach średniowiecznych bibliotek, że rozwój księgozbioru możemy prześledzić w ciągu tak krótkiego okresu (zaledwie 20 lat).

Do niewątpliwych zasług Autora należy udostępnienie szerszemu kręgowi zainteresowanych dwóch spisów bibliotecznych klasztoru trzebońskiego w okresie przedhusyckim oraz podjęcie próby oceny tej biblioteki. Katalog z XIV w., jakkolwiek wykorzystany niegdyś przez Mareša, w zasadzie nie był przez tegoż opracowany krytycznie i budził pewne wątpliwości. Dlatego pożądane było ponowne wglądnięcie w jego treść. Natomiast inwentarz biblioteki z 1415 r. (choć jego

¹ F. Mareš, *Literární působení kláštera třeboňského* (ČCM, LXX, 1896).

istnienie kiedyś awizowano) w zasadzie po raz pierwszy poddany został przez Autora rozważaniom naukowym.

Warto podkreślić, że materiał źródłowy Autor starannie i krytycznie ocenił, wnioski swe podał z dużą ostrożnością i przekonującą argumentacją. Całość artykułu dowodzi dobrej znajomości problematyki i literatury przedmiotu. Cenny jest również fakt, że Autor starał się przedstawić bibliotekę trzebońską na tle porównawczym z innymi bibliotekami klasztorными ówczesnego stulecia w Czechach. Wykorzystał przede wszystkim wiadomości o bibliotece klasztoru augustiańskiego św. Tomasza na Małej Stronie w Fradze oraz szereg danych (wprawdzie tylko fragmentarycznych) odnośnie do księgozbiorów kanoników regularnych czesko-morawskich. W grę weszły więc klasztory w Rudnicy, Sadská, Rokycanach, Karlovie, wszystkie konwenty pozostające w bezpośrednich kontaktach z klasztorem kłodzkim². Badania Hlavačka skorygowały dotychczas przyjmowaną liczbę rękopisów trzebońskich w XIV w. ze 180 na 135, wniosły pewne zmiany w określeniu czasu sporządzenia katalogu (konkretniej zawęziły w czasie), sprostowały pogląd o posiadaniu przez klasztor trzeboński sporej ilości dzieł reformatorów kościelnych. W zasadzie wnioski Autora zarówno co do liczebności oraz rodzaju księgozbioru, jak i klasyfikacji ogólnej wartości biblioteki trzebońskiej w ramach bibliotek czeskich w okresie przedhusyckim (trzecia co do znaczenia w Czechach, po św. Tomaszu i Rudnicy) trzeba uznać za całkowicie słuszne.

Jakkolwiek za Autorem trzeba przyjąć, że biblioteka trzebońska w latach dziewięćdziesiątych XIV w. posiadała nieco mniej rękopisów, niż dotąd przyjmowano, to jednak rezultaty badań Autora w zasadzie potwierdzają tylko nasze poglądy o roli książki w tym konwencie, a nadto w konwentach tego samego zgromadzenia. Imponujący wzrost księgozbioru trzebońskiego o 150 procent w ciągu zaledwie dwudziestu lat jest wymownym tego świadectwem. Utylitarny charakter książki oraz dążność do świadomego kompletowania zbiorów są typowe dla klasztorów kanoników regularnych.

Wydobyta przez Autora specyfika księgozbioru trzebońskiego, objawiająca się w „bohemicaliach”, nasuwa dość istotne spostrzeżenia co do środowiska kanoników regularnych i roli w nim języka narodowego. Nabiera to szczególnego znaczenia w związku ze wspomnianą już kwestią znajomości języka ojczystego w klasztorach tego typu w Polsce³. Tym bardziej sprawa ta dopraszałaby się w przyszłości wnikliwszego zbadania.

Interesujące i sumienne studium Hlavačka zyskałoby jednak, gdyby zagadnienia biblioteki trzebońskiej Autor nie potraktował w całkowitej izolacji od spraw klasztoru. Zwłaszcza pożądana byłaby pewna charakterystyka składu osobowego konwentu trzebońskiego. Chodziłoby przede wszystkim o dane dotyczące poziomu umysłowego zakonników, ich zainteresowań intelektualnych i wykonywanych czynności pisarskich. O taką próbę charakterystyki w świetle źródeł, którymi dysponuje historyk do klasztoru trzebońskiego, można by się pokusić. Przynajmniej co do przełożonych klasztoru, od których w ogromnej mierze zależało przecież kompletowanie zbiorów. Czytelnikowi nadto brakuje w artykule podania faktów dość oczywistych, mianowicie rodzaju czynności wykonywa-

² Na marginesie uwag podaję małe i nieistotne dla wartości artykułu sprostowanie. Otóż kłodzcy kanonicy regularni pełnili funkcje duszpasterskie w Kostomłatach już w pięćdziesiątych latach XIV w. Czas podany przez Autora jest mylny.

³ Por. w niniejszym numerze „Sobótka”: L. Matusik, *Niektóre aspekty dziejów klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku...*, przyp. 184—185.

nych przez kanoników regularnych w Třeboni, które stanowiły najważniejszy czynnik skłaniający do powiększania zbiorów bibliotecznych. Trzeba się bowiem zgodzić z założeniem, że w kompletowaniu ksiąg w zespole trzebońskim mniejszą rolę odegrać mogło mianowanie kaznodziei dla „hospitium” czeskiego w Rzymie niż sam charakter zgromadzenia zakonnego. Dbałość o liturgię (która była jednym z głównych celów) i w ogóle troska o officium divinum zmuszały bowiem konwenty kanoników regularnych do posiadania większej ilości ksiąg i nieraz też były przyczyną starań o ich wysoki poziom artystyczny. Statuty rudnickie, przyjęte przecież i przestrzegane przez zespół trzeboński, zobowiązywały konwent do dużego odczytania religijnego i pod tym względem przewyższały zalecenia innych zgromadzeń zakonnych. Nie wolno też zapominać o obowiązkach duszpasterskich, jak również o prowadzeniu szkoły. Wpływało to na pewno na konieczność posiadania coraz to nowych rękopisów.

Autor słusznie poruszył problem wpływu macierzystej Rudnicy i fundatora klasztoru na budowanie pierwszych zrębów biblioteki trzebońskiej. Byłoby pożyteczne przesłедzenie kiedyś kontaktów konwentu trzebońskiego z austriackimi placówkami zakonnymi w okresie przedhusyckim. Bliskie stosunki między tymi jednostkami i w dziedzinie kultury musiały wywrzeć dodatni wpływ na kompletowanie zbiorów, zwłaszcza gdy w grę wchodziły stare klasztory austriackie, bogate w tradycje biblioteczne, jak św. Floriana i Klosterneuburg.

Do ogólnej oceny biblioteki trzebońskiej w okresie przedhusyckim konieczne byłoby również uważne przesłедzenie treści zachowanych dotąd resztek kodeksów. Rękopisy średniowieczne aż nadto dostarczyły nam dowodów, że różne marginalia i komentarze w treści dzieła nakazują zaklasyfikować daną rzecz o wiele wyżej, niż sugerowałby to sam tytuł. Wprawdzie trudno czynić Autorowi zarzut o to, że wnioski swoje co do zawartości dzieł oparł wyłącznie na tytułach (zgodnie z założeniem artykułu), ale odczuwa się pewien brak analizy treściowej. W Třebonj byłoby to tym bardziej pożądane, że rękopisy są proveniencji miejscowej i że tutaj odkryto piękny przykład interpretacji reguły św. Augustyna. Pozwoliłoby to wyjaśnić wiele kwestii dotyczących księgozbioru.

Z punktu widzenia klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku i zagadnienia genezy *Psalterza floriańskiego* wypada żałować, iż Autor nie rozwinął szerzej problemu scriptorium trzebońskiego. Zaznaczył jedynie, że klasztor nie posiadał własnego scriptorium w okresie przedhusyckim i nie wykształcił własnej szkoły pisarskiej. Nie bardzo jest zatem jasne, co Autor w takim razie uważa za warsztat pisarski w warunkach klasztornych. Problem scriptorium klasztorne jest jeszcze do tej pory dość dyskusyjny. Jednakże w klasztorze trzebońskim mamy dowody na wynajmowanie przez konwent pisarzy spoza klasztoru. W niektórych wypadkach znamy nawet wysokość opłaty za przepisywanie. Skądinąd wiemy, że członkowie konwentu trudnili się pisaniem ksiąg. Czy te dane nie byłyby więc wystarczającym dowodem istnienia w klasztorze trzebońskim warsztatu pisarskiego? Czy pisząc o szkole pisarskiej Autor nie był zbyt zasugerowany pojęciami typowymi dla kancelarii? Mamy nadzieję, że Autor powróci kiedyś do tego tematu i wyjaśni bliżej sprawę warsztatu pisarskiego w klasztorze trzebońskim w latach 1367—1415. Dla historyka śląskiego miałoby to szczególną wartość z uwagi na podobieństwo stosunków panujących w bratnim klasztorze kłodzkim. Podobnie cenne byłoby dla nas zwrócenie specjalnej uwagi na kodeksy zawierające psalterze. Jak wynika z obu spisów bibliotecznych, konwent trzeboński posiadał znaczną ilość psalterzy (co przecież nie jest aż tak typowe dla każdego klasztoru w średniowie-

czu) i obserwujemy tutaj pewną zbieżność z konwentem w Kłodzku⁴. Mogłoby to doprowadzić do ciekawych wniosków, tym bardziej gdyby wziąć także pod uwagę psalterze z klasztoru rudnickiego.

Leokadia Matusik

J. Leszczyński, DER KLASSENKAMPF DER OBERLAUSITZER BAUERN IN DEN JAHREN 1635—1720 (Schriftenreihe des Instituts für sorbische Volksforschung in Bautzen bei der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Spisy Instituta za serbski ludospyt 21), VEB Domowina-Verlag, Bautzen 1964, s. 331 + mapa.

J. Leszczyński jest autorem, który z godną podziwu konsekwencją bada dzieje walki klasowej chłopów w społeczeństwie feudalnym. Rozszerzając przez to stale pole swego widzenia i wciąż głębiej analizując interesujące go zjawiska, wzbogaca literaturę naukową o cenne studia, coraz bardziej odchodzące od prostej opisowości, tak niestety częściej w opracowaniach problemu walki klasowej w feudalizmie.

Ostatnią poważną rozprawą J. Leszczyńskiego ze wspomnianej dziedziny jest opublikowana po niemiecku praca o walce klasowej górnołużyckich chłopów w latach 1635—1720. Wybrany przez Autora okres stanowi całość zamkniętą, charakteryzującą się pełnym rozwojem folwarku pańszczyźnianego i tzw. wtórnego poddaństwa na Górnych Łużycach, wolną jeszcze od zaczątków układu kapitalistycznego. W ten sposób okres ten jest najodpowiedniejszy do obserwowania form i przejawów antyfeudalnej walki chłopstwa w jej najczystszej postaci.

Całość recenzowanej rozprawy rozpada się na siedem rozdziałów prócz wstępu i zakończenia. Zastosowany przez Autora układ materiału jest ściśle rzeczowy. Ma to swe pełne uzasadnienie. Walka klasowa górnołużyckiego chłopstwa w niepełnym stuleciu objętym badaniem nie wykazuje odmienności tak poważnych, które by uzasadniały wprowadzenie w pracy specjalnej periodyzacji albo też narzucały konieczność chronologicznego ugrupowania materiału. Tam gdzie wewnętrzna periodyzacja była celowa (np. w rozdziale o walce chłopów w średniej i drobnej własności szlacheckiej), została zastosowana. Autor zdecydował się na układ rzeczowy, wychodząc od odmienności obserwowanego przez siebie procesu w różnych rodzajach majątków feudalnych. Był to wybór słuszny, ułatwiający syntetyczne ujęcie problemu.

Charakter rozważań wstępnych mają w pracy oba pierwsze rozdziały, mianowicie omówienie źródeł i literatury oraz rozdział zatytułowany „Wieś górnołużycka w latach 1635—1720”. W tym ostatnim Autor opisał najpierw skutki dla Górnych Łużyc dwu wojen: trzydziestoletniej i północnej, z kolei odbudowę zniszczeń gospodarczych przez oba te kataklizmy spowodowanych, następnie zaś już bardziej szczegółowo położenie ludności wiejskiej Górnych Łużyc w czasie objętym badaniem. Tużaj wyodrębniona została najpierw struktura społeczna i ekonomiczne położenie chłopstwa, jego sytuacja prawna oraz stosunki wyznaniowe i narodowościowe, przy czym z natury rzeczy pierwszemu z tych szczegółowych problemów Autor poświęcił najwięcej uwagi. Całość tego rozdziału, bardzo zwarta i przejrzysta, ma charakter wybitnie syntetyczny. Oparta jest niemal wyłącznie na szeroko wykorzystanej literaturze, z wyjątkowym tylko odesłaniem do źródła.

Rozważania zawarte w drugim rozdziale stanowią konieczne tło wszystkich

⁴ Tamże, przyp. 67.

dalszych wywodów. Stwierdzają rosnący w badanym okresie ucisk i wyzysk chłopstwa ze strony feudalnych właścicieli, wskazują na skutki obu wojen. Konstatują również istnienie poważnych rozbieżności, gdy idzie o nasilenie eksploatacji feudalnej. Była ona mianowicie najbezwzględniejsza w średniej i drobnej własności szlacheckiej, słabsza we wsiach miejskich, najslabsza we własności duchownej.

Jest rzeczą oczywistą, że czynnikiem decydującym w dziejach wszelkiej walki klasowej są formy i intensywność stosowanej eksploatacji. Dlatego też Autor dalsze swe rozdziały wyodrębnił na podstawie stwierdzonych różnic w nasileniu wyzysku. Nie był tu jednak zupełnie konsekwentny. Mianowicie rozdziały IV do VII, poświęcone walce klasowej chłopów w odrębnych rodzajach własności feudalnej, poprzedził on osobnym rozdziałem trzecim, niejako „przed nawias” wyjmującym pewien zakres interesującej go problematyki. Omówił w nim sumarycznie i bez rozróżnienia na rodzaje własności feudalnej ukryte formy walki klasowej chłopów oraz zbiegostwo.

Wprowadzone w ten sposób przeciwstawienie „ukrytych form walki klasowej i zbiegostwa” w ogóle walce klasowej w dobrach magnackich, szlacheckich, duchownych itd. może budzić wątpliwości, przede wszystkim u czytelnika słabo zorientowanego w teorii walki klasowej społeczeństw feudalnych. Autor najoczywiej zdawał sobie w pełni sprawę z tego niebezpieczeństwa i dlatego rozpoczął trzeci rozdział od teoretycznych rozważań na temat form walki klasowej. Ze wszelkich sformułowanych tutaj przez literaturę rozróżnień opowiedział się za podziałem na formy utajone i jawne, uważając go za najprecyzyjniejszy, jakkolwiek nie zawsze najbardziej ułatwiający kwalifikowanie odnośnych faktów. W świetle tych wywodów wydaje się jasne, że w pracy J. Leszczyńskiego rozdział trzeci został wyodrębniony na podstawie przeciwstawienia sobie ukrytych i jawnych form walki klasowej.

Nie koniec na tym jednak. Oto jak wspomniano, trzeci rozdział obejmuje obok sabotaży itd. również całą problematykę zbiegostwa, które stanowi jeden z przejawów otwartej walki klasowej. W innej systematyce zbiegostwo jest kwalifikowane do biernych form walki (choć nie zawsze istnieje w literaturze zgodność pod tym względem). Połączenie go więc w jednym rozdziale z utajonymi formami walki nasuwa przypuszczenie, że Autor mimo swej wyraźnej zapowiedzi zastosował jednak — może podświadomie — w konstrukcji pracy podział na bierne i czynne formy walki klasowej chłopstwa. Fakt ten pośrednio potwierdzają uwagi Autora zamieszczone we wstępie do czwartego rozdziału (s. 120).

Ukrytym formom walki klasowej, a więc „opieszalości”, wszelkiego rodzaju sabotażom itd., bardzo mało miejsca poświęcił Autor w trzecim rozdziale. I nie mogło też być inaczej. Wiadomo bowiem, jak nieuchwytnie źródłowo są odnośne fakty przy całej ich codzienności. Odzwierciedlają je tylko ogólne sformułowania wielkich właścicieli, masowości zjawiska dowodzące ponad wszelką wątpliwość, lecz które przez to samo nie pozwalają na żadne szczegółowsze dociekania. Innych zaś źródeł z tej dziedziny brak.

Lwią za to część trzeciego rozdziału zajmuje problematyka zbiegostwa. W oparciu o szczegółowy i imponujący rozmiarami materiał archiwalny Autor dał tu nie opis tego zjawiska (jak to na ogół się czyni), lecz jego pogłębioną analizę. Rozpoczął od określenia przyczyn i rozmiarów zjawiska, zbadał następnie społeczną strukturę zbiegających, kierunki ucieczki, losy zbiegów, na koniec zaś metody przeciwdziałania tej formie walki klasowej. W rezultacie ustalił on szczególne nasilenie badanego zjawiska w czasie wojen (trzydziestoletniej i północnej) i w zakresie średniej i drobnej własności szlacheckiej. Interesującym faktem jest

stosunkowo duży udział w zbiegostwie górnołużyckich chłopów sprzężajnych (kmięci). Rzecz też ciekawa, że walka panów feudalnych ze zbiegostwem spotkała się na Górnych Łużycach z o wiele mniejszym poparciem państwa niż np. w Brandenburskiej czy na Śląsku.

Jak już wspomniano, rozdziały następne zostały wyodrębnione w zależności od rodzaju wielkiej własności feudalnej i w całości poświęcone czynnym formom walki klasowej. I tak rozdział czwarty traktuje o ruchach chłopskich w magnackich latyfundiach, piąty — w średniej i drobnej własności szlacheckiej, szósty wreszcie — w dobrach miejskich i duchownych. Każdy z tych rozdziałów jednak ma odmienny wewnętrzny układ materiału.

W rozdziale czwartym, stosunkowo niewielkim (26 stron) J. Leszczyński omówił odrębnie ruchy chłopskie w czterech latyfundiach stanowiących wolne państwa stanowe, mianowicie w Kinspórk (Königsbrück), Mużakowie (Muskau), Zawadowie (Seidenberg) i Wojerecy (Hoyerswerda). Inne kompleksy latyfundiacyjne świeższej daty (np. Baruth, Gaussig, Neschwitz) zostały pominięte, jako o mniejszym tutaj znaczeniu. Rezultatem rozważań tego rozdziału jest stwierdzenie, że we własności magnackiej otwarta walka chłopów nie przybrała postaci zbrojnych wystąpień i w zasadzie ograniczała się do procesów i feudalnych strajków. Prowadzona była głównie przez poddanych średniozamożnych kmięci i zagrodników w formie niezorganizowanej. Nie było wypadku, by całość wiejskiej ludności latyfundiów wystąpiła w walce przeciw feudałowi.

Rozdział piąty jest bardzo obszerny (ok. 60 stron) i zajmuje się badaniem zjawiskiem w ramach średniej i drobnej własności szlacheckiej, gdzie eksploatacja feudalna była szczególnie intensywna. Naturalnym skutkiem tego było szczególne nasilenie walki klasowej i duża różnorodność jej przebiegu i form. Tutaj — przy masowości zjawiska — stało się już dla Autora możliwe uchwycenie walki chłopów jako odrębnego procesu o określonych stadiach. To z kolei narzuciło konieczność wewnętrznej periodyzacji przy omawianiu problemu. Wskutek powyższego jest to też jedyny rozdział pracy, w którym materiał został przez Autora uszeregowany według kryterium czasu, a nie merytorycznego.

Pierwszemu z wyodrębnionych tu przez siebie okresów, mianowicie od przejścia Górnych Łużyc pod władzę Wettynów (1635) do pokoju zawartego ze Szwecją (1645), Autor poświęca tylko niewiele uwagi. Otwarte wystąpienia chłopów w średnich i drobnych majątkach szlacheckich były wówczas raczej rzadkie, powszechnie żalono się tylko na „opieszalność i oporność” poddanych. Na osłabienie wystąpień wpłynęły — według słusznego przypuszczenia Autora — działania wojenne prowadzone w tym czasie na terenie Górnych Łużyc.

Przeważną część całego piątego rozdziału zajmuje omówienie drugiego okresu, mianowicie lat 1645—1699, w którym miało miejsce poważne nasilenie walki klasowej chłopstwa w dobrach średniej i drobnej szlachty. Tutaj opis (bo do niego z natury rzeczy musiał Autor ograniczyć się) objął odrębnie większe wystąpienia chłopskie, osobno zaś drobniejsze przejawy walki. Takiego rozróżnienia konstrukcyjnego nie zastosował już Autor przy omawianiu ostatniego okresu (do 1720). Nie było to też potrzebne, ponieważ fala ruchów chłopskich wyraźnie wówczas osłabła, również z powodu toczących się tu wówczas działań wojennych.

W wyniku swoich dociekań zawartych w tym rozdziale Autor stwierdził narastanie walki klasowej w średniej i drobnej własności szlacheckiej. Dominującymi formami były procesy sądowe i strajki feudalne, znacznie rzadsze wystąpienia z bronią w rękę. W walce brało udział przede wszystkim chłopstwo posiadające, kmięci, zagrodnicy i chałupnicy, w mniejszej mierze czeladź i komornicy,

ponieważ opór wywołany był przede wszystkim podnoszeniem pańszczyzn przez feudała, to zaś warstw tych dotyczyło tylko w znikomym stopniu.

Walka chłopstwa w majątkach miejskich i duchownych jest przedmiotem następnego (szóstego) rozdziału. Zgromadzony tam ciekawy materiał dowodzi zbieżności przebiegających tu procesów ze zjawiskami zaistniałymi w innych rodzajach własności. W zasadzie jednak większe w nich niż gdzie indziej (niemal wyłącznie) zastosowanie znalazły legalne formy walki.

Ostatni rozdział pracy jest szczególnie interesujący, ponieważ zajmuje się walką klasową, toczoną z feudalnym wyzyskiem przez prywatne miasteczka. Teoria ruchów chłopskich dawno już zwróciła uwagę na analogiczny do chłopskiej charakter antyfeudalnej walki małych miast. Autor więc — ze wszelkich miar słusznie — i tę problematykę włączył do swego opracowania. Konstrukcja i układ tego rozdziału muszą z natury rzeczy odbiegać od pozostałych. Dlatego też wywody jego rozpoczynają uwagi na temat gospodarczej i prawnej sytuacji mieszkańców małych miast. Dopiero potem Autor przystąpił do opisu interesującej go walki mieszkańców małych miast z eksploatacją ich ze strony panów feudalnych. I tutaj też rezultaty badania są bardzo ciekawe. Stwierdzono bowiem nie tylko trwałe występowanie walki antyfeudalnej w małych miastach prywatnych, ale — co ważniejsze — i czasową zbieżność jej uintensywniania z nasileniami walki klasowej chłopstwa. Odnośne ruchy w miasteczkach występowały jednak we wzajemnym odizolowaniu. Nie ma śladów po współdziałaniu miast w tym zakresie.

Rozprawę J. Leszczyńskiego zamykają obszernie wywody końcowe. Stanowią one właściwie szeroką, na dużym tle porównawczym ujętą syntezę całego zagadnienia. Nakreślone zostały ogólne rysy zbadanego zagadnienia i ustalone prawidłowości omówionych procesów.

Praca oparta jest na ogromnym, drobiazgowo wykorzystanym materiale archiwalnym, pochodzącym przeważnie z archiwów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uzupełniają ją szczegółowe skorowidze i poglądowa mapa ruchów chłopskich.

Niewątpliwie bardzo pouczające i ułatwiające szerszą ocenę recenzowanej pracy jest zestawienie jej z poprzednią monografią Autora na analogiczny temat, mianowicie z rozprawą pt. *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII wieku* (Wrocław 1961). Obie prace opierają się na równie bogatym i szczegółowo wykorzystanym materiale źródłowym, obie operują podobną liczebnością faktów. Niemniej jednak uderza zasadnicza odmienność ich konstrukcji. Układ treści we wcześniejszej z nich jest wyraźnie chronologiczny, i to w sposób, który jeszcze nie pozwalał na pogłębienie analizy zagadnienia. Jest zrozumiałe, że układ ów został narzucony przez badany problem, w którym trzy kolejne etapy wystąpiły nadzwyczaj wyraziście. I zdaje się, że właśnie sugestywność tych etapów zdecydowała nie tylko o konstrukcji, ale również o kierunku dociekań. Niewątpliwie duże osiągnięcie pracy późniejszej, obecnie recenzowanej, leży w odrębnym potraktowaniu walki klasowej chłopstwa w zależności od rodzaju majątków feudalnych. Jest to — o ile mi wiadomo — pierwsza szersza próba tego typu. Ma ona poważne znaczenie nie tylko poznawcze, lecz i teoretyczne. To samo dotyczy również uwzględnienia w niej antyfeudalnej walki małych miast. W sumie stwierdzić należy, że rozprawa J. Leszczyńskiego o walce klasowej górnołużyckich chłopów jest wielkim krokiem do naukowej syntezy tego problemu. Można też wyrazić nadzieję, że synteza ta — wraz z teorią ruchów antyfeudalnych — wyjdzie spod pióra tego samego Autora.

UHORSKÝ SIMPLICISSIMUS. Z niemieckiego oryginału przełożył, opracował oraz zapatrzył we wstęp i objaśnienia J. Vlachovič (Edicia Pamäti a dokumenty, zväzok 20, red. J. Nižnanský), Bratislava 1964, Slovenské Vydavateľstvo Krásnej Literatúry, s. 189 + 17 ryc.

Zrodzona na gruncie hiszpańskim powieść łotrzykowska doczekała się w całej niemal siedemnastowiecznej Europie wspaniałej kontynuacji i rozwoju. Na interesującym nas niemieckim obszarze językowym szczytowym osiągnięciem tego typu powieści stało się dzieło Hansa Jakoba Christoffela von Grimmelshausena *Der abentheuerliche Simplicissimus Teutsch* (1668). Znaczeniem swym przekroczyła ta powieść ramy swej ojczyzny i epoki. Olbrzymi sukces wydawniczy i wrażenie, jakie wywołała, nie pozostały bez echa w ówczesnym świecie pisarskim. Mnożyły się książki o najprzeróżniejszej treści i formie, wykorzystujące w przemysłny sposób hasło „Simplicissimus”, mające zapewnić autorom i wydawcom podobny sukces. W tym istnym zalewie szmiry siedemnastowiecznej wydano jednakże kilka cennych sympliciad. Wyróżniają się tutaj szczególnie trzy powieści, a mianowicie Johanna Beera *Der Symplizianische Welt-Kucker* (1677/79), utwór nie znanego dotąd autora *Dess Frantzösischen Kriegs-Simplicissimi Hoch-verwunderlicher Lebens-Lauff* (1682) oraz *Ungarischer oder Ducianischer Simplicissimus* (1683). Autorem tej ostatniej był, jak to dopiero w naszym wieku stwierdzono, Daniel Speer (1636—1707), syn wrocławskiego rzemieślnika.

Węgierski *Simplicissimus* to barwny opis przygód wrocławskiego żaka w czasie jego długoletniej włóczęgi. Pierwsze rozdziały poświęcone są, wzorem innych tego typu powieści, trudnemu dzieciństwu bohatera. W siódmym roku życia Simplex traci rodziców i wraz z licznym rodzeństwem skazany jest na poniewierkę. W czasie kilkuletniego pobytu w sierocińcu uczy się, dorabia produkcją papierowych latarni i asystowaniem przy ceremoniach kościelnych. Ósmy rozdział poświęcony jest ciekawemu opisowi rodzinnego miasta Simplexa, Wrocławia (w wydaniu słowackim opis ten opuszczono, o czym niżej). Przy pomocy starszego brata dostaje się Simplex na dwór polskiego szlachcica. Na dalszą naukę i — jak pisze — dla dokładnego opanowania języka polskiego udaje się do pobliskiego polskiego miasteczka, wspierany finansowo przez brata i przychylną mu córkę dziedzica. Nie trzeba dodawać, że pobyt Simplexa w polskim dworku i w mieście urozmaicony jest mnóstwem frywolnych przygód. Gdy mu się pali grunt pod nogami, uznaje za wskazane poszukać szczęścia w dalekich krajach. Wraz z grupą studentów wyrusza na południe. Poprzez Tatry, oblegane przez rozbójników, dociera na Spisz. U bram Kežmarok o mało co nie traci życia zepchnięty do fosy przez służbę grafa Thököly'ego, skłóconego z miastem. Z Kežmarok wyrusza na kilkudniową wspinaczkę w Tatry. Następnie widzimy go w Levocze, w Sabinové, gdzie uczy się muzyki. W Bardiowie stara się o posadę trębacza miejskiego, ale rezygnuje z niej i udaje się na dalszą edukację do Spiš. Fodhradia. Odprawiony przez tamtejszego muzyka kieruje się do Preszowa, lecz w drodze dostaje się w ręce groźnych zbójców. Dzięki wrodzonemu sprytowi udaje mu się ująć z życiem, a nawet z prezentami. W Preszowie jest świadkiem okrutnej egzekucji pojmanych zbójców. W Koszycach Simplex jest doboszem i bierze udział w potyczkach z Turkami. Wraz z innym węgierskim żołnierzem dostaje się na pewien czas do niewoli tureckiej. Pożegnawszy się z niebezpiecznym rzemiosłem wojennym opanowuje sztukę gry na trąbce i zostaje na kilka lat trębaczem u magnata Bocskaya, a następnie u innego szlachcica w Siedmiogrodzie, gdzie dodatkowo piastuje urząd zarządcy kopalni soli. Z wiru walk wewnętrznych pomiędzy węgierskimi wielmożami i utarczek z Turka-

mi nasz śląski trębacz zawsze wychodzi obronną ręką. U boku siedmiogrodzkiego księcia Barcsaya dociera Simplex do Konstantynopola.

Ale *Węgierski Simplicissimus* to nie tylko zgrabnie napisana powieść awantur-nicza. Wątek przygodowy stanowi szkielet i jest pretekstem, pod którym autor pragnie swoim czytelnikom przekazać sporo wiedzy o życiu społecznym, obyczajach, wydarzeniach politycznych, o miastach i krainach tej części Europy. Nadając swej powieści charakter autobiograficzny, sugeruje autentyczność swej relacji, o czym wielokrotnie zapewnia czytelników. Interesująca jest kariera tego „traktatu”, gdyż i tak autor nazwał swą powieść. Gdy rzadko który utwór siedemnastowieczny doczekał się w naszych czasach wznowienia, nie licząc oczywiście pism Grimmelshausena, to niepozorne dziełko przeżywa w ciągu ostatnich dziesięcioleci prawdziwy renesans. Fetowani niegdyś wielcy mistrzowie pióra, autorzy ogromnych i oszałamiających powieści, jak chociażby wrocławianin Lohenstein, poszli w zapomnienie, a ich utwory są dla dzisiejszego czytelnika absolutnie niestrawne i stanowią w najlepszym razie przedmiot zainteresowań wąskiego grona badaczy. Powieść Daniela Speera natomiast doczekała się w różnych wersjach „kilku wznowień w języku niemieckim¹, i co najciekawsze, przetłumaczona została na język węgierski² i słowacki. Jak mi wiadomo, w przygotowaniu znajduje się także wydanie w języku polskim (Wydawnictwo Literackie). Na temat *Węgierskiego Simplicissimusa* ukazała się stosunkowo duża ilość prac naukowych, przy czym szczególnie zainteresowaniem cieszy się ten utwór u Węgrów. Powodzenie zawdzięcza nie tyle swym wartościom literackim, ile historycznym, jako zbeletryzowane źródło wiedzy o życiu ludu węgierskiego i słowackiego w XVII w. W bilansie dotychczasowych wyników badań uczonych węgierskich charakteryzuje K. Mollay³ ewolucję ich stosunku do tego utworu. W XVIII i XIX w. uznawano *Węgierskiego Simplicissimusa* za autentyczną relację, za utwór par excellence autobiograficzny. Podobne stanowisko zajmowali aż do najnowszych czasów uczeni niemieccy, nie znający dociekań swych węgierskich kolegów. Tymczasem już na początku naszego stulecia udało się badaczom węgierskim wykazać, że autor *Węgierskiego Simplicissimusa* czerpał przy pisaniu swej powieści z innych źródeł i że jego relacja zawiera szereg nieścisłości historycznych. Niektórzy uczeni, jak np. wybitny germanista węgierski J. Turóczy-Trostler, odmówili więc temu utworowi wartości źródłowych. Opinia ta nie wytrzymuje jednakże próby czasu. Najnowsze węgierskie badania z zakresu etnografii, historii muzyki, a także językoznawcze przemawiają za autentycznością wielu fragmentów relacji Speera. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że autor *Węgierskiego Simplicissimusa* pisząc po latach swą powieść korzystał, chociażby dla odświeżenia pamięci, z przypisywanych mu źródeł. Była to zresztą za jego czasów powszechnie stosowana metoda (czytaj: maniera) pisarska.

J. Vlachovič we wstępie do wydania słowackiego podziela w zasadzie poglądy

¹ Christian Seiz, lekarz z Pesztu, wydał tę powieść w 1854 r. (Leipzig, In Commission bei Otto Wigand) w nieco zmodernizowanej formie, zaopatrując ją w bzdurną przedmowę i komentarz krytyczny, naspikowany niewybrednymi uwagami na temat Węgrów. W 1906 r. wyszło tzw. młodzieżowe wydanie, dość dowolnie „opracowane” przez R. Urbanka (Verlag von Priebatsch's Buchhandlung), a w 1923 r. ukazało się w Seeverlag w Konstancy wydanie facsimile.

² *Magyar Szimplicissimus. Kalandos történet a XVII. századból*, Budapest (1925). Było to wydanie skrócone, przygotowane przez J. Turóczy-Trostlera. Stwierzeniem Trostlera ukazało się także pełne wydanie tego utworu w 1956 r.

³ *Ungarischer oder Dacianischer Simplicissimus. Bilanz der bisherigen Forschung* (Annales Univ. Budapestinensis. Sectio Philologica, t. III, Budapest 1961, s. 37—45).

młodszej generacji uczonych węgierskich i niemieckich, gdy chodzi o ocenę wartości historycznej *Węgierskiego Simplicissimusa*. W odróżnieniu od wielu badaczy podnosi całkiem słusznie także walory artystyczne tego utworu. Vlachovič nie wątpi w to, że autor tej powieści przebywał wśród ludu słowackiego. Swe przekonanie opiera m. in. na fakcie, iż w omawianym utworze występuje wiele słowackich wyrazów wziętych z mowy potocznej, których autor nie mógł spotkać w ówczesnej literaturze. Vlachovič podkreśla nowoczesność spojrzenia twórcy *Węgierskiego Simplicissimusa* na wiele spraw (tolerancja religijna, szacunek dla innych narodowości, ich kultury i obyczajów, pokpiwanie z zabobonów, żartobliwy stosunek do ważnych problemów i namiętności epoki), chwali go za wielkie wyczucie i wnikliwość w charakterystyce ludu słowackiego: „Jednoznaczne można konstatować, że *Uhorský Simplicissimus* oboznajmuje čitateľa so slovenskou prírodou a ľuďom, s celkovou súdobou atmosférou tak intímne, ako to z cudzích autorov neurobil pred nim a dlho ani potom nikto” (s. 13).

W swej przedmowie Vlachovič porusza także sprawę autorstwa *Węgierskiego Simplicissimusa*. Powieść ta ukazała się, podobnie jak większość tego rodzaju utworów, anonimowo. Było kilka mniej lub bardziej pomysłowych hipotez w tej kwestii. W sukurs historykom literatury przyszedł muzykolog, Hans Joachim Moser. W trakcie badań z zakresu muzyki siedemnastowiecznej przyjrzał się on bliżej cenionemu kompozytorowi z Göppingen, Danielowi Speerowi, który zastąpił jako autor odważnej broszury politycznej, skierowanej przeciw kapitulancjkiej postawie rządu stuttgartarckiego w czasie najazdu armii francuskiej pod dowództwem generała Melaca w 1688 r.⁴ Za to wystąpienie powędrował Speer na pewien czas do twierdzy Hohen-Neuffen. I właśnie akta sądowe obok innych cennych danych, jak rozszyfrowanie anagramów, monogramów, właściwa interpretacja wskazówek i aluzji autora w tekstach umożliwiły identyfikację Daniela Speera jako autora nie tylko *Węgierskiego Simplicissimusa*, ale także szeregu innych ciekawych utworów literackich. Nie wszystko jest już wyjaśnione, niedostatecznie zbadana jest biografia Daniela Speera, a zwłaszcza jego młodość, sporne są sprawy autorstwa niektórych przypisywanych mu utworów. Vlachovič ma też pewne wątpliwości, a przede wszystkim tę, czy Speer jest jedynym autorem *Węgierskiego Simplicissimusa*. Widzi on bowiem w duchu i stylu tego utworu wyraźne różnice i dzieli go na trzy różne jakościowo części. Są to jednak tylko przypuszczenia nie poparte precyzyjną analizą tekstu, dlatego trudno się do nich ustosunkować.

Słowackie wydanie *Węgierskiego Simplicissimusa* zostało z woli wydawcy okrojone. Wypadły te fragmenty tekstu, które Vlachovič uznał za pochodzące z innych źródeł, za nieciekawe i hamujące tok akcji, jak np. opisy miast. Zakładając, że wydanie to ma nie tylko popularny charakter, o czym świadczy poważnie potraktowana przedmowa i liczne przypisy, tego rodzaju zabieg uważam za niewłaściwy, a przytoczoną motywację za mało przekonującą. Opisy te nie są wcale takie nudne, by zmuszały do kaleczenia utworu literackiego, gdzie ponadto sprawy źródłowe są mimo wszystko rzeczą drugorzędną. Chociaż Vlachovič bardzo trafnie ocenia walory artystyczne tego utworu, wykazał mniej pietyzmu dla jego oryginalnego kształtu, dla zamysłu autora. Nie sądzę również, by J. Vlachovič był w stanie przekonująco wykazać, co w poszczególnych opisach jest własnością autora *Węgierskiego Simplicissimusa*, a co żywcem odpisane z innych książek.

⁴ Tytuł tej broszury brzmi w skrócie: *Der durch das Schorndorffische und Göppingische Weibervolk geschüchterte Hahn (oder: Eine kurtzbündige Relation alles dessen) so bey Einfaltung der Frantzösischen Truppen in das Württembergische vorgefallen...* (1689).

Szczególnie mam pretensje o wyłączenie z wydania słowackiego opisu Wrocławia, miasta, w którym Daniel Speer się urodził i wychował, z którego wywiódł także swego bohatera, osadzając go w środowisku wrocławskich rzemieślników. Opis Wrocławia, chociaż w stylu nieco odmienny do reszty opowieści o dzieciństwie Simplexa, uważam za nierozzerwalnie związany z tym fragmentem utworu. Samowolne dokonywanie zmian w pierwotnym kształcie dzieła literackiego mimo najlepszych intencji jest zawsze szkodliwe. Świadczą o tym wymownie dzieje wielu starszych utworów systematycznie oskubywanych w ciągu lat z ich uroczych staroświeckich szat. Tych kilka uwag pod adresem wydawcy nie umniejsza mego uznania dla jego trudu. *Węgierski Simplicissimus* spotkał się z przychylnym przyjęciem na Słowacji. Świadczą o tym nie tylko głosy prasy, ale także fakt, że moi znajomi z Czechosłowacji nie mogli zdobyć w księgarniach kilku miast czechosłowackich ani jednego egzemplarza tej książki.

Konrad Gajek

J. K r a s u s k i, Z DZIEJÓW NIEMIECKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ XIX I XX WIEKU. ESEJE FILOZOFICZNO-HISTORYCZNE, Poznań 1965, s. 261.

Szkice, tworzące omawiany zbiór, w większości były już drukowane, najczęściej na łamach „Przeglądu Zachodniego”. Co więcej, niektóre z nich w pierwotnej postaci były recenzjami książek zachodnioniemieckich historyków. Teraz, często rozszerzone, weszły do jednego tomu. Dobrze świadczy to o poziomie recenzji Krasuskiego. Niestety, jednak tu i ówdzie zbyt wyraźnie widać to pochodzenie, np. w esejach: IV (por. recenzję drugiego tomu G. Rittera *Staatskunst und Kriegshandwerk* w „Przeglądzie Zachodnim”, 1961, nr 5, s. 167—171), XIII (por. recenzję pracy H. Heideggera *Die deutsche Sozialdemokratie und der nationale Staat* w „Przeglądzie Zachodnim”, 1957, nr 6, s. 172—176), a częściowo I (por. szkic oparty na paru książkach w „Przeglądzie Zachodnim”, 1957, nr 4, s. 389—405). W niektórych miejscach pozostały także powtórzenia, które należało usunąć.

Wśród trzynastu esejów część dotyczy przemian ideologii ugrupowań politycznych w Niemczech, głównie konserwatyzmu, liberalizmu i faszyzmu, inne omawiają raczej szkoły panujące w historiografii (najwięcej jest mowy o historyzmie). Nie tworzą one całości, co Autor zresztą wyczuł, nadając zbiorowi tytuł „Z dziejów”.

Jak we wszystkich pracach Autora, i tutaj widać dobrą orientację w najnowszej literaturze. Książka zdradza ponadto zacięcie do rozważań historiozoficznych, co znalazło swój wyraz w większości zamieszczonych esejów. Nie brak jednak także zagadnień dyskusyjnych, ale zwrócimy uwagę tylko na niektóre z nich, dokładne bowiem omawianie pracy nie wydaje się celowe ze względu na wspomniany już fakt przedruku sporej części wydawnictwa.

Można się spierać, czy wszystkie eseje dotyczą rzeczywiście dziejów myśli politycznej, przy czym trudność rozstrzygnięcia powiększa fakt, iż samo pojęcie nie jest jednoznaczne. Dalej naczelną tezę, „że niemiecka myśl polityczna była przede wszystkim wyrazem opozycji przeciw idei postępu” (s. 5), wynika w pracy w znacznej mierze z dokonanego przez Krasuskiego doboru charakteryzowanych autorów. Nie chodzi nam o odrzucenie tej tezy, ale stwierdzenie, że udowodnić należałoby ją przez zestawienie poglądów przedstawicieli różnych kierunków.

Pobudzają do dyskusji także różne sformułowania bardziej szczegółowe. Tak jest np. z oceną Moltkego w pierwszym esej, ze wzmianką o Kulturkampfe (s. 13), z podkreśleniem pokojowości polityki konserwatyzmu (s. 25, czy rzeczy-

wicie ooway przed rewolucją socjalistyczną w 1866 r. mogły mieć tak duże znaczenie?) czy z szukaniem błędów strategii niemieckiej czasu pierwszej wojny światowej w próbach przejścia od defensywy do ofensywy (s. 102, czy ma to oznaczać, że skuteczniejsza była strategia wyłącznej obrony kraju ujętego w cęgi blokady?). Uproszczeniem jest stwierdzenie, że Caprivi został obalony przez monopole, że antyrosyjskie nastawienie w dobie wilhelmińskiej żywiła wyłącznie socjaldemokracja, a „program Mitteleuropy nie znalazł nigdy szerszego poparcia w kołach monopolistycznych” (s. 103). W jednym miejscu Autor pisze, że nacjonalizm był pochodzenia konserwatywno-romantycznego (s. 139), a w drugim, że jego celem było zerwanie więzi feudalnych (s. 202). Można dyskutować z uogólniającym stwierdzeniem, że „zagadnienia polityki zagranicznej całkowicie dominowały w ideologii politycznej doby wilhelmińskiej” (s. 165), czy z szukaniem w republice weimarskiej torysów (s. 203), gdy w Niemczech w gruncie rzeczy konserwatyzm tego typu nigdy nie odgrywał poważniejszej roli.

Rzetelny krytycyzm wobec historiografii i publicystyki niemieckiej nie uchronił Autora w wyjątkowych wypadkach od ulegania różnym jej sugestiom. Przykładem może być wywód na temat zagadnienia antymilitaryzmu w krajach zachodnioeuropejskich (s. 105—106). Zdanie: „tego rodzaju antymilitaryzm społeczeństw zachodnich nie był oczywiście czymś imponującym, dowodził bowiem zaniku ducha ofiarności, moralnej i fizycznej tężyzny wśród zmaterializowanej burżuazji”, przypomina sformułowania np. Bernhardiego, a zaprzeczył jego prawdziwości francuski poilu nad Marną, pod Verdun i w tysiącach innych miejsc. Czy w ogóle francuskim ideałem armii na przełomie XIX i XX w. była Legia Cudzoziemska?

Mimo wszystkich tych i innych podobnych zdań książka Krasuckiego przynosi wiele cennych uwag, jest też wynikiem przemyślenia szeregu ważnych zjawisk w dziejach niemieckiej myśli politycznej.

Adam Galos

J. Żerkowski, **NAJSTARSZE SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW W POLSCE (WRAZ Z ZARYSEM 95-LECIA SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW)**, Warszawa 1964, s. 208.

J. Żerkowski w swej interesującej pracy zajął się m. in. słabo dotąd opracowanym zagadnieniem spółdzielczości spożywców na Górnym Śląsku. Jednym z mankamentów publikacji jest niewyzyskanie w pełni nie tylko źródeł, ale i dotychczasowej literatury przedmiotu, zresztą bardzo fragmentarycznej i niepełnej¹.

Autor twierdzi, że gdy w latach 1869—1870 powstały trzy stowarzyszenia spółdzielcze w Warszawie, Płocku i Radomiu, klasa robotnicza nie interesowała się jeszcze spółdzielczością (s. 8), a spółdzielczy ruch założycielski w socjalistycznych kołach robotniczych rozpoczął się w czasie pierwszej wojny światowej (s. 12). Tymczasem na Górnym Śląsku początek rozwoju spółdzielczości spożywców wiąże się przede wszystkim z ośrodkami robotniczymi. Już w 1869 r. Juliusz Szaflik założył „Towarzystwo Pożyczkowe dla Zawadzkiego i Okolicy”, które po zebraniu

¹ Ważniejsze prace na temat historii spółdzielczości spożywców na Górnym Śląsku cytuję w pracy zamieszczonej w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego”, Historia, nr 10 (w druku). Por. ponadto: S. Ochociński, *Początki polskiej spółdzielczości kredytowej na Górnym Śląsku* (Kwartalnik Opolski, VII, 1961, nr 1/25); J. Lubos, *Z przeszłości miasta Zawadzkiego* (tamże, IX, 1963, nr 4/36).

odpowiednich funduszków przekształciło się w spółdzielnię spożywczo-oszczędnościową. Spółdzielnia ta zrzeszała „samych robotników hutnych Polaków”². Następnie w 1871 r. powstała „Spółka Focziwych Wiarusów”, która także zrzeszała robotników, a rozgłos o niej „niemałe w mieście zrobił wrażenie ... Mimo agitacji przeciw założycielom i spółdzielni tylko ... niektórzy z ludu dali się oszwać”³ i nie zgłosili do niej akcesu. W 1902 r. robotnicy wraz z kupcem Kazimierzem Koppe założyli spółdzielnię „Merkury” w Gliwicach⁴. Ruch spółdzielczy wśród robotników zorganizowanych w partii socjalistycznej, w większości Polaków⁵, rozpoczął się na Górnym Śląsku już przed pierwszą wojną światową. W 1912 r.⁶ robotnicy powołali do życia spółdzielnię „Naprzód” w Katowicach. W rok później liczyła ona już 1001 „towarzyszów”⁷.

Podane przykłady dowodzą, że początek ruchu spółdzielczego wśród górnośląskich robotników zarówno zorganizowanych, jak i nie zorganizowanych sięga 1869 r., a nie — jak twierdzi J. Żerkowski — 1871 r. Co więcej, dzięki inicjatywie K. Miarki polski ruch spółdzielczy przeżywał gwałtowny rozwój. W 1885 r. na Górnym Śląsku prosperowało już 68 polskich spółdzielni zrzeszających 6180 członków⁸. Tak duża liczba członków mogły się poszczycić spółdzielnie innych terenów Polski dopiero w kilkanaście lat później.

Wbrew twierdzeniom Autora Konsum Roździeń-Szopienice nie miał nic wspólnego ze spółdzielniami sensu stricto. Powstał on bowiem przy poparciu generalnego dyrektora zakładów Towarzystwa Gischego, F. Bernhardiego, który na ten cel odstąpił 3 lokale i udzielił nie oprocentowanej pożyczki w wysokości 30 000 marek. Władze Konsumu stanowili urzędnicy zakładów Towarzystwa Gischego. W opinii społecznej uchodził też, zresztą zupełnie słusznie, za jego ekspozyturę⁹. „Należy pamiętać, że Konsum Śląski¹⁰ nie tak dawno nie był właściwie spółdzielnią”, jak to trafnie określiło pismo „Społem”¹¹. Jest przecież rzeczą znaną, że w okresie tworzenia się polskiej spółdzielczości na Górnym Śląsku niemieccy właściciele przedsiębiorstw tworzyli konsumy przyzakładowe po to, by odciągnąć polskich robotników od polskich spółdzielni. Konsumy nie różniły się od spółdzielni ani statutami, ani organizacją wewnętrzną. Spełniały jednak inną rolę. Rozbijały polskie spółdzielnie, polski ruch ekonomiczny, który zagrażał niemieckim kupcom na Górnym Śląsku. Konsum Roździeń-Szopienice zmienił swój charakter dopiero w 1934 r., gdy na żądanie opinii publicznej i polskich organizacji, zwłaszcza Związku Obrony Kresów Zachodnich, wprowadzono w nim w miejsce niemieckiego język polski, a do zarządu 3 Polaków. Stał się wówczas spółdzielnią sensu stricto¹².

J. Żerkowski nie ma ponadto wyrobionego zdania na temat siły rozwoju spół-

² Ochociński, *op. cit.*, s. 6, 8.

³ „Katolik”, IV, 1871, nr 38, s. 310.

⁴ „Górnoślązak”, IV, 1905, nr 202.

⁵ W. Długoborski, *Zarys historii gospodarczej Polski (do roku 1939)*, Katowice 1964, s. 110.

⁶ „Gazeta Robotnicza”, XXII, 1912, nr 62.

⁷ „Dziennik Robotniczy”, XXIII, 1913, nr 289.

⁸ *Słowo do Konsumów Górno Śląskich Wypowiada X. Augustyn Szamarczewski...*, Foznań 1882, oraz „Katolik” z lat 1871—1887; por. ponadto „Ruch Społeczno-Ekonomiczny”, III, 1878, nr 11, s. 133—134.

⁹ *Rocznik Konsumu Śląskiego 1881—1937*, Mała Dąbrówka 1938, s. 11.

¹⁰ Taką nazwę uzyskał Konsum Roździeń-Szopienice z chwilą przejścia w nim władzy przez większość polską.

¹¹ „Społem”, XXXI, 1937, nr 13—14, s. 58.

¹² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Przemysłu i Handlu, sygn. 1885, k. 2—5.

dzielnicy spóżywców w Poznańskiem i na Pomorzu. W jednym miejscu pisze (s. 8), że nie rozwijała się ona wcale, w drugim natomiast, że owszem, rozwijała się, ale słabo (s. 86). Za słuszny należy uznać drugi z tych sądów¹³. Przyczyny słabego rozwoju spółdzielczości spóżywców na tym terenie tkwiły w tym, że organizujące się kupiectwo polskie nie chciało tworzenia konkurencyjnych spółdzielczo-handlowych placówek polskich.

Stanisław Pajczkowski

R. Patemann, DER KAMPF UM DIE PREUBISCHE WAHLREFORM IM ERSTEN WELTKRIEG, rozpr. dokt., Marburg/Lahn 1962, s. 275.

Mimo sporej liczby prac dotyczących dziejów Niemiec w czasie pierwszej wojny światowej, które ukazały się w ciągu ostatnich lat, zagadnienie reformy wyborczej do Sejmu Pruskiego opracowywane było dość dawno (z nowszych prac wymienić można artykuł, nie znany Autorowi: E. K. Eggert, *Borba za reformę pruskiego izbirotnego prawa w gody pierwszej mirowej wojny*, „Trudy po Nowoj i Nowiejszej Istorii”, t. I, Moskwa—Leningrad 1948, s. 86—140). Młody historyk zachodnoniemiecki dotarł do części materiałów znajdujących się w Deutsches Zentral-Archiv w Merseburgu, ponadto wykorzystał akta z archiwum w Koblencji, dziesięć spośród najpoważniejszych gazet, kilkanaście czasopism, współczesną publicystykę, sprawozdania z posiedzeń Sejmu Pruskiego i Parlamentu niemieckiego, ważniejsze pamiętniki i sporą literaturę. Tu i ówdzie występują luki — brak np. wykorzystania sprawozdań ze zjazdów partyjnych (dla przykładu por. *Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands abgehalten in Würzburg 14—20. Oktober 1917*, s. 492), ale w sumie zestawienie to jest wystarczające.

Istnienie pracy L. Bergsträssera (*Die preußische Wahlrechtsfrage im Kriege und die Entstehung der Osterbotschaft 1917*, Tübingen 1929) spowodowało, że recenzowana rozprawa rozpada się wyraźnie na dwie części. Pierwsza, obejmująca okres od początku wojny do wiosny 1917 r., jest niemal powtórzeniem wiadomości Bergsträssera, na którego Autor często się powołuje i tylko sprawdza oraz uzupełnia dodatkowymi materiałami. W sumie też ta część przynosi niewiele i mogłaby być nawet skrócona. Druga, sięgająca do rewolucji w listopadzie 1918 r., oparta jest na wymienionych wyżej źródłach (w większości wypadków prasa wykorzystana została tylko dla lat 1916—1918 bądź 1917—1918) i charakter jej jest już inny.

Główną zasługą Autora jest przytoczenie długiego szeregu różnego rodzaju projektów reformy i jeszcze znacznie liczniejszych głosów w tej sprawie, pochodzących z kół rządowych oraz od przedstawicieli głównych partii niemieckich. Operuje przy tym założeniem, że należy omawiać tylko te wypowiedzi, które pochodziły od czynników mogących w jego przekonaniu mieć realny wpływ na losy reformy. Stąd całkowite pominięcie grup rewolucyjnych i w ogóle radykalnie lewicowych (np. stwierdza, że jedynie marginalnie traktuje o USPD — dodajmy, że ten margines jest niezmiernie wąski, gdyż partia ta ze względu na swoje pryncypialne stanowisko pozostawała poza zasięgiem dyskusji politycznych, s. 246).

Dalszą cechą publikacji jest przeprowadzenie takiego podziału, że w samej pracy Autor referuje wszelkie możliwe wypowiedzi, a dopiero w podsumowaniu, stosunkowo obszernym, próbuje wyjść poza tę metodę. Nie dało to najlepszych rezultatów. Narracja jest nieraz bardzo nużąca, a przez częste pomijanie kontekstu,

¹³ W. Tomaszewski, *Pół wieku polskich spółek zarobkowych i gospodarczych*, Poznań 1912, s. 39.

w jakim przebiegała ewolucja zagadnienia, szereg problemów pozostaje nieuchwytnych. Nie dało się tego nadrobić w zakończeniu, w którym scharakteryzowane zostało stanowisko rządu, paru głównych partii oraz wyciągnięte zostały ogólne wnioski, dotyczące znaczenia niepowodzenia prób przeprowadzenia reformy dla wybuchu rewolucji. Sama praca przy takim założeniu niekiedy robi wrażenie niemal streszczonego zbioru materiałów.

Ogólne wnioski są przeważnie słuszne, ale brakuje znowu odpowiedniej podbudowy faktograficznej. Jak w całej pracy, tak i tu widać dobrze wśród omawianych partii bezsilność tych elementów, które dążyły do reformy (ale przy charakteryzowaniu polityki rządu cecha ta odgrywa chyba zbyt dużą rolę), a ponadto stosunek do reformy stanowi ważny przyczynek do ogólnej charakterystyki przemian poszczególnych partii (zwłaszcza socjaldemokracji, narodowych liberałów i Centrum). W końcowych wnioskach Autor przekłada sformułowanie Rosenberga, że „pruskie prawo wyborcze ... nie było rozstrzygającym zagadnieniem dla układu sił w Niemczech”, ponad wnioski Bredta, wyprowadzającego z błędów w tej sprawie obalenie monarchii. W następnym urywku (s. 261) Autor przyjmuje jednak wiele sformułowań Bredta, że na skutek polityki w sprawie reformy wyborczej skompromitował się reżim cesarski i że przyczyniło się to do przygotowania przewrotu.

W sumie punkt ciężkości rozprawy, mimo zakończenia, spoczywa na materiale zawartym w obszernej części szczegółowej.

Adam Galos

WOJCIECH KORFANTY PRZED SĄDEM MARSZAŁKOWSKIM. DOKUMENTY, wyd. Z. Landau, B. Skrzyszewska, Katowice 1964, Wyd. „Śląsk”, s. XVII + 176.

Wydawnictwo źródłowe, o którym tu mowa, ilustruje kontakty i współdziałanie Wojciecha Korfantego z kapitałem niemieckim na polskim Górnym Śląsku w latach 1924—1926. Przyniosło to Korfantemu niemałe korzyści materialne, naraziło na szkody państwo polskie i nie mogło nie postawić w wysoce dwuznacznym świetle moralno-politycznym jednego z czołowych polskich działaczy politycznych, a zarazem posła na Sejm. Wykorzystała to sanacja do skompromitowania swego groźnego przeciwnika politycznego, doprowadzając m. in. do oskarżenia go przed sejmowym sądem marszałkowskim. O sprawie tej pisano w historiografii powojennej już kilkakrotnie (m. in. F. Ryszka, H. Zieliński, M. Orzechowski). Jednakże opracowania dotychczasowe z natury rzeczy poruszały te sprawy tylko fragmentarycznie i w oparciu o niepełny jeszcze materiał. Mogło to pozostawiać jakiś margines wątpliwości co do całokształtu sprawy, zwłaszcza wobec utrzymującej się ciągle w niektórych kręgach opinii publicznej na Górnym Śląsku (szczególnie w starszym pokoleniu) legendy Korfantego jako „wyzwolicieła Śląska” spod niemieckiego panowania.

Omawiane wydawnictwo daje tym razem w zasadzie cały zachowany materiał dokumentacyjny do tego zagadnienia, znajdujący się w aktach Biura Sejmu. Z tego zespołu akt pominięto jedynie dokumenty o charakterze formalno-technicznym (jak np. wezwania świadków na rozprawę, korespondencję w sprawie wypożyczenia określonych akt itp.). Nie zamieszczono w zbiorze również „dokumentów o charakterze dowodów rzeczowych” (s. XV) z materiałów zgromadzonych w ministerstwie skarbu, z uwagi przede wszystkim na ich objętość. Wbrew pozorom

jednak nie ma to zasadniczego znaczenia dla całokształtu materiału dowodowego, gdyż materiały pominięte w najczęściej szczegółowe analizy typu buchalteryjnego, których wyniki są wielokrotnie cytowane w innych, uwzględnionych dokumentach. „Oceny zawarte w dokumentach — stwierdzają Wydawcy (s. VI) — są wiarygodne zarówno dlatego, że potwierdzone zostały wyrokiem sądu honorowego, jak też dlatego, że nikt, nie wyłączając Korfantego, uczciwości sądu nie podawał w wątpliwość”. Zresztą cała ta sprawa była przedmiotem szerokiej kampanii prasy sanacyjnej przeciwko Korfantemu, który mimo często wręcz prowokacyjnego charakteru tej kampanii nie ośmielił się wytoczyć napastliwym redaktorom procesu o zniesławienie. Dawał w ten sposób pośredni dowód, że oskarżenia te nie są bezpodstawne.

A były to oskarżenia ciężkie. Chodziło o ustalenie: 1. czy Korfanty dopuścił się nadużyć podatkowych, 2. czy pobierał subsydia od Rzeszy Niemieckiej lub od organizacji wrogiej Polsce, 3. czy pobierał subsydia inne, niezgodnie z charakterem pośła i publicysty polskiego, 4. czy jako prezes Rady Nadzorczej Banku Śląskiego postępował zgodnie z przepisami prawa i honoru i 5. czy w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku poddał się kontroli w operowaniu funduszami plebiscytowymi i czy popełnił czyny niemoralne w swej działalności. Sąd nie zdążył rozpatrzeć punktów 2 i 5 — zarzutów najcięższych. Uwolnił Korfantego od winy w zakresie zarzutu 1. Uznał za słuszne zarzuty 3 i 4.

Publikacja składa się ze wstępu, 23 dokumentów oraz indeksu nazwisk. We wstępie Wydawcy omawiają pokrótce historię sprawy Korfantego, przebieg śledztwa, sanacyjną kampanię prasową przeciw Korfantemu, skład sądu marszałkowskiego itp. Wydawcy analizują też znaczenie polityczne oskarżeń pod adresem działacza śląskiego w ramach rozgrywek między nim i sanacją. W części dokumentarnej najwięcej miejsca zajmują protokoły i stenogramy z posiedzeń sądu i przesłuchań świadków (m. in. Grażyńskiego, Geisenheimera, A. Olszewskiego, Z. Przybylskiego i oczywiście samego Korfantego). Są też notatki sądu, listy Korfantego i inne drobniejsze dokumenty. Pod względem edytorskim dokumenty są opracowane przez Wydawców w sposób poprawny, odpowiadający wymogom edytorstwa naukowego. Każdy dokument zaopatrzone jest w przypisy tekstowe i rzeczowe, te ostatnie o charakterze raczej popularnonaukowym, zgodnie zresztą z ogólnym założeniem wydawnictwa. Niektóre z nich (np. s. 139, 141, 107, 72) idą chyba aż za daleko w kierunku objaśniania rzeczy powszechnie znanych.

Jak już wspomniano, Wydawcy omawiają we wstępie także znaczenie polityczne sprawy Korfantego przed sądem marszałkowskim. Słusznie podkreślają przy tym głównie dwie rzeczy: po pierwsze, ujawnienie postępowania Korfantego kompromitowało go zarówno jako rzecznika sprawy robotniczej (otrzymywane pieniądze pochodziły z kasy Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego, typowej organizacji wielkiego kapitału, i to niemieckiego), jak i rzecznika sprawy narodowej polskiej; po drugie — i przede wszystkim — publikowane akta „pokazują na przykładzie jego [Korfantego] działalności mechanizm powiązań pomiędzy potężnymi spółkami przemysłowymi i bankowymi z jednej strony i wpływowymi działaczami państwowymi i politycznymi z drugiej” (s. VI). Jak z tego wynika, Wydawcy potraktowali opublikowane przez siebie dokumenty nie tylko i nie tyle jako ilustrację roli i postawy określonego burżuazyjnego działacza politycznego, lecz przede wszystkim jako ilustrację znacznie szerszego zjawiska w ramach ustroju kapitalistycznego, które występuje ze szczególną siłą w państwach gospodarczo słabszych, uzależnionych silnie od kapitału zagranicznego. Nawiasem mó-

wiąc, pozbawia to w dużej mierze podstaw zarzuty czynione Wydawcom przez niektórych krytyków¹, jakoby publikacja, ograniczona tylko do Korfanteo, stwarzała grunt do ocen jednostronnych i nieobiektywnych, ponieważ bynajmniej nie tylko Korfanty, ale także jego przeciwnicy i oskarżyciele z obozu sanacyjnego byli finansowo uzależnieni od kapitału zagranicznego². Dodać zresztą przy tym należy, że Wydawcy starają się nie wyciągać ze sprawy Korfanteo przed sądem marszałkowskim wniosków nazbyt uogólniających. „Błędem byłoby — stwierdzają — oceniać działalność Korfanteo na podstawie tylko jednej, jasnej czy ciemnej, strony jego życia. W książce o procesie Korfanteo przed sądem marszałkowskim przeważają barwy czarne. Wojciechowi Korfanteemu nie można jednak odmówić zasług dla sprawy utrwalenia świadomości narodowej na Górnym Śląsku w latach 1902—1910 oraz w walce z lat 1918—1921; na tle tych zasług powstała idealizująca jego postać legenda. Ale historyk musi poddać legendę rzeczowej naukowej krytyce” (s. XIV—XV). Inna rzecz, że w pewnej mierze Wydawcy sprzeniewierają się temu swemu słusznemu założeniu w następnych zdaniach, gdy wbrew niemu i mimo fragmentaryczności przedstawionej dokumentacji w skali całości biografii politycznej Korfanteo posuwają się jednak do jej całościowej oceny pisząc: „Korfanty to nie pierwszy w dziejach wybitny polityk, którego osiągnięcia błędą w obliczu popełnionych błędów i przewinień” (s. XV).

W sumie publikacja Z. Landau i B. Skrzyszewskiej to pozycja wartościowa i pożyteczna, do której zwłaszcza historyk śląski czasów najnowszych niejednokrotnie z pewnością w swej pracy będzie musiał sięgnąć. Wbrew pozorom zawiera ona nie tylko materiały oskarżające Korfanteo, ale także jego obszernie repliki, naświetlające całość sprawy także ze strony przeciwnej. Przy tej okazji pada wiele światła na sprawy ogólniejsze z zakresu np. stosunku kapitału niemieckiego do państwa polskiego, walki o władzę na Górnym Śląsku między obozem sanacyjnym i chadecko-korfantowskim, metod walki politycznej w Polsce międzywojennej, a nawet niektórych zagadnień dotyczących sytuacji na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i powstań. Przy tym wszystkim książka, w dużej mierze dzięki zrezygnowaniu z publikacji nader drobiazgowych rozważań biegłych, przeważnie o charakterze skarbowo-buchalteryjnym, jest wysoce czytelna. Ułatwi to niewątpliwie wykorzystanie jej także jako narzędzia pracy dydaktycznej w nauczaniu uniwersyteckim.

Henryk Zieliński

T. Musioł, SZKOLNICTWO POLSKIE W REJENCJI OPOLSKIEJ. 1919—1939. Przedmową opatrzył prof. dr Seweryn Wyslouch, Katowice 1964, Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu, s. 288.

Recenzowana rozprawa jest już trzecią obszerniejszą publikacją Autora na temat polskiego szkolnictwa Opolszczyzny w międzywojennym dwudziestoleciu. Z poprzednich pierwsza była poświęcona publicznym szkołom powszechnym mniej-

¹ Tego rodzaju głosy padały w czasie dyskusji nad omawianą książką, zorganizowanej w Instytucie Historii PAN 17 XI 1964 r.

² Ci sami Wydawcy: Z. Landau i B. Skrzyszewska, wydali już wcześniej wybór dokumentów na temat jednego z najgłośniejszych nadużyć pieniędzy państwowych do celów partyjno-politycznych, mianowicie afery min. G. Czechowicza w związku z wyborami w 1928 r.: *Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wybór dokumentów*, zebrali i opracowali Z. Landau i B. Skrzyszewska, Warszawa 1961.

szości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939¹, druga omawiała polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim w latach 1930—1939². Obie te prace spotkały się z surową krytyką, między innymi również niżej podpisanego³. Przy tej okazji obok niedokładności i mechaniczności w wykorzystywaniu źródeł zarzucano Autorowi przede wszystkim błędność konstrukcji i nieuwzględnienie całości problemu przy jego badaniu. Praca obecnie recenzowana błędów tych już nie zawiera. Zagadnienie potraktowano w niej szeroko i wszechstronnie. Konstrukcja jest znacznie bardziej logiczna i przejrzysta. Źródła starannie wykorzystane. Wywody i wyniki obu prac poprzednich weszły częściowo (oczywiście po odpowiednich przeróbkach) do tekstu niniejszej rozprawy. Uzupełnienia i przeróbki poszły jednak tak daleko, że można w niej z powodzeniem widzieć zupełnie nowe opracowanie.

Recenzowana praca T. Musioła składa się z pięciu rozdziałów (przez niego samego nazywanych częściami) o bardzo różnych rozmiarach. Skrajnym przykładem jest rozdział ostatni, zatytułowany „Młodzież polska na wyższych uczelniach niemieckich”, liczący zaledwie 5 stron, który nie powinien być specjalnie wyodrębniany.

Zagadnieniom wstępnym został poświęcony rozdział pierwszy. Omówiono w nim najpierw liczebność, strukturę społeczną i świadomość narodową polskiej ludności Opolszczyzny. Następnie pod enigmatycznym nieco podtytułem (Warunki i formy działalności ludności polskiej) Autor omówił plebiscyt i powstania śląskie, akcję germanizacyjną w dobie republiki weimarskiej, polskie organizacje oraz ich działalność w tym samym czasie, wreszcie środki i metody stosowane przez reżim hitlerowski wobec Polaków Opolszczyzny celem ich Niemczenia. Dopiero później — w podrozdziale trzecim — Autor skupił swą uwagę na powstaniu konwencji genewskiej, jej postanowieniach dotyczących ochrony mniejszości oraz roli Komisji Mieszanej w realizacji ochrony mniejszości na Górnym Śląsku.

Dalsze rozdziały pracy oparte są na schemacie rzeczowym. Drugi traktuje o nauce języka polskiego w szkołach niemieckich w okresie plebiscytowym, trzeci poświęcony został szkolnictwu publicznemu z polskim językiem nauczania, czwarty wreszcie polskiemu szkolnictwu prywatnemu, powszechnemu i średniemu. Zastosowany tu rzeczowy schemat podziału mieści w sobie również elementy chronologiczne, ponieważ szkoły publiczne z polskim językiem nauczania, powstałe w 1923 r., około 1930 r. praktycznie utraciły swe znaczenie przy znikomej (tak bardzo zmalałej) liczbie objętych nimi dzieci. W tym samym zaś czasie pojawiły się pierwsze szkoły prywatne na Opolszczyźnie.

Funkt ciężkości pracy spoczywa niewątpliwie na rozdziałach poświęconych opisowi szkolnictwa mniejszościowego i prywatnego. Autor obie te kwestie omówił wszechstronnie i dokładnie. Problematykę dziejów szkół publicznych z polskim językiem wykładowym rozpoczął słusznie od przedstawienia kursów języka polskiego i religii w języku polskim. Właściwie też ocenił ukryte cele, które w akcji uruchamiania tych kursów przyświecały niemieckim władzom szkolnym. Ponieważ nauka polskiego i religii w szkole niemieckiej miała udaremnić tworzenie polskiej szkoły, omawiając je Autor wszedł już bezpośrednio w problematykę szkół publicznych

¹ T. Musioł, *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939*, Katowice 1961.

² Tenże, *Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim 1930—1939*, Wrocław 1962.

³ Por. „Śląski Kwart. Hist. Sobótka”, XVII, 1962, nr 3—4, s. 443—448; XVIII, 1963, nr 1, s. 64—67.

z polskim językiem nauczania. Zajął się więc następnie tworzeniem szkół mniejszościowych, frekwencją w nich i metodami ich zwalczania przez władze. Nie wydaje się w pełni słuszne, że dopiero potem omówił sprawy nauczycielstwa tych szkół, aby zresztą zaraz znowu powrócić do zagadnienia zwalczania polskiego szkolnictwa, tym razem przez samych nauczycieli. Ten sam brak konsekwencji w narracji obserwujemy również w dalszych partiach tego rozdziału. Następnie bowiem Autor omówił programy nauczania i treści wychowawcze (np. germanizacyjne) szkół, organizację i zadania komisji szkolnych, potem zaś ponownie — i to już w osobnym podrozdziale — zajął się sprawą zwalczania polskich szkół i ich postępującym upadkiem. Byłoby niewątpliwie lepiej, gdyby całość walki z polską szkołą mniejszościową została omówiona łącznie. Nie tylko konstrukcja stałaby się przez to bardziej przejrzysta, ale również sam wywód Autora jeszcze bardziej przez to przekonywający.

Rozdział o szkolnictwie mniejszościowym zamykają wiadomości o daremnych staraniach o utworzenie publicznego gimnazjum z polskim językiem wykładowym.

Rozdział czwarty — właściwie ostatni, jeżeli pominąć kilka stron o Polakach Opolszczyzny w niemieckich szkołach wyższych — zajmuje się polskim szkolnictwem prywatnym. Jest on najobszerniejszy w całej pracy i dlatego podzielony aż na dziesięć podrozdziałów. Autor omówił w nim najpierw prywatne polskie przedszkole, potem przeszedł do problematyki ściśle już pojętych polskich powszechnych szkół prywatnych: do omówienia starań o ich utworzenie i opisu niezliczonych szklan przez władze przy tej okazji stosowanych, frekwencji w tych szkołach oraz rozlicznych metod ich zwalczania. I tutaj też wystąpiła podobna niekonsekwencja jak poprzednio przy szkołach publicznych. Omówiwszy programy nauczania i podręczniki stosowane w polskich prywatnych szkołach, Autor jeszcze raz powrócił do sposobów zwalczania tych szkół, prowadzących aż do ich likwidacji. Szkoda, że nie poświęcił osobnego ustępu nauczycielstwu tych szkół. Działalność jego stanowi bowiem piękną kartę w dziejach polskiej ludności Opolszczyzny w międzywojennym dwudziestolecu.

Po zarysowym (w dalszej kolejności) omówieniu polskiego prywatnego szkolnictwa zawodowego i dokszałcającego Autor skupił swoją uwagę na polskim prywatnym szkolnictwie średnim, osobno omawiając gimnazjum męskie w Bytomiu i staranie o utworzenie żeńskiego gimnazjum w Raciborzu. Przy tej sposobności należy postawić Autorowi zarzut, iż zbyt pobieżnie potraktował sprawę gimnazjum bytomskiego. Kilka stron poświęconych tej instytucji nie pozostaje w najmniejszej relacji do podstawowego znaczenia, jakie odgrywała ona dla polskiej ludności Opolszczyzny w międzywojennym dwudziestolecu. Problem ten winien był zostać omówiony dokładniej. Zaskakuje wprost, że T. Musioł niemal tyle samo miejsca poświęcił opisowi starań o utworzenie gimnazjum żeńskiego, co dziejom szkoły, która niewątpliwie była ośrodkiem zainteresowania nie tylko Polaków, lecz — z innych rzecz jasna przyczyn — wszystkich władz niemieckich.

Praca jest napisana językiem na ogół poprawnym i potoczystym, któremu jednak niekiedy brak pełnej ścisłości. Niejednokrotnie Autor od publicystycznej niemal narracji przechodzi do „sprawozdaniowych”, schematycznych wyliczeń (np. opisując działalność Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego), co czyni wręcz szokujące wrażenie. Aparat krytyczny jest obszerny i na ogół poprawny. Do pracy dołączono aneksy i staranne indeksy.

Rozprawa T. Musioła jest pierwszą próbą syntetycznego ujęcia tak ciekawego i ważnego problemu, jakim było polskie szkolnictwo na Opolszczyźnie w latach 1919—1939, próbą udaną, interesującą i wartościową.

Pracę poprzedza ciekawa przedmowa pióra prof. S. Wystoucha. Zawiera ona syntetyczne spojrzenie na dzieje polskiej ludności Opolszczyzny w międzywojennym dwudziestoleciu i na politykę wobec niej stosowaną przez niemieckie władze, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego szkolnictwa oraz jego funkcji w dziele utrzymania i budzenia polskiej świadomości narodowej.

Kazimierz Orzechowski

WSPOMNIENIA CIESZYŃIAKÓW. Oprac. L. Brożek, Warszawa 1964, Instytut Wydawniczy PAX, s. 262.

Książka zawiera 29 wspomnień obejmujących okres od końca XIX w. do zakończenia pierwszej wojny światowej. Napisane częściowo gwarą, częściowo literackim językiem polskim, były już z wyjątkiem kilku publikowane bądź to na łamach prasy, bądź też w postaci książkowej. Geograficznie obejmują Śląsk Cieszyński, tematycznie poruszają przede wszystkim rozwój organizacji młodzieżowych, politycznych i artystycznych. Koncentrują się na życiu szkolnym, charakteryzują klimat, w jakim wychowywała się młodzież cieszyńska, przedstawiają walkę o polskość tej ziemi.

Wspomnienia poprzedza przedmowa napisana przez znawcę regionu cieszyńskiego — J. Chlebówczyka. Pisze on: „Obok gotowości do słusznej walki z uciskiem narodowym nie brak jednakże w wypowiedziach autorów wyraźnych śladów ulegania ideologii nacjonalistycznej czy to w postaci tak wyraźnie występującej w książce atmosfery solidaryzmu narodowego, czy też w postaci wzrastającej agresywności w stosunku do ludności niepolskiej. Te przejawy infiltracji nacjonalizmu szczególnie jaskrawo występują w niektórych passusach antycznych, ale i nie tylko” (s. 9). Ale historyk Chlebówczyk zdaje sobie sprawę z tego, iż *Wspomnienia Cieszyńiaków* nie poruszają wszystkich problemów nurtujących ten region. Nie mówią — dodajmy już od siebie — o złożonych problemach okresu międzywojennego, pomijają lata okupacji, jak również okres kształtowania się władzy ludowej na Śląsku Cieszyńskim. A szkoda.

Przygotowujący do druku *Wspomnienia Cieszyńiaków* L. Brożek zebrał materiał pamiętnikarski do 1918 r. w większości — jak wspomniano — ogłoszony już drukiem. Można było zamieścić w omawianym zbiorze tylko wspomnienia jeszcze nie publikowane oraz wspomnienia niektórych tylko działaczy, dające najpełniejszy obraz przemian zachodzących na Śląsku Cieszyńskim. Do takich należą niewątpliwie wspomnienia Pawła Stalmacha, Tadeusza Regera, Jana Wantuły. Można było również zamieścić fragmenty oprac o Śląsku Cieszyńskim Franciszka Popiołka oraz Emanuela Grima. Wprawdzie o Popiołku i Grimie wspomina Jan Kuglin, wzmianki te jednak nie mogą zastąpić cennych informacji, jakie mogłyby stanowić prace wymienionych autorów. Wzłogacone o wspomnienia z okresu międzywojennego oraz lat okupacji i Folski Lućowej, mogłyby *Wspomnienia Cieszyńiaków* stanowić cenną pozycję w literaturze pamiętnikarskiej naszych czasów.

Opracowanie poszczególnych wspomnień pozostawia wiele do życzenia. Tekst jest w wielu wypadkach niestarannie przygotowany, często brak objaśnień lub objaśnienia są niedostateczne. Przykładowo w pamiętniku Pawła Stalmacha objaśniono tylko niektóre określenia, pominięto zaś całe zdania w języku łacińskim i niemieckim (s. 30). To samo jest na s. 208, 237, 238, 244 i innych. Brak objaśnień nie tylko do pojedynczych słów (przykładowo na s. 44, 50, 53, 200), lecz również i niektórych zwrotów gwarowych, jak np. na s. 50, 51, 144, 187. Nie wyjaśniono również zdań, które występują w tekście i są niezrozumiałe. Przykładowo: „zna-

ny notes berliński istnieje także w austriackim ministerstwie" (s. 79). Na s. 83 mowa o „niemieckich górach”, na s. 124 o radykalnym skrzydle „Alldeutschw Müllerera i Pratschkera” w łonie niemieckich organizacji nauczycielskich na Śląsku Cieszyńskim.

Należałoby wyjaśnić także instytucje, jak np. Komora arcyksięcia w Cieszynie (s. 187), czy też sprostować nie odpowiadające prawdzie opisy zawarte w niektórych wspomnieniach. Przykładowo, Jan Kuglin wspominając o postawie ks. Emanuela Grima stwierdza, że za to, iż ten bronił przed radą pedagogiczną jego radykalnych poglądów, został skierowany „na wikariat do najzapadłej wsi na Śląsku, do Brennej, a następnie do odciętej od świata, prawie półdzikiej wówczas Istebnej”. Określenie to nie odpowiada prawdzie. Brenna znana była w XIX w. już jako wieś dobrze zagospodarowana, połączona drogą bitą ze stolicą zielonego Śląska — Cieszynem. Istebna położona u wylotu Przełęczy Jabłonkowskiej, zasiedlona w okresie osadnictwa wołoskiego, była znana z rozwiniętej kultury ludowej jeszcze przed przybyciem do niej ks. E. Grima.

Podane przykłady nie wyczerpują wszystkich niedociągnięć. *Wspomnienia Cieszyniaków* w takiej postaci, w jakiej się obecnie ukazały, niepełnie odpowiadają, niestety, wymogom stawianym tego rodzaju publikacjom.

Karol Fiedor

Z A P I S K I S P R A W O Z D A W C Z E

„ZARANIE ŚLĄSKIE”, 1965, z. 1a, s. 275—443.

Ukazał się kolejny zeszyt (1a) „Zarania Śląskiego”, wydawanego przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Zeszyt przynosi sporo materiałów historycznych, które w dziale artykułów rozpoczyna praca A. Filcha pt. *Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego w początkach ruchu socjalistycznego na Śląsku Cieszyńskim*, omawiająca nurt poglądów radykalnych wśród młodzieży uniwersyteckiej w XIX i XX w., przenikanie tego nurtu w Cieszyńskie i udział w tym K. Kłuszyńskiego, T. Regera, R. Kurnickiego i M. Jarosza, a także postępową rolę Uniwersytetu Ludowego.

Problematyką ruchu robotniczego na terenie Zagłębia zajmuje się A. Kałuża w artykule pt. *Z problematyki ruchu robotniczego 1905 roku w Zagłębiu Dąbrowskim*.

Wśród artykułów zwraca uwagę ciekawe studium J. Jezierskiej pt. *Struktura społeczno-zawodowa województwa śląskiego w 1931 r.*, oparte na analizie II Fowszechnego Spisu Ludności Polski.

W dziale „Polemiki i Przeglądy” na temat książki F. Szymiczka pt. *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej* zabiera głos E. Achremowicz.

W „Materiałach i Miscellaneach” zostały zgrupowane dalsze prace historyczne: opracowane przez L. Musioła fragmenty toczącej się na Śląsku w latach 1842—1844 dyskusji o proletariacie; S. Zahradika omówienie struktury działalności i roli kas brackich w Zakładach Hutniczo-Górnicych Komory Cieszyńskiej; Zofii Body-Krężel praca o niemieckich planach ewakuacji więźniów i obozów na terenie rejencji katowickiej w 1945 r. oraz R. Kubata o udziale klasy robotniczej w przejęciu i zagospodarowaniu przemysłu w Częstochowie w momencie wyzwolenia. W dziale tym zamieszczono również kolejną, trzecią już, listę strat działaczy społecznych na Śląsku w latach 1939—1945, opracowaną przez H. Rechowicza, a zawierającą nazwiska i zwięzłe biogramy straconych działaczy komunistycznych związanych z PPR.

Z materiałów literackich zwraca uwagę studium językoznawcze S. Rosponda pt. *Autentyzm toponimii śląskiej w „Officina Ferraria”* oraz ciekawa praca historycznoliteracka A. Gładysza pt. *Start poetycki J. N. Jaronia w „Zaraniu Śląskim”*.

W dziale „Polemik i Przeglądów” zamieszczono interesujące opracowanie H. Dutkiewicza o rozwoju badań socjologicznych na ziemiach zachodnich w latach 1945—1964.

Zeszyt zawiera również bogaty dział recenzji nowo wydanych publikacji związanych tematycznie ze Śląskiem.

D. M.

J. Kłoczkowski, WSFÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE. GRUPY ŻYCIA WSPÓLNEGO W CHRZEŚCIJAŃSTWIE ZACHODNIM OD STAROŻYTNOŚCI DO XV WIEKU, Kraków 1964, Wydawnictwo Znak, s. 555 + 5 mapek.

Autor podjął się niełatwego zadania ukazania procesu kształtowania się i rozwoju różnych form wspólnego życia w chrześcijaństwie zachodnim na tle i w powiązaniu ze zmianami społecznymi. Jest to pierwsza próba takiego ujęcia problemu, i to nie tylko w literaturze krajowej, ale szerszej. Trudności w podjęciu tematu były duże. Składał się na to brak wielu monograficznych opracowań, często subiektywna i daleka od naukowej postawy ocena roli i znaczenia instytucji zakonnych w średniowieczu, a wreszcie ogrom materiału i ograniczone ramy książki. Praca Kłoczkowskiego dzieli się na trzy zasadnicze części. Pierwsza obejmuje czas od pojawienia się pierwszych gmin chrześcijańskich w starożytności aż do epoki karolińskiej, druga to okres XI—XIII w., a trzecia czasy XIV i XV w. Każda część zaczyna się od rozdziału wprowadzającego czytelnika w ogólne zagadnienia omawianego okresu, daje zwłaszcza przekrój zmian zachodzących w życiu społecznym i kończy się podsumowaniem podkreślającym cechy najistotniejsze dla okresu.

W pierwszej części Autor akcentuje przyczyny wzrostu ilościowego ugrupowań chrześcijańskich, potem wyjaśnia proces obniżania się gorliwości religijnej, wskazuje na pojawienie się nowych form życia wspólnego wśród chrześcijan i podkreśla polityczne ich znaczenie, a wreszcie omawia wpływ kultu religijnego na kształtowanie życia kulturalnego w Europie (organizacja bibliotek, scriptoriów, szkół itp.). W drugiej części Autor uwypukla wagę reformy gregoriańskiej dla życia wspólnot chrześcijańskich, podkreśla przy tym sprzeczności interesów materialnych między klerem świeckim a zakonnym i na tym tle wyjaśnia reakcję ludności na hasła ewangeliczne. W trzeciej części mamy podane przyczyny kryzysu instytucji zakonnych i ugrupowań religijnych oraz próby rodzenia się nowych form wspólnego życia wśród chrześcijan. Cenne jest, że Autor omówił wpływ *devotio moderna* na rozwój umysłowy i kulturalny ówczesnej społeczności. Jest przez to bardziej zrozumiałą wzrost ilościowy i jakościowy księgozbiorów klasztornych w XIV i XV w., wzmożenie twórczości literackiej i naukowej, troska o podnoszenie poziomu umysłowego członków konwentów. Rozważania Autora obejmują teren europejski, przeto wiadomości dotyczące Polski, w tym także i Śląska, podawane są tylko w takim zakresie, jaki konieczny był dla całości problemu. Książka pisana jest z myślą o szerszych kręgach czytelników, przeto Autor unika w treści uwag polemicznych i dyskusji. Stara się jednak zapoznać czytelnika z aktualnymi wynikami naukowymi, zwraca uwagę na nazwiska wybitniejszych historyków danego zagadnienia. Bogata i starannie wyselekcjonowana bibliografia, zwłaszcza zachodnioeuropejska, do poszczególnych rozdziałów pozwala na dotarcie do pełniejszego materiału historycznego. Indeksy osobowe, geograficzne i rzeczowe ułatwiają czytelnikowi znalezienie potrzebnych informacji. Znamioną cechą pracy Kłoczkowskiego jest dążenie do obiektywności sądów i opinii, stąd ostrożność w sformułowaniach, unikanie jednostronnych wyjaśnień, a wskazywanie na złożoność zjawisk i trudności w ocenie, podkreślanie problemów dyskusyjnych i niedostatecznie opracowanych. Abstrahując w tej chwili od być może polemicznych szczegółów, trzeba uznać pozycję za cenny dorobek, oddający przysługę w pracy każdego historyka średniowiecznego.

J. Mezník, KAREL IV, PATRICIAT A CECHY (Československý časopis historický, 1965, z. 2, s. 182—217).

We współczesnej marksistowskiej historiografii czeskiej zaczynają się pojawiać tendencje do zmiany do niecawna bardzo ostrego osądu postaci Karola IV jako reprezentanta konserwatywnego nurtu swojej epoki. Nasuwającą dotąd tyle zastrzeżeń jego politykę kościelną próbuje się oceniać jako drogę do wzmocnienia potęgi państwa, wysoko stawiając równocześnie jego działalność kulturalną¹. Wyrazem podobnych dążeń jest i szkic Meznika. Autor przeciwstawia się panującej opinii, jakoby Karol IV stale popierał patrycjat miejski, a zwracał się z reguły przeciw opozycji cechów. Na podstawie analizy wypadków w Norymberdze, Frankfurcie, Żytawie, Wrocławiu, Pradze dochodzi Meznik do wniosku, że nie da się utrzymać schematyczna nieco teza o stałym poparciu cesarza dla patrycjatu. I w stosunkach miejskich celem Karola IV jest przede wszystkim wzmocnienie władzy monarszej. Dlatego polityka jego w obliczu konfliktów poszczególnych warstw ludności miejskiej jest zmienna, zależna od okoliczności, które cesarz umie wyzyskać do własnych celów.

E. M.

J. Mezník, VENKOVSKÉ STATKY PRAŽSKÝCH MĚŠŤANŮ V DOBĚ PŘEDHUSITSKE A HUSITSKE, Praha 1965 (Rozpr. Čsl. AV, t. 75, z. 2, s. 67 + 3 mapy).

Autor podejmuje zagadnienie znane w literaturze, ale nie wyświetlone dotychczas dostatecznie ani pod względem ilościowym, ani pod względem zmian w czasie. Posiadłości ziemskie mieszczan praskich bada Meznik w czterech przekrojach chronologicznych: 1360, 1400, 1418 i 1440. Zmiany, jakie dokonywały się między r. 1360 a 1400, są dość wyraźne (w 1360 r. 80 większych i 40 mniejszych majątków w ręku patrycjatu i 60 większych oraz 30 mniejszych w 1400 r.). W okresie do 1418 r. trwa dalej tendencja do spadku. Autor tłumaczy ją przede wszystkim (choć zdaniem piszącej w sposób niewystarczający) całkowitym przesiedlaniem się patrycjatu na wieś i zlewaniem się ze szlachtą. Czasy husyckie przynoszą zmianę osób posiadaczy, nie przynoszą natomiast zmian ilościowych, jeśli chodzi o dobra będące w rękach poszczególnych osób. Rośnie natomiast (głównie w wyniku sekularyzacji dóbr kościelnych) liczba majątków, których właścicielem jest gmina miejska, mająca około 1440 r. we władaniu 38 wsi i dworów.

E. M.

R. Forberger, DIE „VERGLEICHUNGS-TABELLEN“ DER LANDES-OEKONOMIE-MANUFACTUR- UND COMMERCIIEN-DEPUTATION (1790—1811) (Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte, t. IV, 1962, s. 224—246 + 14 tabel).

Warto zwrócić uwagę historyków gospodarczych Śląska na ciekawy artykuł R. Forbergera dotyczący tabel porównawczych Saskiej Deputacji Krajowej dla Ekonomii, Manufaktur i Handlu, wydanych przez nią za lata 1790—1811. Obrazują one mimo swych braków, zwłaszcza niekompletności, rozwój przemysłu saskiego w okresie upadku feudalizmu. Tabele mają kapitalne znaczenie dla porównania rozwoju gospodarczego Saksonii i Śląska. Autor wyjaśnił, że tabele podają

¹ Por. F. Kavka, *Karel IV a jeho doba* (Dějiny a současnost, V, 1963).

informację co do rodzaju produkcji, jej zlokalizowania i wytwarzania nowych gatunków wyrobów.

Opublikowane w pracy tabele Autor na nowo opracował, ujmując różne rodzaje towarów w pewne grupy rzeczowe (gałęzie produkcji), a w ich obrębie — alfabetycznie. Wielkość produkcji w poszczególnych miejscowościach, wyrażoną w globalnej sumie wytworzonych wyrobów lub ich wartości pieniężnej, Autor zsumował w obrębie powiatów i okręgów oraz rodzajów towarów.

Artykuł zawiera 3 załączniki. Pierwszy obejmuje wykaz archiwaliów i przypisy z wyjaśnieniami dotyczącymi rozmiarów produkcji w opracowanych tabelach. Załącznik drugi odnosi się do wartości wyprodukowanego płótna w Górnych Łużycach na podstawie poborów ceł. Trzeci załącznik obejmuje wykaz krajowych sukien i flanel w sztukach, jakie przeszły przez Lipsk w latach 1879—1811. Na końcu załączył Autor opracowane przez siebie tabele, obrazujące wielkość produkcji Saksonii. Wielkość produkcji określana jest w funtach, sztukach, tuzinach, a więc w różnych jednostkach, w zależności od posiadanych materiałów.

W. P.

J. Chlebowczyk, WYPORY DO ORGANÓW PRZEDSTAWICIELSKICH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM W 1848 R. PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD KSZTAŁTOWANIEM SIĘ ŚWIADOMOŚCI I AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ W OKRESIE KAPITALIZMU (Śląski Instytut Naukowy. Biuletyn nr 47), Katowice 1964, s. 124.

Praca oparta jest głównie na materiałach archiwalnych z archiwów w Cieszynie, Brnie, Opawie i Wiedniu, na spuściźnie pamiętnikarskiej i lokalnej prasie. W trzech rozdziałach omawia Autor wybory do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie, Parlamentu austriackiego w Wiedniu oraz do Sejmu Krajowego w Opawie. Wymienione wyżej kampanie wyborcze skoncentrowały się wokół węzłowych dla tego okresu i terenu problemów likwidacji ciężarów i przywilejów feudalnych, zakresu praw politycznych i swobód demokratycznych oraz kwestii narodowej. Zdaniem Autora, wszystkie te problemy stanęły na porządku dziennym w pierwszej z kampanii wyborczych — w wyborach do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie. Natomiast w okresie przed wyborami do Parlamentu wiedeńskiego dominowały zagadnienia wyznaniowe, wybory zaś do Sejmu Krajowego stały pod znakiem antagonizmów klasowych. Oprócz wymienionych wyżej problemów, stanowiących „społeczną treść wyborów na Śląsku Cieszyńskim w 1848 r.”, omówione zostały w pracy ordynacje wyborcze, przedstawiono przebieg i wyniki wyborów oraz postawę i udział w akcjach wyborczych poszczególnych grup społecznych, a także jednostek.

J. S.

M. Orzechowski. AKCJA PLEBISCYTOWA NA RZEC GÓRNEGO ŚLĄSKA W NADRENI I WESTFALII (Zaranie Śląskie, R. XXVIII, 1965, z. 2, s. 473—493).

Autor na podstawie materiałów archiwalnych pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedstawia akcję plebiscytową zarówno strony polskiej, jak i niemieckiej w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym. Liczba mieszkających tam Górnoszlązaków sięgała ponad 100 tys. (ok. 35 tys. Polaków i ok. 75 tys. Niemców).

Równoległe do zorganizowanej i systematycznej akcji Polaków rozpoczętej latem 1920 r. rozwinęła się agitacja niemiecka, inspirowana i realizowana przez skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania z Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier na czele. Fosiadała ona — pisze Autor — „wszystkie cechy »kampanii nienawiści«. Jej głównym celem było bowiem zaszczepienie nienawiści do wszystkiego, co polskie”. Jednakże próba stworzenia jednolitego frontu antypolskiego nie powiodła się, partie niemieckiej lewicy bowiem nie podjęły kampanii nacjonalistycznej, co więcej, przeciwstawiały się jej. Wysuwane postulaty niemieckich organizacji nacjonalistycznych pod adresem władz centralnych w kierunku ustawowego zakazu polskiej akcji plebiscytowej zakończyły się niepowodzeniem. Wynikało to z obawy władz przed podobnym potraktowaniem Niemców w Polsce oraz interwencją Ententy, a przede wszystkim dlatego, że były one sprzeczne z konstytucją weimarską.

W konkluzji Autor stwierdza, że polska akcja plebiscytowa miała „istotny wpływ na kształtowanie się świadomości narodowej i postawy politycznej nadreńsko-westfalskich Górnoślązaków, sprzyjała przełamywaniu ich regionalnego izolacjonizmu i nawiązywaniu trwałych kontaktów z innymi grupami polskimi”.

R. G.

T. Falecki, Z PROBLEMATYKI NIEMIECKIEGO SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCIOWEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM W LATACH 1926—1928 (Zaranie Śląskie, XXVIII, 1965, z. 2, s. 494—508).

Sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej jest problemem niezwykle skomplikowanym. Autor artykułu rozważania swoje poświęca wycinkowemu omówieniu jednego z aspektów tego problemu, a mianowicie szkolnictwu.

Sprawy szkolnictwa mniejszościowego na obszarze plebiscytowym, normowane konwencją genewską, przez cały czas jej obowiązywania, tj. do 1937 r., nie zostały do końca wyjaśnione. Zaognione agitacją plebiscytową uczucia nacjonalistyczne Niemców-Górnoślązaków wytworzyły w nich przeświadczenie, iż zamiarem państwa polskiego jest unicestwienie ich bytu narodowego. Skutkiem takiego przekonania było dążenie do zachowania, więcej, rozwoju niemieczyny na tym terenie. Stąd szczególna troska Niemców o opanowanie szkolnictwa. Największe nasilenie tego procesu przypadło na 1926 r. Mniejszościowa organizacja niemiecka Volkstund rozwinęła szeroką, zorganizowaną akcję propagandową, połączoną z zastosowaniem nacisku ekonomicznego w celu pozyskania jak największej liczby uczniów. „Nacisk ekonomiczny na rodziców był tak silny, że poddawały się jednostki poprzednio znane ze swej propolskiej działalności” (s. 499). Władze polskie przez dłuższy czas pozostawały bierne. Dopiero od czerwca 1926 r. nastąpiła żywsza reakcja polskiej opinii publicznej, a co za tym poszło — bliższe zainteresowanie się władz tymi sprawami.

Wreszcie problem szkolnictwa mniejszościowego w woj. śląskim stał się przedmiotem obrad Ligi Narodów (1927 r.). Jednakże nie nastąpiło definitywne, regulujące te sprawy na przyszłość rozstrzygnięcie.

Artykuł oparty został na materiałach archiwalnych oraz literaturze polskiej i obcej.

R. G.

CASOWA DOKUMENTACJA K NAJNOWSZIM SERBSKIM STAWIZNAM. Zestawiał a zawod spisał Peno Cyż, 1945—1960, Budyšin 1965, Ludowe nakładnistwo Domowina, s. 287 + 1 nb., 38 zdjęć.

Nakładem serbołużyckiego wydawnictwa Domowina w Budziszynie ukazała się niezwykle interesująca publikacja, stanowiąca doskonały przewodnik po najnowszej historii narodu serbołużyckiego. Składa się na nią calendarium najważniejszych wydarzeń z lat 1945—1960 dotyczących Serbołużyczan i ich ojczyzny. Zawarto w nim nie tylko fakty odnoszące się do życia politycznego i kulturalnego, ale także najważniejszych przemian gospodarczych i społecznych. Calendarium zostało opracowane bardzo szczegółowo, niekiedy wręcz drobiazgowo. Stąd też czasem sprawy doniosłe giną w powodzi mniej istotnych. Każda informacja utrzymana jest w duchu rzeczowej relacji danego wydarzenia. Autor bowiem unika dokonywania jakichkolwiek ocen. Metoda ta wydaje się jak najbardziej uzasadniona, bo wobec dużego niedostatku szczegółowych badań nad tym okresem dziejów narodu serbołużyckiego trudno jest dziś pokusić się o precyzyjne, naukowe oceny tak wielu i tak różnorodnych wydarzeń. Informacje ułożone są w porządku chronologicznym, co wynika już choćby z samego pojęcia calendarium. Każda z nich zaopatrzona jest w krótką notkę bibliograficzną, informującą czytelnika o tym, gdzie może znaleźć więcej wiadomości o danym wydarzeniu. Calendarium zostało poprzedzone wstępem, w którym Autor podaje cel oraz sposób opracowania i korzystania ze swej pracy, a także wykazem źródeł i literatury. Całość zamyka wykaz opublikowanych dokumentów i innych materiałów na temat stosunku organów i działaczy partii robotniczych (KPD i SED) oraz władz państwowych do problemu rozwoju mniejszości narodowej serbołużyckiej w Niemieckiej Republice Demokratycznej w latach 1945—1964. Cennym uzupełnieniem publikacji są indeksy rzeczowy, osobowy i nazw miejscowych.

J. L.

PRZEMIANY PRZESTRZENNE, LUDNOŚCIOWE I SPOŁECZNE W WOJEWÓDZTWIE KATOWICKIM W OKRESIE XX-LECIA PRL, pod redakcją W. Mrozek (Śląski Instytut Naukowy. Biuletyn nr 43), Katowice 1964, s. 112.

Kolejny „Biuletyn” (nr 43) Śląskiego Instytutu Naukowego poświęcony jest przemianom przestrzennym, ludnościowym i społecznym województwa katowickiego w minionym dwudziestoleciu. Zawiera on zbiór artykułów: J. Gałaś, *Zmiany przestrzenne w województwie katowickim w latach 1945—1962* (s. 7—32); J. Wiesner, *Rozwój ludnościowy województwa katowickiego w okresie XX-lecia* (s. 33—41); tenże, *Struktura ludności województwa katowickiego według płci i wieku* (s. 42—49); L. Dziembała, *Ruch naturalny w okresie XX-lecia* (s. 50—61); J. Jacimirski, *Ruch wędrcówkowy ludności województwa katowickiego w okresie XX-lecia PRL* (s. 62—74); W. Knobelsdorf, *Przemiany w strukturze zatrudnienia ludności województwa katowickiego* (s. 75—86); W. Mrozek, *Procesy przemieszczenia i integracji społecznej ludności województwa katowickiego* (s. 87—102).

Z wymienionych przyczynków na podkreślenie zasługuje artykuł J. Gałasia. Cechą charakterystyczną tej pracy jest zaakcentowanie problemów, które miały i w dalszym ciągu mają istotne znaczenie dla ukształtowania przestrzennego województwa katowickiego. Dokonując bilansu zmian przestrzennych, Autor podkreśla szereg trudności, do których zalicza m. in. deficyt siły roboczej, brak wody przemysłowej i pitnej, korki komunikacyjne, szkody górnicze, brak zieleni.

Go'aś pisze, że „mimo wielokierunkowej przebudowy naszego województwa i zaskakująco szybkiego tempa przemian nie można odrobić wszystkich zaniedbań przeszłości” (s. 31). Kończąc Autor stwierdza, że o przemianach i postępie decydują nie tylko dźwigi budowlane w śródmieściu Katowic, rosnące nieustannie wskaźniki produkcji przemysłowej, ale „przemiany w umysłach i sercach ludzi naszego województwa” (s. 31).

Tym właśnie sprawom poświęca swój przyczynek W. Mrozek, dając obraz procesów przemieszczania i integracji społeczeństwa katowickiego. Trudno jest ustosunkować się do wszystkich poruszanych problemów. Stanowią one w sumie dobrze powiązaną całość obrazu zmian ludnościowych i adaptacji różnych grup społecznych ludności województwa katowickiego.

B. P.

W ODPOWIEDZI RECENZENTOWI

J. Valenta ogłosił w praskim periodyku „Slovanský Přehled” recenzję mojej książki, dezinformując niekiedy czytelnika czechosłowackiego o jej treści. Jest to tym bardziej smutne, że książka jest dostępna w Czechosłowacji w kilku zaledwie egzemplarzach, a „Slovanský Přehled” ukazuje się w stosunkowo dużym nakładzie. Ta sama recenzja przygotowana dla czytelnika polskiego różni się od wersji czeskiej mniej pouczającym tonem oraz drobnymi skreśleniami.

Fewne zawarte i w tej wersji sformułowania prowadzą do nieporozumień wymagających wyjaśnienia. Pragnę je poczynić, korzystając z udostępnionego mi przez Redakcję „Sobótka” miejsca w tym czasopiśmie.

1. Nie wątpię wcale, że zasoby archiwów praskich pozwalają na szczegółowe odtworzenie obrazu czechosłowackiej polityki wobec Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego, ale ponieważ ja nie miałem dostępu do zasadniczych zbiorów, zmuszony byłem sprawy te pozostawić innym, szczęśliwszym historykom, ograniczając się w książce do zarysu polityki polskiej. Recenzent był w Pradze moim przewodnikiem i dlatego w moich trudnościach na tym polu jest dobrze zorientowany.

2. Cały pierwszy rozdział książki, poświęcony m. in. stosunkom polsko-czechosłowackim w latach 1918—1931, oparty został na dostępnej mi literaturze przedmiotu, co wynikało z założeń pracy. Badania archiwalne wprowadzą do tego szkicowego obrazu na pewno niejedno uzupełnienie, ale ogólnie, na podstawie bogatej i różnorodnej literatury, można sformułować wniosek, że Polsce w tym okresie zależało na dobrych stosunkach z Czechosłowacją, od czego Praga uchylała się jednakże systematycznie aż do 1934 r.¹ Motywem postępowania Pragi była niechęć do angażowania się po stronie Polski w przewidywanym tam konflikcie niemiecko-polskim, o czym poseł czechosłowacki w Warszawie wspominał kilkakrotnie w swoich raportach politycznych znanych dobrze Recenzentowi. Dowodzenia Valenty o przychylnym stanowisku Czechosłowacji w kwestii tzw. korytarza mają zbyt wąską podstawę. Tajna zapiska Krcfity nie równoważy publicznej wypowiedzi Masaryka bez względu na to, czy wypowiedź prezydenta była autoryzowana, czy też nie. Wywiad nie został zdezawuowany.

3. Nie znalazłem przekonujących dowodów na to, że Polska popierała czynnie rewizjonizm węgierski przed 1938 r., a ponieważ i Recenzent takich dowodów nie przytoczył, musimy poprzestać na moim sformułowaniu przynajmniej do czasu, aż ktoś udowodni, że było inaczej.

¹ Na ten temat więcej danych niż książka zawiera mój artykuł pt. *Próby zbliżenia polsko-czechosłowackiego w latach 1926—1931* (Przegląd Zachodni, 1964, nr 2, s. 310—327) oraz artykuł B. Dopierały *Polska polityka morska a kraje naddunajskie w l. 1919—1932* (tamże, 1963, nr 2, s. 196—217).

4. Umowa polsko-czechosłowacka z 6 XI 1921 r. nie została ratyfikowana, a protokół dodatkowy do tej umowy, nie podlegający ratyfikacji, nie był wykonywany przez stronę czechosłowacką mimo zabiegów strony polskiej, jak informuje odpowiednia literatura. Tak więc stwierdzenie, że Praga nie uznała traktatu ryskiego, zmuszony jestem podtrzymać. Uwaga Recenzenta, że „Czechosłowacja przyjęła pewne zobowiązania w tym kierunku”, nie zmienia faktu nieuznawania tego traktatu bez względu na to, czy zacytowałem wypowiedź Kramařa czy Beneša.

5. Zgadzam się z sugestią, iż umowa polsko-czechosłowacka z kwietnia 1925 r. wymaga szczegółowego opracowania, gdyż już pobieżne zapoznanie się z materiałem archiwalnym wskazało mi, jak duże trudności napotykali polscy politycy pragnący sfinalizować rokowania ciągnące się opornie od listopada 1924 r. Połączona z tym problemem przez Recenzenta kwestia ogólnej polityki w okresie Locarna przekonuje jeszcze bardziej, iż nawet w sytuacji krytycznej Polska nie mogła liczyć na pomoc Beneša, który bronił swojszcie pojętego interesu swojego własnego państwa.

6. Zakwestionowana przez Recenzenta moja uwaga, że Polska wystąpiła wspólnie z Francją i Czechosłowacją przeciwko projektowi niemiecko-austriackiej unii celnej z 1931 r., znajduje potwierdzenie w materiale archiwalnym wyzyskanym przeze mnie częściowo w artykule *Próby zbliżenia polsko-czechosłowackiego w latach 1926—1931*².

7. Ze zdziwieniem przeczytałem w recenzji zdanie, iż czytelnika czeskiego i słowackiego „muszą razić pewne cechy narracji”. Obawiam się, że jeżeli już jakiegós czytelnika mogłyby razić niektóre moje sformułowania, to tylko czytelnika polskiego, ze względu na to, że książka zawiera wiele bardzo ujemnych sądów o społeczeństwie polskim. Żle pisałem tylko o czeskiej burżuazji, aby nie dać satysfakcji żadnemu nacjonalizmowi.

8. Głośna demonstracja z okazji przybycia do Gdyni w maju 1938 r. słowackiej delegacji z Ameryki jest rzeczywiście dość znana w literaturze, abym musiał zajmować się nią zbyt szeroko. Oczywiście wolno Recenzentowi twierdzić, że analiza S. Stanisławskiej jest przenikliwsza niż moja, ale mnie wolno chyba opisać wydarzenia tak, jak je odczytałem w dokumentach, a nie u p. Stanisławskiej.

9. Recenzent zakwestionował w książce podrozdział „Polskie publikacje w kwestii słowackiej”. Obawiam się, że zarzuty płyną jedynie z niedostatecznej znajomości języka polskiego, gdyż cytat z pamfletu Janowicza charakteryzuje tę publikację lepiej niż jakkolwiek komentarz.

10. Aczkolwiek rozdział o mniejszościach (problem Zaolzia) sprawił Recenzentowi „przyjemność” swoją rzeczowością i spokojnym tonem, pragnę zauważyć, iż omówiłem w nim tylko jedną stronę zagadnienia, nie wspominając o akcjach czechosłowackich na tym obszarze. Mam nadzieję, że historycy czechosłowaccy, dysponujący odpowiednim materiałem archiwalnym, uzupełnią mój obraz gwoili ścisłości naukowej.

11. Duży opór Recenzenta wywołała moja sugestia w zakończeniu pracy, że nie tylko poprzednicy Becka zabiegali o pozyskanie Czechosłowacji jako sojusznika w ewentualnym konflikcie polsko-niemieckim. Co zrobić, kiedy tak rzeczywiście było. Dowodzenie Recenzenta jest kazuistyką, gdyż w książce udowodni-

² S. 324—325.

łem — mam nadzieję — jak niesprecyzowana była polska polityka zagraniczna na odcinku czechosłowackim i ile okazji miała Praga, aby podjąć z Warszawą współpracę polityczną. Przykład ze sprawą Paktu Czterech jest wymowny. Oczywiście w 1934 r. sytuacja była już beznadziejna, ale moja uwaga odnosi się do okresu wcześniejszego.

12. Pomijając niezycliwe ogólniki w zakończeniu Recenzent ubolewa, że książka nie spełniła oczekiwań, których jednak bliżej nie określił. Ja z kolei pragnę wyrazić niepokój, jaki łączy proponenty przez J. Valentę obraz stosunków polsko-czechosłowackich w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Recenzent bowiem, pochwalając moje bardzo krytyczne stanowisko wobec poczynań polityków polskich, zdaje się stosować zbyt łagodne kryteria wobec przedwojennej dyplomacji czechosłowackiej.

Jerzy Kozieński

Karol Fiedor

**SPRAWOZDANIE Z XII SESJI POLSKO-NIEMIECKIEJ
KOMISJI HISTORYCZNEJ W WIŚLE**

W dniach 25—27 V 1965 r. obradowała w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim XII Sesja Polsko-Niemieckiej Komisji Historycznej, poświęcona mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918—1939.

W Sesji wzięli udział ze strony polskiej, oprócz członków Polsko-Niemieckiej Komisji Historycznej (F. Ryszka, T. Jędruszczak, H. Altman, A. Galos), historycy z Warszawy, Katowic, Wrocławia, Łodzi, Opola i Olsztyna. Poznański ośrodek naukowy reprezentował M. Dworecki, pracownik Archiwum Państwowego. Brak było historyków z ośrodków szczecińskiego, toruńskiego i gdańskiego. Ze strony niemieckiej do Wisły przybyli historycy z Lipska i Berlina. Sesję zagał F. Ryszka, charakteryzując dotychczasową pracę Komisji.

Na Sesję przygotowano następujące referaty: F. H. Gentzen (Lipsk), *Die Rolle der deutschen Minderheiten im Annexionsprogramm des deutschen Imperialismus zwischen den beiden Weltkriegen*; M. Cygański (Łódź), *Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1919—1939. Rozwój życia politycznego i stosunek do państwowości polskiej*; R. Goguel (Berlin), *Zu einigen neueren Westdeutschen Veröffentlichungen über die deutschen Minderheiten in Polen*; M. Drozdowski (Warszawa), *Struktura społeczna mniejszości niemieckiej w Polsce*; R. Jeske (Berlin), *Die Rolle des deutschen Volksbundes für Polnisch-Oberschlesien in der Zwischenkriegszeit*; L. Meisner (Warszawa), *Niemieckie ugrupowania antyfaszystowskie w Polsce 1933—1939*; K. Jonca (Wrocław), *Narodowa i społeczna walka ludności Górnej Śląska 1918—1939*. W. Wrzesiński (Olsztyn), *Ludność na Powiślu, Warmii i Mazurach w latach 1918—1939*; H. Janowska (Warszawa), *Polska emigracja zarobkowa w Westfalii i Nadrenii 1918—1939*; D. Fentsch (Lipsk), *Die Rolle des deutschen Schutzbundes*.

F. H. Gentzen w swym wystąpieniu przedstawił rolę organizacji niemieckiej mniejszości w Polsce, zwłaszcza w latach 1919—1922, ich powiązanie z organizacjami nacjonalistycznymi w republice weimarskiej oraz pomoc materialną, jakiej udzielały im centralne ośrodki w Niemczech. M. Cygański omówił rozwój życia politycznego mniejszości niemieckiej, jej stosunek do państwowości polskiej, wpływ rewizjonistycznej polityki rządów z okresu republiki weimarskiej na ludność niemiecką oraz proces jej hitleryzacji w latach 1933—1938. R. Goguel mówił o najnowszych pracach historyków zachodniemieckich, poświęconych problematyce mniejszości niemieckiej w Polsce. M. Drozdowski scharakteryzował strukturę społeczno-gospodarczą mniejszości niemieckiej w naszym kraju, przedstawił jej skład socjalny, rozmieszczenie i siłę ekonomiczną. Sporo miejsca poświęcił polemice

z referatem Cygańskiego, zwłaszcza z tymi partiami, które omawiały bazę gospodarczą niemieckiej mniejszości w Polsce. R. Jeske skoncentrował się na postawie niemieckiej mniejszości narodowej po 1934 r., jej poczynaniach niezgodnych z deklaracją styczeniową o nieagresji, podkreślając działalność propagandową na rzecz ruchu narodowosocjalistycznego. L. Meisner przedstawił działalność niemieckich ugrupowań antyhitlerowskich w Polsce po 1933 r., zwłaszcza w ośrodkach robotniczych Łodzi i Górnego Śląska. Omówił ich trudną sytuację polityczną, prześladowanie ze strony sanacyjnego rządu polskiego i wrogość ze strony nacjonalistycznych ugrupowań niemieckich działających w Polsce. K. Jonca omówił strukturę narodową i społeczną części Górnego Śląska pozostającej pod panowaniem niemieckim oraz walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie ludności Opolszczyzny. W. Wrzesiński w swoim wystąpieniu scharakteryzował specyfikę rozwoju polskich organizacji na Powiślu, Warmii i Mazurach. H. Janowska mówiła o środowisku polskim w Nadrenii i Westfalii, podkreślając jego specyfikę tak pod względem zawodowym, jak i społecznym. D. Fentsch przedstawiła powiązanie Deutschen Schutzbund z wielkim kapitałem niemieckim i kołami wojskowymi oraz skrajnie nacjonalistycznymi i paramilitarnymi organizacjami w Rzeszy. Dyskusja, jaka wywiązała się po referatach, dotyczyła w zasadzie omawianej problematyki.

Dworecki (Poznań) poświęcił swoje wystąpienie Polakom na pograniczu, ich organizacjom, a zwłaszcza powstaniu i działalności V Dzielnicy Związku Polaków. Fałęcki (Katowice) zajął się analizą teorii Volksgruppenrecht i rozwiązaniem problemów mniejszościowych wśród Niemców w Polsce. A. Szefer (Katowice) przedstawił działalność Jungdeutschepartei poza terenem Śląska oraz poczynania Freikorpsów na Śląsku.

Zywa dyskusja wywiązała się nad problemem obiektywnego i subiektywnego kryterium przynależności narodowej na terenach przygranicznych, koniecznością wyróżnienia warstwy narodowo pośredniej. W tej sprawie zabierali głos: J. Chlebowski (Katowice), F. H. Gentzen (Lipsk), T. Jędruszczak (Warszawa), M. Drozdowski (Warszawa), H. Altman (Warszawa), A. Galos (Wrocław), T. Musioł (Opole), O. S. Fcpiolek (Opole). T. Musioł poruszył także zagadnienie kongresów mniejszościowych, a O. S. Popiołek rolę Bund Deutscher Osten.

Obrazy i dyskusję podsumował F. Ryszka, wskazując na potrzebę dalszych badań stosunków polsko-niemieckich.

Druga część Konferencji poświęcona była działalności samej Komisji, sprawozdaniu i dalszym jej planom. Ustalono także, że tematem następnej sesji, która odbędzie się tym razem w Eisenach w maju 1966 r., będzie problem rozwoju przemysłu po drugiej wojnie światowej. Na tę Konferencję postanowiono zaprosić także historyków z Czechosłowacji i Węgier.

Stanisław Michalkiewicz

**DZIAŁALNOŚĆ ZAKŁADU HISTORII ŚLĄSKA INSTYTUTU HISTORII
POLSKIEJ AKADEMII NAUK W LATACH
1961—1964**

W omawianym okresie, podobnie jak w latach poprzednich, główny wysiłek badawczy Zakładu koncentrował się na przygotowywaniu syntezy dziejów Śląska. Opracowano i oddano do recenzji wewnętrznych część pierwszą tomu II *Historii*

Śląska, obejmującą lata 1764—1806. Wśród autorów, obok aktualnych lub dawnych pracowników Zakładu (J. Chlebowczyk, W. Długoborski, S. Michalkiewicz), znajdują się specjaliści z innych placówek badawczych (J. Janczak, T. Ładogórski, K. Orzechowski). Część pierwsza tomu ukaże się w druku w 1966 r.

Dość poważnie zaawansowane są prace nad częścią drugą tomu II *Historii Śląska*, która obejmuje okres 1807—1850. Został już napisany rozdział dotyczący wsi i walki klasowej chłopów (K. Orzechowski, S. Michalkiewicz). Zgromadzono materiał do przemysłu górniczo-hutniczego, a częściowo także do tkactwa, handlu, problematyki miejskiej, szkolnictwa, literatury itp.

Prace nad tomem III i IV znajdują się w stadium zbierania materiałów. Poważny postęp należy odnotować w badaniach nad rozwojem przemysłu górniczo-hutniczego, dziejami klasy robotniczej i ruchu robotniczego, powstań śląskich. Sporządzono bibliografię do dziejów kultury umysłowej i materialnej oraz do prasy niemieckiej na Śląsku, zestawiono dane statystyczne z zakresu rolnictwa i częściowo ustroju rolnego, zebrano informacje o roli posłów śląskich i spraw śląskich w Parlamencie niemieckim i Sejmie Fruskim oraz wyniki wyborów do ciał ustawodawczych. Zgromadzony materiał (w postaci artykułów materiałowych i kart materiałowych) znajduje się w części w Zakładzie i będzie wykorzystany w trakcie pisania poszczególnych partii *Historii Śląska*, w części został już opublikowany lub jest przeznaczony do publikacji (zob. niżej).

Spśród podjętych w Zakładzie prac monograficznych ukazały się drukiem monografie: F. Białego *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1854—1914*, K. Popiołka *Śląsk w oczach okupanta, Górnośląski Przemysł Górniczo-Hutniczy w drugiej połowie XIX wieku i Silesia in German Eyes 1939—45*, część monografii J. Chlebowczyka *Wybory do organów przedstawicielskich na Śląsku Cieszyńskim w 1848 r.* oraz praca S. Michalkiewicza *Górnictwo węglowe i położenie robotników w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim w pierwszej połowie XIX wieku*. Na ukończeniu są także rozprawy: F. Białego *Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym* i B. Szerer *Ruch robotniczy na Górnym Śląsku w latach 1869—1914*. W ocenie znajduje się monografia J. Chlebowczyka *Wybory do organów przedstawicielskich na Śląsku Cieszyńskim w okresie Wiosny Ludów i kurialnego systemu wyborczego (Przyczynek do kształtowania się narodowej świadomości i aktywności społecznej)*.

Wśród pozostałych opracowanych monografii należy wymienić rozprawę S. Żygi *Eanki ludowe na Górnym Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1895—1939*. W toku opracowywania są prace: J. Pabisza *Walka klasy robotniczej w województwie śląskim w latach 1929—1935* i Z. Surmana *Kulturkampf na Śląsku*.

Pracownicy Zakładu publikowali wyniki swoich badań zarówno na łamach „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska”, ukazujących się pod redakcją K. Popiołka, jak i w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, „Zaraniu Śląskim”, „Z pola walki”, „Annales Silesiae”, „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego”, „Eiuletynie Biura Historycznego Związków Zawodowych”. W latach 1961—1964 ukazały się tom IV, V i VI „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska”. W druku znajduje się tom VII, zawierający zestawienia wyników wyborów do ciał ustawodawczych Prus i Niemiec w okresie 1848—1939 z terenu Śląska, w opracowaniu M. Orzechowskiego, J. Pabisza i Z. Surmana. W przygotowaniu jest tom VIII. Poruszana problematyka jest bardzo szeroka, na ogół jednak związana z potrzebami opracowywanej syntezy. Na podkreślenie zasługuje fakt wciągnięcia do współpracy autorów zagranicznych. Niewątpliwym osiągnięciem jest też wydanie

tomu „Studiów i Materiałów...” w całości poświęconego okresowi Polski Ludowej na Śląsku (autorzy spoza Zakładu).

Na półkach księgarskich pojawiły się materiały z sesji naukowej poświęconej 40-leciu III powstania śląskiego pod redakcją K. Fopiołka i H. Zielińskiego oraz z sesji związanej z XX-leciem PPR na Górnym Śląsku pod redakcją K. Fopiołka i H. Rechowicza. Ważną pozycję wśród prac publikowanych zajmują wydawnictwa źródłowe. W wydanym t. II *Źródeł do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* partii opracowane przez K. Fopiołka, a dotyczące zagadnień śląskich, obejmują ponad 400 stron druku. Ukazał się też pierwszy tom *Źródeł do dziejów powstań śląskich* pod redakcją K. Fopiołka, wybranych i opracowanych przez H. Zielińskiego. Dalsze tomy są w przygotowaniu.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” systematycznie ukazywała się bibliografia historii Śląska w opracowaniu J. Pabisza.

Poza pracami związanymi bezpośrednio z przygotowywaną syntezą historii Śląska, które absortowały większość pracowników Zakładu, wiele czasu pochłonęła historia Polski i polskiego ruchu robotniczego. W opracowaniu części pierwszej tomu III *Historii Polski* udział wzięli poza B. Szerer (rozdział materiałowy) A. Galos i K. Fopiołek.

W latach 1961—1964 Zakład Historii Śląska nadal współpracował z Komisją Polsko-Czechosłowacką (K. Fopiołek, J. Chlebowczyk) i Polsko-Niemiecką Komisją Historyczną (głównie K. Fopiołek). Na łamach niemieckich czasopism historycznych NRD ukazywała się bibliografia ważniejszych opracowań polskich z dziejów Śląska pióra J. Pabisza. Cpublikowano tam również przeglądy literatury historycznej odnośnie do takich zagadnień, jak ruch robotniczy i powstania śląskie (F. Biały, J. Fabisz, B. Szerer). W Czechosłowacji ukazywały się przede wszystkim artykuły J. Chlebowczyka.

Pracownicy Zakładu brali aktywny udział w konferencjach naukowych. K. Fopiołek wygłosił np. referat na sesji naukowej poświęconej dwudziestej rocznicy powstania PPR w Katowicach pt. *Stan i potrzeby badań w zakresie dziejów PPR na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach okupacji* oraz na sesji poświęconej 40-leciu III powstania śląskiego pt. *Geneza III powstania śląskiego*, a B. Szerer o PPR na Dolnym Śląsku w latach 1945—1947 na sesji zorganizowanej we Wrocławiu. F. Biały i J. Pabisz przygotowali materiały na Zjazd Historyków w Warszawie. W dyskusji zabierali głos J. Chlebowczyk, J. Pabisz.

Udział w życiu naukowym przejawiał się też w wygłaszaniu referatów w Towarzystwie Naukowym we Wrocławiu, w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach itp. W ramach współpracy z zagranicą miały miejsce wyjazdy na wspólne posiedzenia Polsko-Niemieckiej Komisji Historycznej i Komisji Polsko-Czechosłowackiej oraz na kwerendy źródłowe do NRD, ČSSR i Austrii. W szerokim zakresie wykorzystywano możliwość sprowadzania akt z zagranicy, co przy ograniczonych możliwościach wyjazdów dla badań nad dziejami Śląska ma szczególne znaczenie.

W zakresie popularyzacji wiedzy historycznej o Śląsku wykorzystywano zarówno radio i telewizję, jak i możliwości publikowania artykułów w czasopismach i wydawnictwach przeznaczonych dla szerszego odbiorcy. M. in. ukazały się w opracowaniu S. Michalkiewicza i J. Syćora *Dzieje Śląska w wypisach*. Pod redakcją K. Fopiołka przygotowywany jest zarys dziejów ruchu zawodowego górników na Śląsku, nad czym pracują J. Pabisz i B. Szerer.

W Zakładzie systematycznie odbywają się dyskusje naukowe nad wykonywanymi pracami. Ponadto raz w tygodniu mają miejsce zebrania informacyjne lub

metodologiczne, związane zarówno z problematyką śląską, jak i dotyczącą zagadnień ogólnopolskich i historii powszechnej. M. in. przedyskutowano np. pracę C. Boińskiej pt. *Fakt, metoda, historyk*.

Powyższe uwagi nie wyczerpują całokształtu opracowywanej problematyki naukowo-badawczej Zakładu, lecz wskazują jedynie na główne tendencje w tym zakresie. W związku z zaawansowaniem badań nad syntezą dziejów Śląska uwidacznia się wyraźne przesunięcie punktu ciężkości na wiek XIX i zwłaszcza XX. Nie ulega wątpliwości, że tendencja ta po zakończeniu prac nad tomem II *Historii Śląska* zarysuje się jeszcze wyraźniej.

Tadeusz Ładogórski

DZIAŁALNOŚĆ PRACOWNI ZAKŁADU ATLASU HISTORYCZNEGO IH PAN WE WROCŁAWIU W LATACH 1959—1965

Podstawowymi zadaniami Zakładu Atlasu Historycznego IH, które zadecydowały o utworzeniu tej placówki, są po pierwsze opracowanie wielkiego atlasu historycznego Polski, po wtóre przygotowywanie kolejnych serii oprawy kartograficznej syntetycznych opracowań *Historii Polski* i *Historii Śląska*.

Koncepcja wielkiego atlasu Polski kształtowała się w toku wielu dyskusji i pod wpływem kierownika Zakładu prof. Stanisława Herbsta, zwolennika nowoczesnego, obszernego i możliwie wszechstronnego opracowania, obejmującego mapę główną (osadnictwo, lasy, drogi, granice) i szereg map problemowych, ilustrujących zagadnienia demograficzne, stosunki społeczne, własnościowe i rozmieszczenie produkcji przemysłowej i rolniej. Ustalono, że podstawą atlasu ogólnopolskiego będzie przekrój XVI-wieczny, ale dla Śląska zrobiono wyjątek i ze względu na stan źródeł tej dzielnicy postanowiono — za wzorem przedwojennej mapy województwa krakowskiego Śemkowicza-Buczka — skupić się na badaniach sytuacji z końca epoki feudalnej.

Atlas historyczny Śląska w końcu XVIII w. składa się z 9 kart arkuszowych, na które nakłada się około 40 map i mapek (w tym 7 w skali roboczej 1 : 300 000, 12 w skali 1 : 500 000 i pozostałe mniejsze) obejmujących całe terytorium kraju lub jego części. Całość tych żmudnych prac, trwających z przerwami 12 lat, zbliża się nareszcie do spodziewanego w przyszłym roku końca. Do wykonania pozostaje jeszcze mapa (w skali roboczej 1 : 300 000) przedstawiająca podziały administracyjne i drogi na tle zalesienia i rozmieszczenia ważniejszych osad.

W zakresie opracowań demograficznych już dawniej wykonano (wysiłkiem całego zespołu) szczegółową mapę gęstości zaludnienia, a w okresie sprawozdawczym mapę rozmieszczenia narodowości na przełomie XVIII/XIX w. (w skali 1 : 300 000, T. Ładogórski), która obok obszarów etnicznie jednorodnych (polskich, niemieckich, czeskich) pokazuje także tereny językowo mieszane, pogranicza zamierzającej polszczyzny, pielęgnowanej tutaj przez starsze pokolenia, i ziemie kolonizowane w drugiej połowie XVIII w. niemieckim napływowym osadnikiem. Zagadnieniom własności feudalnej i struktur społecznych poświęcono (J. Wosch) dwie duże mapy (w skali roboczej 1 : 300 000) i kilka mniejszych, ilustrujących rozmiary dóbr królewskich i poszczególnych stanów, dalej posiadłości poszczególnych warstw feudalnych od najbogatszych latyfundystów po drobne rycerstwo i właścicieli sołectw rycerskich, strukturę własności feudalnej w powiatach, rozmieszczenie folwarków, strukturę społeczną ludności wiejskiej w wyróżniających się okręgach.

Badano także rozmieszczenie społeczno-gospodarczych typów wsi, a to kmiecych (bezfolwarcznych), zagrodniczych (bez folwarków i kmieci), folwarcznych (bez kmieci) i mieszanych, ale prób tych badań nie zamierza się włączać do atlasu. Produkcji rolnej i hodowlanej poświęcono 13 mapek (J. Janczak), na których nakreślono intensywność upraw poszczególnych zbóż, roślin przemysłowych, ogrodowizn, wydajność zbóż w ziarnach i ztóry siana w furach. Syntetycznym podsumowaniem tej części opracowania jest mapka okręgów produkcji roślinnej i hodowlanej na Śląsku. Szczególnie wiele miejsca wymagały mapy i mapki produkcji rzemieślniczej i przemysłowej (B. Kaczmarek). Na 6 mapach w skali 1:500 000 przedstawiono graficznie produkcję wszystkich miast (130) i powiatów śląskich (48) w zakresie tkactwa, rzemiosła metalowego, drzewnego, skórzanego, mineralno-budowlanego i spożywczego. Próbami syntetycznego ujęcia tej problematyki są 3 kartogramy pokazujące struktury rzemiosł w miastach i powiatach, procenty rzemieślników, rozmieszczenie wyróżnionych 11 funkcjonalno-gospodarczych typów miast, wreszcie gospodarcze okręgi miejskie. Osobne mapki poświęcono hutnictwu i innym przemysłom Górnego Śląska oraz okręgu sudeckiego. Na mapkach handlu i komunikacji nakreślono (J. Janczak) rozmieszczenie kupców i drobnych sprzedawców, ponadto nasilenie ruchu pocztowego. Biegi ważniejszych dróg komunikacyjnych pokaże mapa osadniczo-administracyjna. Zbyt zaś ogólne informacje o targach i jarmarkach nie nadają się do kartogramowego opracowania.

Rezultaty prac podejmowanych w zakresie ilustracji kartograficznej *Historii Śląska i Historii Polski* można wyrazić następującymi liczbami. W trzech częściach tomu I *Historii Śląska* (Wrocław 1960—1963) opublikowano 2 mapki tekstowe i 12 załącznikowych, które przedstawiają stany osadnictwa wczesnośredniowiecznego, XIV-wiecznego i lokacje na prawie niemieckim, podziały polityczne na początku XIV w. i w latach 1490—1526, życie gospodarcze i szkolnictwo w XVI w., ruchy chłopskie, wojny husyckie i śląskie, wreszcie zasięg mowy polskiej na Śląsku około połowy XVII w. Do pierwszej części tomu II, obejmującej lata 1764—1805, przygotowano 15 mapek tekstowych i 4 załącznikowe. Ta wyjątkowo bogata oprawa kartograficzna jednej książki zawdzięcza swe powstanie pracom nad atlasem historycznym Śląska i dobrej współpracy jej wykonawców z autorami tomu, a obejmuje: gęstość zaludnienia, rozmieszczenie narodowości, własność feudalną, struktury społeczne wsi, produkcję rolną i hodowlę, rozmieszczenie tkactwa, hut i kopalń, rzemiosła i typów funkcjonalnych miast. W całości tomu II *Historii Polski* (Warszawa 1958—1960) i tomu III cz. 1 (Warszawa 1963) znajduje się 7 mapek tekstowych i 7 załącznikowych, opracowanych przez wrocławian, a ilustrujących gospodarcze i kulturalne osiągnięcia Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiórce, gęstość zaludnienia, przemysł sukieniczy Wielkopolski i Śląska, zasięg języka polskiego na Śląsku ok. 1800 r., latyfundia śląskie, górnictwo i hutnictwo Górnego Śląska w latach 1806, 1860 i 1897, plany Wrocławia i Katowic. Do następnych części tego samego wydawnictwa przygotowano opracowania walk klasowych robotników i chłopów Królestwa Polskiego i okręgu białostockiego w latach 1905—1907, walkę o język w szkołach i gminach, rozwój terytorialny Polski w latach 1918—1922, powstania wielkopolskie i śląskie, ogniska walk klasowych w ziemie 1918/19, bitwę warszawską i szczegółowe, a bardzo pracochłonne mapy narodowościowe ziem wschodnich i mazursko-warمیńskiego obszaru plebiscytowego, razem 8 map tekstowych i 5 załącznikowych. W sumie dla oprawy kartograficznej obu wymienionych wydawnictw wykonano we Wrocławiu 32 mapki tekstowe i 28 załącznikowych. Chociaż w kilku wypadkach powtarza się tematyka mapek wchodzących w skład atlasu śląskiego, *Historii Polski* i *Historii Śląska*, z reguły nie są to karty

identyczne, ale bądź to rozmiarami i treścią dostosowane do wydawnictwa, bądź to wykonane w różnych okresach czasu i na dalszych etapach poprawiane lub opracowywane ponownie.

Poza godzinami pracy w Zakładzie wykonano 4 mapki załącznikowe do innych publikacji (dobra raciborsko-opolskie około 1600 r., pierwsze powstanie śląskie, walki o Wrocław w 1945 r.).

W związku z pracami kartograficznymi wykonywanymi przez Zakład Atlasu Historycznego jego pracownicy wrocławscy prowadzą własne indywidualne badania, gromadząc dodatkowe materiały i rozszerzając ramy chronologiczne i rzeczowe tematyki zakładowej. Julian Janczak opublikował rozprawę doktorską pt. *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX w.*, Wrocław 1964, s. 196 + 3 wklejki tabel., 30 mapek tekstowych, w której nakreślił obraz gospodarstwa wiejskiego na przełomie XVIII i XIX w. oraz kierunki jego rozwoju, a ponadto wskazał okręgi jednorodnej lub podobnej produkcji. W trzech artykułach omówił śląskie okręgi sadownicze, siłę pociągową koni i wołów oraz połączenia pocztowe na Śląsku w końcu XVIII w. W *Historii Śląska*, tom II, cz. 1, omówił podział kraju na okręgi produkcji rolnej, a rozszerzając dawniejsze badania opublikował 2 artykuły o powstaniu ukraińskim Paleja z lat 1702—1704. Od dwóch lat przygotowuje pracę habilitacyjną, poświęconą rolnictwu ziem byłego zaboru pruskiego (od Królewca po Szczecin i Sudety) w pierwszej połowie XIX w. Bogusław Kaczmarek zajmował się rozmieszczeniem rzemiosła i przemysłu na Śląsku i z tego zakresu opublikował artykuł o hutnictwie żelaznym w latach 1740—1806. W rozprawie doktorskiej zajął się funkcjami gospodarczymi miast śląskich w końcu XVIII w., a w oddzielnym artykule przedstawił dotychczasowe wyniki badań i ich metodę. Jan Wosch przygotowuje rozprawę doktorską o własności feudalnej na Śląsku i artykuł o własności miejskiej na Górnym Śląsku w końcu XVIII w. Tadeusz Ładogórski zajmował się problematyką demograficzną Śląska doby fryderycjańskiej, zasięgiem języka polskiego na Śląsku i germanizacją w XVII, XVIII i w pierwszej połowie XIX w., liczebnością i rozmieszczeniem narodowości zamieszkujących dawne ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej, napisał artykuły o znaczeniu badań nad zaludnieniem późnego feudalizmu, o źródłach dotyczących mowy polskiej na Dolnym Śląsku, rozdział I tomu II, cz. 1, *Historii Śląska*, traktujący o ludności i stosunkach językowych, ponadto wypowiadał się krytycznie o badaniach demograficznych Vielroseggo, Gieysztorowej, Plachta, Kuhna, replikował ostrą wypowiedź Buczka w sprawie zaludnienia Polski w XIV w. i omówił genezę miasteczka Cieplice Śląskie.

Wiele pracy i czasu poświęcono przygotowaniu wydawnictw popularnonaukowych proczkowanych przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, a to ściennym mapom szkolnym i *Atlasowi do historii Polski*. W okresie sprawozdawczym wykonano ogółem 15 ściennych map historycznych do historii Polski i powszechnej. Są to przeważnie opracowania nowe i wykonane w Polsce po raz pierwszy, jak Europa podczas pierwszej wojny światowej i Rewolucji Październikowej, Polska w latach 1918—1939, Europa w latach 1918—1939, Polska podczas drugiej wojny światowej, Europa podczas drugiej wojny światowej, Świat podczas drugiej wojny światowej, Mapa polityczna świata w latach 1871—1914. Opracowano też 17 stronice mapowych obszernego *Atlasu do historii Polski*, redagowanego przez W. Czaplńskiego i T. Ładogórskiego. Atlas ten, który ukaże się w handlu w 1966 r., liczyć będzie w całości 56 stron mapowych (w przedwojennym atlasie Semkowicza-Nankego historii Polski poświęcono 18 stron). Pracownicy Zakładu Atlasu Historycznego we Wrocławiu wykonali tutaj mapki dotyczące

rozemieszczenia narodowości około 1600 r., gęstości zaludnienia około 1790 r., przedstawiające stan życia gospodarczego w dobie Oświecenia i pierwszej połowie XIX wieku, Staropolski Okręg Przemysłowy, boje Legionów Dąbrowskiego, dzieje Księstwa Warszawskiego, wreszcie całokształt problematyki okresu 1914—1964, obejmującej walki zbrojne o niepodległość, rozwój terytorialny państwa, walki klasowe, stosunki narodowościowe, rozwój życia gospodarczego, odbudowę kraju i budownictwo socjalistyczne.

Andrzej Szefer

Z DZIEJÓW ŚLĄSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W KATOWICACH

Pierwszy okres w działalności restytuowanego Śląskiego Instytutu Naukowego stanowią lata 1957—1960, kiedy to następowało kształtowanie się jego podstaw programowych i strukturalnych. Prace naukowe zostały rozwinięte przez komisje działające w Stowarzyszeniu, a mianowicie: archeologiczną, bibliograficzną, demograficzno-statystyczną, ekonomiczną, etnograficzną, geograficzną, historyczną, językową, niemcoznawczą, pedagogiczną, piśmiennictwa śląskiego, socjologiczną i Śląską Kartotekę Eograficzną. W tym okresie Instytut nie zatrudniał etatowych pracowników naukowych, a swe prace badawcze prowadził przez współpracowników w ramach wyżej wymienionych komisji.

Drugi okres działalności Instytutu to lata 1961—1962, w których następuje rozbudowa programowa i kadrowa placówki. Podstawowymi aktami normującymi działalność Instytutu w tym czasie były dwie uchwały: Egzekutywy KW PZPR w Katowicach z 24 I 1961 r. oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z 1 XII 1961 r.

Egzekutywa KW PZPR po przeanalizowaniu dotychczasowej działalności Stowarzyszenia zaleciła znaczną rozbudowę i koncentrację działalności naukowej, co z kolei umożliwi dalsze istotne zmiany w charakterze jego pracy i w wyborze problemów naukowych. W myśl tej uchwały Instytut miał się stać najsilniejszym ośrodkiem badań w województwie katowickim w zakresie marksistowskich nauk społecznych oraz w jeszcze większym stopniu popularyzatorem wiedzy o rejonie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej była praktycznym zabezpieczeniem warunków omówionych zaleceń Egzekutywy KW PZPR.

Trzeci okres działalności Instytutu rozpoczyna się z chwilą podjęcia przez Radę Ministrów PRL uchwały z dnia 5 XII 1962 r. w sprawie rozciągnięcia przepisów ustawy o instytutach naukowo-badawczych na Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Uchwała ta akceptowała powstanie nowej placówki naukowej — Śląskiego Instytutu Naukowego — jako instytutu naukowo-badawczego, prowadzonego przez Stowarzyszenie pod tą samą nazwą, i rozciągała na Instytut niektóre przepisy o państwowych instytutach resortowych.

W myśl powyższej uchwały Instytut przejął agendy Stowarzyszenia i skupia obecnie swe prace w pracowniach, opierając się na własnej kadrze naukowej, nie zaniedbując jednak współpracy z wybitnymi przedstawicielami tych dyscyplin naukowych, które mieszczą się w profilu badawczym Instytutu.

Rozwój kadry naukowej postępował systematycznie. W 1957 r. w Instytucie pracowało 7 pracowników naukowych, obecnie natomiast 35 osób, w tym 5 samodzielnych.

Struktura organizacyjna Instytutu przedstawia się następująco:

Opiekę merytoryczną nad działalnością Instytutu sprawuje Wydział I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. Bezpośredni natomiast nadzór nad Instytutem sprawuje Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, które finansuje jego działalność.

Zgodnie ze statutem Instytutu powołano do życia Kuratorium. W jego skład wchodzi nie tylko przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych, ale także i technicznych oraz działacze społeczni i pracownicy nauki spoza województwa katowickiego. Na czele Kuratorium stoi Prezydium, w skład którego wchodzi: Jerzy Ziątek, prezes, członek Rady Państwa, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, prof. dr Kazimierz Popiołek, wiceprezes, prof. dr Henryk Zieliński, zastępca prezesa, dr Władysław Zastawny, zastępca prezesa, doc. dr Jacek Koraszewski, sekretarz, dr Henryk Rechowicz, zastępca sekretarza, mgr Bronisław Kowalski, członek.

Dyrektorem Instytutu jest doc. dr Jacek Koraszewski, wicedyrektorem — dr Henryk Rechowicz, samodzielny pracownik naukowy.

W skład Rady Naukowej, na której czele stoją: prof. dr Kazimierz Popiołek jako przewodniczący oraz prof. dr Paweł Rybicki jako zastępca, wchodzi jako członkowie: prof. dr Henryk Zieliński, prof. dr Józef Szaflarski, prof. dr Czesław Madajczyk, doc. dr Józef Kokot, doc. Józef Ligęza, doc. dr Wanda Mrozek, dr Władysław Zastawny, doc. dr Jacek Koraszewski, dr Henryk Rechowicz, prof. dr Jan Szczepański.

Podstawowa działalność naukowo-badawcza Instytutu rozwija się w trzech samodzielnych pracowniach: historycznej, niemcoznawczej i socjologicznej. Kierownikiem Samodzielnej Pracowni Historycznej jest dr Józef Chlebowczyk z Zakładu Historii Śląska IH PAN, a opiekunem i konsultantem naukowym prof. dr Kazimierz Popiołek.

Działalność Samodzielnej Pracowni Historycznej rozwija się w czterech zespołach, a to: w zespole badającym strukturę, położenie i walkę proletariatu Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy do 1939 r. (dr Józef Chlebowczyk), w zespole badającym życie polityczne i działalność organizacji politycznych w województwie śląskim (1922—1939) i Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918—1939 (dr Henryk Rechowicz), w zespole okresu okupacji hitlerowskiej, badającym politykę okupanta hitlerowskiego w stosunku do miejscowej ludności na terenie tzw. rejencji katowickiej (prof. dr Kazimierz Popiołek), oraz w zespole Polski Ludowej, badającym życie polityczne oraz przemiany społeczno-gospodarcze w województwie śląsko-dąbrowskim w pierwszych latach Polski Ludowej (doc. dr Janusz Gołębiowski).

Kierownikiem Samodzielnej Pracowni Niemcoznawczej jest doc. dr Józef Kokot, a jego zastępcą mgr Bronisław Schmidt-Kowalski. W zakresie tematu ogólnej problematyki niemieckiej przeprowadza się badania nad podstawowymi problemami politycznymi Niemiec współczesnych, ze szczególnym uwzględnieniem międzynarodowych i rewizjonistycznych aspektów polityki NRF. W zakresie badań tzw. ekonomicznej Ostforschung bada się stosunek społeczeństwa zachodnoniemieckiego do gospodarki polskiej w ramach RWFG, w szczególności zaś stosunek do naszej gospodarki na Górnym Śląsku. W zespole badającym działalność ziomkostw „Schlesierów” śledzi się formy ich działalności rewizjonistycznej, szczególnie w stosunku do terenu Śląska.

Samodzielna Pracownia Socjologiczna kierowana jest przez doc. dr Wandę Mrozek. Konsultantem naukowym jest prof. dr Paweł Rybicki. Pracownia prowadzi badania nad czterema zasadniczymi tematami badawczymi, a to: 1. proble-

matyką społeczną klasy robotniczej i inteligencji, 2. socjologią pracy, 3. socjologią miasta oraz 4. badaniem zagadnień kulturowych.

W Instytucie działają nadto inne jeszcze pracownice i komisje. Są to: Pracownia Historycznoliteracka, której kierownikiem jest dr Zdzisław Hierowski, Komisja Ekonomiczna (dr Marek Grabania), Śląska Kartoteka Biograficzna, której etatowym kierownikiem jest dr Alojzy Targ, a opiekunem i konsultantem naukowym prof. dr Kazimierz Popiołek. Zadaniem tej komórki jest gromadzenie i opracowywanie życiorysów ludzi zasłużonych dla Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Prace te prowadzone są z myślą o wydaniu w przyszłości *Słownika biograficznego zasłużonych dla Śląska*.

W ramach prowadzonej przez siebie podstawowej działalności w zakresie historii, niemoznawstwa i socjologii oraz innych dziedzin mieszczących się w profilu badań Instytut współpracuje z różnymi instytucjami naukowymi i wyższymi uczelniami. Tak więc w zakresie historii kontynuowana jest współpraca m. in. z Zakładem Historii Śląska IH PAN we Wrocławiu, Zakładem Historii Partii oraz Wyższą Szkołą Nauk Społecznych przy KC PZPR, a także Instytutem Śląskim w Opolu. W zakresie niemoznawstwa w ramach Komisji Koordynacyjnej Instytutów Zachodnich omawiana placówka współpracuje z Instytutem Zachodnim w Poznaniu oraz Komisją Koordynacyjną Badań Niemoznawczych w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie. W zakresie socjologii współpraca rozwija się z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, Komisją Socjologiczną Oddziału PAN w Krakowie, Katedrą Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutem Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie. Natomiast w zakresie badań historycznoliterackich prowadzona jest współpraca z Instytutem Badań Literackich oraz Wyższymi Szkołami Pedagogicznymi w Katowicach i Opolu. W pracy nad problemami ekonomicznymi rozwija się współpraca z Wyższą Szkołą Ekonomiczną i Polskim Towarzystwem Ekonomicznym w Katowicach. W ramach współpracy z zagranicą najżywsze kontakty utrzymywane są z Instytutem Śląskim Czechosłowackiej Akademii Nauk w Opawie.

W pracowniach Instytutu prowadzi się systematycznie wykłady, seminaria i ćwiczenia w celu podniesienia kwalifikacji naukowych pracowników. Prowadzi się też seminaria doktorskie. W tym zakresie dużą pomoc okazał Instytutowi Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, który zgodził się na powołanie seminarium doktorskiego. Tak więc od trzech lat działają dwie grupy seminaryjne: jedna pod kierunkiem prof. dra Kazimierza Popiołka, druga — prof. dra Henryka Zielińskiego. Nie są to jednak jedyne seminaria. Prof. dr Zygmunt Rybicki z Uniwersytetu Warszawskiego prowadzi seminarium z zakresu prawa administracyjnego, a prof. dr Witold Świda z Uniwersytetu Wrocławskiego z dziedziny prawa karnego.

Instytut publikuje wyniki badań w publikacjach periodycznych i ciągłych oraz zwrztych.

Wydawnictwem periodycznym jest reaktywowane wraz z powstaniem Instytutu „Zaranie Śląskie”. Poza normalnymi numerami, których treść poświęcona jest problematyce historycznej, społeczno-polityczno-gospodarczej i kulturalnej Śląska i Zagłębia pismo to wydaje również specjalne numery w całości poświęcone jednemu zagadnieniu. Tak więc w 1958 r. zeszyt 4 zawierał materiały z okazji 40-lecia KPP, w 1960 r. zeszyt 1a opiewał piętnastą rocznicę wyzwolenia Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a zeszyt 1a z 1961 r. poświęcony był historii okresu powstań śląskich i plebiscytu. W 1962 r. ukazał się specjalny numer 1a w XX rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej, a zeszyt 4 tego rocznika został w całości

poświęcony prof. drowi Kazimierzowi Popiołkowi w 35-lecie pracy pedagogicznej i naukowej. Wreszcie zeszyt 1 rocznika 1963 poświęcono setnej rocznicy wybuchu powstania styczniowego, a zeszyt nr 1 w 1965 r. poświęcono rozwojowi życia kulturalnego w województwie katowickim w latach 1945—1964.

Wydawnictwem ciągłym Instytutu są „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” pod redakcją prof. dra Kazimierza Popiołka. Problematyka zawarta w pierwszych pięciu tomach poświęcona jest w zasadzie historii Śląska do 1945 r., jedynie tom VI pod redakcją Henryka Rechowicza i Janusza Gołębiowskiego zamieszcza w całości materiały, których problematyka koncentruje się wokół zagadnień województwa katowickiego w Polsce Ludowej. Instytut zapoczątkował też wydawanie „Górnośląskich Studiów Socjologicznych” pod redakcją prof. dra Pawła Rybickiego.

Drobniejsze studia i szkice z zakresu problematyki badawczej prowadzonej przez Instytut wydawane są w ramach „Biuletynu Śląskiego Instytutu Naukowego”. Dotychczas ukazało się 48 numerów.

Kolejnym wydawnictwem ciągłym jest „Biblioteczka Wiedzy o Śląsku”. Ma ona charakter wybitnie popularyzatorski i ukazuje się w kilku seriach. Ogółem ukazało się dotychczas 15 tomików.

Trzonem wydawnictw stanowiących publikacje wyników badań pracowników oraz współpracowników Instytutu są wydawnictwa zwarte. W okresie od 1957 do 1964 r. ukazały się ogółem 142 pozycje o łącznej objętości 1451 arkuszy wydawniczych.

Aktywny udział Instytutu w życiu naukowym kraju i zagranicy wyraża się również w organizowaniu sesji i konferencji naukowych, bądź to samodzielnie, bądź wspólnie z innymi instytucjami naukowymi, lub w uczestniczeniu w tego typu imprezach. Od 1960 r. Instytut był organizatorem lub współorganizatorem 16 konferencji i sesji naukowych. Spośród nich wymienić należy Sesję Naukową z okazji XX-lecia PPR, zorganizowaną wspólnie z Zakładem Historii Śląska IH PAN we Wrocławiu przy współudziale Referatu Historii Partii KW PZPR w Katowicach (styczeń 1962 r.), oraz Sesję Naukową poświęconą podsumowaniu dorobku województwa katowickiego w XX-leciu Polski Ludowej (luty 1965 r.).

Działalnością i rozwojem Instytutu żywo zainteresowane są wojewódzkie władze partyjne i administracyjne, które stwarzają mu dogodny warunki i klimat. Wiele uwagi naszej placówce naukowo-badawczej poświęca też Wydział I PAN, któremu Instytut podlega merytorycznie.

SPIS TREŚCI

	Str.
ARTYKUŁY I STUDIA MATERIALOWE	
L. Matusik, Niektóre aspekty dziejów klasztoru kanoników regularnych w Klodzku a zagadnienie „Psałterza floriańskiego”	277
J. Pošvář, Talary na Śląsku	318
S. Inglot, Z. Szkurłatowski, L. Wiatrowski, Stan i potrzeby badań nad wysokością plonów w rolnictwie śląskim w okresie od XVI do XIX wieku	326
K. Fiedor, Walka klasowa na wsi śląskiej w latach 1918—1932	366
L. S. Styś, Rozminowanie Dolnego Śląska w latach 1945—1948	401
RECENZJE	
Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder — L. A. Tyszkiewicz	410
Cronica domus Sarensis. Kronika kláštera žďárského — J. Gajda	415
I. Hlavaček, Knihovna kláštera třeboňského v rámci dějin knihoven českých augustiniánských klášterů. Studie k dějinám knihoven v českým state v době předhusitske — L. Matusik	418
J. Leszczyński, Der Klassenkampf der oberlausitzer Bauern in den Jahren 1635—1720 — K. Orzechowski	421
Uhorský Simplicissimus — K. Gajek	425
J. Krasuski, Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku — A. Galos	428
J. Zerkowski, Najstarsze spółdzielnie spożywców w Polsce (wraz z zarysem 95-lecia spółdzielczości spożywców) — S. Pajaczkowski	429
R. Patemann, Der Kampf um die preußische Wahireform im Ersten Weltkrieg — A. Galos	431
Wojciech Korfanty przed sądem marszałkowskim. Dokumenty — H. Zieliński	432
T. Musioł, Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939 — K. Orzechowski	434
Wspomnienia Cieszyniaków — K. Fiedor	437
ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE	
„Zaranie Śląskie”, 1965, z. 1a — D. M.	439
J. Kłoczkowski, Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku — L. M.	440
J. Meznik, Karel IV, patriciat a cechy — E. M.	441

J. Meznik, Venkovske statky pražských měšťanů v době předhusitske a husitske — E. M.	441
R. Forberger, Die „Vergleichungs-Tabellen“ der Landes-Oekonomie-Manufactur- und Commerzien-Deputation (1790—1811) — W. P.	441
J. Chlebowczyk, Wybory do organów przedstawicielskich na Śląsku Cieszyńskim w 1848 r. przyczynek do badań nad kształtowaniem się świadomości i aktywności społecznej w okresie kapitalizmu — J. S.	442
M. Orzechowski, Akcja plebiscytowa na rzecz Górnego Śląska w Nadrenii i Westfalii — R. G.	442
T. Fałęcki, Z problematyki niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego w województwie śląskim w latach 1926—1928 — R. G.	443
Časova dokumentacija k najnovšim serbskim stazivnam — J. L.	444
Przemiany przestrzenne, ludnościowe i społeczne w województwie katowickim w okresie XX-lecia PRL — B. P.	444

POLEMIKA

W odpowiedzi Recenzentowi — J. Kozeński	446
---	-----

KRONIKA NAUKOWA

K. Fiedor, Sprawozdanie z XII Sesji Polsko-Niemieckiej Komisji Historycznej w Wiśle	449
S. Michalkiewicz, Działalność Zakładu Historii Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w latach 1961—1964	450
T. Ładogórski, Działalność Pracowni Zakładu Atlasu Historycznego IH PAN we Wrocławiu w latach 1959—1965	453
A. Szefer, Z dziejów Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach	456

Cena zł 20.—

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ

Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii

R. I (1946) — XI (1956) Sobótka

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nabyć można w księgarniach Domu Książki, we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum, — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki — wejście od ul. Marszałkowskiej (wysoki parter). Zamówienia na dostawę zagraniczną przyjmuje „Ars Polona”, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy o zwracanie się do Wydawnictwa Ossolineum — Wrocław, Rynek 9, oraz do Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii — Wrocław, ul. Szewska 49.